

Polityka OZE-sroze Czarnka. PiS już bronił węgla i... zamykał kopalnie str. 9

Gospodarka Czarne scenariusze co do cen paliw jeszcze się nie realizują str. 12

Jak odwołać prezydenta, którego nie ma? Częstochowa utknęła w oparach prawnego chaosu i politycznego absurdu str.14

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

Komu przeszkadza przeszłość Śląska

We współczesną miejską tkanę wielu miast regionu wpleciona jest stara, niechciana | CZYTAJ STR. 15



DZIENNIK ZACHODNI

Piątek 13.03.2026 | Nr 60 (24 512) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT) | www.dziennikzachodni.pl

Co z samochodem elektrycznym w Jaworznie? Minister aktywów państwowych mówi o trudnych decyzjach | CZYTAJ STR. 4

Państwowa Inspekcja Pracy nakazała Jastrzębskiej Spółce Węglowej wypłatę Barbórki | CZYTAJ STR. 6



LUCYNA NENOW

Dziś w Gdańsku 29. Ogólnopolski Zjazd Krystyn. Inicjatywa Krystyny Bochenek trwa | CZYTAJ STR. 4

Gen. Roman Polko: Program SAFE to konieczność dla wojska i szansa dla zbrojeniówki | CZYTAJ STR. 8

W MAGAZYNIE Puls także: Jolanta Wadowska-Król: Doktórka od familoków. Soulab Studio z Sosnowca ma w sobie wiele talentów. 19-letni Jakub Derej w finale konkursu Młody Muzyk Roku 2026 Dziś TELEMAGAZYN



SYLWIA DĄBROWA

Ewelina Wojtak, czyli Sztefa z kabaretowej grupy Zdolni i Skromni, odwiedziła redakcję DZ | CZYTAJ STR. 20

Holeczkowa spod lady sprzedawała kielbasę i... marzenia. Niezwykły finał sklepu w Częstochowie, który przez cztery dekady prowadziła jedna rodzina | CZYTAJ STR. 22



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

„DZIENNIK ZACHODNI”
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizyWTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinieŚRODA
● STRONA ZDROWIA
Jak zadbać o siebie i bliskichCZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalnePIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1759

Pojawiła się Kometę Halleya, pierwsza zidentyfikowana kometę krótkookresowa. Przewidywał to angielski astronom Edmond Halley już w 1705 roku.

1996

Zmarł Krzysztof Kieślowski, reżyser i scenarzysta filmowy, przedstawiciel nurtu kina moralnego niepokoju (m.in. „Amator”, „Dekalog”, „Trzy kolory”).

1965

Argentynka Martha Argerich zwyciężyła w VII Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. F. Chopina, jedna z najwybitniejszych pianistek XX w.

2013

Po rezygnacji Benedykta XVI z urzędu papieża argentyński kardynał Jorge Mario Bergoglio został wybrany 266. papieżem i przyjął imię Franciszek. JJ

13 MARCA 2026

Dziś 72. dzień roku.
Do końca roku 293 dni.

Dzień będzie trwał 11 godz., 42 min., jest krótszy od najdłuższego o 5 godz. 5 min. i dłuższy od najkrótszego o 4 godz. 0 min. Do końca astronomicznej zimy 6 dni

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Anioł, Bożena, Bratomir, Ernest, Kasjan, Krystyna, Letycja, Marek, Patrycja, Roderyk, Sabin, Salomon, TrzebieszawPrzysłowie na dziś:
Co marzec wypieczę,
to kwiecień wysieczę.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
d.wygas@dz.com.plDziś od godz. 9 do 15
jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiedzieć na wszystkie interesujące Państwa kwestie.Dawid Wygas
797 602 030

Start ogólnopolskiej komisji do spraw pedofilii w Kościele

Paweł Pawlik
p.pawlik@dz.com.pl**Konferencja Episkopatu Polski przyjęła zasady działania Komisji niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystywania seksualnego osób małoletnich w Kościele katolickim w Polsce od 1945 roku oraz Statut Komisji niezależnych ekspertów.**

Ramy działania komisji ogłoszono ostatniego dnia (10-12 marca) 404. Zebrania Plenarnego KEP w Warszawie.

Równocześnie opublikowano dwa krótkie dokumenty: Zasady działania komisji niezależnych ekspertów oraz Porozumienie pomiędzy KEP a zakonami. „Komisja nie ma charakteru śledczego ani nie zastępuje organów wymiaru sprawiedliwości. W razie podejrzenia popełnienia przestępstwa Komisja ma powiadomić właściwe organy państwowe i kościelne zgodnie z przepisami prawa. W wykonywaniu swoich zadań ma być niezależna, a jej członkowie lojalni jedynie wobec prawdy” - czytamy w pierwszym z nich.

**Pracami zespołu do spraw funkcjonowania komisji kierował biskup gliwicki Sławomir Oder**

Biskupi podpisali także trzeci dokument: statut regulujący funkcjonowanie komisji. Ten przed publikacją, zostanie jednak przesłany do państwowych urzędów w celu uzyskania opinii prawnej oraz „będzie podlegał konsultacjom i możliwym zmianom”.

- Dokumenty, które zostały udostępnione, to takie „akty techniczne”, niewiele z nich wynika. Więcej informacji znajdzie się prawdopodobnie w statucie - komentuje w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” Robert Fidura, działacz społeczny na rzecz osób wykorzystywanych seksualnie w Ko-

ściele, były członek rady Fundacji Świętego Józefa.

- Na pewno dobrze, że komisja będzie badała całokształt zjawiska wykorzystywania seksualnego osób małoletnich w Kościele, dobrze, że nie będzie sztucznego podziału na przewinięcia dotyczące księży diecezjalnych i zakonników. Z drugiej strony nie widzę w tym dokumencie gwarancji niezależności komisji - ocenia Fidura.

Pracami zespołu do spraw funkcjonowania komisji kierował biskup gliwicki Sławomir Oder. Zastąpił delegata KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży, prymasa Wojciecha Polaka, którego

biskupi odwołali w ubiegłym roku podczas zebrania Episkopatu Polski w Katowicach. Decyzja spotkała się z ostrym sprzeciwem wiernych. „Katastrofalną dla Kościoła” decyzję nazwał ówczesny prezes Katolickiej Agencji Informacyjnej (KAI) Marcin Preciszewski. W Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Gdańsku odbyły się protesty przez lokalnymi kuriami.

Później komentatorzy przestrzegali przed konsekwencjami wprowadzonych zmian przez zespół Odera. Wskazywali, że podważają one autonomię komisji, ograniczają jej dostęp do archiwów kościelnych i zwiększają wpływy biskupów, co przekładać się może m.in. na efekt zniechęcający dla osób skrzywdzonych przez duchownych. Dotychczas kontrowersji odniósł się ostatniego dnia 404. Zebrania Plenarnego KEP biskup gliwicki.

- Przypominam sobie, że ta decyzja była bardzo szeroko komentowana. Jednym z nich było głoszenie hiobowej wieści o chęci pogrzebania idei komisji. Dlatego też nie ukrywam, że mam satysfakcję, że dzisiaj możemy powiedzieć o zakończeniu tego procesu - mówił bp. Sławomir Oder.

Apel Izby Wydawców Prasy w sprawie tzw. czystych nośników

Izba Wydawców Prasy apeluje o unowocześnienie przepisów, które będą działały na rzecz poprawienia stanu finansowania kultury. Polska Press Grupa jest członkiem IWP i popiera apel.

Sektor kultury i środowiska kreatywne, od których istnienia i działania zależą losy i stan polskiej kultury, od lat apelują do władz o rozwiązanie tzw. problemu czystych nośników. Nasze środowisko to ponad 300 000 ludzi zatrudnionych w sektorach, które nazywa się kre-

atywnymi. (...) Wspólnie generujemy 4 proc. PKB i chcielibyśmy, by dla dobra kraju ten wskaźnik systematycznie wzrastał.

Sektor kreatywny każdego dnia dostarcza społeczeństwu wartościowe treści, które pomagają nam rozumieć rzeczywistość, śledzić wydarzenia i korzystać z rozrywki. Jest to realna praca, która powinna być godnie wynagradzana. Jednym z elementów tego wynagrodzenia są opłaty od tzw. czystych nośników i urzędzeń służących do kopiowania utworów w ramach dozwolonego użytku osobistego

- stanowiące rekompensatę za możliwość kopiowania utworów na własny użytek. Problem polega jednak na tym, że w obecnym kształcie mechanizm ten jest rozwiązaniem archaicznym, krzywdzącym twórców i producentów kultury. Doceniamy wysiłki państwa w finansowaniu środowisk twórczych, ale musimy po raz kolejny zaapelować o unowocześnienie przepisów, które będą działały na rzecz poprawienia stanu finansowania kultury i to w sposób nieobciążający budżetu państwa! Sprawa nie wymaga regulacji ustawo-

wych. Wystarczy złożenie podpisu na nowelizacji rozporządzenia dot. czystych nośników i urzędzeń służących do kopiowania utworów w ramach dozwolonego użytku osobistego. Nieaktualność obowiązujących przepisów w naszym kraju jest kuriozalna. W Polsce, w odróżnieniu od innych krajów UE, lista nośników objętych opłatą wciąż zawiera m.in. płyty CD, kasety VHS, magnetowidy czy nawet kasety magnetofonowe - czyli nośniki i urządzenia, których mało kto dziś używa i niemal nikt już nie produkuje. W wyka-

zie wciąż brakuje używanych na masową skalę komputerów, smartfonów, telewizorów, czy tabletów. (...)

Czyż nie jest zatem oczywiste, że należy go niezwłocznie objąć niewielką opłatą, uiszczaną przez jego producentów i dystrybutorów? Autorzy tego listu od lat przekonują, że jest to konieczne i równie długo czekają na niezbędne regulacje. Bezczynność Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w tej sprawie jest zdumiewająca, tym bardziej, iż projekt nowelizacji był szeroko konsultowany pu-

blicznie i jest gotowy, ale wciąż niepodpisany. Wbrew obietnicom jego wprowadzenia od 1 stycznia 2026 roku, podpisu na stosownym rozporządzeniu nadal nie ma. Dlatego po raz kolejny apelujemy o sprawczość, by hasło: „robimy, nie gadamy” nie pozostało pustym frazesem i aby tysiące polskich twórców, w tym muzycy, filmowcy, aktorzy, twórcy fotografii, grafik i rysunków, pisarze, naukowcy, wydawcy prasy czy dziennikarze - wzorem swoich europejskich koleżanek i kolegów - miały szansę na przetrwanie i rozwój.

Młodzi potrzebują dorosłych, którzy ich słyszą.

Problemy zdrowotne i ograniczenia sprawności są główną barierą, która utrudnia seniorom uczestnictwo w życiu społecznym – wynika z „Badania potrzeb społecznych seniorów 2025”. Jednym z mniej oczywistych schorzeń, które może prowadzić do ograniczenia kontaktów z bliskimi i izolacji społecznej, jest nieleczony niedosłuch. Regularne badania słuchu pozwalają upewnić się, że możemy być w pełni obecni w rozmowie, bez barier i niedopowiedzeń.

Wyniki „Badania potrzeb społecznych seniorów 2025” pokazują, że główną barierą, która utrudnia tej grupie uczestnictwo w życiu społecznym są problemy zdrowotne lub ograniczenia sprawności – choroby, brak sił czy trudności z poruszaniem się. Na ograniczenia te wskazało aż 27,1% ankietowanych w badaniu przeprowadzonym przez Stowarzyszenie Manko.

Jedną z barier może być niedosłuch, który – wg danych NFZ², dotyczy 6% Polaków. Szacunki WHO wskazują, że do 2050 roku co 4. osoba na świecie będzie żyła z pewnym ubytkiem słuchu.

Jak niedosłuch wpływa na komunikację?

Chociaż typowo kojarzony jest z chorobą, która dotyczy osób w dojrzałym wieku, niedosłuch coraz częściej dotyka też osób młodszych i wpływa na sposób i jakość komunikacji z otoczeniem.

Osoby z niedosłuchem mogą mieć trudności z usłyszeniem dźwięków o wysokich tonach (dźwięków o wysokiej częstotliwości). Taki zakres dźwięku jest kluczowy dla rozpoznawania spółgłosek, które nadają mowie wyrazistość, stąd dla osób z niedosłuchem mowa może wydawać się niezrozumiała. Często rozmowa, nawet w spokojnym otoczeniu, wymaga czytania z ruchu warg i domyślania się treści lub dopowiadania jej sobie. Osoby z ubytkiem słuchu mają też duży problem z komunikacją w hałaśliwym otoczeniu³.

– Z rozmów z pacjentami wiem, jak trudno jest podczas spotkania kolejny raz prosić o powtórzenie, nawet jeśli rozmawiamy z bliską osobą. Niedosłuch potrafi po cichu wykluczyć z kontaktów z bliskimi i uczestnictwa w życiu społecznym. Próba zrozumienia szybkiej i mniej wyraźnej mowy czy wyłapanie głosu rozmówcy w hałasie kosztuje osobę z niedosłuchem bardzo dużo wysiłku i uwagi. Nieporównywalnie więcej niż osobę, której słuch jest w tzw. normie. Przy dużych ubytkach spokojna artykulacja może nie być wystarczająca, nawet kiedy otoczenie jest ciche. W konsekwencji wielu pacjentów, którzy zgłaszają się do nas na badania,

mówi o wycofaniu społecznym i jego skutkach – mówi Sylwia Górecka, protektyk słuchu i trener wewnętrzny Audika Polska.

Młodzi potrzebują dorosłych, którzy słyszą.

Niedosłuch związany z wiekiem to powolna, często niezauważalna przez otoczenie, utrata słuchu, która dotyczy 1 na 3 osób w wieku 65 lat⁴. Konsekwencje nieleczzonego niedosłuchu nie dotyczą jedynie samego pacjenta, ale też bliskich. Stopniowo nasilająca się utrata słuchu może budować mur komunikacyjny, utrudniając pełne zaangażowanie w rozmowę i budowanie więzi. Aspekty te są ważne nie tylko z perspektywy osoby starszej, często w wieku senioralnym, ale też młodzieży i młodych dorosłych.

Obecność dziadków ma ogromny wpływ na rozwój i dobrostan młodszego pokolenia. Badania pokazują, że relacja wspierająca z dziadkami w dzieciństwie i wczesnej dorosłości ma trwałe, ochronne wpływy na zdrowie i rozwój emocjonalny wnuków⁵. Dziadkowie mają udział w budowaniu poczucia bezpieczeństwa wnuków, dzielą się z młodszym pokoleniem swoją wiedzą i doświadczeniem życiowym i wspierają w przekazywaniu wartości⁶. Ta wyjątkowa więź to budowana przez lata relacja, która wymaga uważności, otwartości i prawdziwego słuchania drugiej osoby.

Fundamentem takiego słuchania jest nie tylko otwartość na rozmówcę, ale także dobry słuch w sensie fizjologicznym. To on pozwala w pełni uczestniczyć w rozmowie, wychwytywać emocje, ton głosu i niuanse wypowiedzi, które budują bliskość.

– Warto pamiętać, że troska o relacje to również troska o własny słuch, a regularne badania pozwalają upewnić się, że możemy być w pełni obecni w rozmowie, bez barier i niedopowiedzeń. To drobny gest profilaktyki, który może mieć ogromne znaczenie dla jakości codziennych spotkań i rodzinnej bliskości. O badaniu powinniśmy pomyśleć w szczególności, gdy towarzyszy nam trudność w nadsłuchaniu za rozmówcami, mamy problem z prowadzeniem rozmów telefonicznych, często prosimy o powtórzenie lub mamy problem z lokalizacją dźwięków. Jedną z częstszych przyczyn niedosłuchu jest nadmierna ekspozycja na hałas, który towarzyszy nam każdego dnia, dlatego warto wykonać to bezbolesne i szybkie badanie nawet raz w roku – podkreśla Sylwia Górecka.

¹ <https://glosseniora.pl/badanie2025/>

² <https://www.nfz.gov.pl/aktualnosci/aktualnosci-oddzialow/jak-dbac-o-sluch-sroda-z-profilaktyka-w-ow-nfz,649.html>

³ <https://www.mp.pl/medycynarodzinnna/artykuly/show.html?id=225010>

⁴ <https://podyplomie.pl/medycyna/36814,niedosluch-u-osob-w-podeszlym-wieku>

⁵ Stephenson J., Carstensen L.J., Grandparent support during childhood is associated with emotional well-being in emerging adulthood. *Frontiers in Psychology*, October 2025

⁶ Pieńkos M., Dziadkowie w wychowaniu wnuków na podstawie opinii osób młodych i starszych, *Forum Pedagogiczne* 2015/2

Wykonujemy **bezpłatne** audiometryczne badania słuchu i **wspieramy relacje międzypokoleniowe**.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się na wizytę w najbliższym Centrum Słuchu Audika.

Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

UMÓW SIĘ
na bezpłatne
badanie słuchu

Audika

Co z samochodem elektrycznym w Jaworznie? Minister Balczun mówi o trudnych decyzjach

Arkadiusz Biernat
Przemysł

- Nie jest w tej chwili prosto podjąć decyzję taką, która się wydawała jeszcze niedawno oczywista, co do wyboru partnera - mówił wczoraj minister aktywów państwowych Wojciech Balczun.

W Jaworznie minister aktywów państwowych Wojciech Balczun wziął udział w konferencji „Program inwestycji Grupy TAURON - local content”. W najbliższych latach Tauron ma wydać 25 miliardów złotych na transformację energetyczną w województwie śląskim.

Minister Balczun podkreślił, że w ciągu najbliższych kilku dekad inwestycje w energię, sektor zbrojeniowy, ale także pozostałe gałęzie będą motorem napędowym gospodarki. W swojej wypowiedzi wymienił spółkę ElectroMobility Poland, która w Jaworznie ma produkować samochód elektryczny.

- Wiemy, że nie jest w tej chwili prosto podjąć decyzję taką, która się wydawała jesz-



W Jaworznie minister aktywów państwowych Wojciech Balczun wziął udział w konferencji „Program inwestycji Grupy TAURON - local content”

cze niedawno oczywista, co do wyboru partnera. Mamy z tej perspektywy też odpowiednie rekomendacje i służb państwowych, i Ministerstwa Spraw Zagranicznych - powiedział Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Podkreślił, że rząd poświęca temu projektowi szczególną uwagę. - Jesteśmy zdeterminowani, żeby szukać rozwiązań, które na końcu pozwolą znaleźć

pomysł na ten wielki projekt i żeby stał się on częścią tych wszystkich działań, które są podejmowane i działają w regionie, a które właśnie na końcu pozwolą nam budować nowy region, nowoczesny i zielony Śląsk - dodał minister Balczun.

Szef resortu aktywów państwowych dopytywany o tę kwestię przez „Dziennik Zachodni” na briefingu prasowym, podkreślił „bardzo inten-

sywną dyskusję na ten temat”. Zaznaczył, że nie podjęto jeszcze ostatecznych decyzji co do partnera. Mówił o kilku scenariuszach znajdujących się na stole, których nie może ujawnić do zakończenia negocjacji.

- Równolegle prowadzimy cały szereg rozmów z potencjalnymi partnerami, również europejskimi. Są bardzo ciekawe inicjatywy dotyczące fabryk np. baterii, które mogłyby

być zlokalizowane - powiedział minister Balczun.

Jak dodał, realizowane działania mają być jednym z elementów budowy nowego ekosystemu gospodarczego regionu.

Koniec Izery z chińskim partnerem w województwie śląskim

Jeszcze kilka lat temu w Jaworznie planowano produkcję samochodu elektrycznego Izery wraz z chińskim partnerem. Za rządów PiS zawarto strategiczną (nieobowiązującą już) umowę o współpracy z Geely, właścicielem m.in. Volvo i Smarta. Ten projekt został zawieszony. ElectroMobility Poland przekonuje, że obowiązujący obecnie plan jest ukierunkowany na produkcję samochodów elektrycznych, ale w „bardziej systemowej formule niż wcześniejsza koncepcja Izery”.

To oznacza, że pokazane kilka lat temu w Katowicach makiet Izery: czerwony hatchback i biały SUV, nie trafią do produkcji.

Ważą się losy wsparcia finansowego dla ElectroMobility Poland

Zgodnie z wcześniejszymi informacjami, do końca marca ma się rozstrzygnąć, czy spółka ElectroMobility Poland uzyska wsparcie z KPO na projektowany hub elektromobilności w Jaworznie. EMP ma być na ostatniej prostej starań o 4,5 mld zł w formie wejścia kapitałowego z KPO na budowę polskiego hubu elektromobilności. Spółka wskazywała, że zakłada model joint venture z jednym z wiodących azjatyckich producentów, który ma zapewnić transfer technologii, ale także wpływ na kierunkowe decyzje projektu.

Hub miałby powstać w Jaworznickim Obszarze Gospodarczym i składać się z fabryki samochodów elektrycznych, centrum badawczo-rozwojowego oraz systemu inwestowania w innowacyjne firmy z zakresu elektromobilności. Przedstawiciele EMP wskazywali, że przygotowanie nowej koncepcji było konieczne ze względu na zerwanie ciągłości projektowej samochodów marki Izera pod koniec 2023 r. z powodu braku finansowania.

Krystyny z Katowic wyruszyły nad morze. „Jesteśmy z was dumni”

Patryk Osadnik
Katowice

To już 29. Ogólnopolski Zjazd Krystyn, który tym razem odbędzie się w Gdańsku. A wszystko zaczęło się w Katowicach, dzięki zaangażowaniu dziennikarki i polityczki Krystyny Bochenek.

„Hej, hej! Krystyny. Mamy imieniny, więc śpiewajmy dziś, bo to święto Kryś”. Śpiewały wczoraj Krystyny z Katowic i całego województwa śląskiego przed Te-

atrem Śląskim, skąd wyruszyły na 29. imieninowy zjazd do Gdańska. Przywitali je wojewoda śląski Marek Wójcik i wiceprezydent Katowic Maciej Stachura.

- Widzimy tyle energii, uśmiechu, pasji i zaangażowania. A tylko raz w roku ta energia, uśmiech, pasja i zaangażowanie ma na imię Krystyna. Jesteśmy dumni z tego, że reprezentujecie Katowice i całe woj. śląskie - podkreślił Maciej Stachura.

Od Dziennika Zachodniego Krystyny otrzymały róże.

Ogólnopolski Zjazd Krystyn to inicjatywa Krystyny Bochenek - wybitnej Katowiczanki, dziennikarki i polityczki, propagatorki poprawnej polszczyzny i popularyzatorki zdrowia, która zginęła w katastrofie smoleńskiej. Krystyny po raz pierwszy spotkały się w 1998 r. w Filharmonii Śląskiej w Katowicach. Zebrało się ich ok. 550. W tym m.in. Krystyna Czubówna, Krystyna Kofta i Krystyna Prońko. Imprezę na moment przerwano ze względu na... fałszywy alarm bombowy.

Od tego czasu Krystyny z całej Polski spotykają się nieprzerwanie co roku z okazji swoich imienin, które przypadają na 13 marca. Wiadomo, że w 2027 r. Krystyny wrócą do swojego maciecznika, czyli do Katowic. W stolicy woj. śląskiego odbędzie się jubileuszowy 30. Ogólnopolski Zjazd Krystyn. Bo Krystyny zawsze wracają do Katowic. Spotkały się w nich również w 2011 r. - po śmierci Krystyny Bochenek - oraz w 2017 r. - w ramach jubileuszowego 20. Ogólnopolskiego Zjazdu Krystyn.



Udanych imienin życzył Krystynom wojewoda Marek Wójcik. Od Dziennika Zachodniego panie dostały róże

AUTOREKLAMA

0911458858

Przed nami kolejna edycja prestiżowego konkursu

Menedżer Roku Województwa Śląskiego

Zgłoś swojego kandydata!

Szczegóły na www.dziennikzachodni.pl

ORGANIZATOR

DZ DZIENNIK ZACHODNI.PL **strefa BIZNESU**



Menedżer Roku Województwa Śląskiego 2025

ZGŁOŚ TUTAJ



KPO: WYDŁUŻENIE TERMINU NA ROZLICZENIE INWESTYCJI W SILOSY

Zachęcamy wszystkich rolników, którzy podpisali z ARiMR umowy o objęcie wsparciem zakupu i montażu silosów wraz z wyposażeniem, do realizacji założonych inwestycji. Dzięki wprowadzonym przez MRiRW zmianom legislacyjnym termin na zakończenie przedsięwzięć i złożenie wniosku o płatność został przesunięty do 30 kwietnia 2026 r.

W sytuacji, w której rolnik, pomimo zakończenia realizacji przedsięwzięcia do 30 kwietnia 2026 r. i wystąpienia do właściwych organów o wydanie stosownych pozwoleń, oświadczeń czy decyzji (np. decyzji o pozwoleniu na użytkowanie), wspomnianych dokumentów nie otrzyma, wciąż będzie mógł liczyć na otrzymanie pełnej kwoty dofinansowania. Ważne jest, aby wraz z wnioskiem o płatność złożyć dokumenty potwierdzające wykonanie tej



inwestycji. Mogą to być faktury, dowody zapłaty lub inne dokumenty opatrzone datą nie późniejszą niż 30 kwietnia 2026 r. Będą one stanowiły potwierdzenie dokonania w okresie do 30 kwietnia 2026 r. zakupów, montażu, rozruchu maszyn i urządzeń, zakończenia robót budowlanych, złożenie wniosków do organów itp.

Zachęcamy rolników, aby zrealizowali i rozliczyli swoje inwestycje w terminie. W przypadku pytań czy wątpliwości eksperci z ARiMR są do Państwa dyspozycji. Wnioski o płatność końcową należy składać wyłącznie w formie elektronicznej przez skorzystanie z formularza udostępnionego na Platformie Usług Elektronicznych pod adresem: <https://epue.arimr.gov.pl/>. Do 1 marca 2026 r. ponad 6 tys. rolników zakończyło

swoje inwestycje i złożyło wnioski o płatność na kwotę 218,45 mln zł. Do tego czasu ARiMR przekazała na konta beneficjentów 203,5 mln zł.

Przypominamy, że poziom refundacji i wysokość wsparcia, które może otrzymać beneficjent, wynosi:

- 1) do 60% kosztów kwalifikowalnych i nie więcej niż 60 tys. zł – w przypadku młodego rolnika,
- 2) do 50% kosztów kwalifikowalnych i nie więcej niż 50 tys. zł – w przypadku pozostałych wnioskodawców.

W naborze, który został przeprowadzony w 2023 roku (od 5 czerwca do 5 lipca 2023 r.), do ARiMR wpłynęło blisko 13 tys. wniosków o pomoc, z czego 9,35 tys. rolników ma podpisane i aktywne umowy na realizację przedsięwzięć.



NOWA KAMPANIA DOPŁAT – PRZYGOTUJ SIĘ DO ZŁOŻENIE WNIOSKU

Tradycyjnie od 15 marca rolnicy mogą ubiegać się o przyznanie dopłat bezpośrednich i obszarowych w ramach nowej kampanii. Choć do rozpoczęcia naboru pozostała jeszcze chwila, warto już teraz sprawdzić poniższe zasady i przygotować się do złożenia wniosku.

Zadbaj o wpis do EP

Jeśli nie masz numeru EP, w pierwszej kolejności uzyskaj wpis do ewidencji producentów ARiMR. Wniosek o nadanie numeru EP możesz złożyć online (e-Doręczenia), w biurze powiatowym lub pocztą. Formularz wniosku jest dostępny na stronie internetowej Agencji.

Sprawdź numer konta

Poprawny numer konta bankowego pozwoli Agencji na szybką i bezproblemową wypłatę środków.

Przetestuj logowanie do aplikacji eWniosekPlus

Wniosek o przyznanie płatno-

ści możesz złożyć wyłącznie online, dlatego upewnij się, że masz dostęp do aplikacji eWniosekPlus oraz sprawdź poprawność loginu i hasła. Zajrzyj na stronę internetową Agencji do sekcji „Systemy teleinformatyczne ARiMR”. Do Twojej decyzji pozostaje wybór drogi logowania: za pomocą eWniosekPlus lub Platformy Usług Elektronicznych.

Zaplanuj termin złożenia wniosku

Kampania dopłat 2026 startuje 15 marca. Jeśli zastanawiasz się, kiedy złożyć wniosek, to odpowiadamy – zrób to na początku naboru. W tej sytuacji masz więcej czasu na uzupełnienie lub poprawę deklaracji.

Bądź na bieżąco z zasadami
Zapoznaj się z komunikatami i instrukcją wypełniania wniosku, zanim przystąpisz do jego uzupełnienia. W instrukcji znajdziesz m.in. niezbędne informacje na temat rodzajów płatności, logowa-



nia, zakładania konta i odzyskiwania hasła.

Upewnij się, że masz tytuł prawny do działki

Pamiętaj, we wniosku wykazujesz wszystkie posiadane grunty. Do przyznania

płatności kwalifikują się te, do których posiadasz tytuł prawny na dzień 31 maja 2026 roku.

Sprawdź dane na wniosku
Dostosuj wniosek do aktualnej struktury zasiewów.

Pozwoli to na uniknięcie błędów, zwłaszcza tych związanych z monitoringiem satelitarnym.

Zapoznaj się z normą GAEC 2
Posiadasz w swoim gospo-

darstwie obszary podlegające ochronie w ramach normy GAEC 2 Ochrona torfowisk i obszarów podmokłych na gruntach użytkowanych rolniczo? Pamiętaj o obowiązku przestrzegania określonych zasad, np. nieprzekształcania i niezaorywania trwałych użytków zielonych, z wyjątkiem płytkiej uprawy gleby i podsiewu (nie częściej niż raz na 4 lata); zaorywania gruntów ornych, z wyłączeniem uprawy gleby do głębokości 15 cm.

Przygotuj wymagane dokumenty

Warto wcześniej przygotować wymagane załączniki do wniosku, np. umowy, oświadczenia czy inne dokumenty. Ułatwisz sobie pracę i zaoszczędzisz czas.

Od 15 marca możesz wypełnić wniosek o przyznanie płatności na rok 2026. Będziesz mógł to zrobić samodzielnie lub z pomocą doradcy. Co ważne – wystanie wniosku należy do Ciebie.

PIP nakazał JSW wypłatę Barbórki

Arkadiusz Biernat
Górnictwo

Państwowa Inspekcja Pracy nakazała Jastrzębskiej Spółce Węglowej dokonanie wypłaty pozostałej części nagrody z okazji „Dnia Górnika” oraz ekwiwalentu barbórkowego za 2025 rok. Ze względu na trudną sytuację finansową pracownicy górniczej spółki otrzymali tylko 30 procent należności. Jednak nakaz nie zamyka sprawy.

Okolo 20 tysięcy górników szybciej otrzyma zaległe należności? Państwowa Inspekcja Pracy nakazała Jastrzębskiej Spółce Węglowej dokonanie wypłaty pozostałej części nagrody z okazji „Dnia Górnika” oraz ekwiwalentu barbórkowego za 2025 rok.

Przypomnijmy, ze względu na trudną sytuację finansową, władze spółki zdecydowały się wypłacić jedynie 30 procent należności. Koszt ten oszacowano na 127 mln zł. Wówczas zakomunikowano pracownikom, że „pozostała kwota naliczonych świadczeń



Jastrzębska Spółka Węglowa zatrudnia 20 tysięcy osób

zrealizowana zostanie niezwłocznie po uzyskaniu przez spółkę wystarczających środków finansowych zapewniających jej stabilizację bieżącej płynności”.

Jastrzębska Spółka Węglowa przypomniała, że zgodnie z zawartym porozumieniem z Reprezentatywnymi Organizacjami Związkowymi, pozostała do wypłaty kwota nagrody barbórkowej wraz z ekwiwalentem

barbórkowym za 2025 rok zostanie zrealizowana w dwóch równych ratach w terminach: do 31 sierpnia 2026 roku oraz 3 grudnia 2026 roku.

- Spółka złożyła odwołanie do Okręgowego Inspektora Pracy w Katowicach. O kolejnych decyzjach w przedmiotowej sprawie Spółka poinformuje w trybie odrębnych raportów bieżących - podała Jastrzębska Spółka Węglowa.

Problemy Jastrzębskiej Spółki Węglowej

13 lutego w spółce podpisano porozumienia ze związa-

Spółka złożyła odwołanie od decyzji do Okręgowego Inspektora Pracy w Katowicach. O kolejnych decyzjach będzie informować

kami. Do kluczowych zmian należy m.in. zawieszenie prawa do 14-tej pensji za 2026 rok, przesunięcie terminu wypłaty 14-tej pensji za 2025 rok na rok 2027, a także wprowadzenie płatności nagrody barbórkowej w ratach za lata 2025-2027. Dodatkowo, zawieszona zostanie wypłata deputatu węglowego oraz ograniczenie innych świadczeń.

Porozumienie zawieszające, przyjęte przez pracowników w referendum 12 lutego br., podobnie jak planowana sprzedaż części aktywów, jest elementem szerokiego planu restrukturyzacji, którego celem jest poprawa sytuacji finansowej JSW i zabezpieczenie jej przyszłości wobec trudnych warunków rynkowych.

Największy producent węgla koksowego w Europie

Grupa Kapitałowa JSW to spółka akcyjna, największy producent wysokiej jakości węgla koksowego w UE i jeden z wiodących producentów koksu używanego do wytopu stali. Podstawowa działalność grupy JSW to produkcja i sprze-

daż węgla koksowego oraz produkcja, sprzedaż koksu i węgla pochodnych. JSW prowadzi wydobywanie w czterech kopalniach: Borynia-Zofiówka, Budryk, Knurów-Szczygłowie i Pniówek. Spółka jest notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych.

JSW boryka się z dekoniunkturą na rynku węgla, niskim wydobywaniem będącym m.in. pokłosiem katastrof i podziemnych pożarów, przy wysokich kosztach stałych (np. rosnący w ostatnich latach fundusz wynagrodzeń). Sytuacja nie poprawia niski kurs dolara oraz konkurencja tańszego surowca z Azji, przed czym nie chronią regulacje Unii Europejskiej.

JSW miała stratę netto po trzech kwartałach 2025 r. narastająco 2,9 mld zł. Przychody ze sprzedaży wyniosły 7 mld zł, a wynik EBITDA minus 1,4 mld zł. W samym trzecim kwartale JSW wypracowała 2,3 mld zł przychodów ze sprzedaży, przy stracie brutto ze sprzedaży w wysokości 524 mln zł. EBITDA bez zdarzeń jednorazowych wyniosła minus 485 mln zł, a strata netto 794 mln zł.

REKLAMA

0011462129

GÓRSKI DOM SENIORA

**Z NAMI
JESIEŃ ŻYCIA
JEST RADOSNA**

- ✓ Nowoczesny ośrodek całodobowej opieki. Bezpieczny, komfortowy i pełen ciepła.
- ✓ Komfortowe, przestronne, przytulne pokoje.
- ✓ Indywidualny plan opieki dla każdego pensjonariusza.
- ✓ Pomoc wykwalifikowanego, szczerze zaangażowanego personelu.
- ✓ Pobyty stałe lub czasowe dla osób niepełnosprawnych, przewlekłe chorych oraz w podeszłym wieku.



AKTUALNOŚCI Z ŻYCIA DOMU:

gorskidomseniorabrenna
www.gorskidomseniora.pl

Brenna, ul. Hołcyna 24
571 033 338
dyrektor@gorskidomseniora.pl

Wiadukt w centrum Sosnowca znów będzie zamknięty

Piotr Sobierajski
Remonty dróg

Przejazd pod wiaduktem na ulicy Piłsudskiego zostanie zamknięty po świętach wielkanocnych, w środę 8 kwietnia.

To będzie już czwarty raz, od początku prac remontowych wiaduktu, kiedy kierowcy zmuszeni będą szukać alternatywnych dróg dojazdu do śródmieścia, Wawelu czy osiedli przy ulicy Naftowej.

- Wiadukt będzie zamknięty do 22 maja, a to ze względu na prace tramwajowe. Przebudowane zostanie torowisko, a także nawierzchnia drogowa w obrębie obiektu. Dzięki temu wszystko zostanie przeprowadzone na jednym zamknięciu - informuje Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

Nad ul. Piłsudskiego gotowa jest obecnie połowa obiektu. Najbliższe roboty mają koncentrować na budowie sąsiedniej części, w tym przyczółków i prześle, na których zostaną ułożone nowe tory. Finał wszystkich prac zaplanowany został na trzeci kwartał tego roku.

Na najbliższe miesiące zaplanowane są także remonty prze-

jazdów kolejowych na ul. Naftowej i Dęblińskiej, na odcinku głównej linii w stronę Sosnowca Południowego. Jak zapewnił prezydent Sosnowca tam roboty w terenie rozpoczną się po zakończeniu prac pod wiaduktem na Piłsudskiego, a więc nie wcześniej, niż pod koniec maja tego roku.

Po raz pierwszy przejazd pod wiaduktem w ul. Piłsudskiego został zamknięty w połowie lutego 2025 roku. Początkowo ruch został wtedy ograniczony do jednego pasa w każdą stronę, a potem całkowicie wy-

kluczony. I taka organizacja ruchu obowiązywała do 17 marca. Wprowadzone zostały objazdy dla kierowców, które prowadziły ulicami 3 Maja, Parkową, Grota-Roweckiego oraz aleją Mireckiego.

Po raz drugi kłopoty dla kierowców i pasażerów komunikacji miejskiej (objazdy autobusów, wyłączenie linii tramwajowych) pojawiły się 28 czerwca 2025 roku. Utrudnienia trwały wówczas do 3 sierpnia. Trzeci raz przejazd został zamknięty od 15 listopada do 13 grudnia ubiegłego roku.



Wiadukt będzie zamknięty od 8 kwietnia do 22 maja br.

PRAWO JĘZYK ŚLĄSKI NIE POTRZEBUJE PODPISU PREZYDENTA? SENSACYJNA FURTKA PRAWNA

Ekspert: To tylko i wyłącznie decyzja rządu

Patryk Osadnik
p.osadnik@dz.com.pl

Nie potrzeba podpisu prezydenta, żeby objąć ochroną język śląski. W jaki sposób? Obejmując go bezpośrednio ochroną wynikającą z Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych. „To tylko i wyłącznie decyzja rządu. Zgodnie z prawem prezydent uczestniczy w ratyfikowaniu umów międzynarodowych, ale za ich wykonanie odpowiada rząd” - wyjaśnił prof. Grzegorz Janusz.

W Sejmowa komisja mniejszości narodowych i etnicznych zwróciła się do rządu z dezyderatem ws. objęcia ochroną społeczności posługujących się językami śląskim i wilamowskim na podstawie Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych.

Polska ratyfikowała kartę w 2009 r. Zadeklarowała, że będzie chronić języki zapisane w ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym z 2005 r. Komisja w dezyderacie wskazała,

że zapisy karty można stosować bezpośrednio, a nie przez ustawę o mniejszościach. Podkreśliła, że nie narusza to kompetencji prezydenta.

Wstępny projekt dezyderatu dla komisji mniejszości przygotował prof. Grzegorz Janusz - politolog i prawnik, były dziekan Wydziału Politologii i kierownik Zakładu Praw Człowieka oraz Katedry Systemów Politycznych i Praw Człowieka Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jako ekspert uczestniczył w pracach nad ustawą o mniejszościach, wspiera merytorycznie komisję mniejszości.

- Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych to taki specyficzny rodzaj umowy międzynarodowej, którą można zastosować bezpośrednio, tzn. nie potrzeba do tego aktu implementacyjnego w formie ustawy - wyjaśnił w rozmowie z Dziennikiem Zachodnim prof. Grzegorz Janusz.

Wskazał, że ponad połowa krajów, które podpisały kartę, nie ma odpowiednika ustawy o mniejszościach, która obowiązuje w Polsce. Bezpośred-



Podczas spisu powszechnego używanie j. śląskiego w kontaktach domowych zadeklarowało 467 tys. osób

nio zapisy karty są stosowane m.in. w Holandii, Niemczech i Wielkiej Brytanii.

- Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych dopuszcza możliwość rozszerzenia zobowiązań złożonych przez dany kraj - podkreślił prof. Grzegorz Janusz.

Wcześniej złożone deklaracje dotychczas podmiotowo rozszerzyli Węgrzy (w 2008 r. o romski język bojasz), w Holendrzy (w 2024 r. o język pa-

piamento) oraz Brytyjczycy (w 2025 r. o język kornwalijski). Natomiast m.in. Niemcy (w 2021 r.) dokonali rozszerzenia przedmiotowego, umożliwiając stosowanie dwujęzycznych tablic w miastach.

- Objęcie ochroną wynikającą z Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych języka śląskiego i języka wilamowskiego to tylko i wyłącznie decyzja rządu. Zgodnie z prawem prezydent uczestniczy

w ratyfikowaniu umów międzynarodowych, ale za ich wykonanie odpowiada rząd - wyjaśnił prof. Grzegorz Janusz.

Uznanie języka regionalnego zależy od woli politycznej. Prof. Grzegorz Janusz poinformował, że kategorię języka regionalnego w ramach karty wskazali wyraźnie Niemcy (język dolnoniemiecki) i Polacy (język kaszubski). Inne kraje tego nie zrobili.

- Język regionalny jako kategoria prawna pojawił się dopiero w czasie prac nad Kartą Języków Regionalnych i Mniejszościowych, która została zatwierdzona w 1992 r. i weszła w życie w 1998 r. Wcześniej to pojęcie w ogóle nie funkcjonowało. Uznanie języka regionalnego zależy tylko i wyłącznie od woli politycznej - ocenił prof. Grzegorz Janusz.

Podkreślił, że języki śląski i wilamowski, na podstawie karty, mogłyby zostać objęte taką samą ochroną, jak język kaszubski. Z jednym wyjątkiem - ich użytkownicy nie mogliby być reprezentowani w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

- W przypadku Polski ochrona wynikająca z ustawy jest nieco szersza, niż ochrona wynikająca z karty. Tylko w ustawie zapisano udział przedstawicieli społeczności posługującej się językiem regionalnym w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych - powiedział prof. Grzegorz Janusz.

Definicja języka regionalnego wywodzi się z karty. Według niej - oraz ustawy o mniejszościach - to język, który: jest tradycyjnie używany na terytorium danego państwa przez jego obywateli, którzy stanowią grupę liczebnie mniejszą od reszty ludności tego państwa; różni się od oficjalnego języka tego państwa (nie obejmuje to ani dialektów oficjalnego języka państwa, ani języków migrantów).

W 2021 r. podczas spisu powszechnego narodowość śląską zadeklarowało 596,2 tys. osób (236,6 tys. jako pierwszą, 187,4 tys. jako jedyną). Używanie języka śląskiego w kontaktach domowych zadeklarowało 467,1 tys. osób (55 tys. jako jedynego).

REKLAMA

0011487057

Klub Myśli Ekologicznej, Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia i Uniwersytet Śląski zapraszają na spotkania KME:



Przyroda najważniejsza to ta najbliższa

23.03.2026 | godz. 17.30
SpinPLACE*, Klub Rawa, IV piętro
Katowice, ul. Bankowa 5

Gość:
Stanisław Łubieński - pisarz, dziennikarz, z zamiłowania przyrodnik. Prezes Zarządu Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków. Prowadzi bloga Dzika Ochota, spaceru przyrodnicze po Warszawie i audycję „Księstwo Ptaków” w radiowej Trójce.

*Transmisja spotkania będzie również prowadzona na żywo na kanałach Klubu Myśli Ekologicznej (Facebook, YouTube).



Nic nie spada z nieba - o nielegalnej pracy dzieci w XXI wieku

27.04.2026 | godz. 17.30
Mediateka*
Tychy, al. Piłsudskiego 16

Gościni:
Marzena Figiel-Strzała - dziennikarka, reporterka, autorka cyklu reportaży Dzieci Świata. W 2021 roku założyła Fundację Dzieci Świata, której celem jest wsparcie w edukacji dzieci uratowanych z niewolniczej pracy. Dziś pod opieką ma ponad 200 dzieci.



Uważność, przyroda, współistnienie - opowieść o przemianie człowieka

19.05.2026 | 17.30
Stacja Biblioteka MBP*
Ruda Śląska, ul. Dworcowa 33

Gość:
Zenon Kruczyński - autor kampanii społecznych na rzecz ochrony przyrody, m.in. „Ratuj drzewa”, „Rykowisko dla jeleni, nie dla myśliwych” oraz inicjator powstania koalicji „Niech Żyją!”. Przez wiele lat polował. Czynn timer angażował się w obronę Puszczy Białowieskiej.



Ludzkość jako siła geologiczna: mniej subtelna niż asteroida

16.06.2026 | 17.30
Spotkanie online
(na Facebooku w języku angielskim oraz na kanale YouTube tłumaczenie na język polski)

Gość:
prof. Jan Zalasiewicz - brytyjsko-polski geolog, paleontolog i stratygraf, emerytowany profesor paleobiologii Uniwersytetu w Leicester (Wielka Brytania). Jeden z głównych propagatorów koncepcji antropocenu.

Rozmowę z gośćmi poprowadzą: **prof. Piotr Skubała** oraz **dr Ryszard Kulik**. Kontakt z widzami na Facebooku i YouTube: **Barbara Wojtaszek**.



ROZMOWA GENERAL ROMAN POLKO ZDECYDOWANIE O PROGRAMIE SAFE:

To konieczność dla Wojska Polskiego i szansa dla zbrojeniówki

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

To jest konieczny program, który odpowiada na wieloletnie zapóźnienia w uzbrojeniu Wojska Polskiego. Armia potrzebuje jednoczesnej realizacji wielu programów zbrojeniowych. Ponadto SAFE to inwestycja we własny przemysł, który rozwinie gospodarkę - mówi gen. Roman Polko.

Co Pan sądzi o programie SAFE i toczącej się dyskusji?

To jest konieczny program odpowiadający na wieloletnie zapóźnienia w wyposażeniu Wojska Polskiego. Armia potrzebuje jednoczesnej realizacji wielu programów zbrojeniowych. Żaden budżet nie jest w stanie temu sprostać, bez dodatkowego wsparcia. Dziwię się, że rozmawiamy o tym czy SAFE jest potrzebny. Równie dobrze można debatować o tym, czy policja i straż graniczna jest nam potrzebna. Z niesmakiem obserwuję ten żenujący spektakl wokół tego programu, niestety z udziałem prezydenta RP. W sprawach oczywistych, a do nich należy bezpieczeństwo, nie powinno być podziałów. SAFE popierają armia i pozostałe służby, korzyści dostrzega większość ekono-



Gen. Polko: Armia potrzebuje jednoczesnej realizacji wielu programów zbrojeniowych

nomistów, „za” jest przemysł zbrojeniowy i prywatny.

Przeciwnicy mówią o ograniczeniu suwerenności, a także zadłużeniu i to w obcej walucie...

Tylko zwróć uwagę, że ogromne ilości potrzebnego sprzętu, jakie zamawialiśmy w Stanach Zjednoczonych czy Korei Południowej też odbyło się na kredyt i w obcej walucie, na ogół bez korzyści dla naszego przemysłu. Mało

tęgo, jak podkreślają ekonomiści, na o wiele droższych warunkach. SAFE to szansa dla polskiego przemysłu zbrojeniowego, rozwój gospodarczy i technologiczny i ostatecznie nowe miejsca pracy. Dlatego tym bardziej dziwię się, że SAFE używany jest do walki politycznej. Zwłaszcza w kontekście Unii Europejskiej. Muszę to podkreślić, że UE nie jest jakąś obcą i oddległą organizacją, UE to również Polska. Zagrożenie jest

na wschodzie, a nie na zachodzie. Trafnie minister Radosław Sikorski ironicznie mówił w Sejmie o tym, że niektórzy w relacjach z Niemcami cofnęli się do etapu średniowiecza. Przecież Krzyżacy nie wrócą walczyć pod Grunwaldem czy odbijać Malbork. Niemcy to nie wróg, ale nasz partner handlowy. Dobrze widzimy, że jak coś źle się tam dzieje w gospodarce, to również to odczuwamy w Polsce. Co do zagrożenia suwerenno-

ści... Po to się zbroimy, żeby właśnie strzec suwerenności. Podkreślić należy, że nikt poza Polską nie decyduje, co mamy kupić, to lista przygotowana przez Wojsko Polskie.

Bo to sprzęt potrzebny, aby armia realizowała nałożone zadania?

Dokładnie. Mówiłem o opóźnieniach w dozbrajaniu armii, ale także w innych służbach. Tylko przypomnę, że z tego powodu dzisiaj na granicy stoi Wojsko Polskie, bo Straż Graniczna nie jest w stanie samodzielnie jej strzec. Co ciekawe, SAFE to także potrzebny sprzęt dla policjantów i strażników. W zasadzie nie wiem nad czym debatujemy? Z jednej strony dajemy szansę naszemu przemysłowi, a z drugiej przecież dzięki SAFE zwalniamy środki, które można na uzbrojenie, którego nie jesteśmy w stanie sami wyprodukować, a więc na zakupy w np. Stanach Zjednoczonych więc nie zrywamy transatlantycznej więzi.

Na liście Kraby, Rosomaki, Borsuki i wiele innych platform. Nie mała część powstaje z udziałem śląskich zakładów zbrojeniowych.

To sprawdzone i potrzebne uzbrojenie. Nie może być tak, że kupujemy tylko w Stanach

Zjednoczonych, nie bacząc na możliwości polskiego i europejskiego przemysłu. Naszą siłą jest też polska i europejska gospodarka, które budujemy poprzez zamówienia również w zbrojeniówce. Zwróć uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt rozwoju rodzimych zdolności w przemyśle zbrojeniowym. Nie możemy kolokwialnie mówiąc tylko malować zamówionego sprzętu, ale przede wszystkim musimy sami wytwarzać, aby później samemu produkować części i samodzielnie serwisować uzbrojenie. W województwie śląskim mamy np. Bumar i Rosomak, ale też prywatne firmy. Zbrojeniówka może częściowo wypełnić lukę po przemysle w toczącej się transformacji.

Roman Polko, generał dywizji Wojska Polskiego, oficer wojsk powietrznodesantowych i sił specjalnych, doktor nauk wojskowych, były dowódca jednostki GROM. Brał udział w misji wojskowej na terenie byłej Jugosławii na pograniczu kosowsko-macedońskim, w Afganistanie, Zatoce Perskiej oraz misji stabilizacyjnej w Iraku. Pochodzi z Tychów.

REKLAMA

0011492349

AUTOREKLAMA

Podziękowania i ogłoszenie wyników zbiórki

Pierwszy kwartał nowego roku jest okresem sprawozdawczym za rok miniony, co stanowi również okazję do podziękowań. Zatem Caritas Archidiecezji Katowickiej Ośrodek Matka Boża Różańcowa w Pszczynie przy ul. Św. Jadwigi 4 pragnie serdecznie podziękować Władzom Samorządowym, Instytucjom, Urzędem za przekazane środki finansowe i współpracę z naszą placówką w roku 2025 oraz wszystkim Darczyńcom i Dobrodziejom za okazaną dobroć i wsparcie.

Instytucje, do których chcemy szczególnie skierować nasze podziękowania za otrzymane dobro to:

- **PFRON** oraz **Starostwo Powiatowe w Pszczynie** - za przekazane środki na działalność Warsztatu Terapii Zajęciowej (środki PFRON to 1.900.584 zł, środki Powiatu to 211.176 zł); dziękujemy również **Starostwu** za przekazane środki na „Prowadzenie Środowiskowego Domu Samopomocy dla 40 osób z zaburzeniami psychicznymi lub upośle-

dzonych umysłowo w latach 2024-2028” w wysokości 1.688.418,60 zł (Umowa PCPR.4021.1.2024 oraz Aneks 11/2025); **Starościę Pszczyńskiemu** dziękujemy za honorowy patronat nad XIX Międzyośrodkowymi Zawodami Sportowymi – Pszczyna 2025 i za sfinansowanie zakupu medali, statuetek (2.000 zł) oraz za nieodpłatne użyczenie hali sportowej;

- **Urząd Gminy Miedźna** - za przekazane środki na „Prowadzenie Środowiskowego Domu Samopomocy dla 43 osób z zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo w latach 2024-2028 w Grzawie” w wysokości 1.828.799,29 zł (Umowa nr OR.3153.11.1.2024 oraz Aneks 11.);

- **Gmina Pszczyna** - za przekazane środki na realizację zadania publicznego o nazwie: „Zorganizowanie wycieczki do Wrocławia jako element terapii, w ramach ochrony zdrowia psychicznego podopiecznych Ośrodka Matka Boża Różańcowa w Pszczynie” w wy-

sokości 10.000 zł (Umowa nr ZP.CRU-000192/25);

- **Urząd Gminy Goczałkowice-Zdrój** - za przekazane środki na realizację zadania publicznego o nazwie: „Działania na rzecz wyrównywania szans osób niepełnosprawnych oraz osób z upośledzeniem umysłowym” w kwocie 8.300 zł (Umowa OSO.526.1.2025);

- **Urząd Gminy Czechowice-Dziedzice** - za przekazane środki na realizację zadania publicznego o nazwie: „Działalność na rzecz osób niepełnosprawnych obejmująca przewóz osób niepełnosprawnych, prowadzenie terapii, rehabilitacji oraz działania integracyjne” w kwocie 17.350 zł (Umowa nr CEE.526.43.2025 z 27.01.2025 r.);

- **Powiat Pszczyński oraz Urząd Gminy Suszec** - za środki przekazane przez Powiat, a pochodzące z Gminy Suszec na udzielenie pomocy finansowej w celu wspierania osób niepełnosprawnych mieszkających na terenie Gminy Suszec - „Kompleksowa pomoc opiekuńczo-

-rehabilitacyjno-terapeutyczna dla osób niepełnosprawnych, z zaburzeniami psychicznymi, upośledzeniem umysłowym z terenu Gminy Suszec wraz z dowozem” w Ośrodku Matka Boża Różańcowa w Pszczynie w kwocie 79.822,79 zł (Umowa nr PCPR.4611.17.1.2024);

- **Gmina Pszczyna** - za przekazane środki na realizację zadania publicznego „Realizacja zajęć opiekuńczo-rehabilitacyjno-terapeutycznych w ramach ochrony zdrowia osób z zaburzeniami psychicznymi z terenu Gminy Pszczyna” w wysokości 15.000 zł (ZP.CRU-000192/25)

Ponadto informujemy, że Caritas Archidiecezji Katowickiej Ośrodek Matka Boża Różańcowa z siedzibą w Pszczynie przy ul. Św. Jadwigi 4 zorganizował w terminie od 2.01.2025 r. do 31.12.2025 r. **zbiórkę publiczną** o numerze **2025/7/ OR** o nazwie: „Pomagamy Ośrodkowi Matka Boża Różańcowa w Pszczynie”. Cel zbiórki to: działalność opiekuńcza, terapeutyczna, wychowawcza, rehabili-

tacyjna, podopiecznych Ośrodka; działania integracyjne włączające uczestników w nurt życia społecznego; dowóz podopiecznych oraz eksploatacja samochodów dowożących podopiecznych; zakup samochodu; działania sportowe, kulturalne, rekreacyjne zmierzające do społecznej aktywizacji; bieżące utrzymanie Ośrodka.

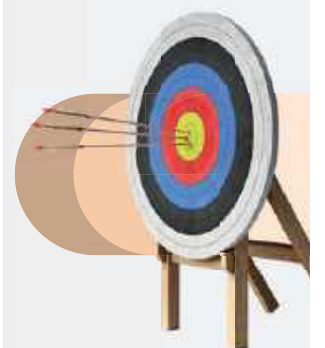
Sposób przeprowadzenia zbiórki publicznej to zbiórka do puszek kwestarskich. Planowanym miejscem prowadzenia zbiórki było Województwo Śląskie. W trakcie tej zbiórki w roku 2025 zebrano łącznie 73.578,22 zł. W 2025 r. wydano i rozliczono zbiórki publiczne: 2023/9/ OR w wysokości 15.967,82 zł; 2024/14/ OR w wysokości 46.551,36 zł. Do wydatkowania pozostała kwota 87.082,07 zł.

W tym miejscu pragniemy podziękować **wszystkim naszym darczyńcom**.

Dyrektor, Pracownicy i Uczestnicy Ośrodka Matka Boża Różańcowa w Pszczynie.



strefa
BIZNESU.pl



Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

OZE-sroze Przemysława Czarnka. PiS już bronił węgla, a później i tak zamykał kopalnie

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Prawo i Sprawiedliwość przed wyborami - tym razem ustami kandydata na premiera Przemysława Czarnka - znów kreśli śmiałe wizje z udziałem węgla. Ten „powrót do normalności” zapowiadał PiS już kilka razy, a później, jak rządził, zamykał kopalnie.

- Nie mamy żadnego Zielonego Ładu, żadnych OZE-sroze dofinansowanych z dopłatami. My mamy nasz miks węglowy, mamy nasze bogactwa naturalne i wara nam od nich. Mamy nasz węgiel! - grzmiał Przemysław Czarnek, kandydat na premiera Prawa i Sprawiedliwości.

Polityk PiS mówił o „powrocie do normalności”. - Każde normalne państwo robi to, co umie najlepiej: wykorzystuje wszystkie swoje potencjały. Naszym potencjałem jest węgiel - mówił.

To już kolejny wielki powrót do polskiego węgla PiS-u. I co? Trochę się tego obawiam. Poprzednie zakończyły się zamykaniem kopalń, dużym importem węgla udzierającym w polskie spółki górnicze i umową społeczną likwidującą górnictwo do 2049 roku.

Czyli będą zamykać kopalnie

Oto przykłady.

22 maja 2015 roku, Ruda Śląska. - Nie ma zgody na zamykanie polskich kopalni. Węgiel to jest nasz narodowy skarb i gwarancja suwerenności energetycznej - zapewniał przed kopalnią „Halemba-Wirek” Andrzej Duda tuż przed wyborami prezydenckimi - po tym jak pozdrowiał górników i częstował ich kawą oraz bułkami.



Kandydat PiS na premiera mówił o „powrocie do normalności”. - Naszym potencjałem jest węgiel - przekonywał

26 sierpnia, 2015 roku, Zabrze. - Na Śląsku bije gospodarcze serce Polski. Nie wystarczy mówić, zapewniać, deklarować. Potrzebne są konkretne działania. Trzeba walczyć o polskie górnictwo i polską energetykę - mówiła przed kopalnią „Makoszowy” aspirująca do objęcia teki premiera Beata Szydło.

3 grudnia 2015 roku, Rybnik. - Nigdy nie pozwolimy na to, aby zniszczono polskie górnictwo. Mogę państwu zapewnić, że ze strony rządu PiS będzie pełna konsekwencja w realizacji programu, który ma właśnie nie tylko obronić polskie górnictwo, ale ma przede wszystkim sprawić, by to górnictwo było rozwojowe, nowoczesne, i było silnym górnictwem - to już urzędująca premier Beata Szydło na barbórce przy kopalni „Jan-kowice”.

14 grudnia 2015 roku, Wilno. - Nie będziemy zamykać kopalni - deklarował w drodze do Wilna ówczesny wicepre-

mier i minister rozwoju Mateusz Morawiecki.

W kampanii wyborczej 2015 roku Beata Szydło przed kopalnią „Makoszowy” mówiła o konieczności ratowania górnictwa. Kandydatka na premiera RP wzywała rząd do działania, kiedy obozowi PO i PSL zarzucano wygaszanie kopalń.

To tylko kilka wypowiedzi. A co było potem?

„Makoszowy”, „Krupiński”, a reszta do likwidacji do 2049 roku

PiS przejął władzę, ale to nie uratowało kopalni „Makoszowy”. Z końcem 2016 roku z „Makoszów” wyjechała ostatnia tona węgla. Ekspertsi podkreślają, że była to niemietanowa kopalnia z zasobami 170 mln ton. Jeszcze w grudniu 2016 roku minister energii w rządzie Prawa i Sprawiedliwości, Krzysztof Tchórzewski, wyraził zgodę na likwidację kopalni

„Krupiński” w Suszcu. Sam proces likwidacji bardzo krytycznie oceniła Najwyższa Izba Kontroli, co skończyło się zawiadomieniem do prokuratury.

Lista zakładów górniczych postawionych w stan całkowitej likwidacji jest znacznie dłuższa za rządów Zjednoczonej Prawicy (2015-2023), bo liczy ich 14 (dla porównania - w latach 2008-2015 było ich 5).

To nie koniec, bo los pozostałych również przypieczętowano za rządów PiS. Kilka lat temu wydano formalnie „zielone światło” na likwidację branży węgla kamiennego (wykorzystywany w energetyce i ciepłownictwie). W 2021 roku wicepremier i minister aktywów państwowych podpisał ze związkami zawodowymi umowę społeczną, która wyznaczyła datę likwidacji wszystkich kopalń węgla energetycznego do 2049 roku.

Uczciwie należy przyznać, że za rządów Zjednoczonej Pra-

wicy uratowano kopalnię Brzeszcze, w ramach umowy społecznej zapewniono osłony socjalne dla górników, a także dotacje z budżetu państwa dla kopalń (formalnie do redukcji zdolności produkcyjnych, co rocznie kosztuje podatnika kilka miliardów złotych). Ale systemowo ta polityka znacząco nie różniła się od tego, co robiły rządy od 1989 roku.

Oto liczby (za Agencją Rozwoju Przemysłu). Na koniec 2015 roku w polskich kopalniach wydobyto 72,2 mln ton, a przy wydobyciu pracowało 92,2 tys. osób. Na koniec 2023 roku było to odpowiednio 48,4 mln ton i 75,1 tys. górników.

Tak, w kolejnych latach te liczby również zjeżdżają w dół. Bo węgla nie wydobywamy w próżni, ale w otoczeniu, gdzie liczy się również rachunek ekonomiczny i wiadomo, do czego prowadzi nieopłacalna działalność. A na Śląsku kopiemy coraz głębiej, gdzie potęgują się pro-

blemy i zagrożenia, rosną koszty wydobycia, co powoduje, że rodzimy węgiel jest droższy od tego sprowadzanego z drugiego końca świata.

Największy wzrost mocy OZE za rządu, w którym był minister Czarnek

Gdyby było inaczej, Polska by wyłącznie eksportowała węgiel, a musi go importować już od kilkunastu lat. Mało tego: sytuacja jest dziś taka, że spółki górnicze wydobywają węgla więcej niż go sprzedają, bo produkcja energii z węgla systematycznie spada. Między innymi na rzecz... „OZE-sroze”!

I tutaj kolejna ciekawostka. Za rządów Prawa i Sprawiedliwości w latach 2015-2023 z ministrem Czarnkiem w Polsce odnotowano rekordowy przyrost mocy odnawialnych źródeł energii w historii Polski. W sumie ich udział w miksie energetycznym zwiększył się z 11 do blisko 30 procent (sam Przemysław Czarnek zamontował panele na dachu swojego domu).

Udział węgla w produkcji energii elektrycznej to już 52 procent i będzie spadać, nie tylko z powodu OZE.

To nie jest tekst o tym, czy węgiel należy wydobywać, czy nie. Też uważam, że ten surowiec powinien stanowić jakąś część, może rezerwę mocy na wypadek sytuacji kryzysowych, ale po akceptowalnych kosztach (2025 rok to około 8 miliardów złotych strat górnictwa).

Niestety, dla polityków węgla, zwłaszcza ten z Górnego Śląska, jest tylko politycznym narzędziem przed wyborami, bo kiedy przychodzi rządzić i podejmować odważne decyzje korzystne dla całego państwa, dzieje się zupełnie odwrotnie od składanych deklaracji.

Minister Balczun: Szukamy rozwiązań systemowych, aby wesprzeć Jastrzębską Spółkę Węglową

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

- Będziemy szukali rozwiązań systemowych, mam na myśli pewnie działania legislacyjne czy ustawodawcze. związane z możliwością uruchomienia środków i wspomożenia Jastrzębskiej Spółki Węglowej w najbliższych miesiącach - powiedział Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Szef MAP, który nadzoruje spółki z udziałem Skarbu Państwa, skomentował sytuację Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Wyraził determinację rządu w celu jej uratowania. Jak przyznał, rząd podjął szereg działań, aby znalazły się środki na wypłacone w marcu wynagrodzenia.

- Oczywiście nie jest to proste dlatego, że można powiedzieć, że JSW jest praktycznie „niebankowalna”. A nawet jeżeli poprawi się koniunktura na rynku, bo jakieś pierwsze

sygnały dostajemy, że jest szansa, że ceny węgla koksowego będą rosły, to system uwzględniania tej waloryzacji cen jest taki, że nie oddziałuje od razu, od ręki, tylko jednak po kilku miesiącach - tłumaczył minister Balczun. Jak dodał, do tego momentu górniczy gigant ze Śląska musi dotrwać. Szef MAP ma świadomość, że sytuacja JSW jest bardzo trudna. Zadeklarował kontakt w jej sprawie z resortem energii i podał, że w tym tygodniu przedstawiciele ministerstw

dyskutowali o możliwych rozwiązaniach systemowych. Wcześniej odbyły się rozmowy z przedstawicielami Agencji Rozwoju Przemysłu o tym, w jakim zakresie ARP może wspomóc spółkę. Przypomnijmy, że kilka dni temu poinformowano o tym, że ARP zamierza odkupić dwie spółki od JSW.

- Będziemy szukali rozwiązań systemowych, mam na myśli pewnie działania legislacyjne czy ustawodawcze, związane z możliwością uru-

chomienia środków i wspomożenia JSW w najbliższych miesiącach. Z drugiej strony oczekujemy działań restrukturyzacyjnych, one są podejmowane - powiedział szef MAP.

Zaznaczył jednocześnie, że właściciel oczekuje też efektów objęcia spółki ustawą górniczą, co powinno przekładać się na redukcję zatrudnienia i optymalizację. Zastrzegł, że nadal jest to warunek dyskusji z instytucjami finansowymi, także w kontekście

trwających rozmów w sprawie ewentualnego komercyjnego finansowania z rynków międzynarodowych.

- Działania, które już zostały zrealizowane, uwiarygadniają naszą determinację w ratowaniu JSW. Popatrzmy, co się dzieje na rynkach globalnych: na Bliskim Wschodzie, w Australii, gdzie zamykane są kopalnie. To wszystko sprawia, że JSW może mieć większą szansę, również rynkową, na przetrwanie - ocenił Wojciech Balczun.

na półce



Jaka naprawdę jest Ameryka?

Martyna F. Zachorska

Wydawnictwo Poznańskie



Dla wielu pokoleń Polaków Ameryka to był – i wciąż jest – wysniony ląd, kraina dobrobytu, w której powinny się spełnić marzenia i sny, w tym ten najważniejszy: o bajkowej karierze i możliwości zarobienia milionów, nawet jeśli zaczyna się realizować „amerykański sen” jako przysłowiowy pucybut. Ale od pewnego czasu coraz częściej zastanawiamy się: jaka ta Ameryka na prawdę jest i czy aby nie jest przereklamowana? Jak obraz USA skomponowany z fragmentów filmów i zasłyszanych opowieści ma się do rzeczywistości? Wydawnictwo Poznańskie znakomicie wkomponowało się w te nasze wątpliwości – za kilka dni ukaże się książka Martyny F. Zachorskiej „Dziwne Stany Ameryki”. Czy Amerykanie to faktycznie najbardziej patriotyczny naród świata? Kim tak naprawdę jest Taylor Swift i czy Amerykanie istotnie wierzą, że została sklonowana? Kto nawiedza chrześcijańskie domy strachów? Dlaczego Amerykanie mają obsesję na punkcie wyborów miss? Co łączy mszę z koncertem rockowym? To pierwsze z brzegu pytania, na które autorka próbuje znaleźć odpowiedź. W opowieści o trzynastu fenomenach, którym poświęca kolejne rozdziały, Martyna F. Zachorska przygląda się amerykańskiej popkulturze, społeczeństwu i polityce. Bada obsesję, ideale i lęki Amerykanów. Demaskuje najbardziej intrygujące, nieoczywiste, a często absurdałne zakamarki ich codzienności, wyjaśniając, w jaki sposób kształtują one globalną rzeczywistość. Ta książka pomaga lepiej poznać Stany Zjednoczone i zrozumieć pełną sprzeczności rzeczywistość kraju, który fascynuje nas od stuleci. „Zapnijcie pasy – radzi wydawca. – Wyruszamy w podróż po naprawdę Dziwnych Stanach Ameryki!”. Martyna F. Zachorska to komentatorka świata współczesnych zjawisk kulturowych. Przystępnie, błyskotliwie, często przez anegdoty opowiada o fenomenach, które kształtują obraz USA. **JJ**

KOBIETY I MĘŻCZYŹNI TO EWOLUCYJNIE RÓŻNI LUDZIE

– Widziałem kiedyś kobietę prowadzącą samochód, rozmawiającą przez telefon i poprawiającą makijaż. To jest niebezpieczne – mówi prof. Bogusław Pawłowski, antropolog i biolog ewolucyjny

Jakie są różnice między kobietami a mężczyznami, które z punktu widzenia ewolucji pomagały naszym przodkom przetrwać? Zaczniemy od wzroku. Kobiety naprawdę lepiej widzą?

Może nie tyle lepiej widzą, ile lepiej rozróżniają kolory czy więcej ich odcieni. Ponieważ geny odpowiadające za widzenie kolorów są na chromosomie X, a panowie mają tylko jeden X (panie dwa), mężczyźni częściej niż kobiety mają różne zaburzenia widzenia barw. W społeczeństwach zbieracko-łowickich kobietom łatwiej było zatem zbierać jadalne części roślin, które w zależności od stopnia dojrzałości mogły mieć różne barwy. Kiedyś w takich społecznościach to kobiety dostarczały średnio więcej kalorii niż mniej pewne, uprawiane przez mężczyzn, łowiectwo. Dotyczy to zresztą szerzej zmysłów. Jeśli chodzi o wzrok, słuch, węch czy dotyk, kobiety są bardziej wrażliwe sensorycznie. Oczywiście mówimy o średnich różnicach, a nie o tym, że każda kobieta ma np. lepszy słuch czy węch od każdego mężczyzny.

Skąd biorą się te różnice?

Trzeba się cofnąć bardzo daleko w historii ewolucyjnej, jeszcze sprzed pojawienia się człowieka. U ssaków występuje duża asymetria inwestycji reprodukcyjnych. Samice ponoszą główny koszt reprodukcji: ciąży, porodu i wczesnej opieki nad potomstwem. U człowieka dzieci przez długi czas są bezradne. Nie komunikują się językiem, więc relacja między matką a niemowlęciem opiera się na sygnałach niewerbalnych – płaczu, jakichś wydawanych dźwiękach, gestach czy mimice. W takich warunkach selekcja naturalna sprzyjała większej wrażliwości kobiet na te, czasami subtelne, niewerbalne sygnały.

Czy dotyczy to również słuchu?

Tak. Badania wskazują, że kobiety średnio słyszą lepiej – potrafią wychwycić dźwięki o niższym natężeniu. Szacuje się, że różnica wynosi około dwóch decybeli. W praktyce oznacza to, że kobiety szybciej usłyszą słaby sygnał, na przykład pojękiwanie dziecka.

A jak wygląda kwestia mózgu?

Te różnice dotyczące wrażliwości narządów zmysłów w głównej mierze związane są ze sposobem przetwarzania informacji w mózgu. Kobiety mają średnio więcej tak zwanej istoty białej, czyli włókien nerwowych łączących różne obszary mózgu, i grubsze ciało modelowate (struktura łącząca obie półkule), a to oznacza lepszą komunikację między półkulami. Na przykład w przypadku przetwarzania dźwięków czy języka mężczyźni częściej wykorzystują głównie jedną półkulę, zazwyczaj lewą. U kobiet aktywność bywa bardziej rozproszona i obejmuje obie półkule. To może zwiększać elastyczność przetwarzania informacji. Istnieją też obserwacje neurologiczne sugerujące, że lokalne uszkodzenia mózgu częściej powodują poważniejsze zaburzenia funkcji u mężczyzn niż u kobiet, ponieważ u kobiet te funkcje są bardziej rozproszone w korze mózgowej.

Czy z tym może być związana umiejętność wykonywania kilku czynności jednocześnie, znana jako multitasking?

Częściowo tak. Kobiety lepiej radzą sobie z tym. Z punktu widzenia ewolucji ma to sens. Kobieta mogła jednocześnie opiekować się dzieckiem, przygotowywać jedzenie, rozmawiać z przyjaciółką i obserwować otoczenie. Choć przyznam, że czasem ten multitasking bywa przerażający. Widziałem kiedyś kobietę prowadzącą samochód, rozmawiającą przez telefon i poprawiającą makijaż. To już jest nieodpowiedzialny czy niebezpieczny multitasking. Mężczyźni częściej koncentrowali się na jednym zadaniu. Jeśli polowali, musieli skupić się na śledzeniu zwierzyny i jej ruchu. To mogło sprzyjać rozwijaniu zdolności związanych z percepcją ru-chu i orientacją przestrzenną.

Kobiety są też bardziej odporne na infekcje.

Tak wskazują liczne badania. Estrogeny działają ochronnie na układ odpornościowy. Androgeny, takie jak testosteron, mogą działać immunosupresyjnie, czyli osłabiać odpowiedź immuno-

logiczną. Dlatego mężczyźni częściej zapadają na infekcje i mają wyższą śmiertelność w przebiegu wielu chorób zakaźnych. Z drugiej strony, silniejszy układ odpornościowy ma swoją cenę. U kobiet znacznie częściej występują choroby autoimmunologiczne, czyli takie, w których układ odpornościowy atakuje własne tkanki. Trzeba też pamiętać o specyfice ciąży. W pewnym momencie organizm kobiety musi tolerować rozwijający się zarodek, który jest częściowo genetycznie obcy. Dlatego dochodzi do zmian w funkcjonowaniu układu odpornościowego, aby uniknąć odrzucenia zarodka.

No i kobiety żyją dłużej...

Biologiczna różnica wynosi około 3-4 lat. W Polsce jest większa, bo ponad 7 lat, ale ta „nadwyżka” umieralności mężczyzn wynika już z czynników środowiskowych. Główny powód to dużo wyższy poziom testosteronu u mężczyzn. Z jednej strony może działać immunosupresywnie, a z drugiej sprzyja podejmowaniu ryzyka. Nie bez znaczenia jest też to, że mężczyźni mają tylko jeden chromosom X. Jeśli pojawi się w nim mutacja, nie ma drugiej kopii, która mogłaby ją zrekompensować.

Patrząc na otaczający świat, nie ma Pan wrażenia, że cofamy się w ewolucji?

Nie można się cofać w ewolucji. Ewolucja to proces, który cały czas trwa i zmienia kierunek w zależności od zmieniających się presji selekcyjnych, a te mogą mieć bardzo różny charakter. Natomiast faktycznie, żyjemy w świecie, do którego nasz mózg nie był projektowany przez dobór naturalny. Nasz mózg powstał w warunkach małych lokalnych społeczności. Dziś funkcjonujemy w globalnym systemie, w o wiele większych społecznościach, w których dochodzi do dużej konkurencji o status i zasoby, a to wymaga wielu zabiegów, poświeceń, zdolności społecznych i czasu. W takich warunkach wiele decyzji reprodukcyjnych też zaczyna wyglądać inaczej niż w przeszłości.

Chodzi Panu o spadek liczby urodzeń?

Tak. W krajach rozwiniętych obserwujemy bardzo wyraźny spadek dzietności. Wynika to z wielu czynników: wysokich kosztów wychowania dzieci, aspiracji edukacyjnych i zawodowych itp. W przeszłości posiadanie dzieci było naturalnym elementem życia, dziś jest jedną z wielu możliwych decyzji. W pewnym sensie nasz mózg – ukształtowany w warunkach paleolitycznych – znalazł się w zupełnie nowym środowisku, do którego nie musi być już dobrze przystosowany.

Powinniśmy dążyć do zatarcia różnic między płciami? To hasło mają na sztandarach niektóre ruchy społeczne.

Z punktu widzenia biologii twierdzenie, że różnic nie ma i są wyłącznie wytworem kultury, nie jest poprawne naukowo. Nie oznacza to, że jedna płć jest lepsza od drugiej – mają inne funkcje i zadania. Poza tym, jak widać, kobiety mają wiele przewag nad mężczyznami. Dlatego czasem z lekką ironią mówię, że nie bardzo rozumiem, dlaczego niektóre kobiety chciałyby się do mężczyzn upodabniać. Do tej gorszej, brzydszej i żyjącej krócej połówki ludzkości... ©©

CV



FOT. ADAM JANOWSKI

Bogusław Zbigniew Pawłowski

Antropolog, profesor nauk biologicznych, od 2010 r. kierownik Katedry Biologii Człowieka Uniwersytetu Wrocławskiego. W l. 2006-2010 dyrektor Zakładu Antropologii PAN. Zajmuje się mechanizmami ewolucji człowieka i biologicznym podłożem ludzkich zachowań.



Jadwiga Jenczelewska

JAK POKOLOROWAĆ PRL

Im więcej mija lat od rozstania z PRL-em, tym wydaje się nam ładniejszy. Służą temu różne inicjatywy, które – wycięte z całości, odkurzone, pokolorowane i podrasowane – sugerują, że nie wszystko w Polsce Ludowej było złe, a tamten świat nie był aż tak paranoi-czny, jak np. w filmach Stanisława Barei.

Z okazji swojego 25-lecia PKP Inter-city przygotowuje dla chętnych sentymentalną niespodziankę: podróż retro odnowionym pociągiem „z epoki”. Epoka to lata 80. minionego wieku, czyli schyłkowy PRL. Ale wagony, przedziały i całe wyposażenie, a nawet lokomotywa mają być gruntownie odnowione, utrzy-

mane w charakterystycznej kolorystyce i wystroju z tamtych lat. Pociąg ma już swoją nazwę: „InterCity Nieśpieszny”. Maruszę w drogę 17 kwietnia, ale bilety na przejazd będą dostępne już w drugiej połowie marca. W składzie będzie nawet wagon WARS-u, w którym obsługa zaproponuje potrawy z epoki. Powinny być bigos, bogracz, fasolka po bretońsku i „Boeuf Stroganow” z kurczaka – charakterystyczne danie w tamtych czasach. Atrakcją jest zachwalana tak: „Prawdziwa podróż w czasie z PKP. Na tory wraca legenda PRL-u”. Pewnie znajdzie wielu amatorów. I dobrze. Jest tylko małe ale...

Pomysł nie jest zły, ale jest zdecydowanie niepełny i wykrzywający przeszłość. Aby obraz polskich kolei wożących wtedy Polaków był prawdziwy, do sentymentalnego wagonu retro powinien być przypięty typowo peerelowski.

Pasażerów wygodnie dotąd rozpartych na odnowionych kanapach „z epoki”, już po obejrzeniu ślicznej unijnej Polski przez panoramiczny okna z szybami bez zacieków, należałoby potem – bez wyjątku i w cenie biletu – przepędzać do składu, który przeniesie nas w PRL wskali 1:1. Wejście do każdego z przedziałów po 10-12 osób (a w pociągach nad Bałtyk nawet 14) wyłącznie przez okna. W korytarzach na podłogach siedzieliby ci, którzy nie są w stanie ustać 14 godzin w jednym miejscu. W toaletach – obowiązkowo bez wody i papieru toaletowego, za to z rezydującymi tam podróżnymi i bez możliwości załatwienia potrzeby fizjologicznej – należałoby rozpylić ten specyficzny peerelowski smrodek, który wielu Polaków nie zapomni do końca życia. To byłaby prawdziwa i pouczająca podróż do czasów słusznie minionych. ©©

Próg bólu wojny?



B+

PULS
#207

– Są dwa skrajne scenariusze. Pierwszy zakłada szybką deeskalację i spadek cen ropy. Scenariusz najbardziej pesymistyczny zakłada wojnę regionalną z udziałem wielu państw Bliskiego Wschodu i długotrwały paraliż dostaw ropy i paliw z i poprzez ten region. Wówczas ceny będą dalej rosnąć – mówi Wojciech Jakóbiak, analityk sektora energetycznego, Ośrodek Bezpieczeństwa Energetycznego, podcast Energy Drink

Dorota Kowalska

WOJCIECH JAKÓBIK: CZARNE SCENARIUSZE CO DO CEN PALIW JESZCZE SIĘ NIE REALIZUJĄ

Będziemy płacić 10 złotych za litr benzyny?

W najczarniejszym scenariuszu być może tak, ale na razie ten scenariusz nie jest realizowany.

Wzrost ceny ropy i gazu to jest wynikiem zablokowania cieśniny Ormuz, prawda?

Wzrost cen ropy i paliw to przede wszystkim skutek rosnącego ryzyka związanego z dostawami ropy. Na tym etapie nie ma niedoborów ropy ani paliw w krajach Unii Europejskiej, natomiast są sygnały o takiej możliwości w Azji, na przykład w Pakistanie.

Dlaczego w takim razie rosną ceny benzyny i diesla?

Cena, po której kupujemy paliwa na stacji, jest wyznaczana przez sprzedawcę, który bierze pod uwagę różne czynniki. Oczywiście także swoją marżę, ale też bieżącą sytuację geopolityczną. Zwykle sprzedawcy wyceniają sprzedaż w właśnie w odniesieniu do niej, ale potem, jeżeli na przykład cena ropy spada, nie spieszą się z obniżkami.

Cena benzyny to dzisiaj 6,5 złote za litr, diesla zbliża się do 8 złotych. Ceny diesla rosną szybciej. Dlaczego?

Kraje Bliskiego Wschodu są ważnymi dostawcami diesla, czyli paliwa wytwarzanego z ropy naftowej. Wojna z Iranie zagroziła nie tylko dostawom ropy, ale także dostawom i produkcji paliw gotowych, takich jak olej napędowy. Warto przypomnieć, że

Europa czerpie nawet jedną trzecią importu diesla z Arabii Saudyjskiej.

Ale z tego, co Pan mówi, wynika, że dostawcy tę podwyżkę cen robią trochę profi-laktycznie.

Nie, dostawcy robią podwyżkę ze względu na wzrost cen, po jakich kupują paliwo już teraz i w odniesieniu do swoich bieżących zakupów wyceniają inaczej sprzedaż na stacjach.

Jak Pan myśli, w jakim kierunku to się może rozwinąć? Jakie są możliwe scenariusze?

Są dwa skrajne scenariusze. Pierwszy zakłada szybką deeskalację i spadek cen ropy, czyli zjawisko, które obserwowaliśmy na końcu wojny dwunastodniowej z czerwca 2025 roku. Wówczas ceny ropy i paliw uspokoiły się po kilku tygodniach od zakończenia ostrej fazy konfliktu. Scenariusz najbardziej pesymistyczny zakłada wojnę regionalną z udziałem wielu państw Bliskiego Wschodu i długotrwały paraliż dostaw ropy i paliw z i poprzez ten region. Wówczas ceny będą dalej rosnąć i trudno sobie wyobrazić, kiedy i na jakich warunkach taka wojna by się skończyła.

Mnie zastanawia jeszcze jeden fakt: Amerykanie nie importują z tamtego rejonu surowców, natomiast cena benzyny w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 30 procent. Dlaczego właściwie?

Działamy na globalnym rynku, gdzie giełdy wyceniają sytuację w odniesieniu do zdarzeń na drugim końcu świata. To jest system naczyń połączonych. Amerykanie również mogą mieć problemy logistyczne związane z potencjalną blokadą cieśniny Ormuz. Dlatego też ich sprzedawcy również wyceniają swoją ofertę w odniesieniu do zdarzeń geopolitycznych, tak samo jak nasi sprzedawcy paliw.

Teraz wytłumaczmy: co idzie za taką sytuacją, bo my ją odczuwamy, droższa benzyna to droższe produkty, droższe ceny usług.

Koszyk paliwowy i energetyczny jest jedną z głównych składowych wyznaczania inflacji. Warto przypomnieć kryzys energetyczny zapoczątkowany działaniami rosyjskiego Gazpromu, spotęgowany inwazją Rosji na Ukrainę. Wówczas właśnie mieliśmy najpierw skok cen gazu, potem energii elektrycznej, również cen ropy i paliw. I to spowodowało, że działalność gospodarcza wszelkiego rodzaju była droższa, podróżał transport i w ten sposób koszyk paliwowy i energetyczny dał efekt szyb-

kiego wzrostu inflacji na całym globie. Dzisiaj jeszcze nie jesteśmy w tym miejscu. Konflikt trwa dopiero niecałe dwa tygodnie. Natomiast, jeżeli on byłby długotrwały i pełen eskalacji, to moglibyśmy się spodziewać podobnego efektu. Na razie jednak ropa znówu tanieje ze względu na sygnały o deeskalacji z obu stron konfliktu.

Dobrze, ale Donald Trump twierdzi, że ta wojna jest na etapie końcowym, jego generałowie twierdzą, że właściwie się rozpoczyna. Póki co, nie widać końca tego konfliktu.

Wiarygodność komunikatów Białego Domu jest podważana ze względu na to, że one się zmieniają z dnia na dzień i czasami są wewnętrznie sprzeczne. Natomiast sytuacja na polu bitwy jest taka, że nie doszło do zmiany władzy, którą początkowo postulowali i Izrael, i Stany Zjednoczone. Doszło natomiast do wstępnej rewizji celów tej agresji. Dzisiaj Biały Dom mówi na przykład o ograniczeniu programu jądrowego, zniszczeniu floty irańskiej. To USA będą definiować, w jaki sposób rozumieją zakończe-

nie tego konfliktu. Z tego względu można się spodziewać, że nawet, jeżeli nie wszystkie zakładane pierwotnie cele zostaną osiągnięte, Amerykanie na pewnym etapie umyją ręce.

No tak, ale Iran nie padł na kolana, pewnie Stany Zjednoczone nie spodziewały się takiego oporu.

Tego nie wiemy. Musielibysmy sięgnąć do danych wywiadowczych, poza tym nie mamy pełnego rozstrzygnięcia tego konfliktu. Na tym etapie nie udało się doprowadzić do zmiany władzy. Reżim, który stracił jednego przywódcę, znalazł szybko następcę i deklaruje, że jest w stanie dalej się bronić. Natomiast słychać informacje o woli rozmów. Irańczycy rozmawiają z Europejczykami, z innymi krajami Bliskiego Wschodu. Amerykanie z kolei mają presję wewnętrzną. Wzrost ceny paliw na ich krajowym rynku powoduje, że przed wyborami przedterminowymi do parlamentu amerykańskiego prawdopodobnie trzeba będzie znaleźć jakieś rozwiązanie tych konfliktów.

Kraje Bliskiego Wschodu, które także są atakowane przez Iran, ponieważ znajdują się tam amerykańskie bazy, wyrażają już niezadowolanie z postawy Stanów Zjednoczonych, które nie potrafią zakończyć tej wojny. Czy te kraje mogą w jakiś sposób oddziaływać na Stany Zjednoczone?

Ten konflikt trwa dopiero dwa tygodnie, natomiast ma doniosłe skutki gospodarcze w sektorze paliw, logistyki i turystyki na Bliskim Wschodzie, czego symbolem niech będzie spadek wartości nieruchomości w Dubaju. Dlatego też kraje regionu będą oczekiwać jak najszybszego zakończenia konfliktu. Natomiast one także zostały zaatakowane, więc jeszcze nie wiadomo, w którą stronę ta presja będzie zmierzać i czy doprowadzi do zatrzymania działań zbrojnych USA, czy na przykład do operacji wojskowej, takiej jak walka z terrorystami Huti podjęta pod przewodnictwem Arabii Saudyjskiej.

Wydaje się, że najbardziej wygranym na tej wojnie póki co jest Benjamin Netanjahu, prawda?

Jeżeli nie uda mu się zrealizować jego celów, to nie będzie wygranym tego konfliktu. Natomiast to Izrael domaga się przede wszystkim zmiany władzy w Iranie, podsyca ruchy insurekcyjne w regionie i prze do dalszej konfrontacji.

A Putin? On też wygrywa, bo ceny ropy rosną i jest mu to na rękę.

Krótkoterminowo ceny ropy rosną i są na rękę skarbcom Kremla, który ma poważne deficyty przez sankcje i właśnie spadek cen ropy. Natomiast bardziej długofalowo utrata Iranu jako kluczowego sojusznika na Bliskim Wschodzie byłaby przegraną Rosji.

Słyszałam opinie, że Chiny politycznie zyskują, dlatego że świat obraca się trochę przeciwko Stanom Zjednoczonym, natomiast gospodarczo tracą, bo też z tamtego rejonu sporo importują.

Chiny są głównym kupcem ropy irańskiej. Poza tym polegają na szlakach dostaw przez Bliski Wschód jako największy eksporter wszystkiego na świecie. Dlatego z punktu widzenia ekonomicznego to jest dla nich fundamentalne zagrożenie, szczególnie w czasie, gdy mają problemy ekonomiczne i są wysoko zależni od eksportu dóbr. Natomiast, jeżeli awantura w Iranie zostanie wykorzystana do podważenia pozycji USA na arenie międzynarodowej, to takie rozstrzygnięcie byłoby na korzyść Chin.

Myśli Pan, że Chiny mogą podejmować jakieś działania mające na celu zakończenie tego konfliktu?

Na razie Chiny wspierają Iran danymi wywiadowczymi i satelitarnymi. Na Bliskim Wschodzie jest specjalny statek wykorzystywany do tego celu. Chińczycy mogą jednak być zainteresowani ochroną ich transportu w cieśninie. Są pierwsze sygnały z Iranu

*WIARYGODNOŚĆ KOMUNIKATÓW
BIAŁEGO DOMU JEST PODWAŻANA
ZE WZGLĘDU NA TO, ŻE ONE SIĘ
ZMIENIAJĄ Z DNIA NA DZIEŃ
I CZASAMI SĄ SPRZECZNE*



FOT. PAPICAF. CEZARY LANGDA

Wojciech Jakóbiak: Nie doszło do zakłócenia żadnej dostawy na rynek polski, więc jeszcze nie jesteśmy w momencie kryzysowym

o gotowości do rozłożenia takiego parasola, ale efektywność będzie ograniczona przez to, że dowódcy irańscy działają autonomicznie.

W Stanach Zjednoczonych nawet Republikanie są podenerwowani takim rozwojem sytuacji. Boją się, jak Pan wspominał, wyniku wyborów jesiennych. Myśli Pan, że na Trumpa mogą być wywierane jakieś naciski, żeby tę wojnę najszybciej zakończył? Część Republikanów wręcz religijnie podchodzi do tego konfliktu. Są tacy, którzy twierdzą, że należy przeć do końca i o tym też mówi prezydent Trump. Natomiast jest też grupa bardziej umiarkowanych Republikanów, którzy obawiają się, że interwencja, która bardziej przypomina wojnę w Afganistanie niż wojnę dwunastodniową z Iranem z zeszłego roku, zagrozi Stanom Zjedno-

czonym, zwiąże ich siły na Bliskim Wschodzie, dając szersze pole do popisu rywalom takim jak Rosja czy Chiny w innych częściach świata.

Pana zdaniem, który scenariusz jest bardziej prawdopodobny: ten, który zakłada szybkie zakończenie tego konfliktu, czy ten, według którego on będzie trwał tygodniami?

Na tym etapie nie można wykluczyć żadnego z tych scenariuszy. Przede wszystkim ze względu na nieprzewidywalność administracji amerykańskiej, która wysyła sprzeczne komunikaty. Natomiast pozytywne są sygnały o tym, że podejmowane są już pierwsze zakulisowe próby rozmów. Nieoficjalne informacje mediów sugerują także, że Amerykanie przekonują Izraelczyków do ograniczenia ambicji w Iranie, więc być może uda się zakończyć to starcie w spo-

sób bardziej dyplomatyczny. Warto zastrzec, że Stany Zjednoczone i Izrael wielokrotnie zaskakiwały świat różnymi asami w rękawie, które powodowały, że nagle dochodziło do istotnej zmiany sytuacji. Warto przypomnieć walkę z Hezbollahem poprzez wykorzystanie systemu pagerów, które ci terroryści wykorzystywali do tego, żeby nie być inwigilowanymi. Okazało się, że pagery zostały podłożone przez wywiad izraelski razem z ładunkami wybuchowymi i przywództwo tej organizacji terrorystycznej zostało z dnia na dzień wyeliminowane. Wiemy, że Amerykanie stosowali różne niesablonowe rozwiązania, nieznane opinii publicznej podczas interwencji w Wenezueli. Być może zaskoczą nas jeszcze czymś tutaj.

Dobrze, teraz wróćmy na nasze rodzime podwórko. Wy-

sokiem ceny paliw to wyższa inflacja i co jeszcze? Jakie skutki może pociągnąć taka sytuacja, jeśli potrawa dłużej? Mniejszy wzrost gospodarczy? Mniejsze inwestycje? Dłuższy szok oznaczałby zjawisko podobne do kryzysu energetycznego z 2022 roku, czyli wyższą inflację i spowolnienie gospodarcze. Przed wojną w Iranie wskaźniki ekonomiczne w Polsce ulegały poprawie. Ten trend uległby wówczas odwróceniu.

Co właściwie w sytuacji tak wysokich cen paliw może zrobić rząd? To zależy od tego, czy sytuacja będzie krótkotrwała, czy mamy do czynienia z nowym kryzysem energetycznym, bo nie należy nic robić, jeżeli za chwilę dojdzie do uspokojenia sytuacji. Po wojnie dwunastodniowej ceny szybko spadły, kiedy zakończyły się działania wojny. Jeżeli byśmy pospieszyli się z nadto z interwencją, możemy zaszkodzić budżetowi, który i tak już jest napięty przez różne potrzebne wydatki, na przykład w sektorze obronnym. Dlatego też na tym etapie warto rozważać o rozwiązaniach na poziomie europejskim. Należy przypomnieć, że grupa G7 miała możliwość wypuszczenia rezerw ropy na rynek i jeszcze tego nie zrobiła z jakiegoś powodu. Więc być może jeszcze nie jesteśmy w tym momencie, w którym należałoby dokonywać interwencji. Natomiast warto rozważać o różnych uproszczeniach, liberalizacji przepisów, które na stałe obniżą nam ceny w koszyku energii i paliw, ponieważ są to kluczowe wyzwania z punktu widzenia konkurencyjności gospodarki polskiej i europejskiej, o czym Warszawa przypomina od lat. Mamy za wysokie ceny energii i surowców.

Orlen już obniżył marżę na diesla z 25 groszy „niemal do zera”, co ma ograniczyć skutki gwałtownego wzrostu cen paliw na świecie. Spółka oferuje do 35 groszy rabatu na benzynę i olej napędowy w najbliższe osiem weekendów. To jest działanie, które można uzasadnić bezpieczeństwem energetycznym, ale z punktu widzenia inwestorów na giełdzie może nie być tak ciepło przyjęte ze względu na to, że Orlen prowadzi działalność gospodarczą i ogranicza sobie przychody. Natomiast być może jest to jakiś kompromis, który pozwala unikać na razie szerszej interwencji, która byłaby zagrożeniem dla finansów publicznych.

PiS zapowiedział złożenie projektu ustawy przewidującego czasowe obniżenie VAT na paliwo z 23 do 8 procent oraz zmniejszenie akcyzy o ok. 9-10 procent. To dobry ruch? Przede wszystkim to nie politycy dyktują cenę paliwa i nie jesteśmy już w czasach służby minionych, kiedy takie dyktando było wprowadzane, a potem brakowało towarów w sklepach. Cena maksymalna paliwa i inne rozwiązania tego typu były wprowadzane na Węgrzech i skończyło się niedoborem paliwa. Dlatego też należy ostrożnie podchodzić do takich interwencji. Warto przypomnieć, że Prawo i Sprawiedliwość słusznie zareagowało tarczą antyinflacyjną w 2022 roku, kiedy rozpoczął się największy konflikt konwencyonalny po II wojnie światowej na Ukrainie. Wtedy też doszło do takiej interwencji, właśnie w postaci obniżki

VAT na paliwa. Natomiast niekoniecznie jeszcze jest czas na zastosowanie tego rozwiązania. Nie jest jasne, czy dochodzimy do tego momentu, który mieliśmy w marcu 2022 roku, gdy cena baryłki wyskoczyła do 115 dolarów.

Czyli Pana zdaniem rząd powinien jeszcze czekać? Nie powinien nic robić?

Można podejmować działania na rzecz ustalenia sytuacji, to znaczy konsultacji z sojusznikami w ramach organizacji paliwowych, bo ten konflikt trwa dopiero dwa tygodnie. Jego oddziaływanie na rynek jest mniejsze niż w czasie kryzysu energetycznego i dopiero, kiedy dojdzie do dalszej eskalacji, należałoby podjąć interwencję.

Jaką?

To zależy od sytuacji, bo nie wiemy, co wydarzy się za tydzień, dwa. W sytuacji najczarniejszego scenariusza oczywiście różne tarcze osłowne, przede wszystkim dla najsłabszych, będą wskazane, ale nie jesteśmy jeszcze w tym miejscu.

No tak, ale przewoźnicy już się boją! Twierdzą, że w hurcie paliwo jest 30 procent droższe i oni sobie nie poradzą.

Jesteśmy pod wpływem cen na rynku globalnym. To jest sytuacja, którą odczuwają przewoźnicy na całym świecie. Rolą polityka nie jest wyznaczanie ceny po to, żeby było na pewno tanio, bo nikt nie chce płacić drogo. Jednak gra rynkowa ma znaczenie także z punktu widzenia bezpieczeństwa dostaw i tego, czy będziemy mieli paliwo na stacjach. Oczywiście w sytuacji głębokiego kryzysu różne rozwiązania wchodzą w grę i były wprowadzane w 2022 roku, natomiast jeszcze nie jesteśmy w tym miejscu.

Czyli zaleca Pan spokój i czekanie na to, jak się ten konflikt się rozwinie?

Oczywiście spokój jest najważniejszy przy podejmowaniu decyzji strategicznych. Mamy zapasy paliw, mamy rezerwy, które też moglibyśmy uwolnić. Nie doszło do zakłócenia żadnej dostawy na rynek polski, więc jeszcze nie jesteśmy w momencie kryzysowym. 2022 rok pozwolił wdrożyć różne mechanizmy zwiększające bezpieczeństwo dostaw, zwiększające bezpieczeństwo ekonomiczne kraju, więc powinniśmy reagować adekwatnie do sytuacji. Na tym etapie nie można wykluczyć, że za tydzień ta awantura się skończy ani że przerodzi się w coś większego, kiedy właśnie będzie odpowiedni moment, by działać.

JAK ODWOŁAĆ PREZYDENTA, KTÓREGO NIE MA?

Częstochowa była pierwszym miastem w Polsce, w którym w referendum odwołano prezydenta. Teraz częstochowska elita polityczna musi wymyślić sposób, jak pozbyć się z życia publicznego prezydenta, którego w praktyce nie ma. I nikomu się z tym nie spieszy.

Bartłomiej Romanek

Trudno jest znaleźć dobrą opiekunkę do dziecka, a jeszcze trudniej jest znaleźć dobre dziecko - pamiętacie zdanie Andrzeja Mleczki rzucone w kulturowej polskiej komedii „Chłopaki nie płaczą”?

W Częstochowie ten cytat brzmiałby mniej więcej tak: „Trudno jest znaleźć dobrego prezydenta miasta, ale jeszcze trudniej znaleźć dobre miasto”. Częstochowa to pierwsze miasto w Polsce, w którym urzędujący prezydent (Tadeusz Wrona) został odwołany w referendum. Krzysztof M. jest natomiast pierwszym prezydentem w naszym kraju, który został zawieszony przez prokuraturę, po tym jak usłyszał zarzuty związane z korupcją.

Żli politycy? Owszem, ale samo miasto wbrew obiegowej opinii też nie jest święte. Ono niszczy i grilluje polityków, nawet tych mających na początku swojej pracy jak najlepsze intencje. Teraz miasto będzie przecierać kolejne samorządowe szlaki, szukając sposobu, jak pozbyć się odwołanego prezydenta, którego w praktyce nie ma.

Nadzwyczajna sesja Rady Miasta żadnej odpowiedzi nie udzieliła. Przeciwnie, można było odnieść wrażenie, że żadna z liczących się sił politycznych w mieście (mówię o tych zasiadających w radzie), nie chce, aby szybko doszło do zmiany władzy.

Posłowie i radni PiS wezwali prezydenta Krzysztofa M. do dymisji, ale byli mało przekonujący. Szymon Giżyński przed sesją opowiadał o historii likwidacji województwa częstochowskiego, co jego zdaniem ma przełożenie na obecną sytuację miasta, bo gdyby wojewoda był na miejscu, to lepiej patrzyłby prezydentowi na ręce. Kluczowe dla całej sprawy byłoby przemianowanie placu Rady Europy na plac Wojewódzki lub plac Bolesława Chrobrego. Trudno znaleźć w tym logikę.

Posłanka Lidia Burzyńska słusznie podkreślała, że istnieje domniemanie niewinności, ale Krzysztof M. z pewnością ponosi polityczną odpowiedzialność za zaistniałą sytuację. Dobrego rozwiązania jednak nie wskazała.



Krzysztof M. jest pierwszym prezydentem w Polsce zawieszonym przez prokuraturę, która przedstawiła mu zarzuty związane z korupcją

Radni Paweł Ruksza i Piotr Wrona w swoich wystąpieniach koncentrowali się na krytyce Krzysztofa M. i jego obozu, ale żądając dymisji prezydenta, nie przedstawiali żadnego alternatywnego planu. Nie byli w swych oczekiwaniach, podobnie jak Burzyńska, zdeterminowani. Zdzisław Wolski, pełniący obowiązki prezydenta, miał chyba rację, kiedy mu się wyrwało, że „żadna partia polityczna nie jest przygotowana na przedterminowe wybory”. Te słowa przeczą stanowisku radnych, w którym znalazło się zdanie, że: „Częstochowa nie może funkcjonować w stanie długotrwalejszym tymczasowości”.

Na sali obrad były nawet żarty i dyskusja o meczu Rakowa

w Pucharze Polski, który odbywał się w tym samym czasie. Największym żartem, ale tym z gatunków ponurych, było czynne uczestnictwo w obradach radnego Lewicy, który ma postawione zarzuty, a który zachowywał się jakby cieniem podejrzeń rzucony na częstochowski samorząd przez śledczych jego nie dotyczył. W obecnej sytuacji - i to kolejny nieśmieszny dowcip - trudno nawet ustalić, czy nazwisko radnego powinniśmy podawać w pełnym brzmieniu czy jedynie w formie inicjału.

Słuchając przebiegu sesji, tylko umocniłem się w opinii, że tak naprawdę nikomu z polityków nie zależy na szybkiej zmianie władzy. Częstochowianie

stają się coraz bardziej osieroceni przez elity polityczne miasta, które zabrnęły w ślepy zaułek. Znamienne, że w obradach praktycznie nie uczestniczyli mieszkańcy miasta z troską o jego stan, bo grupkę aktywistów z głupim happeningiem, trudno uznać za poważnych partnerów do dyskusji.

Rozpiszmy więc częstochowskiemu politykom wszystkie możliwe scenariusze zakończenia wizjonerskiego krzysu. Ten najbardziej nierealny, to oczyszczenie z zarzutów Krzysztofa M. i jego powrót do rządzenia miastem. Jest nierealny, bo trudno zakładać, żeby prezydent został prawomocnie oczyszczony z zarzutów do końca obecnej kadencji, czyli do 2029 roku.

Prezydent będzie mógł również wrócić do sprawowania władzy, jeśli sąd uwzględni jego zażalenie na środki zapobiegawcze zastosowane przez prokuraturę, a konkretnie ten dotyczący zawieszenia funkcji. Ten aspekt powinien się rozstrzygnąć w najbliższych dniach, jeżeli M. złoży zażalenie, bo z naszych informa-

cji wynika, że jeszcze nie wpłynęło ono do prokuratury. 11 marca sąd rozpatrzy natomiast zażalenie prokuratury na brak aresztu dla Krzysztofa M. Aresztowanie prezydenta tylko pogłębiłoby chaos. Teraz nie otrzymuje on bowiem z miasta wynagrodzenia, a będąc aresztowanym zgodnie z artykułem 35 ust. 2. ustawy o pracownikach samorządowych, M. miałby prawo do połowy wynagrodzenia.

A co będzie, jeśli prezydent Krzysztof M. nie wróci do urzędu do końca kadencji? Wówczas obowiązki do 2029 roku będzie pełnił jego pierwszy zastępca, czyli Zdzisław Wolski. Z mocy prawa ma on pełne uprawnienia prezydenckie i wszystkie niezbędne upoważnienia. Wbrew pojawiającym się opiniom, premier Donald Tusk nie może powołać komisarza, bo nie ma do tego instrumentów prawnych. Komisarza można powołać tylko w gminach, gdzie nie ma formalnego zastępcy. Takim przykładem jest Boronów w powiecie lublińskim, gdzie Michał Staszyński przejął obowiązki od wójta mającego problemy ze zdrowiem.

Wygaszenie mandatu Krzysztofa M. mogłoby nastąpić w wyniku jego rezygnacji, której domaga się Prawo i Sprawiedliwość. Ale tak samo jak było pewne, że PiS będzie się o dymisję upominał, tak samo pewne jest, że M. tej presji się nie podda. Z jego perspektywy byłoby to przyznanie się do winy, a przede wszystkim wiązałoby się to z faktyczną utratą władzy przez Lewicę. Biorąc pod uwagę pracę polskiego wymiaru sprawiedliwości i złożoność śledztwa, które wciąż określane jest jako rozwojowe, wygaszenie mandatu w tej kadencji nie nastąpi również w wyniku prawomocnego wyroku skazującego prezydenta.

Pozostaje więc jedyna możliwość zmiany władzy, z której mogą skorzystać radni i Częstochowianie. To referendum. Jesienna próba jego organizacji i zbieranie podpisów z góry było spisane na porażkę, bo brakowało odpowiedniej organizacji i koordynacji. Teraz zbiórka odpowiedzialnej liczby podpisów jest możliwa, ale nikt nie wychodzi

z propozycją zawiązania komitetu referendalnego, żadna z partii otwarcie nie mówi o takiej możliwości. Poza tym inicjatorzy musieliby wytłumaczyć, że chcą odwołać prezydenta, którego de facto nie ma, bo jego obowiązki pełni już ktoś inny.

Jeżeli sytuacja nie zmieni się, to za kilka miesięcy Częstochowianie będą mogli powiedzieć „sprawdzam”. Wówczas rada będzie musiała zdecydować o udzieleniu absolutorium prezydentowi. Któremu? Wolskiemu czy M.? Absolutorium będzie udzielane za 2025 rok, więc oceniany będzie Krzysztof M. Koalicji rządzącej w mieście trudno będzie udzielić absolutorium w świetle informacji z prokuratury o zarzutach korupcyjnych, obejmujących również 2025 rok. Jeśli Krzysztof M. nie uzyska absolutorium, wówczas obowiązując zapisy ustawy o samorządzie gminnym, które w punkcie 28a mówią: 1. Uchwała rady gminy w sprawie nieudzielenia wójtowi absolutorium, podjęta po upływie 9 miesięcy od dnia wyboru wójta (prezydenta - przyp. autora) i nie później niż na 9 miesięcy przed zakończeniem kadencji, jest równoznaczna z podjęciem inicjatywy przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania wójta. Przed podjęciem uchwały w sprawie udzielenia wójtowi absolutorium rada gminy zapoznaje się z wnioskiem i opinią, o których mowa w art. 18a ust. 3.

Rada uchwałę o organizacji referendum może podjąć po 14 dniach po nieudzieleniu absolutorium, ale wcześniej musi zapoznać się z opinią RIO i wysłuchać prezydenta, co byłoby w obecnych okolicznościach trudne, bo Krzysztof M. ma zakaz wchodzenia na teren urzędu. Tyle, że w obecnej sytuacji dla uzdrowienia sytuacji przydałyby się również nowe wybory do Rady Miasta, które można rozpiąć tylko po skutecznym referendum w sprawie odwołania tego organu.

Częstochowa utknęła w oparach prawnego chaosu i politycznego absurdu, zabrnęła w ślepy zaułek. To samorządowa awangarda, ale nie taka, jakiej życzą sobie sami Częstochowianie.

CZĘSTOCHOWIANIE STAJĄ SIĘ CORAZ BARDZIEJ OSIEROCENI PRZEZ ELITY POLITYCZNE MIASTA, KTÓRE ZABRNĘŁY W ŚLEPY ZAULEK

STWORZYŁ DZISIEJSZE GLIWICE. IPN MA JEDNAK WĄTPLIWOŚCI

Karl Schabik urząd miejskiego radcy budowlanego pełnił przez 26 lat. W tym czasie odmienił miasto, nadał mu wielkomiejski charakter. Czy można upamiętnić jego imię?

Grzegorz Olma

Przede miesiącem do Urzędu Miasta w Gliwicach wpłynęła korespondencja od Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, która jest odpowiedzią na złożone ponad rok wcześniej przez pismo w sprawie Karla Schabika. Samorządowcy informowali w nim o inicjatywie upamiętnienia w przestrzeni miasta jednego z jego najważniejszych w historii urbanistów. Bo to dzięki Schabikowi i jego 26-letniej pracy w Gliwicach miasto nad Kłodnicą wygląda dziś tak jak wygląda. A sto lat temu dołączyło do nowoczesnych i atrakcyjnych ośrodków miejskich w Europie.

Joanna Sulej-Piskorz, zastępca dyrektora Biura Upamiętniania Walki i Męczeństwa w Instytucie Pamięci Narodowej pisze, że:

- (...) ewentualne upamiętnienie Karla Schabika w przestrzeni publicznej Gliwic będzie stało w sprzeczności z zapisami przywołanej ustawy.

Chodzi o ustawę z 1 kwietnia 2016 o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki.

Jak informuje IPN „w wyniku kwerendy archiwalnej i bibliotecznej przeprowadzonej przez Oddziałowe Biuro Upamiętnienia Walki i Męczeństwa w Katowicach odnaleziono informację, iż Karl Schabik w 1940 roku zarządzał pracami nad zagospodarowaniem przestrzennym Katowic, miastem polskim zajęтым przez Niemców we wrześniu 1939 roku. Działo się to w czasie gdy pracował on od 1919 do 1945 r. (z przerwami) w samorządzie miasta Gleiwitz (Gliwice) jako radca budowlany, architekt miejski i dyrektor ds. planowania przestrzennego.”

Ponadto Schabik w latach 1919-1922 czyli w czasie powstania Śląskich, zaangażował się w konflikt po stronie niemieckiej, za co został odznaczony Śląską Odznaką za Zasługi (tzw. Orłem Śląskim) II klasy.

Na tej podstawie wicedyrektora Biura Upamiętniania Walki i Męczeństwa pisze:



Ulica Zwycięstwa, duma Gliwiczian i Karla Schabika

- Można zatem stwierdzić, iż - na pewno w regionie śląskim - Schabik był członkiem establishmentu Rzeszy Niemieckiej rządzonej przez Adolfa Hitlera, a w 1940 roku działał w polskim mieście okupowanym przez Niemców, legitymizując tym samym ideologię nazistowską i metody działania dyktatora Niemiec.

- Podsumowując, stwierdzić należy, że Karl Schabik w swojej działalności w pełni realizował politykę niemiecką, która stała w opozycji do polskich interesów narodowych na Górnym Śląsku - konkluduje Joanna Sulej-Piskorz.

Pomysł nadania imienia Karla Schabika, wieloletniego radcy budowlanego przedwojennych Gliwic, skierowi przed Miejską Biblioteką Publiczną przy Kościuszki, zgłosił w lipcu 2024 r. radny Andrzej Chodorowski (Koalicja dla Gliwic).

- Karl Schabik miał ogromny wpływ na układ urbanistyczny miasta, od osiedli przez arterie

miejskie, wiele elementów urbanistycznych które dziś widzimy w mieście pochodzi spod jego ręki. A w przestrzeni publicznej brakuje jakiegokolwiek wzmianki, że taka osoba była w Gliwicach, była Gliwiczanie i odcisnęła swoje piętno na kształcie miasta. Jest też cały czas ruch społeczny, który w mieście promuje wiedzę o Karlu Schabiku i tę inicjatywę też chciałbym wesprzeć - mówi dziś w rozmowie z DZ.

Latem 2024 roku wszyscy radni z Komisji Dialogu Społecznego poparli jednogłośnie wniosek. Schabik miał zostać patronem niewielkiego skweru przed Miejską Biblioteką Publiczną.

- Jako Komisja Dialogu Społecznego stoimy wszyscy na stanowisku, iż to właściwe miejsce dla upamiętnienia radcy budowlanego. Wierzę zatem, że decyzja Zarządu Miasta będzie zgodna z wolą członków komisji i społeczników - mówiła w Nowinach Gliwickich Agnieszka Filipkowska, prze-

wodnicząca komisji dialogu społecznego gliwickiej rady miasta.

Jeszcze rok temu, w lutym 2025 roku Mariusz Kopeć, rzecznik prezydentki miasta Katarzyny Kuczyńskiej-Budki, deklarował w mediach, że sprawa jest aktualna, a projektem odpowiedzi uchwały miała się niebawem zająć rada miasta.

Karl Schabik pochodził z Głubczyc. Budownictwo i architekturę studiował w Charlottenburgu (dziś to dzielnica Berlina) w Królewskiej Wyższej Szkole Technicznej. Do Gliwic trafił mając 37 lat, gdy w 1919 roku został wybrany stanowisko radcy budowlanego miasta. Urząd ten po ponownym wyborze w 1932 roku pełnił do 1945 roku. Po wejściu Sowietów został wywieziony na wschód gdzie kilka miesięcy później zmarł w łagrze.

- To właśnie w okresie międzywojennym, kiedy kierował miejskim urzędem budowlanym, zrealizowano większość najbardziej spektakularnych in-

westycji, które nie tylko zwiększyły komfort życia w mieście, ale i uczyniły z Gliwic ośrodek prawdziwie wielkomiejski - pisze w notce biograficznej Schabika dr Bogusław Tracz.

W latach dwudziestych XX wieku powstaje w mieście około dwudziestu osiedli mieszkaniowych, nawiązujących do postulatów idei miasta ogrodu. W latach 1924-1925 realizuje swój projekt arterii miejskiej, zwanej osią Schabika. W mieście wytyczane są nowe ulice, powstaje nowa zabudowa, a śródmieście staje się reprezentacyjne i europejskie. Do jego dorobku należy też nowoczesna koncepcja założenia Cmentarza Centralnego oraz projekty infrastrukturalne, które stały się fundamentem współczesnych Gliwic.

Schabik nie ograniczał się wyłącznie do zadań wynikających z pełnionej funkcji w zarządzie miasta. Od 1930 r. był m.in. wiceprzewodniczącym Stowarzyszenia Muzeum Górnośląskiego w Gliwicach (Oberschlesischer Museumsverein in Gleiwitz) i przewodniczącym Związku dla Sztuk Pięknych na Górnym Śląsku (Bund für bildende Kunst in Oberschlesien).

Po przejściu władzy przez nazistów w 1933 r. pozostał w zarządzie miasta, jednak nie wstąpił do NSDAP, ani do żadnej z organizacji afiliowanych partii narodowosocjalistycznej. O jego pracy dla Katowic w czasie wojny do tej pory nigdzie nie pisano.

- Zapewne udział w aparacie władzy, także samorządowej, jest jakimś gestem lojalności i przynależenia do ówczesnego establishmentu. Zarzutów o udział w walkach o Śląsk nie podzielam, to jednak inna historia. Cóż decyduje o tym dzisiaj IPN i chyba to zamyka dyskusję. Na dzisiaj - komentuje stanowisko IPN dr Leszek Jodliński, dyrektor Muzeum w Gliwicach.

Stanowisko IPN formalnie jednak nie zamyka sprawy. W ocenie radnego Andrzeja Chodorowskiego, opinia ta stworzona została w sposób, który argumentuje i uzasadnia z góry przyjętą tezę. Nieoficjalnie, mówi się w mieście, że w ten sposób temat Schabika na dłuższy.

SKWER DLA SCHABIKA



To pan zgłosił pomysł, by skwer przed biblioteką w Gliwicach nazwać imieniem Karla Schabika.

Andrzej Chodorowski: Karl Schabik miał ogromny wpływ na dzisiejszy układ urbanistyczny Gliwic, od osiedli przez arterie miejskie, po niektóre budynki. A w przestrzeni publicznej brakuje jakiegokolwiek wzmianki, że taka osoba była w Gliwicach, była Gliwiczanie i odcisnęła swoje piętno na kształcie miasta.

IPN twierdzi, że taki patronat może stać w sprzeczności z ustawą o zakazie propagowania nazizmu.

Mamy tu domniemanie, że skoro był urzędnikiem samorządowym, to w pełni popierał ówczesną ideologię. Schabik był architektem, wykonywał swoje obowiązki urbanisty, nie miał wpływu na kwestie polityczne. Nie podoba mi się ta opinia i sposób w jaki próbuje się ten temat zamknąć. Będę się kontaktował ze społecznikami, którzy dbają o zachowanie pamięci o Karlu Schabiku, wiem, że jest kilku radnych, którzy chcą mnie poprzeć w tej sprawie. Spotkamy się i zastanowimy wspólnie by wypracować jakieś stanowisko i wpłynąć na tę opinię, albo przedstawić ją w innym świetle.

Sprawa nie jest więc zamknięta?

Dla mnie nie. Ja jej jeszcze nie zamykam. Gliwice to także Gleiwitz, to ta sama miejska tkanka, tworzona przez kolejne pokolenia. Taka tu była historia i jej nie zmienimy.

NIEMCY MIELI CZELNOŚĆ TU ŻYĆ. KOMU PRZESZKADZA PRZESZŁOŚĆ ŚLĄSKA

Bojownicy o rzekomą wolność i jedynie słuszną wizję Śląska przybrali na wokalnoci mniej więcej od czasów pandemii.

Dziś przeszkadza im głównie pruska przeszłość regionu i fakt, że mieli tu czelność żyć Niemcy. Z pewnością podobną nienawiścią zapalałoby do kultury czeskiej, gdyby tylko znali historię

Roman Balczarek



Karl Schabik, zdaniem IPN, nie jest godzien zostać patronem skweru w Gliwicach

I ch wizja, niczym zbyt ciasno zawiązany biało-czerwony gorset, sprawia jednak, że wszystkim zaczyna brakować tchu. I paradoksalnie: dusi się w nim zwłaszcza polskość na Śląsku.

Karl Schabik aus Gliwicz

Gliwice popełniły błąd. I to kardynalny, w związku z czym mierzą się dziś z konsekwencjami własnych działań. Jeden z miejskich skwerów miał otrzymać imię Karla Schabika - wybitnego architekta, Górnoślązaka ducha niemieckiego, który ukształtował współczesne oblicze Gliwic jako architekt miejski w latach 1919-1945. Radni zwrócili się z prośbą o opinię w tej sprawie, ale zamiast uderzyć do lokalnego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej czy Muzeum w Gliwicach, wysłali zapytanie wprost do warszawskiej centrali IPN-u.

Sęk w tym, że centrala od lat coraz bardziej przypomina Instytut Promocji Nacjonalizmu. Mocno odstaje od swoich biur regionalnych - takich jak nasze, katowickie - które orientują się w zawiłościach Górnego Śląska i wiedzą, że nie ma nic zdrożnego w tym, iż region ten to hajmat dla kilku narodów. Mleko się jednak rozlało: zdaniem Warszawy skwer Schabika byłby promocją nazizmu. Światły czytelnik mógłby w tym momencie założyć, że Schabik w latach 1933-1945 należał do NSDAP. Nic bardziej mylnego.

Warszawskim urzędnikom wystarczyło, że był architektem w czasach nazizmu, a państwowy aparat zlecił mu w latach czterdziestych prace w Katowicach. Nie był członkiem partii Hitlera, nie zachowały się żadne dowody jego aprobaty dla systemu - po prostu żył i pracował w czasach totalitaryzmu, a wcześniej optował za pozostaniem Górnego Śląska w granicach Niemiec, do czego oczywiście miał prawo. Idąc jednak tą logiką, można by uznać Schabika równie dobrze za republikanina (w końcu połowę swojej kadencji w Gliwicach sprawował w dobie Republiki Weimarskiej), a nawet za monarchistę, wszak edukację odbierał za Wilusia. Cóż, Warszawa po raz kolejny udowodniła, że Śląsk po prostu nie rozumie.

Tymczasem, gdy w Gliwicach trwała afera, Katowice jakby nigdy nic, na spokojnie i bez zbędnych ekscesów, zdecydowały o wsparciu Gminy Żydowskiej w renowacji grobu Ignatza Grünfelda, wyjątkowo zasłużonego budowniczego miasta.

Lokalność

Byłbym jednak skrajnie niesprawiedliwy twierdząc, że to tylko zła, obca Warszawa nie rozumie Śląska, a my wszyscy żyjemy tu w błogiej symbiozie, głosząc chwałę wspólnego, wielokulturowego domu, jakim jest

Ślesia. Żeby nie szukać daleko, przypomnijmy ostatnie protesty. W Tarnowskich Górach, na fasadzie zabytkowego domu Sedlaczka w Rynku, od nie do końca wiadomego momentu, wisiał orzeł pruski. Będąc elementem bogatego portalu, nie przeszkadzał ani rewolucyjnym Niemcom, ani następcę tu w 1922 roku Polsce. Przetrawił sanację i rządy nazistów (co wcale nie było oczywiste), a w 1945 roku nadal spokojnie wisiał. Dopiero w 1954 roku orla skuto - razem z głowami aniołków na elewacji - i zastąpiono cherubinami o wyraźnych objawach wodogłowie oraz PRL-owskim herbem miasta (do historycznej identyfikacji Tarnowskie Góry wróciły dopiero w 2002 roku). Jakość tego socrealistycznego detalu była, delikatnie mówiąc, marna.

Kiedy więc niedawno podjęto decyzję, że w ramach renowacji Sedlaczka odtworzony zostanie przedwojenny wygląd fasady sprzed jej polonizacji, podniosło się larum. Pomysł nie spodobał się nielicznemu lokalnemu Klubowi Gazety Polskiej oraz m.in. stomatologowi Waławowowi Kroczkowi, który wziął udział w dość mizernej manifestacji przeciwko „germanizacji miasta” i upamiętnianiu zabójcy Rzeczypospolitej, której Śląsk nigdy nie był częścią. I chociaż reakcje Tarnogórzan na przyszłą konserwację w mediach społecznościowych były w przytłaczającej większości pozytywne, to ta mikrogównobuza była swoistym echem paranoi, jaka wybuchła w zeszłym roku wokół Mostu Grunwaldzkiego w dawnej stolicy Śląska. Ale o tym za chwilę. Zostanmy jeszcze na Górnym Śląsku.

Ocalić Beuthen

W Bytomiu sprawa wygląda dość ciekawie. Zaczniemy od pozytywów. Trwa właśnie zbiórka podpisów pod petycją, aby bytomski magistrat podjął uchwałę chroniącą historyczne napisy na elewacjach budynków (tzw. ghost signs). Cel? Z jednej strony obowiązek konserwacji oraz eksponowania dawnych szyldów i reklam, z drugiej - uszczelnienie nadzoru konserwatorskiego. Chodzi o to, by usunięcie takiego napisu wymagało twardej ekspertyzy, a nie opierało się na zwykłym widzimisię nowego właściciela kamienicy. Bo zacieranie przeszłości, wymazywanie jej, jakby nigdy się nie wydarzyła, to dziś w Bytomiu realny problem.

Z kolei od kilku lat ciągnie się sprawa Georga Brüninga, nadburmistrza Bytomia z lat 1883-1919. To on z prowincjonalnego, nieco zapyziałego miasteczka stworzył jeden z najważniejszych ośrodków miejskich Górnego Śląska. Postać wybitna, za życia ciesząca się gigantyczną estymą. Choć wywodził się z nurtu konserwatywno-liberalnego, z uznaniem pisała o nim zarówno śląska lewica, jak i pol-

ski ruch narodowy skupiony wokół redakcji „Katolika”.

Warto to wyraźnie podkreślić: ludziom żyjącym bez własnego państwa, poczuwającym się do polskiej tożsamości, mocno ukształtowanej przez zabory, niemiecki burmistrz nie tylko nie przeszkadzał - byli nim autentycznie zachwyceni. Tymczasem dzisiaj, w państwie pod każdym względem swobodniejszym (i własnym przy okazji), gdzie nikt nie musi drzeć szat o przetrwanie polskiego języka i kultury, Brüning nagle staje się dla części nieakceptowalny.

Według krzykliwej mniejszości, nadanie jego imienia skwerowi czy odsłonięcie świeżutkiej ławeczki z jego podobizną to germanizacja i upamiętnianie opresji. Pada nawet kuriozalny argument: skoro Brüning był Niemcem, to zaraz postawią tu ławeczkę Hitlera. Na tę absurdalną fobię cierpi na szczęście niewielka grupa, ale to wystarczy, by blokować inicjatywę z czystego strachu przed awanturą. Doszło do tego, że jeden z bytomskich radnych musiał apelować o wzmocniony monitoring ławeczki z obawy przed wandalizmem. A przecież nie możemy się dać zastraszyć.

Kaiserbrücke

Kończąc tę wyliczankę lokalnych awantur, przenieśmy się do dawnej stolicy Śląska - prastarego, słowiańskiego grodu Breslau. W 1910 roku z wielką pompą odsłonięto tam Most Cesarski-Kaiserbrücke, zdobiony herbem dynastii i inskrypcją na cześć patrona. Po I wojnie światowej, gdy cesarz stracił tron, przeprawa pożegnała się ze starą nazwą i stała się Mostem Wolności-Freiheitsbrücke.

Dopierotwornej nazwy wrócili dopiero naziści, choć bynajmniej nie z miłości do monarchii. O ile bowiem hitlerowcy szczerze nienawidzili Wilhelma II, o tyle jeszcze większą nienawiścią (pomijając oczywiście liczne narody i grupy etniczne) pałali do Republiki Weimarskiej. Tym sposobem Most Cesarski wrócił do łask i dotrwał do 1945 roku, kiedy to dłuta poszły w ruch, a historyczne napisy i herby skuto.

I tu docieramy do sedna. W 2025 roku wrocławski magistrat do spółki z konserwatorem zabytków podjęli decyzję, aby POZOSTAWIĆ obecną nazwę (Most Grunwaldzki), ale przywrócić mu pierwotny wygląd z 1910 roku. Moim zdaniem była to decyzja skrajnie ignorancka, ale do tego za moment wrócę. Na razie warto odnotować, że awantura o ten nieszczęsny napis trwa w najlepsze, a oskarżenia o nazyfikację miasta, przygotowania do powrotu III Rzeszy, germanizację, zamach na polskość, zakamuflowaną opcję niemiecką i Bóg raczy wiedzieć co jeszcze, sypią się jak z rękawa.



Bytomski Nadburmistrz Georg Brüning nagle staje się dla części nieakceptowalny

Gdzie leży granica?

Naczelnym argumentem bojowników jedynie słusznej wersji historii jest to, że jeśli teraz ugną się przed upamiętnieniem zasłużonego niemieckiego Górnoślązaka albo wyeksponują wielokulturowe korzenie regionu, to za chwilę ktoś będzie chciał przywrócić ulicę Adolfa Hitlera. Nikt o zdrowych zmysłach oczywiście tego nie chce, więc mamy do czynienia z klasycznym uderzaniem w chochoła. W tej paranoi kryje się jednak ziarno rozumu - faktycznie warto zadać sobie pytanie, gdzie leży granica historycznego upamiętniania. Moim zdaniem granice są trzy: estetyczna, narracyjna i demokratyczna (od najważniejszej do najmniej ważnej, choć wciąż istotnej). Przyjrzyjmy się im po kolei.

Estetyka

To powinno być absolutnie kluczowe kryterium każdej renowacji. Nieważne, czy dyskutujemy o pruskim orle na fasadzie Domu Sedlaczka w Tarnowskich Górach, zdobieniach bytomskich kamienic czy o wrocławskim Bastionie Salkwowskim (gdzie - w imię wierności najstarszym warstwom farby - zafundowano nam kolorystykę rodem ze snu sześciolatka). Założenie jest proste: efekt końcowy ma być estetyczny. Niskiej jakości polskie aniołki z wodogłowiem z czasów PRL-u nie mogą wypierać zdrowych cherubinów tylko dlatego, że są „nasze”. Skoro na co dzień zmagamy się z plagą szpecącej miasta patodewelo-

perki, to na litość boską, oszczędźmy sobie chociaż patorenowacji.

Narracja

Pamiętacie, jak wspomniałem, że pomyśl przywrócenia pierwotnych napisów na Moście Grunwaldzkim we Wrocławiu uważam za skrajną ignorancję? Spieszę z wyjaśnieniem. Tym, co w historii tego mostu jest najciekawsze, jest fakt, że żadna inskrypcja nie przetrwała na nim dłużej niż kilkanaście lat. Ten most to kronika politycznych batalii i zmian dziejowych. Odtwarzając jego wygląd z 1910 roku jedynie z tego powodu, że był pierwotny, nie tylko bezsensownie opowiadamy się po jednej ze stron dawnego konfliktu, ale przede wszystkim kastrujemy zbytek z jego historycznej narracji.

A przecież można to rozegrać mądrzej. Można wyeksponować obok siebie dawne Kaiserbrücke i weimarskie Freiheitsbrücke. Można odtworzyć te napisy tak, by wyglądały na delikatnie nadkute - jako świadectwo tego, że historia po nich przejechała. To stworzyłoby z mostu przestrzenną lekcję hi-

storii. Tyle że to wymaga pomyślnego losu. Podobne kompromisy świetnie sprawdzają się w architekturze - ot, choćby wtedy, gdy restauruje się całą elewację kamienicy na błysk, ale w jednym miejscu pod szkłem zostawia się autentyczny, stuletni szyld reklamowy. Da się? Trzeba tylko chcieć i pomyśleć.

Demokratyczna

Spółeczeństwo ma dziś na ogół bardzo mylne wyobrażenie o tym, czym u swoich źródeł była demokracja. Ateński ustrój polityczny opierał się na pewnego rodzaju elicie - wykształconych obywatelach (choć niestety ograniczonych wyłącznie do mężczyzn). Kluczowe jest jednak to, że starożytnym Ateńczykom przez myśl by nie przeszło, by zrównywać głos kogoś, kto posiada wiedzę, z głosem kogoś, kto nie ma o danym temacie zielonego pojęcia. Różnica poglądów ma rację bytu tylko i wyłącznie wtedy, gdy opiera się na wspólnym fundamencie faktów.

Przykładowo: uprawnionym poglądem jest twierdzenie, że państwo powinno rozszerzyć refundację zabiegów

stomatologicznych i przeciwdziałać monopolowi wielkiego lobby, bo zdrowie nie powinno być luksusem. Z kolei opowiadanie, że Ziemia jest płaska, a Holocaust nigdy się nie wydarzył, żadnym poglądem nie jest.

Wróćmy do przywracania pamięci o śląskim dziedzictwie. Uważam, że wszelkie formy upamiętniania powinny rodzić się w sposób maksymalnie demokratyczny. Co to oznacza w praktyce? Konkretna grupa mieszkańców powinna wyjść z inicjatywą, ale już wszyscy biorący udział w debacie powinni dysponować jak najszerszą wiedzą o przedmiocie sporu. I tu do gry powinni wchodzić specjaliści: lokalne szkoły, zawodowi historycy i muzea. Bo umówmy się: po co nam to całe upamiętnianie, jeśli ostatecznie nikt nie będzie miał bladego pojęcia, kim u licha był Brüning czy Schabik?

Biało-czerwony gorset

Wizja przeszłości Górnego Śląska, która według bojowników powinna dominować w przestrzeni publicznej, nie jest tylko abstrakcją w ich głowach. Bywa aż nadto realna - wystarczy spojrzeć na katowicki Panteon Górnośląski czy narrację wokół Alei Polskiego Dziedzictwa Śląska. Tam schemat jest prosty: najpierw polscy władcy, którzy nad Śląskiem władzy de facto nie sprawowali, potem długo, długo nic, dalej polscy katolicki duchowni, jakis Miarka czy Lompa, oczywiście Korfanty i Grażyński, no i wreszcie punkt obowiązkowy - ofiary nazizmu. Sęk w tym, że te narracje są tak wybiórcze, nielogiczne i niepełne, że aż bije z nich fałsz. Kastrowanie historii z jej naturalnego kontekstu odbiera godność nam wszystkim - potomkom ludzi realnie współtworzących te dzieje. Na ich wielowymiarowy świat zrzuca się kurtynę, przed nią rozwiesza jarmarczne płótno i stawia kukłki.

A najgorsze jest to, że bojownicy głośno deklarują obrzydzenie do komunizmu i nazizmu, jednocześnie stosując dokładnie tę samą logikę w manipulowaniu historią i zacieraniu śladów po poprzednikach. Pozwolę sobie na apel: Pokażcie, że jesteście lepsi od tych, którymi tak gardzicie. Wskutek wszystkich działań zdrowy, wielki Śląsk jest upychany w za mały gorset. Gorset tak ciasno zasznurowany, że nie da się w nim oddychać. Dusimy się w nim wszyscy, a co najbardziej paradoksalne - dusi się w nim sama polskość.

Nigdzie

Większość mieszkańców współczesnego Górnego Śląska zadeklarowała w spisie powszechnym narodowość polską. Co więcej, większość osób deklarujących narodowość śląską również czuje się w jakiejś

mierze Polakami - z racji mieszanym rodzin, wychowania w tym kraju czy z wielu innych powodów. Oznacza to więc, że tę ajnfachową, spłaszczoną historię sprzedaje się głównie ludziom o polskiej tożsamości. A jaki jest efekt?

Żyjemy w świecie drenowanym przez korporacje, w którym zalewa nas byleja i postępująca atomizacja. Ten proces wysysania wartości widać nie tylko w słabnących więziach międzyludzkich, ale też w naszym fizycznym otoczeniu - betonoza i patoarchitektura ujednolicają przestrzeń do bólu. Często wmawia się nam, że wszechobecne szare panele i białe ściany oznaczają „modny minimalizm”, ale to wierutne kłamstwo. Prawda jest taka, że to czysta kalkulacja. Przestrzenie skrojone pod najniższy wspólny mianownik mają po prostu nie przeszkadzać i nie razić nikogo. Stworzenie czegoś naprawdę ładnego i oryginalnego wymaga podjęcia ryzyka i poniesienia kosztów. Tymczasem robiąc wszystko „na szaro”, deweloper tnie wydatki i ma pewność, że większość zregnowanych ludzi machnie ręką i uzna: „może być”. Przez ujednolicanie wszystkiego i w połączeniu z kulturą cyfrową, tracimy związek z własnym otoczeniem. Świat traci swoją niepowtarzalność, a my zaczynamy mieszkać wszędzie, co w praktyce oznacza - nigdzie. Brakuje nam bycia gdzieś.

I ten biało-czerwony gorset tylko ten proces pogłębia. Zacierając pruskie czy czeskie ślady, marginalizując historię lokalną i stawiając na każdym rogu pomnik Mickiewicza, Słowackiego czy Chrobrego, odbieramy ludziom poczucie, że ich dom ma swoją unikalną, własną historię. I nawet jeśli ostatecznie przechodzień nie będzie miał bladego pojęcia, kim u licha był Brüning czy Schabik, widząc obco brzmiące nazwisko patrona skweru, przynajmniej domyśli się, że to ktoś stąd. Prawdopodobnie nie sprawdzi tego w Wikipedii, ale to nie szkodzi. Najważniejsze, że będzie miał świadomość, że tylko w jego mieście jest taki skwer. A statystycznie rzecz biorąc, ten przechodzień będzie Polakiem mieszkającym w wielokulturowym hajmacie.

W spisie powszechnym nie zadeklarowałem narodowości polskiej, ale czuję się na wskroś związany z polską kulturą. I chcę polskości na Śląsku, ale nie chcę polskości słabej, zakompleksionej i wiecznie drżącej w cieniu dawnych Prus. Chcę, by wszystkie składowe Śląska stały w tym hajmacie ramie w ramie. Bez ciągłego atakowania się nawzajem, które za każdym razem każe mi się zastanawiać: czy Niemcy aby na pewno przegrały tę wojnę, skoro po 80 latach wciąż wciąż tak bardzo się ich boi?

WARSZAWSKIM URZĘDNIKOM
WYSTARCZYŁO, ŻE BYŁ ARCHI-
TEKTEM W CZASACH NAZIZMU,
A PAŃSTWOWY APARAT ZLECIEŁ
MU W LATACH 40. PRACĘ
W KATOWICACH

O CZYM ŚNIA CHŁOPCY?

Taki tytuł wystawy fotograficznej w zeszłym roku zaproponowała fotografom Štěpánka Bielešová, kuratorka fotografii z Muzeum Sztuki w Ołomuńcu w Czechach.

Do wystawienia swoich prac zaprosiła Petra Zatloukala z Czech, Ľubo Hajdučíka ze Słowacji i Polaka, Łukasza Zawadę

Arkadiusz Gola

Stěpánka Bielešová była ciekawa, jak w tych trzech krajach mężczyźni komponują swoje miejsca pracy, a może co istotniejsze, jak następuje ich osobiste przekształcanie i dopasowywanie. Chodziło głównie o warsztaty w przemyśle ciężkim.

Jednym z głównych długoterminowych cykli, które przedstawił Łukasz Zawada z Zabrze, są miejsca pracy w górnictwie. Na jego zdjęciach, które robi w surowych, zabrudzonych, industrialnych wnętrzach, kobiety z kalendarzy tworzą subtelne kompozycje i zjawiskowo kontrastują z otoczeniem.

Niekiedy mogłoby się wydawać, że abstrakcyjne kompozycje nie przystają do siebie, ale właśnie w tym tkwi siła dokumentalnej fotografii, która jest budowana na wyborze fragmentów, z ogółu otaczającej nas rzeczywistości i w końcu tłumaczeniem z tych skrawków naszych marzeń, tęsknot czy wyobrażeń.

Przesadnie gładkie figury modelek na kalendarzach są tylko jednym z elementów szerszego kontekstu, skupionego na badaniu intymności przestrzeni, jej estetyki oraz sposobów, w jakie odzwierciedla ona pragnienia, pamięć i ciżbę.



SOULAB STUDIO MA W SOBIE TALENT. A WŁAŚCIWIE WIELE TALENTÓW

16-letnia Wiktoria Odrobina z Knurowa stała się sensacją drugiego odcinka 17. sezonu programu „Mam Talent!”. Reprezentantka sosnowieckiej szkoły „Soulab Studio Tańca” swoim występem w stylu popping doprowadziła jury do owacji na stojąco. Jurorzy byli jednomyślni: 4 razy „TAK” i bilet do kolejnego etapu. W tym samym programie w tej edycji swoich sił próbowały też dwie grupy z Soulab Studio Tańca: Young Generation i Power Flava.

Różowy mikrofon w akcji

Ostatni weekend śląskich ferii. Piękna pogoda, świeci słońce. Przed wejściem do Soulab Studio Tańca kilka leżaków. Za moment otworzą się drzwi sali i pojawi się tu gromada podekscytowanych młodych tancerzy. Przyjechała ich tu około setka, z całej Polski, na ogólnopolskie warsztaty „Intensiw work shop”. Co jest w nich tak wyjątkowego, że przyjeżdżają na nie pasjonaci hip-hopu nawet z Poznania czy Gdańska? – Warsztaty organizujemy raz w roku, podczas ferii zimowych. Na każde zapraszamy inne osobowości taneczne zarówno z zagranicy, m.in. z Litwy, Belgii czy Madrytu, ale też polskie gwiazdy. W tym roku nasi uczestnicy mieli okazję poznać osobiście i wziąć udział w lekcjach prowadzonych przez takich tancerzy jak Pastor, Auggi, Doyah, Jay Bull. Warsztaty poprowadzili także Majkel Nowicki i Ida Kurowska, znana z programu You Can Dance. Myślę, że spełniamy marzenia, bo nasi uczestnicy są podekscytowani, że mogą na żywo zobaczyć tych, których podziwiają i zatańczyć z nimi, wziąć udział w szkoleniach, przez nich prowadzonych – mówi Aleksandra Supińska, szefowa SST. I nie ma przesady w jej słowach. To widać po błyszczących oczach, przejętych głosach, urwanych oddechach. I chociaż to tylko szkoła, przez moment można mieć wrażenie, że jesteśmy w studiu telewizyjnym – uczestnicy na bieżąco dzielą się opiniami w relacjach na fanpejdzu. Reporterka ze Soulab ST razem z szefową krąży wśród uczestników z różowym mikrofonem, nagrywając wypowiedzi. W social mediach zobaczymy więc nie tylko fragmenty z samych warsztatów, ale poznajemy też kulisy. Nie brakuje sytuacji zabawnych, widać, że

Zależy nam, aby dać uczestnikom okazję poznania i szkolenia się od najlepszych – mówi Aleksandra Supińska, szefowa Soulab Studio Tańca w Sosnowcu

Magdalena Nowacka-Goik



Sosnowiecki Soulab to wyjątkowa atmosfera, która gromadzi na parkiecie całe pokolenia



Aleksandra Supińska tańcem zajmuje się od 15 roku życia. Teraz odkrywa wyjątkowe, młode talenty

wszyscy się tu dobrze bawią. Warsztaty składały się z czterech bloków tematycznych podzielonych na choreografię i freestyle. Uczestnicy mogą więc uczyć się zarówno stylów tańca indywidualnych, budowania układów, ale też pracy w grupie. Najmłodsi uczestnicy to ośmiolatki, najstarsi mają po 19 lat.

Cztery lata i już znani w całej Polsce. Ba, nie tylko w Polsce

Studio działa w Sosnowcu od 2022 roku. Trudno w to uwie-

rzyć, śledząc ich działania i sukcesy – rząd pucharów przy wejściu robi imponujące wrażenie. Szeffowa Ola, profesjonalnie tańcem zajmuje się od piętnastego roku życia. Przez wiele lat udzielała lekcji w różnych szkołach, ale jej największym marzeniem było stworzenie studia tanecznego. Udało się to niespełna 4 lata temu. – Założenie takiej szkoły nie jest łatwe, ale było warto. Nasza drużyna ma na swoim koncie mistrzostwo Polski i wicemistrzostwo Europy, jedna z naszych tancerek jest mistrzynią świata,



16-letnia Wiktoria Odrobina z Knurowa także tańczy w Soulab Studio i zachwyca publiczność i jurorów

Europy i Polski w stylu popping. Dziś możemy już cieszyć się sukcesami i wiem, że chociaż trudności po drodze nie brakowało, warto było ryzykować. Chociaż pewnie nie udało by się bez wsparcia przyjaciół – podkreśla Ola. Ma 29 lat, a tyle energii w sobie, że sama jest wzorem dla swoich wychowanków. Co chwilę ktoś ją o coś pyta, a ona odpowiada w biegu, jednocześnie kręcąc filmik. Nam udaje się jednak porozmawiać z nią chwilę dłużej.

– Szkół tańca jest oczywiście mnóstwo, także w naszym regio-

nie. W dużej większości stawiają jednak na pierwszym miejscu tańcie towarzyski. Naszym konikiem jest natomiast hip-hop i wszystkie style pokrewne, związane ze street dance – podkreśla. Do wyboru mamy zajęcia dla różnych grup wiekowych, związane z samym tańcem, indywidualne oraz w grupach turniejowych. Także lekcje akrobatyki, tik tok adults, motorykę, contemporary. – Hip-hop ewoluuje. Niektórzy idą w liryczny, inni w mocny klimat. To jest sztuka przekazu, a tancerze stawiają na rozwój oso-

bisty – podkreśla Ola. Co wyróżnia sosnowieckie studio? – To, że budujemy tu społeczność. To nie jest szkoła, w której przychodzi się na zajęcia, a po nich znika w innym świecie. My tu sami budujemy świat – śmieje się.

Założenie było takie, aby uczestnicy z jednej strony rozwijali swoje talenty, cieszyli się tańcem, ale też uczyli się tworzyć relację. – To jest nasz główny cel. Oczywiście wszyscy pasjonujemy się tańcem, ale to nie kończy się tylko na sali treningowej dwa razy w tygodniu. Organizujemy wspólne wypadki także poza zajęciami, integrujemy rodziców naszych uczestników, wspólnie spotykając się np. w parku trampolin. I chociaż działamy tu dopiero 4 lata, to już widać, jak bardzo się zżyliśmy. Chciałam stworzyć tu taką atmosferę, która przyciągnie osoby w różnym wieku. Najmłodsi mają zaledwie pięć-sześć lat i już udało nam się stworzyć z nich grupę turniejową. Mamy sytuację, kiedy na jedne zajęcia przychodzi syn czy córka, a mama jest w naszej grupie Hot Mamas – opowiada. W tej ostatniej sama jest trenerką. – Ja ich uczę tańca, ale tak naprawdę to one mnie inspirują i imponują tym, że łączą swoje obowiązki mamy z realizacją pasji – podkreśla.

Są tutaj nawet dwie rodziny, w których na zajęcia uczęszczają wszyscy jej członkowie: mama, tata i dwoje dzieci. – Przyjeżdżają do nas z całego województwa, Katowic, Tychów, Chorzowa czy Gliwic. Czasem dojazd zajmuje im 1,5 godziny, a mimo to, nie chcą rezygnować, ani szukać jakiejś alternatywy w pobliżu. Tak się do nas przywiązali. Znaleźli tu nie tylko możliwość realizacji pasji, ale też towarzystwo, prawdziwe przyjaźnie. Do tego stopnia, że wyjeżdżają nawet razem na wakacje – mówi szefowa sosnowieckiego studia. – Tańiec otwiera na relacje w życiu. Dorosłym daje możliwość realizacji marzeń z dzieciństwa. Dzieciom pomaga stworzyć się także w innym środowisku, w szkole. A przede wszystkim czują tu akceptację. Oczywiście są też sytuacje, kiedy siedmiolatek po kilku latach sukcesów nagle w wieku nastoletnim styka się z porażką czy zastoje. To naturalne. Sukcesy napędzają, ale ważniejsza jest radość z tańca. I w takich momentach rodzici trenera jednoczą siły, aby nawet w sytuacjach impasu, przywrócić tę radość. Ona jest kluczowa – podkreśla Ola.

SZTEFA BAWI NA SCENIE, NAGRYWA FILMIKI Z MAMĄ I...

Jaskrawo przerysowane postaci są zabiegiem artystycznym mającym za cel rozbawić ludzi, a nie obrażać nikogo personalnie. Śmieszy mnie trochę fakt, że kabaret musi tłumaczyć swoją definicję – mówi Ewelina Wojtak, czyli Sztefa z kabaretowej grupy Zdolni i Skromni. Z mamą Grażyną odwiedziła Sosnowiec i zdradziła, dlaczego możemy ją spotkać także w szpitalu

Magdalena Nowacka-Goik

Sztefa i Brajan, najbardziej kochająca się para „mieszana”, dziewczyna ze Śląska – hanyska z Piekara Śląskich i chłopak z Sosnowca, czyli gorol z Zagłębia. Żyli sobie spokojnie i miło w kabarecie „Zdolni i Skromni”, aż raz prezydent Sosnowca poczuł się urażony żartami ze stolicy Zagłębia, które pojawiły się w jednym ze skeczów. Dodajmy, nie wcielacie się w nim w role Sztefy i Brajana, a całą rzecz rozgrywa się w magistracie. Dzisiaj Ewelina Wojtak jest w redakcji w Sosnowcu, no to muszę zacząć od tego tematu. Ewelina Wojtak: Jesteśmy kabaretem, a kabaret wykorzystuje satyrę, śmieje się ze wszystkiego; z małżeństw, rodzin, mężczyzn, kobiet, matek... I tu nieskończona lista. Cieszę się, że oni oglądając nasze skecze, nie są urażeni, ale się śmieją, bo o to właśnie tu chodzi. To tak naprawdę nie był skecz o Sosnowcu. Ta scenka mogła dotyczyć prezydenta czy urzędników każdego innego miasta. Choćby Wąchocka, który też stał się kiedyś przysłowiowym, wykorzystywanym do wiców.

Dlaczego zatem nie wybraliście innego miasta?

E: Ponieważ gramy na Śląsku. Wykorzystaliśmy konflikt pomiędzy Ślązakami a Zagłębiakami, który choć ma podłoże i uzasadnienie historyczno-polityczne, to obecnie jest już bardziej elementem folkloru. Jaskrawo przerysowane postaci są zabiegiem artystycznym mającym za cel rozbawić ludzi, a nie obrażać nikogo personalnie. Śmieszy mnie trochę fakt, że kabaret musi tłumaczyć swoją definicję... Z drugiej strony zastanawia mnie też, dlaczego ten sam Pan Prezydent zorganizował „Wielki Roast Sosnowca” i czemu w tym przypadku jego uczucia nie zostały urażone?

Na antenie TVP Katowice wznowiono „Świętą wojnę”, co z kolei oburzyło wielu Śląza-



Całą rozmowę z Eweliną Wojtak i jej mamą Grażyną, które odwiedziły redakcję DZ w Sosnowu, znajdziecie na dziennikzachodni.pl

ków, których zdaniem serial pokazuje hanysów jako naiwnych, żeby nie powiedzieć dośladniej – głupich.

E: Taka jest po prostu konwencja tego serialu. Podobnie jak z naszym.

Grażyna Wojtak: Jak się komuś nie podoba, to nie patrzy. Proste. E: Rozumiem tę konwencję, ale rozumiem też Ślązaków. Ich oburzenie nie wynika z braku dystansu do siebie, ale z pewnego rodzaju traumy, która trwała przez wiele pokoleń i nie sprowadzała się do zwykłego żartu, ale miała konsekwencje w życiu wielu ludzi. Ślązacy byli zawsze uważani za głupszych, obcych, nadających się tylko do ciężkiej, fizycznej pracy. W czasach słusznie minionych nie było możliwości, żeby Ślązak mógł objąć wyższe stanow-

sko. Uważam, że stąd ten bunt. Z doświadczeń, które bardzo bolały. Co do poczucia humoru Ślązaków i ich dystansu do siebie – nie mam wątpliwości, że je mają. Wystarczy spojrzeć na moją mamę.

Marzy wam się, aby śląski doczekał się bycia oficjalnie językiem?

G: Oczywiście! Bardzo. A tobie, Ewelina? E: Kluczowe jest w tym przekazywanie tradycji kolejnym pokoleniom, a śląski jest jej elementem. To dla mnie trwalsza wartość. Oczywiście byłoby super, gdyby został uznany za język oficjalnie, pojawił się w szkole. Ale bardziej zależy mi na tym, aby podejść do tego całościowo, nie tylko w kwestii języka, ale właśnie całej naszej tradycji. Cieszy mnie,

kiedy słyszę śląski ze sceny, spektakle po śląsku, które wystawiane są w Teatrze Śląskim czy Teatrze Korez.

Za co kochacie Świętochłowice, swoje rodzinne miasto?

E: Nie kocham go z powodu tego, jak wygląda, co w nim jest. Ta miłość wynika z tego, że tutaj czuję się po prostu zakorzeniona. Moja babcia opowiadała mi wiele historii związanych ze Świętochłowicami, także tych trudnych, jak obóz Zgoda. A mieszkała z rodziną w jego sąsiedztwie. Potem z kolei mama opowiadała mi o swoim dzieciństwie spędzonym właśnie tutaj. O placu, po którym biegła z innymi dziećmi. Moje przywiązanie wynika więc przede wszystkim z rodzinnego sentymentu. Czuję się tu u siebie.

bie. G: Pamiętam kamienicę mojej babci. Tego domu już nie ma, został wyburzony, ale do dzisiaj mam go zapisanego w pamięci, jak również całe otoczenie, drzewa, ogródek. Tu chodziłam do przedszkola i do szkoły. Całe moje życie zawsze toczyło się w tym mieście. Każda sytuacja codzienna potrafiła ludzi połączyć. Pamiętam, jak przywożono kartofle, to na drugi dzień wszyscy robili placki ziemniaczane. Pachniało w całej kamienicy. Babcie siedziały na ławkach... E: Teraz to już trochę zanika, taka zażyłość rodzinna i społeczna, więzi sąsiedzkie. To sprawiło, że ludzie nawet nie mieli za bardzo potrzeby wyjeżdżania do innych miast. Teraz już takich więzi międzypokoleniowych jest zdecydowanie mniej. Chociaż akurat w moim przypadku i mojej mamy ta więź pokoleniowa jest bardzo mocna.

I to do tego stopnia, że namówiła pani mamę do udziału we wspólnych scenkach satyrycznych. Była też bohaterką pierwszego odcinka podcastu „Klachsztanga”. Trudno było ją przekonać do pokazywania się w internecie?

E: Absolutnie nie! G: Ja jestem testerem Eweliny.

Układacie scenariusze, rozpisujecie na role?

E: Mama postawiła warunek: będzie grała w scenkach, ale nie będzie się uczyła niczego na pamięć. Mam jej tylko powiedzieć wcześniej, jaki będzie temat. I bez dubli, bo nie lubi powtarzać. G: Pamiętam odcinek kręcony na Wszystkich Świętych. Wskoczyłam na ogródek, w klapkach i mówię: tylko szybko, bo nie mam czasu. E: To jest prawdziwe, bo my tak zachowujemy się na co dzień. Nie ma zbytniego „odgrywania”. Z drugiej strony, mama ma w sobie dużo wrażliwości, absolutnie nie pozwala na takie żarty, które jej zdaniem mogłyby kogoś urazić. Szanuję to.

Ewelina Wojtak to jednak nie tylko zabawna Ślązaczka Sztefa, dzioucha ze Świon wrzucająca zabawne rolki do internetu i satyryczka prowadząca podcast. Ma pani bardzo poważny zawód. Ratowniczka medyczna. Dwa światy. Od dziecka miałam zacięcie artystyczne, predyspozycje do publicznych występów. Z drugiej strony, wychowana w duchu śląskiego, pragmatycznego podejścia do życia miałam w sobie jednocześnie pokorę i nastawienie, że w artystycznym zawodzie nie mam zbyt wielu szans na karierę, porównując z osobami np. z Warszawy. Taki trochę pewien kompleks. Co nie oznacza, iż sztukę traktowałam tylko hobbystycznie. Próbowałam to połączyć z tym zdroworozsądkowym podejściem. Skończyłam kurs terapii przez sztukę. Byłam instruktorem w grupach teatralnych osób z niepełnosprawnościami, pracowałam w teatrze dla dzieci – prawie 11 lat. Ale towarzyszyła mi świadomość, że muszę mieć jeszcze inną pracę, inny zawód. Poza sztuką, marzyłam o medycynie. Nie dostałam się, ale udało mi się skończyć kierunek związany z ratownictwem. Mimo to, przez wiele lat nie pracowałam w tym zawodzie. To się zmieniło dopiero w czasie pandemii. I tak jest do dzisiaj.

Pracuje pani w chorzowskim szpitalu, na dziecięcym oddziale ratunkowym. Trudna, odpowiedzialna i bardzo stresująca praca.

Tak. Mimo że równolegle mocno rozwinęły się moje działania kabaretowe, wygraliśmy z kolegami „Ryjką”, a teraz nawet sztuka satyryczna dominuje w moim zawodowym życiu, nie chcę rezygnować z pracy ratowniczej. Jest dla mnie ważna, daje satysfakcję. I czuję wdzięczność, że dane mi było realizować się w zawodzie medycznym, czyli spełnić marzenie.

Jakie są reakcje ludzi, którzy nagle widzą panią na szpitalnym korytarzu? Proszą o autograf, zdjęcie?

To zwykle bardzo sympatyczne reakcje i oczywiście staram się też miło zareagować. Mam jednak świadomość, że jestem tam w zupełnie innej roli i... trochę jednak dystansuję się. Bo czuję odpowiedzialność. Zapraszam więc na mój występ, mówię, że wtedy chętnie dam autograf, zrobię sobie z kimś zdjęcie. W szpitalu nie jestem artystką i skupiam się na innych zadaniach. Aczkolwiek był wyjątek – kiedy odwiedzałam chore dzieci w przebraniu klauna w Czerwonych noskach. To była cudowna praca, niestety, musiałam z tego zrezygnować, bo czasowo nie dałabym teraz rady.

TWORZĘ W MUZYCE SIEBIE

Scena daje powiew świeżości muzyce – mówi pianista, kompozytor i dyrygent, 19-letni Jakub Derej z Bielska-Białej, który jako jeden z sześciorga muzyków zakwalifikował się do finału konkursu Młody Muzyk Roku 2026 – ogólnopolskiego konkursu dla młodych artystów specjalizujących się w grze na instrumentach klasycznych

Jacek Drost

Jak próbna matura?

Bardzo dobrze. Nikt nie mówił, że będzie łatwo, ale się udało.

Temat „siadł”?

To była akurat matematyka, więc sprawa wyglądała zerojedynkowo, ale jakoś poszło.

Teraz żyjesz bardziej maturą czy konkursem?

Zdecydowanie bardziej muzyką, bo matura to formalność, a ja robię swoje.

Czym dla ciebie jest nagroda w konkursie Młody Muzyk Roku?

Udział w tym konkursie to dla mnie wielka nobilitacja, jako artysty będącego na początku swojej ścieżki muzycznej, a także wspaniała przygoda, która będzie się jeszcze rozwijać przez ponad miesiąc.

Byłeś zaskoczony?

Tak, ale to było takie zaskoczenie związane stricte z eksycytacją i radością. Znam ten konkurs. Dwa lata temu byłem w Warszawie, słuchałem mojego kolegi puzonisty. Dlatego taka wiadomość to miks pozytywnych emocji.

Długo i jak przygotowywałeś się do konkursu?

Przygotowania zawsze wyglądają tak, że ile włożymy w nie pracy, to tyle później możemy zaprezentować publiczności. Mówimy o wielu dniach i długich godzinach ćwiczeń.

A to jeszcze nie koniec zmagania w konkursie.

Z ogólnopolskiego konkursu jedna osoba pojedzie na międzynarodowy konkurs. To długi proces, ale przynoszący satysfakcję.

Dlaczego muzyka?

Wszystko zaczęło się od mojej o trzy lata starszej siostry. Hania zaczęła chodzić do przedszkola muzycznego, a później szkoły muzycznej, a ja, jako



FOT. IGNA CYSO/SKLEP FOTOGRAFIA

Jakub Derej z Bielska-Białej znalazł się w finale konkursu Młody Muzyk Roku 2026

mały chłopiec, chciałem robić wszystko tak jak ona, więc poszedłem do przedszkola muzycznego, a następnie szkoły muzycznej. I tak cały czas podążałem szlakiem przetartym przez Hanię, aż w pewnym momencie zacząłem szukać w muzyce siebie i znalazłem własną ścieżkę. Dzisiaj oboje realizujemy się w muzyce.

To tradycja rodzinna?

Rodzice mają słuch muzyczny, czysto śpiewają, ale zawodowo nigdy nie zajmowali się muzyką.

Wybór instrumentu od razu był oczywisty?

Wybór był prosty – siostra gra na fortepianie, więc i ja zacząłem. Tutaj nie miałem wątpliwości i do dzisiaj nie mam, z czego bardzo się cieszę.

Ale jesteś także kompozytorem i dyrygentem. Kim się bardziej czujesz?

Przede wszystkim pianistą, ale pianistą kreującym, tworzącym. Gram dużo jazzu, to moja druga strona, więc sporo improwizuję. W jazzie tworzę

na bieżąco, tam improwizacja jest kompozycją. To takie bardzo bliskie mi pojęcia. Z dyrygenturą teraz mniej działał, bo czas jest ograniczony, nie da się wszystkiego robić, ale miałem okazję dyrygować kilkoma bardzo dobrymi orkiestrami. To takie przygody, które z nami zostają, a zawsze można do nich wracać, rozwijając dyrygenturę.

Jest ktoś, kto cię inspiruje?

Słucham różnych muzyków, pianistów. Nie mam tak, że jakiś jeden styl, nurt pociąga mnie, żebym cały czas nim żył. Bardziej staram się poznać wszystko i z tego wszystkiego tworzyć siebie. Choćby na podstawie takich wspaniałych pianistów jak Keith Jarrett czy Chick Corea. Inspiracje są różne.

Dużo czasu poświęcasz muzyce?

W zasadzie można spytać: ile czasu nie poświęcam muzyce (śmiech). Nawet teraz, czekając na naszą rozmowę, siedziałem i ćwiczyłem. Jeden aspekt to moźolna praca przy fortepianie, częste powtarzanie jed-

nej frazy; doprowadzanie czegoś, czego nie czujemy, do czegoś, co czujemy tak jak chcemy. Druga sprawa to myślenie nad koncepcją utworu – pomysły pojawiają się w różnych sytuacjach, w szkole, podczas gry. To bardzo szeroki proces. W zasadzie muzyka towarzyszy mi cały czas.

Krótko mówiąc: sukces nie przychodzi łatwo.

Zgadza się. Z jednej strony jest talent, ale reszta to praca i własne zaangażowanie.

Jak chodzenie do bielskiego „Muzyka” ci pomogło?

Bielska Szkoła Muzyczna bardzo dużo mi dała, nie tylko w samym graniu. Poznałem wspaniałych ludzi – nauczycieli i rówieśników, z którymi gram, choćby na Zadymce Jazzowej. Środowisko jazzowe jest mocno rozbudowane. Żyjąc w nim, nabrałem innej perspektywy, człowiek dojrzewa.

Jazz to jest ten kierunek, w którym chciałbyś podążać?

Śmieję się, że po prostu chcę być pianistą. Nie chcę się ogra-

niczać na poszczególne style muzyczne. Od początku działałem dwutorowo i nie zamierzam tego zmieniać.

Przejdźcie do finału Młody Muzyk Roku to nie jest twój pierwszy sukces. Jak nagrody wpływają na ciebie?

Nagrody w konkursach dają motywację. To radość chwili, kiedy dowiadujemy się o wynikach konkursu, który przebiegł pomyślnie. To zastrzyk dobrej energii. Bardzo dobrze to działa na psychikę, ale też konkursy dużo uczą, choćby obycia scenicznego i myślenia o tej drugiej stronie, kiedy nagroda nie zostanie przyznana. Konkursy rozwijają.

Jak się czujesz na scenie?

Dobrze. Podobno to także wiadać, różne osoby mi to mówią. To miejsce, gdzie mogę pokazać, nad czym tak długo pracuję, ale także pokazać siebie publiczności, podzielić się muzyką. To najbardziej budujące w graniu.

Kiedy rozmawiałem z twoim rówieśnikiem, może twoim znajomym, także bielszczaninem, uczestnikiem Konkursu Chopinowskiego Mateuszem Dubielem, to powiedział, że dla niego scena to takie dzięki miejsce. Dla ciebie też to jest dzięki miejsce czy już oswojone?

Znam Mateusza. Faktycznie jest dzięki. To prawda. Nigdy nie wiemy, jak my, nasze ciało zareaguje na scenę. Może dojść do głosu stres, więc nie wiemy, co się stanie, zawsze jest jedna wielka niewiadoma. Jest w tym taka spontaniczność, nawet w muzyce klasycznej, gdzie trzymamy się zapisu nutowego i uwag kompozytora. Ale scena daje powiew świeżości muzyce.

Nagrody dodają skrzydeł, a jest jeszcze coś, co cię motywuje do pracy?

Na pewno pozytywne feedbacki od mentorów, mistrzów, nauczycieli. To dla mnie ważna rzecz wiedzieć, w jakim kierunku iść.

A jak siostra ocenia twoje poczynania?

Obecnie koncertuje w Stanach Zjednoczonych, ale bardzo dobrze. Kiedy możemy, to gramy razem. Bardzo się wspieramy.

Muzyka to kawał twojego życia. A jak wypoczywasz?

Żyję muzyką, ale są chwile, kiedy odchodzę od dźwięków. Bardzo lubię oglądać filmy. To moja pasja. Prócz tego ważny jest dla mnie sport. Od dziecka różne dyscypliny uprawiałem – golf, tenis ziemny, pływanie, narciarstwo.

Nie lubisz się nudzić.

Jak się nudzę, to mam poczucie pustki, którą należałoby wypełnić ćwiczeniem lub napisaniem czegoś.

Jak sobie wyobrażasz siebie za 5, 10, 15 lat?

W perspektywie bliższej, tej 5-letniej, to myślę, że edukacja będzie odgrywała ważną rolę – czekają mnie studia. Później chciałbym koncertować i robić to, co lubię, co sprawia mi największą frajdę, czyli grać dla ludzi muzykę. Tak chciałbym się rozwijać.

Gdyby ktoś chciał posłuchać twojej muzyki, to gdzie może cię usłyszeć?

W najbliższym czasie na Zadymce Jazzowej, gdzie wystąpię cztery razy z moim trio i autorskimi utworami, m.in. 19 marca w bielskiej Sferze o godz. 17.00. Dzień wcześniej zagram na Maratonie Chopinowskim w Cieszynie na dniach otwartych Uniwersytetu Śląskiego. Moja muzyka jest także na Spotify. Można tam posłuchać mojej płyty „Seventeen”.

Czym dla ciebie była ta płyta?

Cieszę się, że udało się ją latem ubiegłego roku nagrać i wypuścić jesienią przed tym zwariowanym rokiem, jaki jest teraz. To taki krok w stronę profesjonalizmu. Tam są wszystkie moje autorskie utwory. Cieszę się, że użyła ją recenzja w „Jazz Forum”, utwory były prezentowane w różnych stacjach radiowych. To było wejście w taki zaawansowany muzyczny świat, nie tylko jazzowy. To jedno z moich najważniejszych osiągnięć. Mogłem dać świadectwo tej mojej kreatywności w postaci krążka CD.

A rodzice słuchają, są dumni?

Ogromnie pomagają i mnie, i Hani w różnych sytuacjach logistycznych czy kwestii doradztwa. Ich pomoc jest nieoceniona.

HOLECZKOWA SPOD LADY SPRZ

Przy ulicy Kunickiego 6 w Częstochowie przez cztery dekady działał sklep prowadzony przez który zbiera historię tego miejsca. Kilka dni

Piotr Ciastek

Przy ulicy Kunickiego 6 w Częstochowie przez cztery dekady działał sklep prowadzony przez jedną rodzinę. „To nie był rentowny biznes, ale prababcia to kochała” – mówi prawnuk właścicieli, który zbiera historię tego miejsca. W połowie lutego wyposażenie sklepu trafiło do Muzeum Historii Polski.

Okolice ulicy Kunickiego na Rakowie, wciśniętej dziś między bloki przy Zamenhofs i Kasprowicza, wyglądała sto lat temu zupełnie inaczej. Wtedy jeszcze Raków nie był dzielnicą Częstochowy, a osobną wsią. Sprowadzali się tu kolejni osadnicy. Puste parcele zapełniały się powoli jednorodzinna zabudowa. Nie było jeszcze „gierkówki”, nie było okolicznych wieżowców, a nieopodal położona huta miała za sobą dopiero dwie dekady działalności. To tu sprowadziła się rodzina Holeczków.

- Z jednej strony byli to prapradziadkowie Holeczkowie, z drugiej – Kozłowscy. Ci ostatni wybudowali dom. Mieszkali dosłownie obok siebie – jedni przy Mireckiego, drudzy przy Okrzei. We wrześniu 1926 roku prapradziadek Teofil Kozłowski kupił tę posesję od Józefa Ficenesa, który wydzielił tu ulicę i działki pod zabudowę. Było to typowe osadnictwo przedmiejskie. W latach 20. i 30. dominowały tu niewielkie, parterowe domy z lokalnego wapienia, czasem z domieszką cegły. Drewniane budynki należały do rzadkości. W 1932 lub 1933 roku rozpoczęto budowę, a w 1935 roku rodzina wprowadziła się do nowego domu i otworzyła sklep – mówi Mariusz Kolmasiak, potomek właścicieli i historyk, który spisuje obecnie historię domu rodzinnego.

Idziemy do Holeczków

Większość sąsiadów, którzy pamiętają jeszcze sklep Holeczków, była wtedy dziećmi. To głównie mieszkańcy okolicy i uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 7 i nr 20. Przychodzili do sklepu z rodzicami po codzienne zakupy. Sprzedawała im je prababcia Mariusza Kolmasiaka – Janina Holeczek.

- Przed wojną był to sklep spożywczy jak wiele w tamtych czasach, który oferował „mydło i powidło”. Sprzedawano chleb, wędliny, mąkę, cukier, sól, produkty sypkie,

na które pradiadek zbudował regały i specjalne pojemniki. Stały na nich też towary w słoikach i butelkach. W piwnicy znalazłem przedwojenne butelki po dolewkach do wódki firmy Łempickiego z ulicy Kopernika, po wojnie były to wyroby Kabzińskiego. Sprzedawano zatem alkohol, piwo, chemię gospodarczą. Do 1975 roku na drzwiach wisiała emaliowana reklama proszku Radion z hasłem „Radion pierze wszystko”. Na jedynym zachowanym zdjęciu sklepu z 1947 roku w witrynie widać reklamę mydła Biały Jeleń. Były papierozy, ołówki Stabilo, guziki, igły, lufki do papierosów, nafta do lamp. Słowem wszystko, czego potrzebowali okoliczni mieszkańcy – opowiada prawnuk właścicieli.

Jak wynika z opisów klientów, sklep nie był duży, a przynajmniej sprawiał takie wrażenie poprzez natłok towarów. Mieścił się w domu z wapienia z elewacją z czerwonej cegły. Nie był oddzielony od ulicy żadnym ogrodzeniem. Wejście do sklepu prowadziło z poziomu ulicy. Obok drzwi wejściowych znajdowało się okno. Po całym dniu pracy sklep zamknięto metalową żaluzją.

- Wewnątrz sklepu stały po jego obu stronach regały, a pod jednym z nich znajdowały się tzw. „szafarnie”, jak mówiono u Holeczków – skrzynie z przegródkami na produkty sypkie, czyli z niemiecką facy. Były dwa kontuary z przeszkłonymi gablotami na ciastka. Po wojnie dostarczała je firma Jałowiec, później cukiernik z ulicy Waszyngtona – zachował się rachunek potwierdzający te dostawy – dodaje Mariusz Kolmasiak.

To właśnie słodczyce, inne niż wszędzie, przyciągały okoliczne dzieci.

- Biegałyśmy z koleżankami do „Holeczkowej” – wspomina jedna z klientek. Wybór słodkości był całkiem spory.

- Cukrowe bananki pianki, misie z kremem, lizaki kogutki, cukierki ze słoików – wspomina są do dziś – wylicza Kolmasiak.

Sklep przetrwał wojnę i nacjonalizujący wszystko komunizm

Sklep funkcjonował nieprzerwanie mimo dramatycznych wydarzeń wojennych.

- Sklep prowadziła głównie prababcia, ale to pradiadek Jan Holeczek widniał na pieczęcie sklepu. Przed wojną pracował

w hucie. W listopadzie 1944 roku został aresztowany podczas niemieckiej oblawy na południu Częstochowy. Schwymano mieszkańców Rakowa, Dąbia, Bleszna i z pobliskiej Wrzosowej. Zatrzymano 159 osób, a 65 wywieziono do obozów koncentracyjnych. Wśród nich był mój pradiadek. Został zamordowany w Buchenwaldzie. Wedle rodzinnych przekazów w piwnicy pod sklepem miał ukrywać broń AK i wspierał partyzantów.

Już po wojnie sklep stał się typowo spożywczy, ale wyróżniał się asortymentem. Mleko, jajka czy wędliny pochodziły od lokalnych dostawców. Były też wędliny produkowane nielegalnie przez sąsiada, pana Zaleskiego.

- Zaleski, który mieszkał tam, gdzie dziś jest stacja BP przy trasie, na zapleczu skonfiskowanego przez komunistów prywatnego sklepu mięsnego wytwarzał nielegalnie kiełbasy, kaszanki itp. Później trafiły one do nas, a prababcia sprzedawała je spod lady. W razie kontroli przenosiła je na górę do swojego pokoju. Zapach był przez to specyficzny, jak opowiadali mi domownicy – relacjonuje prawnuk Holeczków.

Z wędlinami wiąże się anegdota, którą zasłyszałem od jednej z klientek. - Otóż wnuczka pana Czesława Zaleskiego miała kiedyś nie przyjść do szkoły, bo w domu była kontrola. Wędliny schowano pod jej pierzynę, a ona musiała udawać chorą, by ich nie znalazł – takie były wtedy problemy.

Sklep Holeczków przetrwał trudne czasy „bitwy o handel”, gdy prywatne sklepy były poddawane stałym kontrolom i nakładano na nie domiary podatkowe. W tamtym okresie większość sklepów upadła, a dominację przejęły sieci sklepów państwowych.

- U nas również nie było łatwo – prababcia płaciła łapówki kontrolerom i milicjantowi, klienci brali towar „na zeszyt”. To nie był rentowny biznes. Mimo trudności prababcia nie rezygnowała. Kochała handel i ludzi. Być może czekała na powrót męża – wspomina Kolmasiak.

Sklep zamknięto dopiero po jej śmierci. Drzwi do sklepu zamurowano. Lokal przebudowano na pokój, a okolice ulicy Kunickiego zaczęła się drastycznie zmieniać. Duża część pobliskich domów zniknęła podczas



Sklepowy regał i drabina w pomieszczeniu dawnego sklepu „u Holeczków”. Wyposażenie trafiło w połowie lutego do Muzeum Historii Polski



Jan i Janina Holeczkowie z córkami około 1937-1938 roku

wywłaszczeń i wyburzeń na przełomie lat 70. i 80. Tu i ówdzie zostało kilkanaście domów pomiędzy blokowiskami. Historia sklepu została już tylko w pamięci rodziny i klientów, ale zaczęła niknąć za mgłą kolejnych dekad. Mariusz Kolmasiak o sklepie swoich pradiadków dowiedział się dopiero po latach

od rodziny. W pomieszczeniach gospodarczych domu zachowały się sklepowe meble i to od nich zaczęło się odkrywanie rodzinnej historii nierozdzielnie związanej z dziejami handlu w Częstochowie. Jego prywatne badania i ustalenia mają zapobiec całkowitemu zapomnieniu tego wątku w historii miasta.

Odkrywanie historii rodzinnej i dziejów handlu w Częstochowie

Mariusz Kolmasiak prowadzi badania w rodzinnym domu. Dokopywał się zarówno do dokumentów, jak i pozostawionych w piwnicach artefaktów.

- Z czasem odkryłem, że sklep stał się lokalną legendą. Po poru-

EDAWAŁA KIEŁBASE I MARZENIA

jedną rodzinę. - To nie był rentowny biznes, ale babcia to kochała - mówi prawnuk właścicielki, temu wyposażenie sklepu trafiło do Muzeum Historii Polski.



Janina Holeczek przed sklepem przy ulicy Kunickiego na Rakowie w 1947 roku



Moneta, która utknęła w szufladzie sklepowej



Prace poszukiwawcze w piwnicy pod sklepem przy ulicy Kunickiego

szeniu tematu w internecie posypały się wspomnienia. Niektórzy do dziś opowiadają wnukom o sklepie Holeczkowej - mówi Częstochowianin.

W domu przy Kunickiego z jego inicjatywy prowadzone były też badania konserwatorskie. - Dzięki temu dowiedziałem się, jak sklep wyglądał

w 1935 roku. Czekoladowa lamperia, pudrowy róż na ścianach, fryz z geometrycznym wzorem pod sufitem. Meble były w odcieniu rudym z białymi wstawkami. Sklep był chyba zatem dość ciemny, ale wydaje mi się, że miał w sobie coś kobiecego - handlowała tu przecież prababcia, więc może

to ona zdecydowała o jego wystroju - mówi Kolmasiak.

Piwnica pod sklepem była niska i przez lata częściowo zasypana. Po przekopaniu ziemi odsoniły się butelki, monety i przedmioty codziennego użytku, które pomagają odtworzyć realia handlu sprzed lat.

- W piwnicy wydobywałem przedwojenne butelki: z Browaru Szwede z Częstochowy, Haberbusch i Schiele z Warszawy, Browaru księcia Romana Sanguszki w Tarnowie, a także ze stołecznej wytwórni Stefana Geneli. Identyfikacja butelki znajduje się dziś w zbiorach Muzeum Warszawy. Można więc powiedzieć, że wy-

kopywałem muzealne obiekty - opowiada Kolmasiak.

Meble odjechały

Mariusz Kolmasiak pracuje obecnie nad książką o przedwojennych małych sklepach na przykładzie sklepu swojej rodziny. Chce zestawić historię z ówczesnymi poradnikami dla kupców,

pokazując nie tylko handel, ale także codzienność i mechanizmy przetrwania w trudnych czasach.

- Od sklepu moich pradziadków nie da się uciec, bo o nim wiem najwięcej. To punkt odniesienia w książce, ale będę też szukał analogicznych mebli w skansenach czy muzeach, a także dokumentów i zdjęć innych sklepów. Chodzi o to, by nie zamykać się wyłącznie w naszym sklepie, ale szerzej ukazać ten temat - podsumowuje Kolmasiak.

Przetrwaniu historii sklepu Holeczków i handlu tamtych czasów służyć ma nie tylko książka, ale i przekazanie mebli do Muzeum Historii Polski. W poniedziałek 16 lutego zachowana do dziś część wyposażenia sklepu odjechała do Warszawy.

- To takie moje pożegnanie z tym etapem dziejów mojej rodziny. Dom sprzedano pod koniec ubiegłego roku. Gdyby nie moja determinacja w znalezieniu chętnego muzeum, meble mogłyby trafić na śmietnik, zostałyby pojedyncze zdjęcia i dokumenty. A tak próbuję odwrócić koło historii, by ta opowieść nie zaginęła. To część historii miasta - i szerzej, historii polskiego handlu międzywojennego i powojennego. Takich sklepów się nie bada. Zazwyczaj znikają bez śladu. A ja staram się je przebadać, bo w tej zwyczajności kryje się ich niezwykłość - podkreśla Kolmasiak.

Mariusz Kolmasiak (ur. 1987) - doktor historii, Częstochowianin, absolwent Instytutu Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie oraz kierunku Ochrona Dóbr Kultury w Wyższej Szkole Zarządzania w Katowicach. Adiunkt w Dziale Badań Naukowych w Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie. Specjalizuje się w badaniach nad postacią Józefa Piłsudskiego i miejsc z nim związanych, ze szczególnym uwzględnieniem Belwederu. Autor monografii: „Król żandarmów. Biografia Walentego Wójcika, przybocznego Marszałka Piłsudskiego” (2013), „Belweder oraz jego mieszkańcy i użytkownicy (1818-2014)” (2014, wyróżniona Nagrodą KLIO 2015) i wielu innych. Także autor rozprawy doktorskiej „Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze (1935-1939)”, wyróżnionej w konkursie na Najlepszy Debiut Historyczny Roku. Członek Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, stowarzyszenia Pokolenia Niepokornych oraz Związku Piłsudczyków RP (Oddział w Częstochowie). Wolontariusz akcji „Mogile pradziada ocal od zapomnienia”. W 2024 roku otrzymał statuetkę „Częstochowski Strażnik Pamięci”.

„DOKTÓRKA OD FAMILOKÓW” SPOTYKA PROFESOR HAGER-MAŁECKĄ

Publikujemy fragment wznowionej właśnie książki
„Doktórka od familoków” autorstwa Magdaleny Majcher

Drzwi gabinetu zamknęły się za ostatnim pacjentem i jego matką. Teoretycznie Jolanta mogłaby już na dzisiaj skończyć, ale miała do wypisania jeszcze trochę dokumentów, a nie chciała zabierać pracy do domu. Zbyt często ostatnio tak robiła, a obiecała dzieciom, że dziś pójdą na lody. Zanim jednak przystąpiła do dalszej pracy, wstała zza biurka, aby zamknąć okna. Musieli znów wylać do rzeki ścieki z pobliskiej fabryki chemikaliów, bo w powietrzu unosił się niewyobrażalny fetor. W okolicy, oprócz huty,

działały mydlarnia oraz fabryka musztardy i octu, co zapewniało niezapomniane wręcz doznania zapachowe. Lekarka знаła szopienickie rodziny, które w gorące, letnie dni przed obiadem celowo zamykały okna, bo w przeciwnym razie apetyt nie dopisywał domownikom.

Jolanta siadała właśnie z powrotem przy biurku, kiedy rozległo się pukanie do drzwi. Spodziewała się, że to któraś z szopienickich matek przyszła zapytać o to, czy doktórka da radę tego dnia przyjąć jeszcze jedno dziecko. Oczywiście w takich sytuacjach Jolanta zawsze się zga-

dzała, bo jak zwykła mawiać, to nie była jej praca, tylko służba małym pacjentom.

- Proszę wejść! - powiedziała głośno.

W drzwiach stała niska, elegancko uczesana kobieta w modnym kostiumie. Wadowska-Król miała wrażenie, że już ją kiedyś widziała, ale nie potrafiła przyporządkować twarzy do czasu i miejsca. Z całą pewnością to nie była żadna z szopienickich matek. Wyglądała na mniej więcej pięćdziesiąt lat, a jej aparycja bardzo różniła się od powierzchowności zaniedbanych kobiet, które zwykle pojawiały się w tym gabinecie.

Jolanta poderwała się na równe nogi, bo opadło ją graniczące z pewnością przecucie, że w tej niewielkiej przychodni na końcu świata pojawił się ktoś ważny.

- Dzień dobry - przywitała się, czekając na rozwój wydarzeń.

Na spiętej twarzy nieznajomej pojawił się miły uśmiech.

- Dzień dobry. - Kobieta wyciągnęła dłoń do Wadowskiej-Król. - Bożena Hager-Małeczka.

- Pani profesor! - zdziwiła się Jolanta.

Naturalnie wiedziała, kim jest Bożena Hager-Małeczka. Przypuszczała, że każdy pediatra na Śląsku, a może nawet

większość lekarzy innych specjalizacji, zna to nazwisko. Mówiło się, że pani profesor jest współtwórczynią śląskiej pediatrii. Kierowała Kliniką Pediatrii Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze, piastowała stanowisko konsultanta wojewódzkiego i miała drugi stopień specjalizacji w tej dziedzinie medycyny.

- Jolanta Wadowska-Król - przedstawiła się lekarka. - W czym mogę pomóc? Może czegoś się pani napije?

- Nie, dziękuję, proszę nie robić sobie kłopotu. Chciałabym z panią porozmawiać na temat pani pacjenta, który leży u mnie w klinice - wyjaśniła Hager-Małeczka.

Wadowska-Król na chwilę zamarła. Skoro pofatygowana się do niej sama kierowniczka kliniki, sprawa musi być poważna. Informowanie lekarza prowadzącego o stanie zdrowia pacjenta nie należy do obowiązków personelu szpitala. A to przecież sama profesor Hager-Małeczka!

- Proszę usiąść - powiedziała, po czym sama opadła na fotel.

- Janusz Tkacz - zaczęła pani profesor, siadając po drugiej stronie biurka. - To w jego sprawie przyjechałam. Doktor Rzeszotarska z Janowa przekierowała dziecko do nas w celu dalszej diagnostyki.

- Tak? - zachęciła swoją rozmówczynię Wadowska-Król, bo ta zrobiła dłuższą pauzę.

Hager-Małeczka wstała i podeszła do okna. Zapatrzyła się na gęstą zabudowę robotniczej dzielnicy.

- To, o czym dzisiaj rozmawiamy, nie może wyjść poza te cztery ściany - podjęła, nie patrząc na Jolantę - bo to bardzo delikatna i, hm, śliska sprawa.

- Oczywiście, może pani liczyć na moją dyskrecję - zapewniła ją Wadowska-Król.

Hager-Małeczka przeniosła wzrok na Jolantę.

- Niedawno wróciłam z sympozjum w Szwajcarii, na którym omawiany był przypadek chłopca z ołowicą. Dziecko zatruto się, jedząc przez dłuższy czas z talerza powleczonego ołowiołą farbą. Kiedy pojawił się u mnie Janusz Tkacz, coś mnie tknęło i zleciłam oznaczenie poziomu ołowiu we krwi. Gdy dostałam wyniki, stwierdziłam, że musieli się pomylić w laboratorium, bo to po prostu niemożliwe! Poprosiłam o powtórzenie badania. To nie był błąd. - Profesor zawiesiła głos. - Na tę chwilę norma wynosi od trzydziestu do trzydziestu pięciu mikrogramów na decylitr* i coraz głośniejsze mówi się o tym, że jest ona bardzo liberalna. U Janusza Tkacza poziom ołowiu we krwi przekracza tę normę dziesięć razy. Co do tamtego chłopca, którego przypadek omawiano na sympozjum, norma była tylko nieznacznie przekroczona. Powiem wprost:

nigdy czegoś takiego nie widziałam.

Wadowska-Król potrzebowała tylko kilku sekund na połączenie faktów. Czy to możliwe, że...

- Z uwagi na to, że chłopiec mieszka w bezpośrednim sąsiedztwie huty ołowiu, musimy działać po cichu i ostrożnie - ciągnęła Hager-Małeczka.

- Wyobraża sobie pani reakcję władz, gdybyśmy zarzuciły państwowej hucie, że truje dzieci? To nie przejdzie, nie w tym kraju, nie w tym systemie, tutaj propaganda sukcesu działa na ogromną skalę, a każdemu, kto twierdzi, że Polska Rzeczpospolita Ludowa nie jest krajem miodem i mlekiem płynącym, od razu przykleja się łatkę wroga ojczyzny i oskarża go o podburzanie ludu. Dlatego przyjechałam do pani osobiście z prośbą o pomoc.

- Zrobię, co do mnie należy. - Lekarka natychmiast podjęła decyzję, bo mimo że jeszcze nie do końca rozumiała, co się dzieje, wiedziała jedno: podejmie ryzyko dla swoich pacjentów, niezależnie od kosztów.

- Uważam, że trzeba przebadать pozostałe dzieci z rodziny tego chłopca, o ile jakieś są, a także te mieszkające w najbliższym sąsiedztwie. Powiedzmy kilkoro, może kilkanaścioro, żeby zobaczyć, czy to jednostkowy przypadek, czy może jednak choruje ich więcej. Oczywiście badania trzeba wykonać w absolutnej tajemnicy. Proszę porozmawiać z rodzicami i poprosić ich o dyskrecję. Dużo macie takich anemicznych dzieci?

Jolanta w myślach analizowała już zawartość swoich zeszytów dyspanseryjnych, które skrupulatnie uzupełniała. Bez słowa wstała od biurka i zdecydowanym ruchem, bo szuflada się zacięła, pociągnęła ją w swoją stronę. Hager-Małeczka z zadowoleniem obserwowała to poruszenie, rozpoznała bowiem w Wadowskiej-Król lekarza z powołania, kogoś, komu na pewno będzie zależało na tym, aby odkryć, co dolega jej dzieciom.

Po krótkiej chwili Jolanta znalazła to, czego szukała.

- Proszę zobaczyć - zachęciła Hager-Małeczka, żeby do niej podeszła. - Niemal wszystkie moje dzieci mają niedokrwistość.

Hager-Małeczka przez chwilę w milczeniu analizowała skrupulatnie uzupełnianą przez doktor Wadowską-Król listę dzieci odbiegających od norm. Była pełna podziwu dla lekarki, która tak doskonale prowadziła kartotekę pacjentów. Rzadko się zdarza, aby lekarze mieli taki porządek w dokumentach.

- Z jakimi innymi objawami zgłaszają się najczęściej pacjenci?

Wadowska-Król opadła z powrotem na fotel i zaczęła



Dr Jolanta Wadowska-Król

FOTLUCYNA NENOW

zastanawiać się nad odpowiedzią.

- Dzieci tutaj są bardzo słabe - powiedziała powoli. - Błade, zmęczone, często kalekie. Mają problemy z koncentracją i pamięcią. Ich rozwój jest opóźniony, później zaczynają chodzić, mówić, jękać się. Szkoła specjalna w Szopienicach jest przepełniona. Bardzo często zdarzają się też bóle brzucha, biegunki i wymioty czy wręcz uporczywe zaparcia.

Hager-Małecka ze zrozumieniem pokiwała głową.

- Janusz Tkacz ma stwierdzone genetyczne upośledzenie, prawda?

- Zgadza się, mukopolisacharydozę - potwierdziła Jolanta, nawet nie zerkając do notatek. Doskonale знаła swoich małych podopiecznych.

- Czy zlecała pani ostatnio zdjęcie RTG struktur kostnych u któregoś z pacjentów?

- Nie, dlaczego pani pyta? - zdziwiła się Wadowska-Król.

Pani profesor wyraźnie się wycofała.

- Bardzo proszę o przebadanie tych kilkorga dzieci pod kątem obecności ołowiu we krwi i przedstawienie mi sprawozdania. Wówczas postanowimy, co dalej. I proszę absolutnie nie wpisywać w dokumentach pacjentów



FOT. NETFLIX

Serial Netfliksu sprawił, że wielu widzów zaczęło także sięgać po książkę o doktorce

słowa „ołowica”. „Podejrzenie”, „obserwacja” - w porządku, ale nie „ołowica”. Musimy zachować szczególną ostrożność.

Zapadła cisza. Wadowska-Król próbowała ułożyć sobie w głowie to, co usłyszała w ciągu ostatnich kilkunastu minut. Oczywiście nieobce było jej pojęcie ołowicy, pracowała przecież w sąsiedztwie huty metali nieżelaznych, a badania przesiewowe u hutników od jakiegoś czasu były już powszechne, ale skąd ołów we krwi dziecka, które nie przechodziło na tamtą stronę

muru? Janusz Tkacz nie miał przecież bezpośredniego kontaktu z tym metalem, a to oznaczało, że nie tylko on chorował. Każde szopienickie dziecko mogło być zatrute ołowiem!

- Dobrze, kiedy tylko będę gotowa, prześlę pani sprawozdania - obiecała Jolanta, w myślach już układając plan działania. - A co z Januszkiem?

- Włączyliśmy leczenie, ołów powinien wypłukać się z organizmu, ale kto wie, jak długo to potrwa? Obecnie nie mamy pojęcia, jakie będą konsekwencje, bo nikt

nie ma żadnych informacji o zatruciu ołowiem u dziecka na taką skalę. O ołowicy wiemy bardzo niewiele. - Hager-Małecka przechadzała się po gabinecie. - Rozumie pani, co to oznacza? - Zatrzymała się i spojrzała na Wadowską-Król. - Jeśli badania wykażą wysokie stężenie ołowiu również u innych dzieci mieszkających w sąsiedztwie, będzie to bezprecedensowa sytuacja.

Jolanta próbowała zebrać myśli. To, co usłyszała od pani profesor, napawało ją przeraże-

niem. Doskonale zdawała sobie sprawę, że wychowywane w katowickich Szopienicach dzieci są w o wiele gorszej kondycji niż ich rówieśnicy z Pomorza, Mazowsza, Małopolski czy nawet innych śląskich miast i dzielnic, ale przyczyn tego stanu rzeczy upatrywała raczej w biedzie, brudzie, zaniedbaniach wychowawczych wynikających z nieświadomości rodziców, a w konsekwencji w międzypokoleniowym kontinuum. Wychowywani w tych warunkach rodzice sprowadzali na świat dzieci takie jak oni sami. Słabe, chorowite, pozbawione perspektyw, naznaczone już w dniu narodzin. W Szopienicach ludzie umierali w siłę wieku bez wyraźnej przyczyny, zwłaszcza hutnicy. Nikogo nie dziwiły klepsydry, wywieszane przy wejściach do budynków i przed kościołem: „zmarł w wieku pięćdziesięciu dwóch lat”, „żył czterdzieści pięć lat” i tak dalej.

Początki huty ołowiu sięgały lat sześćdziesiątych dziewiętnastego wieku*. Sto dziesięć lat. Sześć pokoleń.

Musi jak najszybciej przeprowadzić te badania. Postanowiła zacząć jeszcze tego samego dnia.

** Z a początek działalności Huty Metali Nieżelaznych Szopienice uważa się rok 1834, kiedy uruchomiono hutę cynku Wilhelmina. Huta ołowiu Walter Croneck zaczęła działać dokładnie*

BESTSELLER



„Doktórka od familonów” Magdaleny Majcher doczekała się 6. wznowień (od premiery w marcu 2023 r.). Sprzedano ok. 20 tys. egzemplarzy.

Lata 70., Szopienice. Do przychodni pediatrycznej trafia kolejne niemowlę z niedokrwistością. Dzieci tu są mniejsze, gorzej rozwinięte od rówieśników z innych części kraju, a rejonowa szkoła specjalna pęka w szwach. Panuje powszechna opinia, że przyczyną są zaniedbania opiekunów i zły status materialny rodzin mieszkających w okolicznych familonach. Doktor Jolanta Wadowska-Król po rozmowie z cenioną profesorem pediatrii zaczyna jednak podejrzewać, że prawda leży gdzie indziej. Wyniki badań są przerażające.

REKLAMA

0011492753

WIOSNA W PREZERO ARENIE GLIWICE



**WIELKI TENIS, NAJLEPSZE KONCERTY, NIEKOŃCZĄCE SIĘ EMOCJE: BILLIE JEAN KING CUP, LOUIS TOMLINSON, TAME IMPALA
SPRAWDŹ WSZYSTKIE WYDARZENIA NA WWW.PREZEROARENAGLIWICE.PL**

Za każdym projektem domu, mieszkania stoi człowiek. Jego wrażliwość, doświadczenia oraz sposób patrzenia

W ramach plebiscytu MISTRZOWIE BUDOWNICTWA 2026 oddajemy głos architektom i projektantom, którzy swoją pracą współtworzą przestrzeń, w której żyjemy na co dzień.

Cztery ściany mają swój początek w głowach - naszych i ludzi, dla których to istota zawodowego życia. A dom rodzi się podczas rozmów: o tym, jak chcemy żyć na co dzień, jak będą wyglądały nasze poranki i wieczory, jak liczna jest nasza rodzina i czy mamy zamiar ją powiększyć, czy pracujemy w domu, czy nie.

Za nami pierwszy tydzień głosowania w akcji Mistrzowie Budownictwa 2026, w ramach

której wybieramy również Projektanta/Architekta Roku. Przedstawiciele tego zawodu nie mogło zabraknąć, bo przecież budowa własnego domu czy urządzenie mieszkania to coś więcej niż decyzje o materiałach czy kolorach ścian. A tak naprawdę wcale nie od nich się zaczyna, a od rozmowy właśnie. Wszystkie elementy domu, które na co dzień wydają się oczywiste, są takie, dopóki... nie zaczynamy o nich rozmawiać z ekspertem. Wtedy okazuje się, że nie wszystko jest tak oczywiste, jak się wydaje, a pytania, które wydawały się na wyrost, mają znaczenie; decyzje podjęte samodzielnie mogą ciążyć przez lata... - W ramach plebiscytu Mistrzowie

Budownictwa chcemy pokazać, że za każdym pięknym projektem stoją ludzie - architekci i projektanci, którzy łączą wiedzę, wyobraźnię, dobry smak z praktycznym doświadczeniem. Poprosiliśmy ich o podzielenie się opowieściami dotyczącymi ich samych i ich pracy, by przybliżyć ją naszym czytelnikom, nie tylko tym, którzy dopiero planują budowę domu czy aranżację mieszkania - opowiada Katarzyna Borek, która opiekuje się Mistrzami Budownictwa od strony redakcyjnej. Efektem są opowieści, które pokazują również mniej znaną stronę projektowania - z jej emocjami, nieoczekiwanymi wyzwaniami, zwrotami akcji i wybo-

rami, ale też satysfakcją z dobrze wykonanej pracy i uśmiechem ludzi, którzy w tych czterech ścianach zbudują swoje szczęście.

Te historie - opowieści projektantów i architektów, którzy zgodzili się podzielić swoimi doświadczeniami - znajdziecie wkrótce również na naszej stronie internetowej. Poznać ich nie tylko jako ekspertów od układu pomieszczeń czy estetyki, ale także przewodników, którzy pomagają zrozumieć, co jest ważne, jakie pytania zadać, jak uniknąć typowych pułapek. Spójrzcie na projektowanie oczami kogoś, kto widzi detal, przewiduje konsekwencje i zamienia marzenia w przestrzeń do życia.



Projekty projektami, ale to ludzie tworzą wnętrza



Anna Maj,
Architekt Anna Maj, Chorzów

- Dom idealny do życia to dom zgodny z stylem życia mieszkańców, ich charakterem. Nie kierujemy się chwilową modą bo to przeminie - radzi Anna Maj.

Większość klientów trafiających do Niej doskonale orientuje się, jak wygląda proces projektowy. Na stronie internetowej opisuje krok po kroku, jak wygląda projekt wnętrza i jak przebiega współpraca. Podaje też przybliżony zakres cenowy.

- Jeżeli miałabym wskazać rzecz, która najbardziej zaskakuje ludzi, to jest to liczba decyzji do podjęcia podczas całego procesu projektowego, skala projektu i szczegółowość: od funkcjonalności wnętrza, po estetykę, wizualny odbiór, dobór stylu po aspekty techniczne. To moja rola, jako archi-

tekta wnętrz. Tych decyzji do podjęcia jest tysiące, dosłownie. Rysunków technicznych, które wykonuję na budowę, jest kilkadziesiąt. Kolejną kwestią, która może zaskakiwać, jest czas trwania projektu - podkreśla.

Pamięta wszystkie projekty, które wykonała, a przede wszystkim cudownych ludzi. Jak podkreśla, ma do nich szczęście. - Ostatnio miałam sytuację, że przyjechałam z samego rana na inwentaryzację. Mój syn w nocy mocno gorączkował, więc praktycznie nie spałam. Klientka przywitała mnie śmiechem upieczonymi racuchami specjalnie dla mnie, a było naprawdę wcześniej rano. Taką życzliwość pamięta się na lata. Projekty projektami, ale to ludzie tworzą wnętrza - zauważa.

A po pracy zamienia rysunki na ryk silnika!



Michalina Kluger,
Twoi Architekci, Rybnik

Lubi nowoczesną architekturę i wprowadza ją w życie we własnych realizacjach. Często wykorzystuje kolor w projektowaniu. Oto Michalina Kluger, doceniana architekt.

„W branży projektowej działam od blisko 20 lat, a od 12 - wspólnie z Marcinem Chmurchykiem - prowadzę pracownię TWOIarchitekci. Z ogromnym zaangażowaniem projektujemy różnorodne obiekty: od domów jednorodzinnych, przez budynki wielorodzinne, aż po przestrzenie usługowe. Moją dodatkową pasją jest aranżacja wnętrz, w której chętnie pomagam inwestorom. A prywatnie? Jestem osobą pełną energii i pasji. Po pracy zamieniam rysunki techniczne na ryk silnika! Ko-

cham amerykańskie klasyki - jeżdżę Chevroletem z 1958 roku i Harleyem. Czas wolny wypełnia mi muzyka, drobne rękodzieło oraz podróże w towarzystwie mojej szalonej kobiecej ekipy” - opisuje siebie Michalina Kluger, architekt i współzałożycielka pracowni TWOIarchitekci, która zrzesza ludzi dla których architektura to coś, co ich kręci i na czym się znają.

Uczestniczka naszej akcji Mistrzowie Budownictwa 2026 to absolwentka Politechniki Śląskiej w Gliwicach oraz specjalistka w zakresie przetargów publicznych i obiektów komercyjnych. Jak opisuje, lubi nowoczesną architekturę i wprowadza ją w życie we własnych realizacjach. Często wykorzystuje kolor w projektowaniu.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista uczestników plebiscytu, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z miast i powiatów oraz lista liderów głosowania w kategoriach wojewódzkich.

HYDRAULIK ROKU

1. **Marcin Hołody**, PHU Holmar Techika Grzewcza, Sosnowiec
2. **Mieczysław Tyborski**, FreyFlow, Chruszczobród
3. **Marek Smuda**, Smartekodom.pl - fotowoltaika, pompy ciepła, Jastrzębie-Zdrój

ELEKTRYK ROKU

1. **Daniel Dorabiała**, Dan Elektro Instal, Mikołów
2. **Tomasz Burchardt**, Zawiercie
3. **Jacek Barański**, Elektropomiar, Wojkowice

BUDOWLANIEC ROKU

1. **Bartłomiej Jurkiewicz**, Wykończenia Wnętrz Jurek, Zabrze
2. **Adam Wielogórski**, Wiel-BUD, Ruda Śląska
3. **Łukasz Pośpiech**, Żory

PROJEKTANT/ARCHITEKT ROKU

1. **Michalina Kluger**, Twoi Architekci, Rybnik
2. **Wioletta Troszok-Warzecha**, Architekt TROSZOK WARZECHA, Ustroń
3. **Anna Maj**, Architekt Anna Maj, Chorzów

GEODETA ROKU

1. **Łukasz Jasiński**, Horizontal Usługi Geodezyjne, Tychy
2. **Marcin Tlalka**, Miłówka
3. **Wojciech Czech**, XIGEO, Gliwice

STOLARZ ROKU

1. **Grzegorz Kołacz**, GeloCNC, Tarnowskie Góry
2. **Zbigniew Czura**, Tarnowskie Góry
3. **Patryk Żurek**, F.H.U.P. STRUG Patryk Żurek, Katowice

SZEF FIRMY REMONTOWO-BUDOWLANEJ ROKU

1. **Tomasz Głodowicz**, Remonty i Wykończenia wnętrz - Tomasz Głodowicz, Czeladź
2. **Artur Janusz**, Tychy
3. **Adam Stefański**, Aspark, Katowice

FIRMA REMONTOWO-BUDOWLANA ROKU

1. **LukashRemonty**, Ruda Śląska
2. **Aspark**, Katowice, Tysiąclecia 86B lok. 15
3. **Remonty i wykończenia Mateusz Pastuszek**, Nędza, Jesionowa 7a/2

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.dziennikzachodni.pl/mistrzowie-budownictwa

ROZWIĄZANIE: KOLEJE LOSU NIE JEJEDZĄ PO SZYNACH.

REKLAMA0011493304

</

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SPRZEDAM mieszkanie w centrum Wisły, 53,24m², słoneczne, 3 pokojowe, balkon, 501-748-685

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

SKUP trudnych nieruchomości; zadłużone, spadkowe, w udziałach. Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 850zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700zł Będzin, 888-197-088

Handlowe

ANTYKI

SKUP antyków, szkło, zegary, inne. Tel.: 662-941-776.

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy: 501-179-640.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH P.H.U. WIS - krycie, papa termo. wymiana rynien (metalowe, nierdzewka, plastikowe) przebudowa kominów, ocieplanie dachu, styropapa, obróbki blacharskie, gont (mamy zwyczaj) 27 lat tradycji 501-404-611

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

REMONTY mieszkań, tel, 509-990-315

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Praca

ZATRUDNIĘ

SERWIS sprzątający Gliwice z gr. niepełnosprawności tel. 604 630 556

ZATRUDNIĘ opiekunkę dla miłej babci, chodzącej, 24h/ dobę, ok. Ciasnej, 571-004-056

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Zwierzęta

INNE



Odchowane kolorowe kurki noski. 42-690 Hanusek, Słowiańska 2, tel.: 609-664-811, 601-524-437. SPRZEDAŻ tylko w godz. 9.00 oraz 19.00.

Matrymonialne

"ROMEO" biuro matrym. 502 363 127

EMERYTKA, 64 l. pozna emeryta, tel.: 573-460-076.

Różne

GOTÓWKA za KSIAŻKI., 668-571-329

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011457765
POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

REKLAMA Q002692852A

Wczoraj zgłoszenie

DZIŚ OGŁOSZENIE

📞 **32/420 73 74**

0011493443

*„Po drugiej stronie każdy ma swoją daleką podróż”
ks. Jan Twardowski*

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci Pani

Zofii Krzykowskiej



osoby wielkiej wiedzy o historii,
opowiadającej o niej z pasją i sercem.

Była dyrektorem Muzeum w Tarnowskich Górach, starszym kustoszem w Muzeum Śląskim w Katowicach, pracownikiem Muzeum Górnos Śląskiego w Bytomiu, Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, uznaną autorką publikacji i wystaw dokumentujących lokalną historię. Otrzymała odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, nagrody Marszałka Województwa Śląskiego, najważniejszą tarnogórską – Srebrne Skrzydło.

Jej dzieła oraz pamięć o zaangażowaniu w pielęgnowanie historii i tradycji Tarnowskich Gór i regionu pozostaną z nami na zawsze.

Bliskim Zmarłej

składamy
najszczerze wyrazy współczucia.

*Arkadiusz Czech,
Burmistrz Tarnowskich Gór*

*Tomasz Olszewski,
Przewodniczący Rady Miejskiej w Tarnowskich Górach
oraz pracownicy Urzędu Miejskiego i radni Rady Miejskiej
w Tarnowskich Górach*

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Profesora

Eugeniusza Mokrzyckiego

wybitnego specjalisty w zakresie opracowywania zasad i sposobów kompleksowego wykorzystania zasobów energetycznych oraz gospodarki paliwami i energią, a także autora i współautora licznych publikacji naukowych poświęconych problematyce gospodarki paliwowo-energetycznej.

W swoim bogatym życiu zawodowym był prof. dr hab. inż. Eugeniusz Mokrzycki między innymi Dyrektorem Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN, Przewodniczącym jego Rady Naukowej, członkiem Komitetu Górnictwa PAN oraz redaktorem naczelnym czasopisma Mineral Resources Management.

Wybrany w 2011 roku po raz pierwszy do Rady Naukowej Instytutu Mechaniki Górotworu PAN, i wybierany do niej później wielokrotnie, pozostawał jej członkiem nieprzerwanie do ostatnich dni życia.

Pełniąc tę funkcję, dał się poznać jako człowiek prawy, kompetentny, wyważony w opiniach, trafny w osądzie i głęboko zaangażowany w sprawy IMG PAN.

Prywatnie skromny, ciepły i życzliwy, zawsze gotowy służyć pomocą i radą, po prostu prawdziwy przyjaciel.

Jego odejście jest dla naszego środowiska niepowetowaną stratą.



Rodzinie Zmarłego

wyrazy szczerzego współczucia
składają

*Rada Naukowa, Dyrekcja i Pracownicy
Instytutu Mechaniki Górotworu PAN w Krakowie*

Rafał Musiał
Męski Punkt Widzenia



PUCHAR POLSKI CAŁKIEM ŚLĄSKI

Śląski finał w Pucharze Polski po raz ostatni miał miejsce w poprzednim stuleciu. W 1993 roku w chorzowskim Kotle Czarownic zmierzyły się GKS Katowice i rezerwy (formalnie) Ruchu Chorzów - w karnych wygrali piłkarze z Bukowej. Od poprzedniego takiego przypadku mijało wtedy siedem lat, ale pamięć o starciu GKS-u z Górnikiem Zabrze, podczas którego Jan Furtok ustrzelił hat-tricka, a zespół z Bukowej wygrał 4:1, była wciąż żywa.

Po ponad trzydziestu latach pojawia się szansa, by licznik oczekiwania znów został wyzerowany. W zestawie czterech klubów półfinalistów są aż trzy z naszego regionu. No i wciąż jest możliwe, by na Narodowym doszło do Śląskiego Klaszka. No właśnie, na Narodowym, czyli w Warszawie. Wyobrażacie sobie te pociągi ciągnące do stolicy? Jak w powojennych czasach odbudowy, tyle, że wypełnione nie cegłami z rozbiórek, a kibicami.

Oczywiście wiem, że nie da się już niczego zmienić. Że rezerwacje, że sponsorzy, że catering dla VIP-ów już zamówiony. Ale jednak pomarzyć zawsze można. Tym bardziej, że Ślązacy nie gęsi i swój stadion mają. W dodatku taki, na którym jak już wspominałem, dokładnie 40 lat temu doszło już do takiego historycznego zabrzańsko-katowickiego starcia o Puchar. Na trybunach 55 tysięcy widzów patrzyło z zachwytem na grę, a mecz przeszedł do historii jako jeden z najlepszych finałów w dziejach tych rozgrywek.

Co by to była za piękna sportowa opowieść, gdyby znów do-

szło do bitwy tych dwóch klubów. Może warto byłoby jednak przypomnieć, że PZPN - chcąc złagodzić odebranie Śląskiemu mistrzostw Europy - obiecywał podział na reprezentację w Warszawie i finały PP w Chorzowie. Może więc niech Śląski Związek podejmie rękawicę i spróbuje dokonać niemożliwego, strącając te niechlubne gruszki na wierzbie? Szanse są pewnie mniej niż żadne, ale walka to nie walkower.

Póki co warto skupić się także na czymś realniejszym, a co też byłoby wydarzeniem bez współczesnego precedensu. Czyli na niepowtarzalnej szansie, by w Europie pokazały się aż trzy zespoły z naszego regionu! Jeden powinien uzyskać taką przepustkę z Pucharu Polski, a dwa kolejne mogą wyjść z Ekstraklasy. Co zresztą może być ze sobą powiązane, bo przecież przy odpowiedniej konfiguracji zdobywca PP otworzy furtkę dla klubu z piątego miejsca w lidze.

W tak szalonym sezonie taki szalony wynik byłby prawdziwą wisienką na torcie. Bo przecież nie jest czymś codziennym, by klub zimujący w strefie spadkowej liczył się w grze o medale, a taka opcja otwiera się przed GKS Katowice. Albo by przy jednej wygranej w dziesięciu meczach nadal mieć nadzieję na mistrzostwo Polski, jak ma to miejsce w przypadku Górnika Zabrze. Bo że Raków Częstochowa (wiem, że niektórych drażni przypisywanie tego klubu do regionu, ale na granice województwa nie ma mocnych) znajdzie się wśród rozdających karty, można było się spodziewać.

A więc - do boju Śląsku! ©©

PIŁKA NOŻNA PIAST GLIWICE BEZ FRANTISKA PLACHA DO KOŃCA SEZONU

Górnik z Rakowem o puchary. Debiut nowego trenera GKS Tychy

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Rozgrywki PKO Ekstraklasy i Betclit 1. Ligi mają przed sobą już tylko dziesięć kolejek. Każdy mecz teraz ma coraz większy ciężar gatunkowy.

Przegląd weekendowych wydarzeń zaczynamy od meczu, który... został odwołany. W poniedziałek w Sosnowcu nie dojdzie do pojedynku pierwszoligowych beniaminków - Wiczystej Kraków i Polonii Bytom. Przyczyną są prace nad poprawą stanu murawy stadionu Arcelor-Mittal Park, na którym w czwartek zagra Raków Częstochowa z Fiorentiną w drugim spotkaniu 1/8 finału Ligi Konferencji Europy (czwartkowy pierwszy mecz we Włoszech zakończył się po zamknięciu wydania).

Pucharowy posmak w kontekście walki o czołową czwórkę będzie miało dla Górnika Zabrze niedzielne spotkanie właśnie z Rakowem. W przypadku porażki Zabrze mogą oddalić się od tego celu, choć mają jeszcze furtkę w postaci STS Pucharu Polski. W górę tabeli może ruszyć GKS Katowice, ale zagra z Lechią Gdańsk bez swego kapitana Arkadiusza Jędrycha pauzującego za żółte kartki. Piast Gliwice znów jest niebezpiecznie blisko strefy spadkowej. Na domiar złego, i w meczu w Białymstoku z Jagiellonią, i już do końca sezonu gliwicki zespół nie będzie mógł liczyć na swoją ostoję w bramce - Frantiska Placha. Słowak uległ kontuzji kolana w czasie treningu i konieczna okazała się operacja.

W niedzielę na ławce trenerskiej GKS-u Tychy w meczu ze Śląskiem Wrocław zadebiutuje Rene Poms. Austriak zastąpił Łukasza Piszczka. Tyszanie nie



FOT. KARINA TROJOK

Górnik Zabrze ma serię pięciu ligowych meczów bez zwycięstwa. Zabrzeanie wygrali wiosną tylko raz, w 19. kolejce (31 stycznia), u siebie z Piastem Gliwice - 2:1

wygrali już 18 meczów z rzędu i przegrali trzy ostatnie.

Ruch Chorzów po dwóch kolejnych zwycięstwach podejmie w sobotę na Superauto.pl Stadionie Śląskim Stal Mielec.

PKO EKSTRAKLASA - 25. KOLEJKA

● **Jagiellonia Białystok - Piast Gliwice (sobota, godz. 14.45, transmisja Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze Piasta 1:3 Zagłębie (dom), 3:2 Cracovia (wyjazd), 1:2 Motor (d)

● **GKS Katowice - Lechia Gdańsk (sobota, godz. 17.30, transmisja Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze GKS-u Katowice

1:0 Radomiak (w), 3:1 Górnik (d), 1:2 Arka (w)

● **Górnik Zabrze - Raków Częstochowa (niedziela, godz. 17.30, transmisja Canal+ Sport 3, TVP Sport)**

Ostatnie mecze Górnika 0:0 Motor (w), 1:3 GKS Katowice (w), 0:1 Pogoń (d)

Ostatnie mecze Rakowa 2:0 Pogoń (d), 3:4 Lech (w), 1:0 Termalica (d)

POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje w Canal+ Sport 3). Piątek: **Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Motor Lublin** (18), **Radomiak Radom - Legia Warszawa** (20.30); Sobota: **Cracovia - Wisła Płock** (20.15); Niedziela: **Arka Gdynia - Widzew Łódź** (12.15), **Zagłębie**

Lubin - Lech Poznań (14.45); Poniedziałek:

Pogoń Szczecin - Korona Kielce (19).

1. Zagłębie Lubin 24 41 40-28

2. Jagiellonia Białystok 23 38 39-29

3. Lech Poznań (m) 24 38 41-36

4. Raków Częstochowa 24 37 33-29

5. Górnik Zabrze 24 35 33-31

6. Cracovia 24 33 29-26

7. Korona Kielce 24 33 29-27

8. Wisła Płock (b) 24 33 24-23

9. GKS Katowice 23 33 32-32

10. Radomiak Radom 24 32 40-36

11. Lechia Gdańsk 24 31 49-45

12. Pogoń Szczecin 24 31 33-37

13. Motor Lublin 24 31 32-37

14. Piast Gliwice 24 29 27-31

15. Arka Gdynia (b) 24 29 25-41

16. Legia Warszawa (p) 24 28 28-29

17. Widzew Łódź 24 27 31-34

18. Termalica Nieciecza (b) 24 22 28-42

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi.

BETCLIT 1. LIGA - 25. KOLEJKA

● **Ruch Chorzów - Stal Mielec (sobota, godz. 19.30, transmisja TVP 3 MultiLiga)**

Ostatnie mecze Ruchu 1:0 Polonia B. (wyjazd), 1:0 Stal Rzeszów (w), 2:3 Polonia W. (dom)

● **GKS Tychy - Śląsk Wrocław (niedziela, godz. 14.30, transmisja TVP Polonia)**

Ostatnie mecze GKS-u Tychy 0:4 Stal M. (w), 1:2 Puszcza (d), 0:1 Łęczna (w)

POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje na sport.tvp.pl). Piątek: **Chrobry Głogów - Puszcza Niepołomice** (18), **Wisła Kraków - Miedź Legnica** (20.30, TVP Sport);

Sobota: **Stal Rzeszów - Górnik Łęczna** (19.30, TVP 3 - MultiLiga), **Pogoń Grodzisk Maz. - Polonia Warszawa** (19.30, TVP 3 - MultiLiga);

Niedziela: **Pogoń Siedlce - Znicz Pruszków** (12), **ŁKS Łódź - Odra Opole** (17). Mecz **Wiczysta Kraków - Polonia Bytom** przełożony.

1. Wisła Kraków 23 49 54-19

2. Chrobry Głogów 24 41 35-22

3. Wiczysta Kraków (b) 24 40 51-35

4. Polonia Warszawa 24 40 39-33

5. Pogoń Grodzisk Maz. (b) 24 39 41-33

6. Miedź Legnica 24 38 41-40

7. Śląsk Wrocław (s) 23 37 42-37

8. Ruch Chorzów 24 37 36-33

9. ŁKS Łódź 24 36 35-35

10. Stal Rzeszów 24 35 36-38

11. Polonia Bytom (b) 24 35 38-31

12. Puszcza Niepołomice (s) 24 31 32-30

13. Odra Opole 24 29 24-31

14. Pogoń Siedlce 24 27 25-28

15. Stal Mielec (s) 24 20 31-48

16. Znicz Pruszków 24 20 26-48

17. Górnik Łęczna 24 16 26-45

18. GKS Tychy 24 14 28-54

Miejsca 1-2. - awans. 3-6. baraże o awans do PKO Ekstraklasy, 16-18. - spadek do Betclit 2. Ligi.

Arena Katowice wysoko w konkursie na Stadion Roku 2025

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Ogłoszono wyniki konkursu Stadium of the Year 2025. Jedynym polskim obiektem w stawce był nowy stadion GKS-u Katowice.

Konkurs organizowany przez portal stadiony.net ma za sobą 16. edycję. W tegorocznej edycji kibice z całego świata oddali łącznie 7.451 głosów, oceniając 28 stadionów otwartych w 2025 roku. Arena Katowice nie znalazła się na podium, ale organizatorzy podkreślili wysoką pozycję Nowej Bukowej.

zła się na podium, ale organizatorzy podkreślili wysoką pozycję Nowej Bukowej.

1. miejsce: Stade Prince Moulay Abdellah (Rabat). Zwycięzcą został nowy stadion reprezentacji Maroka, który zdobył 14.481 punktów. Obiekt w Rabacie, zaprojektowany przez pracownię Populous, mieści około 69.500 widzów i stanowi część dużego kompleksu sportowego. To symbol wielkich inwestycji Maroka przed Pucharem Narodów Afryki 2025 i Mistrzostwami Świata 2030.



FOT. MAT. NETFLIX/WIKIPEDIA

Kompleks przy Nowej Bukowej stanowią stadion i hala

2. miejsce: Grand Stade de Tanger. Gruntownie przebudowany stadion w Maroku 10.453 punkty. Obiekt po modernizacji może pomieścić około 75.500 widzów, zyskał w pełni piłkarski układ, nowe zadaszanie oraz nowoczesną infrastrukturę transmisyjną.

3. miejsce: Claro Arena (Santiago). Podium uzupełniła Claro Arena w Chile, która zdobyła 10.318 punktów. Modernizacja dawnego San Carlos de Apoquindo zwiększyła pojemność do 20.249 miejsc i przyniosła nowe trybuny, zadaszanie

nie oraz rozwiązania ekologiczne, czyniąc stadion jednym z najciekawszych obiektów w Ameryce Południowej.

„Na 6. miejscu uplasowała się Arena Katowice, która zdobyła 7.209 punktów. To jeden z nielicznych europejskich stadionów w ścisłej czołówce tegorocznego plebiscytu. Nowy dom GKS Katowice, otwarty 30 marca 2025 roku, mieści 15.048 widzów i powstał jako część większego kompleksu sportowego przy ulicy Nowa Bukowa” - napisali organizatorzy konkursu. ©©

Bacik: Nasze derby zawsze były gorące

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

KOSZYKÓWKA. Rozmowa z Mariuszem Bacikiem, trenerem koszykarzy Polonii Bytom oraz Mistrzem Śląskiego Sportu DZ.

W Bytomiu następuje odrodzenie sportu. Piłkarze Polonii awansowali do I ligi, hokeiści wrócili do ekstraklasy, a co z bytomskimi koszykarzami? Pan biorąc się za odbudowę koszykówki w tym mieście liczył chyba, że będzie trochę łatwiej? Rozpoczynając pracę w Polonii nie miałem świadomości, którą mam teraz - ile to kosztuje wysiłku, ile zaangażowania, czasu, pieniędzy i miliona innych spraw, które składają się na to, żeby osiągnąć sukces. Bycie zawodnikiem to jest przy tym „pikuś”, bo przychodzisz na trening, a w weekend grasz mecz i to jest wszystko. Bycie trenerem i działaczem wiąże się z szarym ciężką pracą, niekoniecznie widoczną, ale trzeba ją wykonać. W pracy szkoleniowca pomaga mi mój szeroko pojęty sztab, ale mile widziani byłiby też sponsorzy.

Podobno na początku swojej pracy trenerskiej wymagał pan od swoich podopiecznych tyle, ile od siebie w czasach zawodniczych zapominając, że oni nie są reprezentantami Polski, a drugoligowcami.

To prawda i jak przypomnę sobie siebie sprzed 7-8 lat, gdy zaczynałem pracę w Polonii, to czasem mi wstyd, bo faktycznie za dużo od nich wymagałem i dla mnie wszystko było czarne albo białe. Z wiekiem człowiek nabiera jednak doświadczenia, dystansu i pojawiają się różne odcienie szarości, a ja cały czas się uczę tych wszystkich rzeczy.

Czy koszykarze Polonii mogą nawiązać do sukcesów Stali Bobrek Bytom, która zdobywała medale mistrzostw Polski?

Na pewno nie w tym czy w przyszłym roku, na pewno będzie bardzo ciężko, ale jestem przekonany, że prędzej czy później to się stanie, ponieważ wszyscy idzie w dobrym kierunku. Spółka Bytomski Sport świetnie się rozwija. Drużyna koszykarzy jest czołowym zespołem II ligi i naprawdę niewiele nam brakuje do awansu, a z I ligi to już będzie tylko krok do ekstraklasy,



Mariusz Bacik (z prawej) był gościem gali Sportowiec Roku DZ, gdzie otrzymał tytuł Mistrza Śląskiego Sportu

ale żeby tak się stało potrzebujemy oprócz pieniędzy spółki zewnętrznego sponsora, który wesprze naszą sekcję.

Przez wiele lat grał w pan w reprezentacji Polski. Które mecze ze swojej kariery wspomina pan najchętniej?

Tych spotkań było bardzo dużo, ale gdybym miał coś wybrać to wskazałbym kwalifikacje do mistrzostw Europy w 1997 roku.

Kiepsko je zaczęliśmy i musieliśmy wygrać trzy ostatnie mecze ze Szwecją, Francją i Litwą. O ile ze Szwedami poszło nam gładko, o tyle zwycięstwo nad Francuzami, a zwłaszcza Litwinami, to był wielki wyczyn. Z tymi pierwszymi graliśmy w Wałbrzychu, a z drugimi w Białymstoku i polscy kibice w obu tych halach stworzyli rywalom prawdziwe piekło bardzo nam pomagając swoim dopingiem.

W Bobrach grał pan z różnymi zawodnikami. Najdziwniejszy z nich był chyba Jeffrey Stern, który słynął z tego, że był zazdrosny o swoją narzeczoną. Jeff był cholerykiem i był faktycznie bardzo zazdrosny, choć nie miał ku temu żadnych powodów. Kiedyś między nami doszło niemal do rękoczynów i nie poszło o narzeczoną, ale o to, że na prezentacji naszej drużyny nie chciał z nikim przybić piątki. Gdy zapytałem go dlaczego to robi przyjął postawę bokserką. Ja zrobiłem to samo. Na szczęście koledzy nas rozdzielili i żadne ciosy nie padły.

Jak amerykańscy koszykarze grający w Bobrach odnajdowali się w Bytomiu lat 90.?

Różnie, bo też różni zawodnicy do nas przyjeżdżali. Antoine Joubert był duszą towarzystwa i zawsze przywoził nam z USA sprzęt, na który wcześniej zbierał od nas zamówienia. Nigdy się nie wywyższał i dopiero po czasie dowiedzieliśmy się, że w swoim uniwersytecie w Michigan konkurował w statystykach ze słynnym Magickeiem Johnsonem i tylko kontuzja pokrzyżowała mu plany wystę-

pów w NBA. Na boisku można się było od niego wiele nauczyć. No, ale był też wspomniany już Stern, który był tak zazdrosny o swoją narzeczoną, że albo zabierał ją ze sobą na mecze, albo zamykał w domu jak wyjeżdżaliśmy na spotkania wyjazdowe.

Do legendy przeszły wasze derbowe starcia z Pogonią Ruda Śląska...

Na początku mojej kariery derbowe starcia graliśmy z Zagłębiem Sosnowiec i zawsze były to mecze podwyższonego ryzyka. Pamiętam, że ze dwa razy wracaliśmy do Bytomia z Sosnowca milicyjnymi „sukami”, bo Sosnowieccy kibice wybili wszystkie szyby w naszym autobusie i czekali na nas przed halą, więc wywoziła nas stamtąd milicja. Potem nastały czasy Pogoni i te derby były jeszcze bardziej gorące. Obie hale dzieliło ledwie parę kilometrów i obie były specyficzne. Nasza była śmieszniejsza, a ich była małym kurmikiem. Pamiętam, że chyba dwa lata z rzędu przed derbami z Pogonią w naszej hali, której jedna ściana była cała przeszklona, były wybijane szyby, ale takie to były wtedy czasy. ©©

REKLAMA

0011488387

Aluron CMC Warta ZAWIERCIE

VS.

Cucine Lube Civitanova

02.04.26, 18:00

ArcelorMittal Park
Arena Sosnowiec

Bilety dostępne
bilety.aluroncmc.pl

PLAY OFF 26

29.03.26

ArcelorMittal Park
Arena Sosnowiec

Bilety wkrótce dostępne
bilety.aluroncmc.pl



Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR



- Gdybym się nie bał, że stracę posadę, to zaprosiłbym kiedyś mojego szefa do nas na obiad...



- Masło jest zjełczałe? Zwariowałeś. Przecież kochanie posmarowałeś chleb nie masłem, tylko moim kremem regeneracyjnym.



- Ach, ty smażysz kartofle... a ja myślałem, że na strychu się pali!



- To moja żona w programie „Nie tylko dla pań”...



- Dla kogoś, kto lubi smak spalenizny, to danie jest w sam raz!



- A może być chętniej zjadł jajecznicę niż jajka sadzone?



- Posłuchaj kochanie - jak kotlet się palił i wpadł do szpinaku, to wzięłam zupe, żeby ugasić ogień... No, ale mamy na szczęście jeszcze chleb...

HOROSKOP



Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu, ale unikaj pośpiechu. Horoskop mówi, że krótka rozmowa przyniesie dobrą wiadomość i poprawi nastrój.



Ryby (19.02 - 20.03)

Dzień sprzyja spokojnym decyzjom. Horoskop na dziś mówi, że ktoś doceni twoją cierpliwość i zaoferuje pomoc.



Baran (21.03 - 19.04)

Twoja komunikatywność zadziała na twoją korzyść. Horoskop dzienny wróży, że nowa znajomość może okazać się bardzo inspirująca.



Byk (20.04 - 20.05)

Postaw na odpoczynek i rozmowę z bliską osobą. Horoskop zapowiada, że intuicja podpowie ci rozwiązanie drobnego problemu.



Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi uważać jednak na zbyt impulsywne decyzje.



Rak (22.06 - 22.07)

Dobry moment na porządkowanie spraw i planów. Horoskop dzienny mówi, że mały sukces poprawi ci humor na resztę dnia.



Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach będzie dziś kluczowa. Horoskop dzienny mówi, że szczerza rozmowa pomoże zakończyć nieporozumienie.



Panna (23.08 - 22.09)

Horoskop na dziś mówi, że motywacja pomoże ci ruszyć z projektem, który od dawna był odkładany. Wieczór przyniesie niespodziankę.



Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz potrzebę zmiany. Horoskop dzienny na piątek wróży, że spontaniczny plan doda ci energii i inspiracji.



Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoja konsekwencja zacznie przynosić efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś zauważy i doceni twoje starania.



Strzelec (22.11 - 21.12)

Dzień sprzyja kreatywnym pomysłom. Horoskop radzi zapisać inspiracje, bo jedna z nich może przerodzić się w coś większego.



Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny mówi, że rozmowa i chwila dla siebie pomogą odzyskać równowagę.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 11

KULTURA

Wiślański dom Jerzego Pilcha czeka na... plan

Projekt już jest, ale radni
muszą uchwalić miejscowy
plan zagospodarowania **str. 3**



FOT. JACEK DROST

OBRONNOŚĆ

Chętni do służby w specjalsach przetrwali Śnieżycę

Ponad sto osób z całej Polski zmagало się nie
tylko z trudną trasą, ale i własnymi
słabościami **str. 4**



FOT. JACEK DROST

KULTURA

Dwa bielskie teatry
przygotowują się
do premier. Pierwsza
już w najbliższą
niedzielę **str. 8**

HISTORIA

Mieszkańcy Dębowca pamiętali
o wydarzeniach sprzed 85 lat,
kiedy w ich miejscowości
wylądowali Cichociemni **str. 5**

REKLAMA

Razem Możemy Więcej
www.miejserce.pl

KRS 0000 368 135

0011491604

KRÓTKO

BIELSKO-BIAŁA

Znów wygrał Jarosław Klimaszewski



W wyborach do bielskich władz Koalicji Obywatelskiej nie było zaskoczenia: reelekcję praktycznie jednogłośnie wygrał Jarosław Klimaszewski, który był zresztą jedynym kandydatem.

Jarosław Klimaszewski, prezydent Bielska-Białej, kieruje bielskimi strukturami najpierw Platformy Obywatelskiej, a teraz Koalicji Obywatelskiej od 2014 roku. W niedzielnych wyborach zebrał 121 głosów. Przeciwko jego kandydaturze była tylko jedna osoba. Do urn poszło nieco ponad 75 proc. uprawnionych.

W powiecie bielskim o fotel przewodniczącego walczyli Piotr Paszek i Bartosz Sykuła. Wygrał Paszek, którego poparło 47 osób, na jego kontrkandydata zagłosowało 21 osób. Frekwencja wyniosła 97

proc. - Frekwencja bardzo wysoka, bo nasze struktury w powiecie bielskim tak naprawdę od niedługo czasu rozwijamy - podkreśla Piotr Paszek.

Dodaje, że do tej pory było tylko jedno koło KO w powiecie bielskim, działa ono w Czechowicach-Dziedzicach. Jednak ostatnio powołane zostały kolejne cztery koła: Wilamowice/Bestwina, Kozy/Porąbka, Jaworze/Jasienica i Szczyrk/Buczkowice.

Wybory odbyły się 8 marca w godz. 10-18. Mógł wziąć w nich udział każdy członek KO, który miał zaległości w składkach nie mniejsze niż trzy miesiące i nie był zawieszony w prawach członka. Wybierano m.in. przewodniczącego KO, którym został Donald Tusk, w regionie śląskim wygrał Wojciech Saługa. JAK

USTROŃ

Tragiczny wypadek, nie żyje 84-letni kierowca

Do zdarzenia doszło w nocy z wtorku na środę około godziny 1.30. Służby ratunkowe zostały powiadomione o wypadku przy ulicy Czarne w Wiśle, w rejonie zatory. Zgłoszenie przekazał mężczyzna, który przejeżdżając tą drogą zauważył samochód znajdujący się poza jezdnią.

Na miejscu znajdował się volkswagen golf, który wcześniej z nieustalonych przyczyn zjechał z drogi i uderzył w przydrożną latarnię. Świadek zdarzenia natychmiast powiadomił służby ratunkowe i podjął próbę udzielenia pomocy kierowcy.

Na miejsce skierowano ratowników medycznych oraz policjantów. Służby podjęły natychmiastową akcję ratunkową.

- Pomimo prowadzonej na miejscu reanimacji, życia 84-letniego kierowcy nie udało się uratować - informują policjanci.

Na miejscu zdarzenia policjanci pod nadzorem prokuratora wykonali czynności procesowe, w tym oględziny oraz zabezpieczenie śladów. Zgromadzony materiał będzie teraz szczegółowo analizowany w toku prowadzonego śledztwa. Na tę chwilę przyczyny oraz dokładne okoliczności zdarzenia pozostają nieznane. JM

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Ludzie, którzy planowali wczasy w Egipcie, masowo dzwonią do powiatowego rzecznika konsumenta w Bielsku-Białej. Z powodu wojny na Bliskim Wschodzie nie wiedzą co robić. - Pytają, jakie mają szanse na zwrot pieniędzy z biura podróży w razie rezygnacji z wyjazdu - mówi rzeczniczka Ariadna Wałęga.

Jak informuje Magdalena Fritz, rzecznik bielskiego starostwa powiatowego, każdy w każdej chwili może zrezygnować z wykupionych w biurze podróży wczasów. Jednak trzeba liczyć się z kosztami. Ważny jest powód rezygnacji. Jeśli odstępujemy od umowy z naszej winy, musimy za to zapłacić. Im bliżej terminu wyjazdu, tym większe koszty poniesiemy. W innej sytuacji są osoby, które wykupiły ubezpieczenie od rezygnacji z podróży.

W ustawie o imprezach turystycznych jest zapis, według którego można zrezygnować



Telefony urywają się do powiatowego rzecznika konsumentów w Bielsku-Białej

z wczasów i otrzymać zwrot pieniędzy w przypadku wystąpienia tzw. nieuniknionych i nadzwyczajnych okoliczności w miejscu docelowego pobytu lub w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Wiążące informacje w tej sprawie można znaleźć na stronach internetowych administracji rządowej. Komunikaty związane z sytuacją, która może dotknąć turystów, wydaje Ministerstwo Spraw Zagranicznych, ale także Ministerstwo Sportu i Turystyki, które

nadzoruje Turystyczny Fundusz Pomocowy.

- Obecnie wśród tych krajów nie ma Egiptu, więc wyjazd na urlop do tego państwa jest decyzją klienta. Mamy komunikat ministerialny, w którym na liście krajów dotkniętych konfliktem są m.in. Arabia Saudyjska, Iran, Izrael, Jordania, Katar, Kuwejt, Liban, Oman czy Zjednoczone Emiraty Arabskie - mówi Ariadna Wałęga.

Powiatowy Rzecznik Konsumenta w Bielsku-Białej do-

daje, że odradzanie podróży nie oznacza formalnego zakazu, w związku z czym biura podróży nie mają obowiązku anulowania wyjazdów.

MSZ apeluje do turystów, aby przed podróżą zagraniczną zarejestrowali się w systemie Odyseusz. Dzięki temu w przypadku wystąpienia nadzwyczajnych sytuacji podczas pobytu za granicą ministerstwo będzie mogło się z nimi skontaktować.

©©

KOLEJ NA KOBIETY



7 marca, w przeddzień Święta Kobiet, Koleje Śląskie zorganizowały okolicznościowy przejazd z Katowic do Bielska-Białej i z powrotem. Wśród pasażerek można było wypatrzeć np. parlamentarzystę Gabrielę Morawską-Stanecką, członkinię zarządu woj. śląskiego Joannę Bojczuk, reżyserkę Magdalенę Piekorz czy pisarkę Martę Fox. Podczas tej niezwykłej podróży zaprezentowano nowoczesne pojazdy kolejowe zakupione w ramach Krajowego Planu Odbudowy (KPO). Do Bielska-Białej pociąg dotarł ok. godz. 17.20. Następnie na zabytkowym dworcu kolejowym, pamiętającym jeszcze czasy cesarza Franciszka odbyła się konferencja prasowa. JAK

Co z rodzinnym domem autora „Spisu cudzołożnic”, „Bezpowrotnie utraconej leworęczności” czy „Marszu Polonia”?

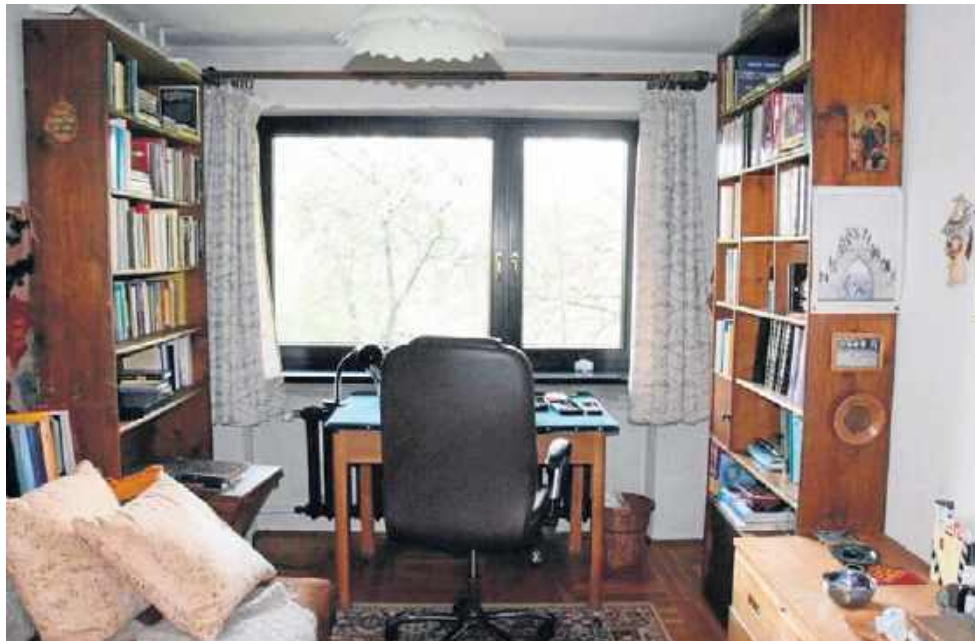
Jacek Drost
Wisła

Co z rodzinnym domem Jerzego Pilcha w Wiśle-Parteczniku, gdzie miały powstać dom pracy twórczej i muzeum poświęcone pisarzowi? Wszystko rozbija się o miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego.

Książki praktycznie w każdym kącie; połówki, czarno-białe fotografie na ścianach i półkach, pozostawione drobiazgi – nad rodzinnym domem zmarłego w 2020 roku Jerzego Pilcha w wiślańskiej dzielnicy Partecznik cały czas unosi się duch pisarza.

Po tym, jak wiosną 2022 r., w samorząd Wisły odkupił dom Pilcha za 700 tys. zł, a później władze Wisły i województwa śląskiego powołały instytucję mającą na celu dbanie o spuściznę pisarza, prace nad adaptowaniem domu rodzinnego pisarza na potrzeby domu pracy twórczej zaczęły nabierać realnego kształtu.

„Na piętrze ma powstać apartament, gdzie mieściłaby się rezydencja dla literatów, którzy przyjeżdżaliby do Wisły tworzyć swoje dzieła. Na półpiętrze planowane jest miejsce na warsztaty i spotkania literackie. Z kolei najniższa kondygnacja została przeznaczona na muzeum z nowoczesną ekspozycją poświęconą Jerzemu Pilchowi” – tak pisaliśmy wiosną ubiegłego roku na łamach „DZ”.



W rodzinnym domu Jerzego Pilcha wygląda tak, jakby gospodarz wyszedł na chwilę

Od tego czasu minęło kilka miesięcy, w Perle Beskidów odbyła się 5. edycja Festiwalu Słowa im. Jerzego Pilcha „Granatowe Góry” i trwają przygotowania do kolejnej, tegorocznej edycji wydarzenia, a sprawa rodzinnego domu pisarza jakby zeszła na dalszy plan.

– Niestety, pewnych rzeczy proceduralnych nie jesteśmy w stanie przeskoczyć. Wstrzymuje nas miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, bo to dłuższa procedura. Mamy problem z jego uchwaleniem – tłumaczy Tomasz Bujok, burmistrz Wisły.

Burmistrz Bujok stwierdził, że projekt modernizacji domu już jest i jak tylko uchwała plan, to będą mogli złożyć dokumenty, by uzyskać pozwolenie na budowę i przystąpić do modernizacji.

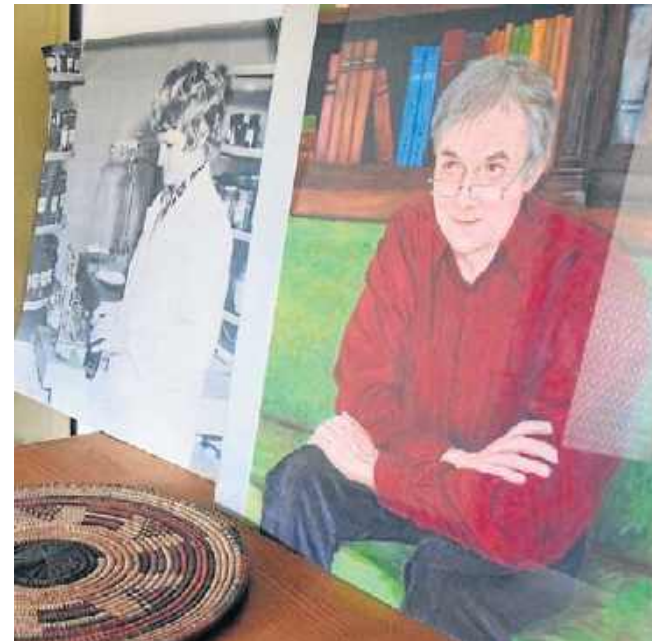
– Chciałoby się to zrobić jak najszybciej, bo to kolejna osobowość związana z Wisłą. Jednak patrząc na wszystkie inwestycje, jakie są prowadzone, to nie jesteśmy w stanie zrobić wszystkiego naraz – dodał burmistrz Wisły.

Przypomnijmy, że obecnie w Wiśle powstaje nowoczesne Beskidzkie Centrum Narciarstwa im. Adama Małysza, które będzie jedną z największych atrak-

cji nie tylko tej górskiej miejscowości, ale całych Beskidów, jaka pojawiła się w ostatnich latach w naszym regionie.

Ekspozycja będzie opierała się na dwóch głównych motywach: regionie i mieście Wisła oraz sylwetce Adama Małysza, który będzie głównym bohaterem wystawy.

Zajmie ona dwie kondygnacje centrum i podzielona będzie na kilka stref tematycznych prezentujących m.in. położenie geograficzne Wisły, historię i tradycję regionu. Ale przede wszystkim karierę sportową Adama Małysza, także jako kierowcy rajdowego, historię nar-



Jerzy Pilch zmarł w 2020 r., przeżywszy 68 lat

ciarstwa zimowego wraz z zabawkowymi eksponatami, życiorysy innych znanych narciarzy z Beskidów, zwłaszcza z Wisły, takich jak Jan Raszka, Jan Kawulok, Jan Szturc, Piotr Fijas, Stefan Hula czy Piotr Żyła, dodatkowo takich sportowców jak Karolina Chrapek i Aleksander Zniszczoł. Pojawia się w również interaktywne i multimedialne wystawy dotyczące historii narciarstwa.

Ta inwestycja warta około 25 mln zł jest na ostatniej prostej. Ma być gotowa do końca czerwca.

Natomiast w Enklawie Budownictwa Drewnianego

przy Muzeum Beskidzkim im. Andrzeja Podzorskiego w Wiśle właśnie ruszyła budowa Chaty Gospodarza.

– To będzie miejsce służące integracji społecznej, realizacji warsztatów i spotkań. Dotychczas w naszym muzeum nie mieliśmy takiej przestrzeni. Realizować będziemy tu pokazy i warsztaty. Bardzo ważne jest dla nas to, że zyskamy miejsce dostępne dla osób niepełnosprawnych – podkreśla Michał Kawulok, kierownik Muzeum Beskidzkiego w Wiśle.

Ta inwestycja pochłonie ponad 2 mln zł. Chata ma otworzyć swoje drzwi wiosną 2027 r. ©

REKLAMA

0011342574



Royal National Ballet
POTSKHISHVILI
GRUZJA
Dyrekcja: G. POTSKHISHVILI
11 IV
godz. 19.00
BIELSKO BIAŁA
BIELSKIE CENTRUM KULTURY
kup bilecik.pl bil@tyna.pl eBilet.pl

OBRONNOŚĆ TUTAJ NIE BYŁO MIĘKKIEJ GRY. KAŻDY DAWAŁ Z SIEBIE WSZYSTKO, BY ZBLIŻYĆ SIĘ DO SPECJALISÓW

Jak przetrwać Śnieżycę? Właśnie tak!

Jacek Drost
Wilkowice

Ponad sto osób z całej Polski, chcących dostać się do specjalsów, wzięło udział w zawodach „Śnieżycy” na zboczach Beskidu Małego.

Mają zamaskowane twarze, plecaki wypakowane pełnym ekwipunkiem, imitacje karabinów, a w nogach 35 kilometrów, jakie w piątek pokonali w trudnym, górzystym terenie w Beskidach. A to przecież nie koniec zmagania w ramach trwających od czwartku w Wilkowicach koło Bielska-Białej zawodów preselekcyjnych „Śnieżycy”, podczas których kandydaci do wojsk specjalnych muszą nie tylko zaliczyć kolejne kilometry i wykonać kolejne zadania, ale przede wszystkim zmierzyć się sami ze sobą, ze swoimi słabościami.

Dostać się do elity

- Zawsze chciałem iść do wojsk specjalnych, a teraz jest okazja, żeby się sprawdzić - mówi chłopak z opaską na ramieniu, na której widnieje jego numer startowy - 75.

Nie chce się przedstawiać z imienia i nazwiska. Zdradza tylko, że na zawody przyjechał z Gdańska, na co dzień jest uczniem szkoły mundurowej. Do „Śnieżycy” przygotowywał się chodząc na treningi judo i siłownię; w domu codzienne robił 125 pompek.

- Jest trudno, jest zajazd. Wczoraj myślałem, że nie wytrzymam, ale dałem radę - mówi nr 75.

Dodaje, że ma świadomość, iż sytuacja na świecie jest nieciekawa, że może dość do jakiegoś konfliktu, do wojny. Liczy się z tym, że może zostać powołany.

- Nie chcę jechać na misję, chcę bronić Ojczyzny, spełniać obowiązki patrioty. Jestem na to gotowy psychicznie - zapewnia nr 75.

Jest sobotni, słoneczny poranek. Na Magurce Wilkowskiej, wznoszącej się na wysokości 909 m n.p.m., czwartym co do wielkości szczycie Beskidu Małego, takich osób jak on jest ponad 100, w tym trzy kobiety.

Jedna z pań, przedstawiająca się jako nr 38, mówi, że zdecydowała się wziąć udział w „Śnieżycy”, bo zawody są zbliżone z jej wyobrażeniami o służbach specjalnych, a z nimi wiąże swoją przyszłość.

- Z robieniem więcej, mocniej niż trzeba, żeby zabolalo.



Uczestnicy „Śnieżycy” musieli m.in. z pełnym ekwipunkiem pokonać kilkadziesiąt kilometrów w górzystym terenie

To jest to czego żołnierstwo od nas wymaga - mówi nr 38.

Podkreśla, że długo przygotowywała się do „Śnieżycy”. Żeby przystąpić do takich zawodów, kondycję wypracowuje się latami.

- Sporo miesięcy wcześniej trzeba wziąć się za siebie - podkreśla nr 38.

Nie ukrywa, że piątkowy, 35-kilometrowy dystans przez góry z pełnym plecakiem to było wyzwanie, które uświadomiło jej jak ważne jest planowanie, logistyka.

- Sporo dało mi do myślenia to, jak potrafi zaprogramować spędzenie 30 sekund więcej nad mapą i wytyczeniem sobie odpowiedniej trasy, bo jeśli tego nie zrobimy, to możemy być 30 minut dłużej na niefortunnym podejściu. Na planowaniu nie ma co oszczędzać. To procentuje - dzieli się swoimi przemyśleniami nr 38.

Zapewnia, że rywalizacja z mężczyznanami to nie jest problem - nie można sobie tylko dawać forów, wszystko jest w głowie.

- A dlaczego służby specjalne? - dopytuje.

- Jak spadać, to z wysokiego konia - uśmiecha się nr 38.

Nr 64 przyjechał z Pomorza, uczy się w liceum mundurowym,

Selekcja do wojsk specjalnych jest ostra. W całym kraju rekrutują one około 40 osób, z czego 10 z nich trafia po „Śnieżycy”

wym, także chce służyć w wojskach specjalnych.

- Zmierzamy do konfliktu. Póki jest szansa, to warto starać się dostać do jakichś dobrych jednostek, takich właśnie komandosów, bo jak już dojdzie do konfliktu, to dobrze mieć lepszą pozycję dla siebie, a nie żeby zostać bez sensu rzuconym jak mięso armatnie - mówi nr 64.

Harcerstwo na dopingu

Filip Walczak, koordynator projektów MON/ZPS z łódzkiego oddziału Związku Polskich Spadochroniarzy, który zorganizował „Śnieżycę” (w programie m.in. pokaz skoków spadochronowych i rozmowy z oficerami z jednostek specjalnych), stwierdził, że są takim harcerstwem na dopingu.

- Przez to, że skaczemy na spadochronach, zabieramy ich w naprawdę trudne warunki - śpią w śniegu, muszą sobie radzić w górach, podejmują ryzyko, którego dzisiaj organizacje harcerskie już nie podejmują. Mamy ratowników, lekarzy, zabezpieczenie na samochodach terenowych, skaczemy na spadochronach. Puścić 16-latkę czy nawet dorosłego chłopca do lasu, żeby sobie poradził, to duża sprawa, ale dopiero to uczy ich odpowiedzialności, przygotowania do wojsk specjalnych - mówi Filip Walczak.

Organizacja we współpracy z Centrum Szkolenia Wojsk Specjalnych przygotowuje przyszłych kandydatów do służby.

- Zbieramy dziewczyny i chłopaków z całej Polski. Rekrutujemy ich tak samo jak jednostki wojskowe. Dzięki temu mamy pogląd na problemy rekrutacji, które pojawiają się w profesjonalnych jednostkach. Jednak my, jako organizacja cywilna, mamy i wykorzystujemy narzędzia cywilne - tłumaczy Filip Walczak.

Żeby zachęcić młodych do służby, do planowania swojej przyszłości z wojskiem, współpracuję m.in. z popularnymi blogerami czy influencerami.

- Jesteśmy takim hubem, który skupia ludzi zainteresowanych służbą. Odpowiadamy im na pytania, o które wstydzą się zapytać wojsko. Zapraszamy też ludzi, którzy rekrutują do wojsk specjalnych, wywiadu, kontrwywiadu. Na „Śnieżycę” przyjeżdżają ludzie, którzy chcą służyć i mają możliwość zostać wytapanymi przez najlepsze podmioty - tłumaczy Filip Walczak.

Uczestnicy „Śnieżycy” zostali podzieleni na dwie grupy. Pierwsza to osoby w wieku 16-19 lat (U19), druga - pełnoletni zawodnicy. Wielu z nich to harcerze, sporo jest uczniów szkół technicznych.

- Trasy są tak zbudowane, że mało kto je przechodzi i to świadczy o tym, kto jest przygotowany, a kto nie. Natomiast jak już ktoś to przejdzie, to dostaje zaproszenie na kurs spadochronowy z jednostką wojsk specjalnych - tłumaczy Filip Walczak.

Podkreśla, że selekcja do wojsk specjalnych jest ostra.

W całym kraju rekrutują one około 40 osób, z czego 10 z nich trafia po „Śnieżycy”.

- Na co mogą liczyć kandydaci do wojsk specjalnych? - zadaje Filipa Walczaka.

- To ciekawe pytanie. Służbę podejmują ludzie, którzy mogliby w cywilu zarabiać ogromne pieniądze - informatycy, w korporacjach, prawnicy, ratownicy, lekarze. Ale jest grupa młodych ludzi, która mówi: „Ok, mógłbym zarabiać dużo, ale dla mnie się liczy to, żebym codziennie wstawał i miał poczucie, że robię coś ważnego” - odpowiada Filip Walczak.

Nie ukrywa, że wojska specjalne są otwarte na doświadczenia ZPS w rekrutacji młodych ludzi, współpracują ze sobą, wymieniają się spostrzeżeniami.

- My wchodzimy do tych ludzi, skupiamy ich jak w soczewce. Mam te same problemy rekruterskie, ale używamy nowoczesnych narzędzi. Nie jesteśmy związani żadnymi procedurami, decyzjami, możemy bardzo elastycznie do wszystkiego podchodzić - tłumaczy Filip Walczak.

Wymagająca rekrutacja

Zawodom „Śnieżycy” bacznie przyglądał się ppłk Krzysztof Balina, komendant Ośrodka Szkolenia Lądowego Centrum Szkolenia Wojsk Specjalnych. Oceniał, że ich uczestnicy mogą być przyszłymi żołnierzami wojsk specjalnych.

- Jestem tu po to, żeby się temu projektowi przyjrzeć, żeby wykorzystać potencjał nie tylko organizacyjny, ale i ludzki. Szukamy osób, które już w tak młodym wieku są zadeklarowane do służby w wojskach specjalnych - mówi ppłk Krzysztof Balina.

- Ile osób potrzebujecie? - pytam komendanta Balinę.

- Tyle ile jest, bo proces rekrutacji jest wymagający. Wymusza wiele spraw, które dany kandydat musi spełnić, jak m.in. psycholog, badania lekarskie, odpowiednie przygotowanie fizyczne - wyjaśnia ppłk Krzysztof Balina.

Koordynator kursu „Śnieżycy” (chciał zachować anonimowość) zapewnia, że ludzie, którzy pracują z uczestnikami zawodów, z chętnymi do służby w wojskach specjalnych, doskonale się znają na swej robocie.

- Wiedzą, dlaczego coś się dzieje tak, a nie inaczej, więc m.in. kładą nacisk na działania pod presją czasu, bo na prawdziwej selekcji nie będzie zmiłuj się - kto sobie nie poradzi - odpadnie - mówi koordynator kursu „Śnieżycy”.

Dlatego podpowiadają uczestnikom m.in. jak szybko i sprawnie się pakować, pokazują jak rozmieszczać sprzęt w plecaku, jak orientować się w terenie, współpracować w grupie, a przede wszystkim, jak zaufać własnym umiejętnościom.

- Czy są jakieś predyspozycje psychiczne pozwalające przejść selekcję pozytywnie? - pytam.

Koordynator odpowiada: - Trzeba być tytanem pracy, być także skrupulatnym, ważna jest determinacja, odwaga, ale także znajomość własnych granic możliwości - staramy się odseparować osoby robiące z siebie bohaterów, które nie wiedzą, kiedy powiedzieć dość. To bardzo zła cecha, bo zagraża wtedy zespołowi, ludziom, z którymi pracuje. Do tego trzeba być skromnym, wiedzieć czego się chce i dlaczego tutaj przyszło - tłumaczy.

Nowe doświadczenie w gminie Wilkowice

Wójt w gminy Wilkowice Maciej Mrówka stwierdził, że po raz pierwszy w gminie odbywają się takie ćwiczenia kandydatów do wojsk specjalnych.

- Dla nas to nowe doświadczenie. Z jednej strony to promocja, z drugiej dbałość, żebyśmy jako państwo przygotowali się na różne sytuacje, również kryzysowe - podkreśla wójt Mrówka.

Cichociemni w gminie Dębowiec. Mieszkańcy uczcili 85. rocznicę pierwszego takiego desantu

Jacek Drost
Dębowiec

Rekonstrukcją lądowania Cichociemnych zakończyły się w piątek, 6 marca, uroczystości w gminie Dębowiec z okazji 85. rocznicy pierwszego takiego desantu w okupowanej Polsce.

Oficjalna część uroczystości rozpoczęła się o godz. 10.00 przy pomniku Cichociemnych w Dębowcu, gdzie zostały złożone wieńce i kwiaty. W ramach 85. rocznicy przygotowano także prezentację sprzętu wojskowego, prelekcje, wernisaż oraz występy artystyczne dzieci i młodzieży ze Szkoły Podstawowej im. Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej w Dębowcu oraz Orkiestry Dętej „Cieszynianka”. Uroczystości zakończyły się widowiskową rekonstrukcją lądowania Cichociemnych.

W obchodach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, Wojska Polskiego i służb mundurowych, a także samorządowcy, kombataneci, młodzież szkolna i mieszkańcy regionu.

Pierwszy taki zrzut w Polsce i Europie

W nocy z 15 na 16 lutego 1941 r. odbył się pierwszy skok Cichociemnych w Polsce, a jednocześnie w okupowanej Europie. Była to operacja lotnicza pod kryptonimem „Adolphus” – ekipa „O”. Skoczyli: major Stanisław Krzymowski ps. „Kostka”, rotmistrz Józef Zabielski ps. „Żbik” oraz kurier polityczny Czesław Raczkowski ps. „Orkan” – przypomina gmina Dębowiec.

Z niewyjaśnionych przyczyn zrzutu dokonano nie na przygotowaną placówkę – 7,5 km od Włoszczowej, lecz około 10 km na północny-wschód od Cieszyna – w Dębowcu na terenie włączonym do Rzeszy. Skoczkowie rozdzielili się i indywidualnie przedostali do Generalnego Gubernatorstwa.

W sumie do kraju zostało zrzuconych 316 Cichociemnych oraz 31 kurierów politycznych i emisariuszy.

Cichociemni to byli ochotnicy z różnych jednostek wojskowych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy zgłosili chęć walki w okupowanym kraju. Ich rekrutacją zajmował się Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza, którego oficerowie wyszukiwali młodych, sprawnych i patriotycznie nastawionych żołnierzy.

Cichociemni posiadali bardzo różne specjalności wojskowe i nigdy nie tworzyli zwartej formacji, a wysyłani do kraju byli zgodnie z zapotrzebowaniem kadrowym Armii Krajowej. Swe bazy szkoleniowe posiadali w Wielkiej Brytanii i we Włoszech. Przy ustalaniu programów szkoleniowych stosowano zasadę minimum teorii, maksimum praktyki. Ponadto zestawy kursów różniły się ze względu na specjalności, jakie mieli Cichociemni. Pomimo tych różnic wszyscy oni musieli mieć doskonałą kondycję psychiczną i fizyczną oraz ukończyć kursy: spadochronowy i odprawowy. Na tym ostatnim skoczek opracowywał tzw. legendę dotyczącą swojej osoby oraz otrzymywał wykonanie pod jej kątem fałszywe dokumenty.

– Romantyczni szaleńcy, niespokojni awanturnicy, urodzeni bohaterowie, nadludzie w stylu Jamesa Bonda, którzy wychodzili cało z rozpadającego się na drobne kawałki budynku? Nie! To ludzie z krwi i kości – tłumaczył swego czasu na łamach „DZ” Łukasz Płatek z Instytutu Pamięci Narodowej.

Czy bali się skoków spadochronowych? Jak sami mówili, nie było to dla nich żadnym bohaterstwem, a zwykłym sprawdzianem woli.

Cichociemni to po prostu ludzie, którzy byli bardzo ideowi, patriotyczni i świetnie wyszkoleni. Szkolenie Cichociemnych trwało od jesieni 1940 roku i od przełomu 1943/1944 r. Przeznaczeni byli do służby w szeregach ZWZ/AK, po złożeniu przysięgi na rotę ZWZ/AK. Nocą byli przerzucani do kraju. Choć dzisiaj nazywa się ich Cichociemnymi, podczas wojny nazywano ich organizatorami, zrzutkami czy też ptaszkami.

W Wielkiej Brytanii i we Włoszech zdobywali umiejętności, które pozwalały uzupełnić te braki, których w kraju w warunkach okupacyjnych nie dało się szybko zniwelować. Mowa tutaj choćby o zwykłym strzelaniu, czy prowadzeniu pojazdów. Poza granicami okupowanego kraju mieli możliwość uczenia się różnego rodzaju broni, a następnie szkolenia z tej wiedzy żołnierzy w RP. Poza granicami kraju nie zawsze źle im się powodziło, ponieważ dostawali żywność, zakładali rodziny, czy też chodzili na dancingi. Jednak wbrew temu ciągle mieli motywację powrotu do RP, za którą tęsknili.



W uroczystościach związanych z 85. rocznicą pierwszego zrzutu Cichociemnych w okupowanej Polsce, które odbyły się w miniony piątek w Dębowcu, wzięło udział mnóstwo mieszkańców Śląska Cieszyńskiego



Na zakończenie obchodów przygotowana została specjalna rekonstrukcja wydarzeń sprzed lat



Jej organizatorzy zadbali o to, żeby klimat tamtych czasów był jak najwierniej oddany



Lądowanie jednego ze skoczków



W gminie Dębowiec pamięć o wydarzeniach sprzed 85 lat jest ciągle żywa. Pokazały to piątkowe uroczystości, zakończone widowiskową rekonstrukcją historyczną

BUDOWNICTWO PO RAZ PIERWSZY ZASTOSOWANA ZOSTANIE POMPA CIEPŁA Z FOTOWOLTAIKĄ

Szykuje się 60 nowych mieszkań

JAK

Bielsko-Biała

Kolejne nowe mieszkania powstaną w Bielsku-Białej. Budowę bloku przy ul. Stefana Starzyńskiego 17 rozpoczyna Bielsko Bialskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego.

Jak informuje Jacek Kachel z bielskiego Urzędu Miejskiego, przed kilkoma dniami Bielsko Bialskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego podpisało umowę z Bielskim Przedsiębiorstwem Budownictwa Przemysłowego na budowę budynku wielorodzinnego przy bielskiej ul. S. Starzyńskiego 17.

- Polityka mieszkaniowa i zapewnienie mieszkańcom godnych warunków do mieszkania to jedno z zadań własnych miasta. Niedawno oddaliśmy do użytkowania ponad 200 mieszkań komunalnych. Dzisiaj startujemy z budową kolejnych 60 mieszkań, tym razem realizowaną przez Towarzystwo Budownictwa Społecznego. I nie

powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa - zapewnił prezydent Jarosław Klimaszewski.

Prezydent twierdzi, że w najbliższych latach liczba osób czekających na mieszkanie w Bielsku-Białej wyraźnie się zmniejszy. Nowe lokum będzie dostępne oczywiście dla tych, którzy się kwalifikują i których nie stać na to, aby na całkowicie wolnym rynku mieszkanie sobie zapewnić. - Wprawdzie tu akurat trzeba poczekać 26 miesięcy, ale na pewno warto - dodał Jarosław Klimaszewski.

Do przetargu na budowę budynku wielorodzinnego z garażem podziemnym wraz z infrastrukturą, który - jak przypomina Jacek Kachel - został ogłoszonego końcem grudnia stanęło sześć firm, które złożyły oferty w przedziale cenowym od 23 mln zł do prawie 29 mln zł. W lutym został wyłoniony wykonawca - Bielskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego S.A.

- Zawsze cieszy mnie, gdy firma z naszego miasta wygrywa przetarg. Firma ma duże



Pierwsi lokatorzy będą mogli się tu wprowadzić w połowie 2028 r. Miasto deklaruje dopłaty do czynszu

zlecenie, jej pracownicy pracę, a miasto podatki - dodał prezydent.

Ewelina Barcik, prezes zarządu spółki BPBP przyznała, że cieszy się, iż będą realizowali inwestycję w Bielsku-Białej.

- Dostaliśmy wspólną z TBS em nagrodę Budowa Roku 2000. Myślę, że ta inwestycja doczeka

się kolejnej nagrody - powiedział prezes Barcik.

Wielorodzinny budynek powstanie przy ulicy Stefana Starzyńskiego 17, w bardzo atrakcyjnej lokalizacji.

Inwestycja będzie realizowana w sposób przyjazny środowisku, który zapewni przyszłym mieszkańcom zdrowe,

komfortowe warunki życia oraz niższe koszty utrzymania mieszkania.

Nowy budynek dołączy do dwóch już istniejących i wspólnie stworzą całe osiedle. W budynku powstaną 60 mieszkań o łącznej powierzchni ponad 3 tys. m kw., będą one przeznaczone przede wszystkim dla osób, które pracują lub mieszkają w Bielsku Białej.

- Nabór będzie ogłaszany przez miasto, ponieważ chcemy, żeby te mieszkania uzyskały dopłaty do czynszu - wyjaśniała prezes TBS.

Po raz pierwszy w zasobach BBTBS zastosowane zostaną pompa ciepła z fotowoltaiką do podgrzania ciepłej wody użytkowej. W budynku znajdą się trzy mieszkania jednopokojowe, 31 dwupokojowych, 23 trzypokojowe i trzy czteropokojowe.

- Wizualizacje mieszkań będzie można obejrzeć na stronie internetowej BBTBS od 30 marca, po ogłoszeniu naboru wniosków na te lokale - podkreślił Jacek Kachel.

Budowa ma potrwać 24 miesiące. Później nastąpią odbiory i uzyskanie pozwolenia na użytkowanie, co zajmie około dwóch miesięcy. Pierwsi mieszkańcy będą mogli wprowadzić się do nowych mieszkań w połowie 2028 r.

Warto dodać, że budynek wyposażony będzie w dwie windy obsługujące wszystkie kondygnacje. W budynku znajduje się 37 miejsc parkingowych w garażu podziemnym, a 53 miejsca - w tym 7 dla osób z niepełnosprawnościami - przygotowane zostaną na terenie nieruchomości.

Jak informuje Bielsko Bialskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego Sp. z o.o., przyszli najemcy powinni wpłacić partycypację w kosztach budowy lokalu mieszkalnego w wysokości 19,77 proc. wartości lokalu. Przed zasiedleniem mieszkania każdy najemca będzie zobowiązany do wpłaty kaucji zabezpieczającej w wysokości 12-krotności miesięcznego czynszu obowiązyującego w dniu zawarcia umowy najmu.

REKLAMA

0011491491



OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 11f ust. 7 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tekst jednolity - Dz. U. z 2024 r. poz. 311)

**organ administracji architektoniczno-budowlanej
ZAWIADAMIA**

**że Prezydent Miasta Bielska-Białej wydał decyzję z dnia 9 marca 2026 r.
nr 1/2026 znak: UA.6740.742.2025.KBO**

w przedmiocie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej, z rygorem natychmiastowej wykonalności, dla przedsięwzięcia pod nazwą:

„Budowa ulicy Sarni Stok i ulicy Pienińskiej w Bielsku-Białej” – droga gminna, znak sprawy: UA.6740.742.2025.KBO
Inwestycja zlokalizowana jest na następujących nieruchomościach (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki przed podziałem):

Gmina Bielsko-Biała, działki nr: 3415/6, 3415/5, 3415/4, 404/9, 404/2, 404/3, 401/63 (401/23), 4153/1, 3413/12, 3413/22 (3413/13), 439/21 (439/14), 438/25, 438/31 (438/26), 438/32 (438/26), 3412/4, 470/61 (470/55), 470/65 (470/60), 470/66 (470/60), 470/63 (470/59), 438/29 (438/24), 438/2, 470/58, 438/21, 470/53, 470/56 obręb: 0038 Stare Bielsko
Nieruchomości znajdujące się w liniach rozgraniczających pasa drogowego projektowanej drogi gminnej (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki przed podziałem):

Gmina Bielsko-Biała, działki nr: 3415/6, 3415/5, 3415/4, 404/9, 404/3, 401/63 (401/23), 4153/1, 3413/12, 3413/22 (3413/13), 439/21 (439/14), 438/25, 438/31 (438/26), 3412/4, 470/61 (470/55), 470/65 (470/60), 470/63 (470/59), 438/29 (438/24), 438/2, 470/58 obręb: 0038 Stare Bielsko

Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki przed podziałem):
Gmina Bielsko-Biała, działki nr: 438/32 (438/26), 470/64 (470/59), 470/53, 438/21, 470/56, 404/2 obręb: 0038 Stare Bielsko
Nieruchomości lub ich części według ewidencji gruntów, które staną się własnością Gminy Bielsko-Biała.

Gmina Bielsko-Biała, działki nr: 401/63 (401/23), 3413/22 (3413/13), 439/21 (439/14), 438/31 (438/26), 470/61 (470/55), 470/65 (470/60), 470/63 (470/59), 438/29 (438/24), 4153/1, 438/25 obręb: 0038 Stare Bielsko

POUCZENIE

Z treścią decyzji można się zapoznać w Wydziale Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego, pokój 307, III piętro, codziennie w godz. od 8.00- 14.00, w terminie 14 dni od daty ogłoszenia na tablicy.

Po upływie ww. terminu, przysługuje stronom prawo wniesienia odwołania od wydanej decyzji, do Wojewody Śląskiego za pośrednictwem Prezydenta Miasta Bielska-Białej, w terminie 14 dni.

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy cytowanej na wstępie, w przypadku, gdy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, odpowiednio wyda nieruchomość Inwestorowi, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, której nadano rygor natychmiastowej wykonalności, wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania.

Pismo o wydaniu nieruchomości należy złożyć do Miejskiego Zarządu Dróg w Bielsku-Białej przy ul. Michała Grażyńskiego 10. Wydanie nieruchomości następuje na wniosek złożony do MZD łącznie przez wszystkich właścicieli, współwłaścicieli, użytkowników wieczystych lub współużytkowników wieczystych.

Matka z trójką dzieci wysiadła, pociąg ruszył, a był tam jeszcze wózek z czwartym dzieckiem

Grzegorz Olma

Pietrzykowice Żywieckie

W Pietrzykowicach Żywieckich wysiadła kobieta z trójką dzieci, wózek z jej czwartym dzieckiem był jeszcze w pociągu, a drzwi zaczęły się automatycznie zamykać. To jeden z kilku groźnych przypadków, które w ostatnim czasie miały miejsce u przewoźników kolejowych. Jest stanowcza reakcja Urzędu Transportu Kolejowego.

To sytuacja niedopuszczalna, godząca w fundamentalne wartości transportu publicznego, takie jak ochrona życia i zdrowia podróżnych, bezpieczeństwo prowadzenia ruchu kolejowego oraz zaufanie społeczne do kolei. Pozostawienie niemowlęcia w jadącym pociągu stanowiło bezpośrednie zagrożenie dla jego bezpieczeństwa - ocenia dr inż. Ignacy Góra, prezes Urzędu Transportu Kolejowego.

2 marca wezwał przewoźników pasażerskich do przeprowadzenia pilnych, nadzwyczajnych działań o charakterze instruktażowym i szkoleniowym.

Działania te mają być skierowane do personelu odpowie-

dzialnego za obsługę pociągów - w szczególności kierowników pociągów, konduktorów oraz maszynistów. W trybie pilnym został również zwołany zespół zadaniowy ds. monitorowania poziomu bezpieczeństwa sektora kolejowego w Polsce. Działania szefa UTK mają związek z ostatnimi niebezpiecznymi sytuacjami na kolei.

Prócz wspomnianego były i takie: w Pabianicach 69-letnia kobieta wpadła najprawdopodobniej między peron a wagon pociągu. Jej ciało odnaleziono po kilku godzinach, po przejeździe kolejnych pociągów; na przystanku Wola Bierwiecka odróżny został ciężko ranny po tym, jak pomagał wysiąść kobiecie z wózkiem dziecięcym, a następnie próbował ponownie wsiąść do pociągu. Jego ręka została przytrzaśnięta przez drzwi i wpadł pomiędzy krawędź peronową a skład pociągu Kolei Mazowieckich,

Podczas wymiany podróży na stacji w Dęblinie dwoje dzieci w wieku 7 i 11 lat pozostało na peronie bez rodziców, którzy nie zdążyli wysiąść z pociągu PKP Intercity. Pomimo użycia hamulca bezpieczeństwa, pociąg nie został zatrzymany w obrębie stacji.

W piśmie do przewoźników kolejowych prezes UTK, podkreśla, że oczekuje, iż działania szkoleniowe będą rzeczywiste, a nie wyłącznie formalne. Mają one obejmować m.in. bezwzględny nadzór nad procesem wsiadania i wysiadania, jednoznaczne potwierdzanie zakończenia wymiany pasażerów przed odjazdem, procedury reagowania w sytuacjach utrudnionych wysiadania oraz zasady komunikacji między kierownikiem pociągu a maszynistą. Urząd podkreślił, że realizacja rozkładu jazdy nie może mieć pierwszeństwa przed bezpieczeństwem podróży.

Przewoźnicy mają przekazać informacje o podjętych działaniach w ciągu 14 dni od otrzymania pisma.

3 marca w trybie pilnym odbyło się posiedzenie zespołu zadaniowego ds. monitorowania poziomu bezpieczeństwa sektora kolejowego w Polsce. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Infrastruktury, zarządcy infrastruktury PKP Polskich Linii Kolejowych oraz 12 największych przewoźników pasażerskich. Obrady były poświęcone ograniczeniu liczby zdarzeń z osobami związanych z ruchem pojazdów kolejowych.



MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Kamienica „Pod Żabami”. Bajkowa secesja. To trzeba zobaczyć

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Dwie żaby we frakach, jedna gra na mandolinie, a druga trzyma kieliszek i fajkę – to jedna z najcharakterystyczniejszych kompozycji w Bielsku-Białej. Poniekąd jego znak rozpoznawczy.

Z ciekawszych murowanych obiektów warto zwrócić

uwagę na (...) secesyjną kamienicę pod numerem 12, d. winiarnia Rudolfa Nahowskiego zwana Domem „Pod Żabami” z około 1905 r., z dekoracją elewacji imitującą mur pruski, wykuszami nad wejściami, „nerkowymi” oknami, wydatną pseudowieżą i rzezbami dwóch żab nad portalem od ul. Targowej” – napisał w przewodniku dr Jerzy Polak.

Charakterystyczna kamienica wzniesiona została w 1903 r., według projektu miejscowego architekta Emanuela Rosta juniora.

„Budynek o interesującej, nieregularnej bryle, z dominującą nad nią w narożniku wieżą, tworzy najbardziej chyba interesujący element placu. Dekoracyjne elewacje z płaskorzeźbami nadają budowli charakter nader fanta-

zyjny” – zauważa słaskie.travel.pl.

Przypomnijmy, że podczas niedawnej modernizacji pobliskiego placu Wojska Polskiego pojawiły się dwie kolejne żaby: jedna grająca na flecie, a druga z parasolką. Zdobia one fontannę, jaka powstała podczas przebudowy placu.

Autorem tych rzeźb jest artysta Grzegorz Godawa.



MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

KULTURA TEATR POLSKI PRZYGOTOWUJE SIĘ DO PREMIERY „JANOSIKA”, A BANIALUKA „ZAGUBIONEGO CHŁOPCA”

Marzec na bielskich scenach teatralnych

PAP

Bielsko-Biala

Bielski Teatr Polski przygotowuje na koniec marca premierę spektaklu „Janosik”. Natomiast w Teatrze Lalek „Banialuka” trwają ostatnie przygotowania do premiery „Zagubionego chłopca”.

Teatr Polski, pracujący nad „Janosikiem”, zapowiedział, że mit ludowego herosa spróbują zredefiniować twórcy: reżyser Paweł Szumski oraz scenarzysta Ziemowit Szczerek. Widowisko będzie rozspiewaną komedią.

– Janosik to bohater ludowy istniejący naprawdę, ale którego legenda niewiele ma wspólnego z prawdziwą historią. W podaniach uosabiał nadludzką siłę, spryt, odwagę i charyzmę. Był symbolem góralskiego ducha wolności i niezależności. Lud go kochał, bo był „swój” – walczył dla wspólnoty, nie dla siebie. (...) Był idealizowany przez lud jako uosobienie marzeń o sprawiedliwości i wolności. Taki właśnie mit

ludowego herosa spróbują zredefiniować twórcy spektaklu – reżyser Paweł Szumski oraz autor scenariusza – Ziemowit Szczerek – w oparach efektownej komedii i oprawie spektakularnego, rozspiewanego i dynamicznego widowiska – podał impresariat.

Premiera pod koniec miesiąca

Sztuka ma trafić na afisz 28 marca. Widzowie na scenie zobaczą Michała Czadernę, Mateusza Wojtasińskiego, Wiktorię Węgrzyn-Lichosyt, Sławomira Miskę, Grzegorza Margasa, Rafała Sawickiego, Adama Myrczka, Tomasza Lorka, Barbarę Guzińską, Karola Jasińskiego, Piotra Gajosa, Orianę Soikę, Flaunnett Mafę, Grzegorza Sikorę, Jagodę Krzywicką i Marię Suprun.

Autorem scenografii jest Marcin Chlanda, kostiumów – Adrian Lewandowski, muzyki – Marcin Nagnajewicz, a choreografii – Aleksander Kopański.



W Teatrze Polskim w Bielsku-Białej trwają próby do premiery „Janosika” w reżyserii Pawła Szumskiego

„Janosik” jest piątą premierą na bielskiej scenie dramatycznej w tym sezonie. Wcześniej teatr wystawił „Służące do wszystkiego” Joanny Kuciel-Frydryszak, „Tinę” Aliny Moś, a także „Testosteron” Andrzeja Saramonowicza oraz „Sąsiadów z góry” Cesca Gaya.

Premiera już w najbliższą niedzielę

Tymczasem do swojej najnowszej premiery sztuki „Zagubiony chłopiec” Artura Pałygi przygotowuje się zespół bielskiego Teatru Lalek Banialuka. Zaplanowano ją na niedzielę, 15 marca.

Impresariat sceny podał, że „spektakl wskazuje na wartość prawdziwych relacji międzyludzkich i każe zastanowić się nad przyczynami i skutkami uciekania w świat gier”.

– Tytułowy chłopiec gubi się w grze komputerowej, a jego młodszy brat wyrusza, by go odnaleźć. Wkroczenie żywego człowieka do gry na zawsze odmienia rządzące nią mechanizmy. (...) Zapraszamy do przyjrzenia się światu, w którym gra staje się metaforą radzenia sobie z trudnymi sytuacjami i poszukiwania wspólnoty. Twórcy przedstawienia tworzą świat bardzo bliski dzisiejszej rzeczywistości, co podkreśla współczesny wydźwięk całej

historii” – poinformował impresariat.

Sztuka Pałygi adresowana jest do widza od 10. roku życia.

W obsadzie sztuki są: Martyna Gajak-Grzeszczyk, Konrad Ignatowski, Maciej Jabłonowski, Włodzimierz Pohl, Marta Popławska, Ziemowit Ptaszkowski, Łucja Helena Mucha, Radosław Sadowski, Lucyna Sypniewska i Dagmara Włoszek-Rabska.

Spektakl reżyseruje Konrad Dworakowski. Autorką scenografii jest Marika Wojciechowska, projekcji Rami Shaya, a muzyki Piotr Klimek. Za przygotowanie wokalne odpowiada Justyna Masny, a konsultacji choreograficznych udziela Ulyana Zaruba.

Będzie to czwarta premiera w Banialuce w ostatnim czasie. Pod koniec sierpnia scena wystawiła „Sajlen disko” Artura Pałygi. Miesiąc później na afisz trafiły „Narodziny” Pavliny Shaikh Oklestekovej i Karoliny Krot. W listopadzie scena wystawiła lapremierę „Chłopca i świata” Liliany Bardijewskiej.

Okiem sceptyka Krzysztof Imielski

cieszyn@dz.com.pl



Wnerw pocztowy

Coraz rzadziej bywam klientem poczty: papierowe listy dostaję kilka razy w roku, większość paczek odbieram w automatach. Czasami jednak muszę wybrać się na pocztę główną w Bielsku. Zawsze był tam problem z parkowaniem, ostatnio jest koszmar. Głównym winowajcą jest powstający tzw. wonerf, który ludzie od razu przechrzcili na wnerw. Ulica 1 Maja rozkopana, nieprzejezdna. Prace mają trwać 2 lata, by przemienić odcinek tej ulicy... no właśnie, w co? Pierwszy wonerf w Polsce powstał w roku 2014 w Łodzi. Jest to po prostu deptak dla pieszych z ograniczoną możliwością ruchu samochodowego. Nie pierwszy, ale nowa nazwa brzmi intrygująco. Ktoś zresztą twierdzi, że Bielsko-Biala jeden

woonerf już ma – ulicę 11 Listopada.

Po dwu okrążeniach okolicy znajduję miejsce do zaparkowania. Kilkaset metrów slalomu wokół rozkopanej ulicy i już pobieram bilet kolejkowy. To nowość, wprowadzona po niedawnym remoncie poczty. Dzięki niej mogę usiąść, bo czekania jest na dobre pół godziny. Automat mnie wywoła i skieruje do właściwego okienka. Przed remontem poczty stało się w jednej kolejce do dwu okienek i trwało to krócej. Co się stało? Przybyło przesyłek awizowanych?

Konieczność odbierania poczty w centrum miasta, gdzie zawsze był kłopot z parkowaniem, a przystanki autobusów miejskich też są daleko, naraża ludzi

na spore niewygody. Obawiam się, że po dokończeniu przebudowy miejsc parkingowych ubędzie. Nie wiele lepsza jest sytuacja w Cieszynie, gdzie też nie można zaparkować przy poczcie, a na pobliskim Placu Londzina zwykle brakuje wolnych miejsc. Zwłaszcza w Bielsku byłoby dobrze wyznaczyć inne miejsce do odbioru przesyłek, lepiej dostępne i czynne również w soboty.

Monumentalny budynek bielskiej poczty pamięta jeszcze czasy austriackie. Pod zamkiem, wąską wówczas ulicą, kursował tramwaj. W latach 70. ubiegłego wieku tramwaj zlikwidowano, ale to nie wystarczyło, by udrożnić trasę dla coraz liczniejszych samochodów. Poszerzono ją za cenę wyburzeń sklepów na podzamczu i kamienic po drugiej stronie. Czy była inna możliwość? Wówczas w miejscowej prasie chwailono „oczyszczenie i wyeksponowanie zamku”, dziś pojawia się krytyka. Patrząc na dzisiejszy gęsty ruch, trudno sobie wyobrazić inne rozwiązanie. Skoro już odsłonięto tyły poczty, może warto wkomponować tam parking dla jej klientów? Bo na tym wonerfie chyba już nie staną.

Cieszyńskie sytuacje Władysława Magiera

cieszyn@dz.com.pl



Dowódca polskich dywizjonów

Paweł Niemiec (1913-1985) mieszkał w Cieszynie przy ul. Michejdy, gdzie na jego domu, po uroczystym nabożeństwie w kościele Jezusowym, powieszono upamiętniającą go tablicę.

W rodzinnym mieście ukończył gimnazjum i w 1934 r. rozpoczął naukę w „Szkołę Orląt” w Dęblinie. Służył w Krakowie, ale po roku został instruktorem – dowódcą plutonu szkolnego. We wrześniu 1939, z podchorążymi, ewakuował się do Rumunii, następnie zaś przedostał się do Francji, a później do Anglii, gdzie rozpoczął kurs myśliwski na Hurricane’ach. W czasie najbardziej zaciętych powietrznych zmaganiań w tzw. bitwie o Anglię, walczył w 17. Dywizjonie Myśliwskim RAF, gdzie zestrzelił swój pierwszy samolot. Wśród polskich lotników krążyła anegdota, że

Niemiec zestrzelił Niemca. W lutym 1941 r. przeniesiono go do nowo powstałego polskiego 317. Dywizjonu Myśliwskiego. Uległ poważnemu wypadkowi, a po wyleczeniu, w sierpniu 1942 objął dowództwo eskadry B 317 Dywizjonu.



Paweł Niemiec (1913-1985)

W marcu 1943 r. został skierowany do 308. Dywizjonu Myśliwskiego, którym dowodził do maja 1943 r. Został instruktorem, a w sierpniu 1943 trafił, jako dowódca, do 316. Dywizjonu. Po rozpoczęciu inwazji w Normandii został dowódcą 306. Dywizjonu. Po raz pierwszy i ostatni w historii PSP na Zachodzie dowódcą pierwszolinowego dywizjonu został przeniesiony na to miejsce aktualny dowódca innej jednostki. Dywizjon skierowano do zwalczania rakiet V1, zestrzelił jedną „bombę” V-1. We wrześniu 1944 r. wycofano go ze służby liniowej i przeniesiono do sztabu 13. Grupy Myśliwskiej, później, jako polski oficer, został komendantem polskiego personelu 84. Grupy Myśliwskiej. Po zakończeniu działań wojennych, w stopniu majora, objął dowództwo 317. Dywizjonu, a w październiku 1945 po raz drugi mianowano go dowódcą 316. Dywizjonu. Funkcję tę pełnił do rozwiązania jednostki, do grudnia 1946. Wtedy odszedł z polskiego lotnictwa.

Otrzymał trzykrotnie Krzyż Walecznych, dwukrotnie Medal Lotniczy, Polową Odznakę Pilota, Krzyż Orderu Virtuti Militari.

Wyjechał do Argentyny, gdzie zmarł w 1985 w Buenos Aires.

NT

nasz
tygodnik

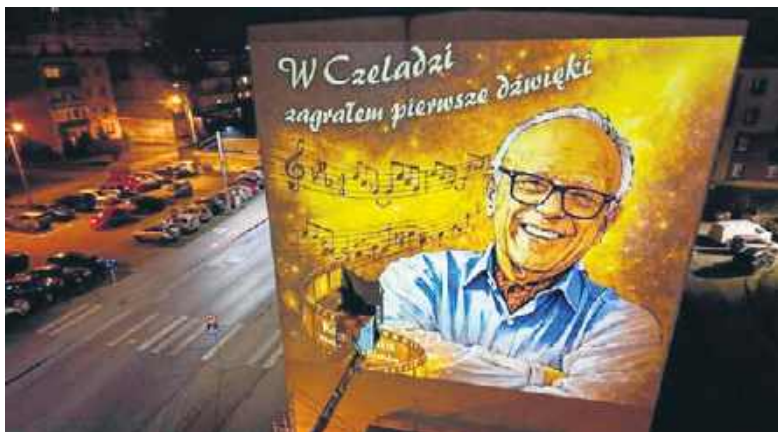
www.naszemiasto.pl

NR 11

KULTURA

Czeladź szykuje się na urodziny mistrza

90 lat kończy kompozytor
Henryk Kuźniak. Jego imię
dostanie Kopalnia Kultury **str. 4**



REWITALIZACJA

Zrujnowany dworzec PKP w Sosnowcu dostanie nowe życie

Obiekt jest już w rękach miasta. Po przebudowie
ma pomieścić m.in. siłownię i... planetarium **str. 3**



ROZRYWKA

**Sosnowiec Fun
Festival** zmienia
termin na lipiec.
Zagrają Lemon, Maryla
Rodowicz i inni **str. 4**

INWESTYCJE

**Siemianowice Śląskie
i Czeladź zjednoczyły siły**
i „ugrały” 80 mln zł. Skorzystają
mieszkańcy obu miast **str. 5**

REKLAMA

0011491604

KRS 0000 368 135

KRÓTKO

PRZYJACIELE PAMIĘTAJĄ

Za nami I Bieg Charytatywny im. Damiana Wieczorka w Będzinie



FOT. IGOR HUTA

Rywalizacja, wzruszenie i ogromna chęć niesienia pomocy – tak w skrócie można opisać I Bieg Charytatywny im. Damiana Wieczorka, który wystartował w niedzielę, 8 marca spod Ośrodka Sportowego w Będzinie Łagiszy.

To wydarzenie to żywy pomnik na cześć Damiana Wieczorka, który był wspaniałym biegaczem i człowiekiem o wielkim sercu, znanym ze swojego zaangażowania jako wolontariusz Szerepów Nadziei oraz Skrzydeł Pomocy. Choć zginął tragicznie we wrześniu ubiegłego roku podczas wyprawy w góry, podczas tej pierwszej edycji biegu jego

duch był wyraźnie obecny wśród uczestników.

Całkowity dochód z opłat wpisowych został przekazany na leczenie Jagody Stano. Ta niespełna 23-letnia dziewczyna podczas wyjazdu wakacyjnego usłyszała dramatyczną diagnozę: nowotwór mózgu. Biegacze udowodnili, że w walce z ciężką chorobą Jagoda nie jest sama.

Zgodnie z regulaminem, organizatorzy przygotowali trasy dostosowane do różnych możliwości. Uczestnicy pobiegli w półmaratonie (21 km), biegu towarzyszącym i nordic walking (10 km) oraz w biegu dla dzieci i rodzin (2,3 km). (IH)

KOMUNIKACJA PUBLICZNA

Jest już pierwsza tramwajowa limuzyna

Do zajezdni Tramwajów Śląskich w Katowicach dotarł już pierwszy z zamówionych 10 nowych tramwajów, produkowanych w Pesa Bydgoszcz. To nie są byle jakie tramwaje, ale tramwajowe limuzyny - podkreślają w spółce Tramwaje Śląskie.

– Nowe tramwaje bazują na sprawdzonej platformie Twist ale zostały wzbogacone o szereg rozwiązań technicznych zwiększających komfort podróży i ułatwiających obsługę pojazdu przez przewoźnika. Jesteśmy przekonani, że szybko staną się ważnym elementem transportu publicznego w Metropolii – mówi Marcin Grzyb, dyrektor rynku tramwajowego w Pesie Bydgoszcz. Nowo zakupione pojazdy mają ok. 25 metrów długości i mogą przewozić do 167 pasażerów, z czego aż 59 na miejscach siedzących. Pojazdy są w pełni niskopodłogowe – dostosowane do potrzeb osób z dysfunkcjami ruchu, przyjazne dla środowiska i energooszczędne. Wyposażono je m.in. w klimatyzację, elektroniczne tablice informacyjne oraz bezprzewodowy dostęp do Internetu. (PAS)



FOT. TRAMWAJE ŚLĄSKIE

Halina Zygmunt, pseudonim „Kalina”. Jej losy zostały naznaczone przez wojnę

Dr Magdalena Boczkowska
Historia

W naszym cotygodniowym cyklu historycznym przedstawiamy dzisiaj Halinę Zygmunta. „Kalina” była łączniczką AK, uczestniczką walk o niepodległość na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Halina Zygmunt urodziła się 7 listopada 1919 r. w Kielcach, ale jej rodzice (Walenty Zygmunt i Anastazja Miller) szybko zdecydowali się przeprowadzić do Sosnowca.

To właśnie w tym mieście Halina zdała tzw. „małą maturę” w Gimnazjum Żeńskim im. Emilii Plater. I właśnie w „Plater” dziewczyna zainteresowała się harcerstwem, wstępując do szkolnej Drużyny Słonecznej. W 1938 r. cała rodzina Zygmuntów (Halina miała rodzeństwo) przeprowadziła się z Sosnowca do Dąbrowy Górniczej – zamieszkali przy ulicy Hutniczej 7, a Halina zaczęła pracę na początku u ojca, potem w Fabryce Drutu i Wyrobów z Drutu braci Klein.

W październiku 1939 r., za sprawą ojca, wstąpiła do organizacji Orła Białego pod pseudonimem „Kalina”. Przysięgę złożyła na ręce komendanta Mariana Gawędy ps. „Burza”. Była m.in. łączniczką i kolporterką pisma „Nasze Sprawy”, które w Sosnowcu wydawało nauczycielskie małżeństwo Jadwigi i Piotra Makowskich. Zaangażowała się także, wraz z ojcem Walentym ps. „Chmura”, w akcje sabotażowo-dwersyjne. Wiadomo np., że Zygmuntom przechowywali w swoim mieszkaniu broń, a Halina przewoziła pozyskane w kopalni „Mars” w Łagiszy materiały wybuchowe do łaźni publicznej w Czeldzi, gdzie konstruowano z nich bomby zegarowe. Angażowała się także w tajne nauczanie i pomoc charytatywną dla jeńców wojennych. Jej odwaga i determinacja sprawiły, że szybko stała się jedną z najbardziej zaufanych osób w strukturach podziemia. Niestety w 1941 r. została aresztowana przez gestapo.



FOT. MATERIAŁY ZD

Halina Zygmunt „Kalina” (1919- 1943)

Halina Zygmunt była przetrzymywana na początku w więzieniu w Sosnowcu, skąd przewieziono ją do „przedpiekła Auschwitz”, czyli do Mysłowic, a następnie do Świdnicy i ostatecznie

do twierdzy w Kłodzku (w innych źródłach: w szpitalu więziennym Katowice-Bogucice, Kłodzku, Wrocławiu). Sądzona była wraz z innymi członkami Organizacji Orła Białego, z tzw. „grupy Piotra Reronia”, za „zdradę stanu” w styczniu 1943 r. 29 lub 30 kwietnia 1943 r. Halina Zygmunt została ścięta we Wrocławiu z rozkazu sądu specjalnego Volksgerichtshof. Miała 24 lata. Inna relacja o jej śmierci na miejsce egzekucji wskazuje koszarzy niemieckie w Glatz, czyli Kłodzku. Jej ojciec został stracony w 1942 r.

Dokumenty dotyczące Haliny Zygmunta znajdują się w zbiorach Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu. Jej życie, choć tragicznie krótkie, stało się symbolem odwagi, poświęcenia i niezłomności w walce o wolność Polski.

Tekst powstał w ramach stałej współpracy Dziennika Zachodniego z Instytutem Zagłębia Dąbrowskiego.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. IGOR HUTA

Nad Pogorą wiosna już na całego. W ostatnich dniach nad wodą można było spotkać całe rodziny, zakochane pary, seniorów z kijkami do nordic walking, a także miłośników biegania i pierwszych w tym sezonie rowerzystów. Drewniane moło i punkty widokowe tętniły życiem zwłaszcza w weekend. Wiele osób zatrzymywało się tam, by złapać pierwsze promienie słońca. Prawdziwymi gwiazdami w tym miejscu są ptaki. Przy piaszczystych brzegach gromadzą się potężne stada łabędzi i kaczek. Dumnie pływając po wodzie, przyciągają uwagę zarówno najmłodszych, jak i starszych spacerowiczów, chętnie pozując do zdjęć. Pogoria kolejny raz dowodzi, że jest idealnym miejscem na ładowanie akumulatorów. Skorzystajmy i w ten weekend. (IH)

Planetarium i siłownia na dworcu Sosnowiec Południowy. Zrujnowany obiekt przejdzie metamorfozę

Piotr Sobierajski
Rewitalizacja

Budynek dworca kolejowego Sosnowiec Południowy od końca ubiegłego roku należy już do miasta. W planach jest tu stworzenie przestrzeni społecznej dla młodzieży, a nawet planetarium.

Prace na stacji Sosnowiec Południowy wykona firma Hucz, z którą PLK właśnie podpisały umowę na kwotę 20,5 mln zł. Podróżni skorzystają po zakończeniu tej inwestycji z udogodnień na stacji w codziennych przejazdach pociągami w stronę centrum Sosnowca, Katowic, Sławkowa i Olkusza. Mieszkańcy południowych dzielnic Sosnowca zyskają lepszy dostęp do kolei.

Peron wyspowy na stacji Sosnowiec Południowy zostanie wydłużony do 300 metrów i będzie wyższy, co ułatwi podróżnym wchodzenie i wychodzenie z pociągów.

Peron będzie miał 76 centymetrów wysokości, czyli tak jak jest to przyjęte w PLK, jako wymagana norma. Dobudujemy windy, które pomogą w dotarciu na perony osobom o ograniczonych możliwościach poruszania się. Będą nowe ławki, zadaszone wiaty, oświetlenie, gabloty. Peron zostanie przystosowany do prędkości przejazdu 140 km na godzinę - mówi Zbigniew Gawracz, dyrektor Zakładu Linii Kolejowych w Sosnowcu Polskich Linii Kolejowych S.A.

Standard na stacji zwiększy system dynamicznej informacji pasażerskiej z elektronicznymi ekranami, dzięki którym podróżni zyskają więcej informacji o najbliższych pociągach. Orientację ułatwią nowe oznakowania i tablice informacyjne. Jasne oświetlenie zapewni komfort w korzystaniu ze stacji również po zmroku. Będzie nowe nagłośnienie. Monitoring zwiększy bezpieczeństwo i umożliwi szybką reakcję służb.

Bezpieczniejsze przejazdy kolejowe

Po zakończeniu wszystkich planowanych prac, o łącznej wartości ok. 65 mln zł, będzie też bezpieczniejsze na trzech przejazdach kolejowo-drogowych przy ul. Ostrogórskiej, Dęblińskiej i Naftowej. Wymiana nawierzchni usprawni przejazd samochodów na drugą stronę torów.

Przejazdy zmienią kategorię z A do B, co oznacza, że ruch



FOT. UM SOSNOWIEC

Tak mają wyglądać wnętrza dworcowe po przebudowie

będzie kierowany przez samoczynne systemy, wyposażone w sygnalizatory i rogatki. Zapory zostaną się zamykać, a sygnalizacja migać czerwonym światłem, po najechaniu pociągu na czujnik - tłumaczy Katarzyna Głowacka z zespołu prasowego PLK.

Nowe tory i rozjazdy zapewnią sprawniejszy przejazd pociągów przez stację. Inwestycja obejmie przebudowę urządzeń sterowania ruchem kolejowym, które zostaną włączone w zakres działania nowo wybudowanej nastawni w Sosnowcu.

To druga część zadania, której wartość to 44 mln zł. Obejmuje przebudowę urządzeń srk, zabudowę systemu dynamicznej informacji pasażerskiej oraz monitoringu. Będzie realizowana przez firmę ZUE S.A. w ramach dofinansowanej z funduszy unijnych inwestycji na linii Będzin - Katowice Szopienice Płd.

Koniec inwestycji w 2027 roku, wtedy pojadą tu znów pociągi

Całość inwestycji związanej z przebudową infrastruktury kolejowej i pasażerskiej na stacji Sosnowiec Południowy zakończy się w 2027 roku. Wtedy także, pod koniec tego roku, znów mają pojawić się tutaj pociągi, wraz z nowym rozkładem jazdy.

Te prace nie wpłyną na bieżący ruch, bo na tę stację już pociągi nie dojeżdżają. Wprowadzona jest zastępcza komunikacja autobusowa od Szopienic, przez Sosnowiec Południowy do Dańdówki. Kiedy te zadania w 2027 roku będą zakończone, wówczas w nowym rozkładzie jazdy pojawią się tutaj znów pociągi. Mamy zapewnienie, że wtedy częściej będą tędy jeździć z Olkusza, Sędziszowa w kierunku Sosnowca i Katowic - mówi Zbigniew Gawracz.

Mieszkańcy Osiedla Naftowa i centrum Sosnowca będą mogli korzystać z tej nowoczesnej infrastruktury. Poprawi się też przepustowość po przebudowie stacji Sosnowiec Główny i dalej do samych Katowic - dodaje.

Dworcowe wnętrza mają tętnić życiem

Linia kolejowa z Sosnowca przez Olkusz do Kielc powstała w latach 80. XIX wieku. Budynek dworca został otwarty w 1887 roku, jednak od lat niszczyły go. W lipcu 2009 roku poczekalnia dworca kolejowego przy ulicy Kościelnej 60 została zamknięta, a kasa biletowa zlikwidowana.

Teraz wszystko ma się zmienić. W ramach remontu i przebudowy dworca Sosnowiec Południowy cała przestrzeń w dworcowym budynku oraz w jego sąsiedztwie zostanie zagospodarowana. Ma się tutaj pojawić wiele funkcjonalnych rozwiązań, także dla pasażerów.

W grudniu 2025 roku po wielu latach udało nam się sfinalizować z PKP S.A. umowę na nieodpłatne przekazanie budynku dworca, nieczynnego od lat. To bardzo ważny budynek w mieście, historyczny, z dużym potencjałem. Jesteśmy w trakcie opracowania dokumentacji przedprojektowej, która zaznajomiła nas ze stanem technicznym tego budynku. Budynek został wiele lat temu wyłączony z użytkowania. Wykonaliśmy wiele ekspertyz. Wiemy, że jest w złym stanie technicznym, ale nas to nie przeraża. Nie sztuką jest budynek przejąć, wypicować elewację i udawać, że wszystko jest ok. Najważniejsze jest to, żeby pojawiły się tutaj funkcje, które mają sens, żeby w obiekcie tętniło życie. O to chodzi w rewitalizacji - przyznaje Jeremiasz Świerżawski, wiceprezydent Sosnowca.

Planetarium, przestrzeń dla młodzieży, kasa i poczekalnia

Miasto chce skorzystać z programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego do roku 2027. W ramach tego przewidziane zostały projekty związane z ponownym ożywianiem takich budynków jak sosnowiecki dworzec.

Tak więc idealnie się wpisujemy z naszymi koncepcjami. Po konsultacjach i analizie społecznej stwierdziliśmy, że nie powstanie tu np. hub przedsiębiorczości, ale będzie to miejsce spotkań młodzieży. Takich właśnie miejsc brakuje. Chcemy, żeby to było miejsce bezpieczne, gdzie młodzież będzie mogła czuć się komfortowo. Powstaną tu różnego rodzaju pracownie z dostępem do internetu, które młodzież będzie wykorzystywać na własne potrzeby. Będą również niewielkie pomieszczenia biurowe, gdzie będzie można organizować spotkania. Może to być także miejsce dla siłowni, fitnessu, gry w squasha. To wszystko są funkcje omówione z młodzieżą, reprezentowaną przez Młodzieżową Radę Miasta Sosnowca. Pojawi się też poczekalnia dla pasażerów, kasa biletowa oraz węzeł sanitarny - tłumaczy Jeremiasz Świerżawski.

Miasto chciałoby również, by na najwyższej kondygnacji dworca powstało planetarium.

By można było się też czegoś nauczyć, bo tego w mieście i regionie nie ma. Do końca marca tego roku złożymy wnioski o dofinansowanie tego projektu z funduszy europejskich do Urzędu Marszałkowskiego. Zakładamy, że jesienią tego roku to dofinansowanie będzie rozstrzygnięte. Liczymy na to, że nasz projekt się spodoba i to wsparcie finansowe uzyskamy. Wtedy do połowy 2029 roku budynek zmieni swój charakter i będzie zachęcał do tego, by spędzać tutaj czas. Roboty budowlane potrwać około dwóch lat - podkreśla Jeremiasz Świerżawski.

Miasto szacuje, że projekt jest wart ok. 23 mln zł. I właśnie na taką kwotę opiewa wniosek miasta, który zostanie złożony w Urzędzie Marszałkowskim (10.9: Pionowe wykorzystanie terenów przemysłowych, zdemastowanych, zdegradowanych na cele rozwojowe regionu (215/25), Fundusze Europejskie dla Śląskiego) do końca marca 2026 roku.

Milionowy bilet w aplikacji Kaeśka

Piotr Sobierajski
Koleje Śląskie

Nauczycielka z Zawiercia miała szczęście. Jej codzienne dojazdy do pracy kolejną zaowocowały miłą niespodzianką.

Małgorzata Biechońska-Szeląg, nauczycielka języka angielskiego z Zawiercia, od dawna korzysta z pociągów Kolei Śląskich, dojeżdżając do pracy na krótkiej trasie Zawiercie - Łazy. Tak jak wielu pasażerów kupuje bilety przez aplikację Kaeśka. Jeden z nich okazał się wyjątkowy.

To właśnie ona zakupiła milionowy bilet sprzedany w mobilnej aplikacji regionalnego przewoźnika. W nagrodę otrzymała roczny bilet sieciowy, który pozwala bez ograniczeń podróżować wszystkimi pociągami Kolei Śląskich.

Każdy z pasażerów Kolei Śląskich pisze swoją historię podróży pojazdami regionalnego przewoźnika. Kiedy ogłoszaliśmy, że nagrodzimy milionowy zakup w Kaeśce rocznym biletem sieciowym, zastanawialiśmy się, jaka będzie kryła się za nim historia. Los sprawił, że wygrała ta najprostsza - codzienne dojazdy do pracy - mówi Grzegorz Boski, wicemarszałek Województwa Śląskiego.

Aplikacja ułatwia codzienne podróże

Z aplikacji korzystam już ponad rok. Mój mąż zainstaltował ją niemal od razu po jej premierze w styczniu ubiegłego roku, a ja szybko sama się do niej przekonałam. To bardzo prosta i intuicyjna, a przy tym sprytna aplikacja - bilet mogę kupić dosłownie w ostatniej chwili, nawet idąc już na dworzec - mówi Małgorzata Biechońska-Szeląg.



FOT. KOLEJE ŚLĄSKIE

Pani Małgorzata będzie podróżować KŚ przez rok za darmo

Aplikacja Kolei Śląskich działa od stycznia 2025 roku i z miesiąca na miesiąc zyskuje większą popularność. Obecnie korzysta z niej blisko 79 tysięcy zarejestrowanych użytkowników.

Jednym z głównych powodów popularności jest stały rabat w wysokości 10 procent, który można łączyć z ulgami ustawowymi i wybranymi ofertami specjalnymi. Część promocji Kolei Śląskich dostępna jest wyłącznie w aplikacji.

Aplikacja umożliwia nie tylko zakup biletów i wyszukiwanie połączeń, także z przesiadkami. Pasażerowie mogą zwrócić bilet, uzyskać fakturę, sprawdzić w czasie rzeczywistym napełnienie pociągów czy dokupić bilet na przewóz roweru, większy bagaż lub podróż z psem. System obsługuje również płatności Apple Pay i Google Pay oraz subskrypcję biletów okresowych, które mogą odnawiać się automatycznie.

Rozwój Kaeśki od początku opiera się na dialogu z pasażerami. Analizujemy ich sugestie i wprowadzamy rozwiązania, które ułatwiają codzienne podróżowanie - podkreśla Arkadiusz Pilarz, dyrektor Biura Handlowego Kolei Śląskich.

REKLAMA

0011485164

Centrum Usług Pogrzebowych Gabriel

WYPŁATA ZASIŁKU POGRZEBOWEGO ZUS, KRUS NA MIEJSCU

DYŻUR CAŁODOBOWY PRZEWOZY Z MIESZKAŃ tel. 696 038 038

Zawiercie, ul. Rzemieślnicza 10 (obok szpitala) tel. 32 672 33 34

W lipcu Fun Festival w Sosnowcu. Zagrają Maryla Rodowicz, Lemon i nie tylko

Piotr Sobierajski
Rozrywka

Fun Festival to największe wydarzenie muzyczno-rozrywkowe w Sosnowcu. Uwaga! W tym roku impreza odbędzie się nie w czerwcu, ale w lipcu.

Fun Festival to centralny punkt obchodów Dni Sosnowca, nic więc dziwnego, że wówczas wspólnie bawią się tysiące mieszkańców miasta i całego regionu. Impreza odbywa się co od 2023 roku na terenie Zagłębiowskiego Parku Sportowego (ArcelorMittal Park).

To trzydniowe wydarzenie łączy koncerty największych gwiazd polskiej sceny muzycznej, szeroki wachlarz atrakcji rodzinnych oraz nowoczesną infrastrukturę festiwalową. Nie brakuje także strefy gastronomicznej, propozycji dla całych rodzin, a także niespodzianek.

Tak więc tegoroczne wakacje rozpoczną się w Sosnowcu od potężnego uderzenia dźwięków przeróżnych, płynących w wielkiej sceny na terenie Zagłębiowskiego Parku Sportowego. Czeka nas trzy dni ciekawie zapowiadającej się zabawy, w rytm utworów prezentowanych przez wykonawców różnych stylów. Z pewnością będzie coś dla starszej „młodzieży” i młodszej „młodzieży” spod znaku „zetki”, a także pokolenia X i Y.

Początek w piątek, 3 lipca

Serię koncertów zainauguruje Sosnowiecka Orkiestra Dęta. Wtedy też będziemy mogli posłuchać Nocnego Kochanka oraz legendarnego Dżemu z wokalistą Sebastia-

nem Riedlem. Będzie „Whisky”, „Wehikuł czasu” i mnóstwo wspólnego śpiewania kolejnych wielkich przebojów. Nie zabraknie również energetycznego zespołu Hap-pysad.

Sobota 4 lipca

W drugi dzień festiwalu jako pierwszy pojawi się na scenie duet Kuba i Kuba, który zdobywa coraz większą popularność, m.in. dzięki doskonale przyjętej przez widzów i jurorów obecności w ubiegłorocznej edycji programu Must Be The Music. Muzyka duetu to mieszanka indie popu, alternatywy, rocka i delikatnych wpływów R&B.

W drugi dzień festiwalu w Sosnowcu będą się bawić zapewne zarówno młodszy, jak i starsi, a artystyczną osobowością, która potrafi zaskoczyć aranżacjami swoich utworów będzie Maryla Rodowicz. Muzyczną gwiazdę ostatnio mogliśmy zobaczyć na sylwestrowej imprezie pod Spodkiem, a teraz znów powróci do naszego regionu.

Sobotnie muzykowanie w ArcelorMittal Parku to również występ Igora Herbuta i zespołu Lemon. Tu też nie obejdzie się bez największych przebojów, w tym lubianego utworu „Scarlett”.

Finał w niedzielę, 5 lipca

Wówczas też będzie głośno i przebojowo. Na scenie zobaczymy Kizo oraz Tribbsa, który wkrótce zasiądzie w fotelu jurora programu TVP2 The Voice Kids. Mikołaj Trybulec to producent muzyczny, kompozytor i didżej. A do tego przed publicznością

KRÓTKO

ZAWIERCIE

Brama Jury zyskuje na popularności

Brama Jury to nowy obiekt w Zawierciu, łączący format galerii i parku handlowego na przestrzeni 16 400 mkw. To pierwsze centrum w mieście z czterosłowym multipleksem Planet Cinema, restauracjami i kawiarniami, klubem fitness oraz ponad 40 sklepami i punktami usługowymi.

Od otwarcia 14 listopada ub.r. do końca grudnia Brama Jury odwiedziło ponad 470 tysięcy klientów. Dobra tendencja utrzymała się również w styczniu i lutym tego roku, co pozwala mówić o trwałym zainteresowaniu mieszkańców nowym miejscem na handlowo-rozrywkowej mapie regionu.

- Powiat zawierciański zamieszkuje ok. 111 tysięcy osób, a to oznacza, że każdy z nich odwiedził w ubiegłym roku Bramę Jury ponad czterokrotnie. To wyniki, świadczące o bardzo dobrym dopasowaniu oferty Bramy Jury do lokalnych potrzeb - mówi Anna Polak, Head of Leasing Master Management Group.

W tym roku ofertę centrum wzbogaciły nowe sklepy znanych marek z kategorii mody i artykułów dla domu. (PAS)

SOSNOWIEC

Plejada będzie otwarta także w dni świąteczne

Centrum handlowe Plejada w Sosnowcu od ubiegłego roku jest w trakcie gruntownej przebudowy. Zmienia się nie tylko wnętrze, ale również strefa wokół obiektu. Powstanie też niezależne wejście, które umożliwi odwiedziny tego miejsca w niedzielę.

- Wprowadzimy osobne wejście, umożliwiające funkcjonowanie (tej części - red.) niezależnie od godzin otwarcia galerii - także w niedzielę i święta. To rozwiązanie było dla nas istotnym punktem całego procesu, ponieważ zależało nam, aby mieszkańcy mogli swobodnie korzystać z nowych funkcji obiektu - mówi Paula Bartosik, dyrektor centrum handlowego Plejada w Sosnowcu, Asset Services, Cushman & Wakefield.

Kolejne ważne nowości, to podpisanie dwóch umów - w efekcie których w centrum Plejada pojawi się wkrótce klub fitness Xtreme Fitness Gyms, a także sala zabaw dla dzieci Xtreme KIDS. (PAS)



Mural z wizerunkiem Henryka Kuźniaka powstaje na ścianie bloku na skrzyżowaniu ulic Szpitalnej i Tuwima. Na początku był ledwie zarys, dziś widać już znacznie więcej

KOPALNIA KULTURY OTRZYMA IMIĘ HENRYKA KUŹNIAKA

Mistrzowi z Czeladzi na 90. urodziny

Piotr Sobierajski
Czeladź

W Czeladzi powstaje nowy mural na cześć pochodzącego stąd Henryka Kuźniaka, wybitnego kompozytora. Miasto szykuje się do hucznych obchodów 90. urodzin artysty. A te już niebawem!

Z każdym dniem na elewacji jednego z budynków na skrzyżowaniu ulic Szpitalnej i Tuwima widać coraz więcej. Jeszcze kilka dni i wszystko będzie gotowe. Wykonawcą muralu jest Wojtek Walczyk. Dzieło powstaje w ramach projektu „Od czeladzkiej transformacji do międzypokoleniowej reaktywacji”.

Znacie go z „Seksmisji” i „Vabanku”

Henryk Kuźniak to postać wyjątkowa dla zagłębiowskiego miasta, ale jego muzyka znana jest od Tatr aż po Bałtyk, a nawet dalej. Wszak to właśnie on skomponował ścieżki dźwiękowe do takich kultowych produkcji, jak „Seksmisja”, „Vabank”, „Vabank II, czyli riposta”, a także do seriali „Parada oszustów” i „Na kłopoty... Bednarski”.

Artysta urodził się 17 marca 1936 roku w Czeladzi. To wybitny kompozytor, muzykolog i pedagog, jeden z najbardziej ce-

nionych twórców muzyki filmowej w Polsce. Jest autorem muzyki do ponad 350 filmów fabularnych, telewizyjnych i dokumentalnych, a także etiud filmowych i spektakli teatralnych.

Dzieciństwo i młodość Henryk Kuźniak spędził w rodzinnej Czeladzi, z którą przez lata kariery artystycznej pozostał silnie związany. W 2007 roku, w uznaniu dorobku twórczego i zasług dla miasta, otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Czeladzi. Swojej rodzinnej miejscowości zadedykował utwór „Cinema boogie, czyli kino Uciecha w Czeladzi”, a także podarował kompozycję, na bazie której powstała piosenka „Czeladź - miasto, w którym chce się żyć”.

Urodziny będą huczne

Z okazji 90. urodzin artysty w Kopalni Kultury odbędzie się trzydniowy cykl spotkań, koncertów i projekcji filmowych, przybliżających twórczość artysty oraz jego związki z miastem.

Uroczystości rozpoczną się 20 marca o godz. 17.30 ceremonią nadania instytucji imienia Henryka Kuźniaka. W programie zaplanowano spotkanie uczestników na Placu Viannay'a, występ Czeladzkiej Górniczej Orkiestry Dętej, a także odsłonięcie pamiątkowej tablicy w foyer obiektu. Tego dnia publiczność

zobaczy również dokument „W Czeladzi zagrałem pierwsze dźwięki” oraz film fabularny „Mistrz zawsze traci” z popularnej serii „Parada oszustów”.

Drugi dzień obchodów - 21 marca o godz. 18.00 - upłynie pod znakiem urodzinowego spotkania zatytułowanego „90-tka na wesoło!”. W programie znalazły się: projekcja filmu „Jaguar 1936” z serii „Parada oszustów”, koncert zespołu Gang Tango, prezentacja fragmentów filmów z muzyką Henryka Kuźniaka oraz spotkanie z kompozytorem, które poprowadzi Magda Miśka-Jackowska.

Obchody zakończy 22 marca o godz. 12.00 spotkanie z uczestnikami Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Podczas wydarzenia zaprezentowany zostanie ponownie dokument „W Czeladzi zagrałem pierwsze dźwięki”, fragmenty filmów z muzyką kompozytora oraz odbędzie się rozmowa z artystą. Na zakończenie zaplanowano projekcję filmu „Tajny detektyw” z serii „Parada oszustów”.

Wszystkie wydarzenia odbędą się w Kopalni Kultury w Czeladzi (ul. Trznadla 1). Wstęp jest bezpłatny, jednak liczba miejsc jest ograniczona. Wejściówki można odbierać w kasie Kopalni Kultury od 9 marca w godzinach 8.00-16.00.



FOT. ARCH. PP.

FOT. PIOTR SOBIEJAJSKI

Śląsko-zagłębiowski projekt wśród najlepszych w Polsce. Ponad 70 mln dla Siemianowic Śląskich i prawie 10 dla Czeladzi

Piotr Sobierajski
Fundusze Szwajcarskie

Tak duże pieniądze nie trafiają codziennie do miast województwa śląskiego. Tym razem jest ich mnóstwo, bo 80,7 mln złotych. Pozyskały je Siemianowice Śląskie i Czeladź w ramach Polsko-Szwajcarskiego Programu Rozwoju Miast.

16 stycznia 2025 roku zakończył się pierwszy etap naboru dla miast w ramach Funduszy Szwajcarskich. Ze 139 uprawnionych samorządów wstępne propozycje projektów złożyło 119 na kwotę prawie 8 miliardów złotych.

Miasta mogły zawnioskować o dofinansowanie w wysokości pomiędzy 44 a 80 mln zł na projekty, które wpisują się strategię rozwoju miasta. Ważne, aby przedsięwzięcia miały charakter kompleksowy – były inwestycjami zarówno infrastrukturalnymi, jak i społecznymi, które zaangażują mieszkańców i organizacje społeczeństwa obywatelskiego.

W ramach drugiej edycji Polsko-Szwajcarskiego Programu Rozwoju Miast do podziału dla naszego kraju znalazła się kwota ponad 1,4 miliarda złotych. Do drugiego etapu konkursu kapituła rekomendowała 19 projektów. Wspólna propozycja Siemianowic Śląskich i Czeladzi „REgeneracja Miast. Poprawa jakości życia seniorów w Siemianowicach Śląskich i Czeladzi” została oceniona bardzo wysoko i znalazła się na podium, zajmując trzecie miejsce.

Pozytywna decyzja Komitetu Sterującego programu potwierdza więc wysoką jakość przygotowanego projektu oraz jego znaczenie dla poprawy jakości życia mieszkańców. Ostatecznie do Siemianowic Śląskich trafi ponad 70 milionów złotych, a do Czeladzi 9,5 miliona złotych.

Górnicza przeszłość zbliżyła oba miasta

- Cieszę się, że wspólnie realizujemy ten projekt. Siemianowice Śląskie to miasto, gdzie 30 procent mieszkańców to są seniorzy. To dojrzała grupa, którą bardzo cenię, tak więc powinna liczyć na nasze wsparcie. Ukierunkowaliśmy się na poprawę życia osób starszych, ale oczywiście skorzystają z efektów tych zmian wszyscy mieszkańcy. Nasze miasto staje się coraz bardziej przyjazne i staramy się utrzymać ten poziom – mówi Rafał Piech, prezydent Siemianowic Śląskich.



Wsparcie finansowe zostanie przeznaczone na realizację projektu „REgeneracja Miast. Poprawa jakości życia seniorów w Siemianowicach Śląskich i Czeladzi”

- Chcę podziękować panu prezydentowi, że zaproszono nas do tego wspólnego projektu. Nawiązaliśmy tym samym do najlepszych tradycji współpracy Siemianowic Śląskich z Czeladzią. Cieszy mnie, że nie byliśmy obciążeniem, a mam nadzieję, że wzmocniliśmy realizację tego projektu. To, że znaleźliśmy się na podium wśród tak wielu gmin wskazuje, że mamy w naszym gronie wspaniałych fachowców, którzy potrafią przygotować doskonały projekt. Problemy mamy bardzo podobne. Siemianowice i Czeladź to gminy pogórsznicze, które teraz przekształcają swoje miasta. Chcą, by były zielone, ekologiczne – podkreśla Zbigniew Szaleniec, burmistrz Czeladzi.

42 mln zł na zmiany w Szpitalu Miejskim

Pozyskane pieniądze umożliwią realizację wielu istotnych projektów, które będą miały wpływ na codzienne życie seniorów, ale również wszystkich mieszkańców obu tych miast.

Wszystkie inwestycje związane ze Szpitalem Miejskim w Siemianowicach Śląskich pochłoną 42 miliony złotych. W ramach projektu zaplanowana została między innymi termomodernizacja części budynków lecznicy, w tym montaż odnawialnych źródeł energii. Ta część inwestycji pochłonie ponad 14 mln zł.

Istotnym elementem całego przedsięwzięcia będzie utworzenie oraz funkcjonowanie Centrum Wsparcia Profilaktyki i Zdrowia Seniora w Siemianowicach Śląskich. Powstanie również skoordynowana opieka w ramach Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, będzie centrum rehabilitacji.

Projekt obejmuje również działania ukierunkowane na rozwój lokalnej polityki senioralnej w Siemianowicach Śląskich, mające na celu lepsze dopasowanie oferty wsparcia do potrzeb seniorów. Przy ul. Barbary powstanie np. klub seniora.

Nowe nawierzchnie dróg i sieć kanalizacyjna

Przewidziana została również przebudowa, rozbudowa oraz modernizacja infrastruktury wodno-kanalizacyjnej na terenie obu miast. W Siemianowicach Śląskich ponad 24 mln zł przeznaczone zostaną na działania właśnie w tym zakresie. Zaplanowane zostały głównie w centrum miasta.

- Centrum jest jedną z najstarszych dzielnic, gdzie mieszka dużo seniorów. Mamy tu jednak takie obszary, gdzie dochodziło do podtopień, do zalań. Mają z tym potężny problem. Dlatego modernizacja kanalizacji sanitarnej i budowa kanalizacji deszczowej rozwiąże te kłopoty. Odtworzone zostaną też drogi. Tak więc będzie to kompleksowa modernizacja – podkreśla Rafał Piech.

Takim właśnie elementem całego projektu, odnoszącym się do zmian w infrastrukturze wodno-kanalizacyjnej w Czeladzi, będzie natomiast budowa nowej sieci kanalizacyjnej przy ul. 3 Kwietnia na terenie dzielnicy Piaski, gdzie kiedyś funkcjonowała kopalnia Czeladź. Remont samej ulicy zostanie natomiast wykonany z pieniędzy pochodzących z budżetu miejskiego.

- Można więc powiedzieć, że będzie to ułkon w stronę rodzin górniczych, których kolejne pokolenia mieszkają właśnie w tej

części naszego miasta – mówi Zbigniew Szaleniec.

Zielone podwórka i park kieszonkowy

Projekt zakłada także rewitalizację istniejących terenów zielonych oraz tworzenie nowych obszarów zieleni w obu

miastach. Ma to poprawić estetykę przestrzeni publicznej oraz komfort życia mieszkańców, w szczególności osób starszych.

Tak więc w Siemianowicach Śląskich powstanie przy familokach, kamienicach i budynkach mieszkalnych

mnóstwo zielonych podwórek. Dokładnie 20, a na przygotowanie każdego z tych miejsc przewidziana jest kwota prawie 100 tys. złotych.

W Czeladzi zmienia się natomiast dwa miejsca. Chodzi o zagospodarowanie terenów zielonych w okolicach zalewu Przetok oraz stworzenie parku kieszonkowego na górniczym osiedlu przy ul. Betonowej.

- Na Piaskach mamy teren pogórszniczy. Dzięki tym funduszom będziemy mogli zamienić zaniedbany dziś plac w pięknie oświetlony park kieszonkowy. Będzie to świetne miejsce do wypoczynku dla mieszkańców tamtej części naszego miasta. Na granicy Siemianowic i Czeladzi jest natomiast staw, zwany Wylewy albo Przetok, z mnóstwem zieleni wokół. Chcemy ten teren uporządkować, zagospodarować, dzięki czemu także mieszkańcy Siemianowic – Przełajki, Bańgowa, czy Michałkowic, również będą mogli korzystać z tych wszystkich nowości – przyznaje Zbigniew Szaleniec.

REKLAMA

0011491598



Starosta Będziński

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej
podaje do publicznej wiadomości

wyciągi z ogłoszeń o przetargach ustnych nieograniczonych

1. I Przetarg ustny nieograniczony – przedmiotem przetargu jest sprzedaż udziału 18/80 Skarbu Państwa w prawie własności nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, usytuowanej w Będzinie, obręb Będzin, przy ulicy św. Brata Alberta, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer **7565 o pow. 419 m²** i użytku Bp – zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy, dla której V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Będzinie prowadzi księgę wieczystą. Dział III posiada ostrzeżenie niezwiązane z udziałem Skarbu Państwa. Dział IV księgi wieczystej wolny jest od wpisów. Nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Skarbu Państwa.

Własność: Skarb Państwa w udziale 18/80 pozostały udział własność osób fizycznych.
Cena wywoławcza udziału 18/80 w części nieruchomości została ustalona na kwotę **40.000,00 zł netto**. Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się **w dniu 15.04.2026 r. o godz. 11:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 108, I piętro.

Wadium w wysokości **4.000,00 zł** winno zostać wpłacone na rachunek: **59 8438 0001 0020 0656 2000 0120** Starostwa Powiatowego w Będzinie **najpóźniej do dnia 10.04.2026 r.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania środków pieniężnych na rachunku bankowym Starostwa Powiatowego w Będzinie.

2. III Przetarg ustny nieograniczony – przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, stanowiącej własność Skarbu Państwa, usytuowanej w Strzyżowicach, gmina Psary, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer **1512/4 o pow. 242 m²** i użytku L1V – łąki trwałe, dla której urządzona jest księga wieczysta prowadzona w Sądzie Rejonowym w Będzinie. Dział III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów, nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Skarbu Państwa. Własność: Skarb Państwa.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na kwotę **15.000,00 zł**.
Cena nieruchomości nie zawiera podatku VAT. Podatek VAT nie zostanie doliczony do ceny nieruchomości zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 361 z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się **w dniu 15.04.2026 r. o godz. 10:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 108, I piętro.

Wadium w wysokości **1.500,00 zł** winno zostać wpłacone na rachunek: **59 8438 0001 0020 0656 2000 0120** Starostwa Powiatowego w Będzinie **najpóźniej do dnia 10.04.2026 r.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania środków pieniężnych na rachunku bankowym Starostwa Powiatowego w Będzinie.

Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Będzinie przy ulicy Ignacego Krasickiego 17 oraz przy ulicy Jana Śączewskiego 6 oraz opublikowane na stronie internetowej starostwa www.powiat.bedzin.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.starostwo.bedzin.pl.

Dodatkowych informacji udziela Biuro Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, I piętro, pokój 113, **tel. (32) 36 80 784**.

ECB Zagłębie Sosnowiec awansowało do półfinału play off. Sosnowiczanie czekali na to 16 lat!

Jacek Sroka
Sport

W rozegranym 8 marca piątym meczu ćwierćfinałowym Tauron Hokej Ligi ECB Zagłębie Sosnowiec pokonało Polonię Bytom 6:2. Sosnowiczanie wspierani przez komplet kibiców po raz pierwszy od 16 lat awansowali do półfinału play off.

Hokeiści ECB Zagłębia Sosnowiec po raz pierwszy od 16 lat awansowali do półfinału play off i powalczą o medale. W 1990 roku po raz ostatni stanęli na podium zdobywając brązowy medal.

Rywalizacja Sosnowiczian z Polonią była zacięta, ale beniaminek nie był w stanie dorównać Zagłębiu. Wprawdzie na Stadionie Zimowym goście pierwsi zdobyli gola wykorzystując osłabienie rywala, ale miejscowi szybko wyrównali.

Podopieczni trenera Matiasa Lehtonena byli zabójczo skuteczni w trakcie gry w przewadze. Grając pięciu na czterech strzelili trzy kolejne bramki, a czwartą dołożyli grając w osłabieniu.

W ataku Zagłębia błyszczał Fin Joni Piipponen, który strzelił dwa gole, a przy kolejnym asystował. Aż trzy ostatnie podania

zapisał na swoim koncie doświadczony Szwed Victor Bjorkung.

Sosnowieccy kibice oszaleli ze szczęścia oklaskując fantastyczną grę drużyny i świętując historyczny awans. Fani Zagłębia już nie mogą się doczekać półfinałowych pojedynków, bo ich ambicje sięgają podium.

ECB ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC - POLONIA BYTOM 6:2 (3:1, 1:1, 2:0)

Bramki:

0:1 Pawło Padakin (4), 1:1 Joni Piipponen (6), 2:1 Aleksi Hamalainen (9), 3:1 Miika Roline (18), 4:1 Joni Piipponen (23), 4:2 Christian Mroczkowski (37), 5:2 Jonas Enlund (44), 6:2 Aron Chmielewski (53).

Kary:

Zagłębie - 10 minut, Polonia - 4 minuty
Widzów: 2.568

W play off jest 4:1 dla Zagłębia (gra się do czterech zwycięstw), które awansowało do półfinału.

FOT. KARINA TROICK

Sosnowieccy kibice głośno dopingowali hokeistów

REKLAMA

0011492706

Poręba, 13.03.2026 r.



OGŁOSZENIE

BURMISTRZA MIASTA PORĘBA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego miasta Poręba wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz uchwały Nr LXII/621/2024 Rady Miasta Poręba z 21 marca 2024 r. o przystąpieniu do sporządzania planu ogólnego miasta Poręba

ogłaszam o przeprowadzeniu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego miasta Poręba wraz prognozą oddziaływania na środowisko

Konsultacje prowadzone będą w dniach **od 20 marca 2026 r. do 30 kwietnia 2026 r.** w następujących formach:

1) spotkanie otwarte;

2) punkt konsultacyjny;

3) zbieranie uwag;

Spotkanie otwarte odbędzie się w dniu 15 kwietnia 2026 r. o godzinie 15.45 w Miejskim Ośrodku Kultury w Porębie, ul. Mickiewicza 2, 42-480 Poręba, Sala Konferencyjna.

Spotkanie zostanie poprzedzone prezentacją projektu „planu ogólnego miasta Poręba”.

Punkt konsultacyjny prowadzony będzie w dniu 22 kwietnia 2026 r. w godzinach 15:45 - 18.00 w Miejskim Ośrodku Kultury w Porębie, ul. Mickiewicza 2, 42-480 Poręba – Sala Konferencyjna.

Uwagi do projektu „planu ogólnego miasta Poręba” należy wnosić do Burmistrza Miasta Poręba, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 kwietnia 2026 r.

Uwagi mogą być wnoszone:

1) papierowej na adres: Burmistrz Miasta Poręba ul. Dworcowa 1 42-480 Poręba, lub

2) elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (e-mail: sod@umporeba.pl, skrytka e-doręczeń AE:PL-99569-29799-DSHSV-33).

Na udostępnionym „Formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”, zgodnym ze wzorem stanowiącym załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Składający uwagę, o której mowa w art. 8i ust. 1 pkt 1, podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem lub uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Zapoznanie się z projektem „planu ogólnego miasta Poręba” oraz prognozą oddziaływania na środowisko będzie możliwe w siedzibie Urzędu Miasta Poręba, Referat Nieruchomości i Gospodarki Komunalnej pokój nr 5 ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba w godzinach pracy Urzędu oraz na stronach internetowych Urzędu pod adresem:

1) <https://www.umporeba.pl/nieruchomosci/planowanie-przestrzenne>

2) <https://bip.umporeba.pl/menu-przedmiotowe/plan-ogolny>

W przeglądarce danych przestrzennych, udostępnionej w Serwisie Rzeczypospolitej Polskiej, na stronie <https://www.gov.pl/web/gov/sprawdz-poprawnosc-danych-przestrzennych-oraz-metadanych> (klikając w niebieski kafelek - WYŚWIETL I SPRAWDŹ DANE PLANISTYCZNE) możliwe jest wyświetlenie zawartości pliku GML i sprawdzenie danych planistycznych.

Instrukcja wyświetlania plików GML została opisana w Serwisie Rzeczypospolitej Polskiej, na stronie <https://www.gov.pl/web/gov/sprawdz-poprawnosc-danych-przestrzennych-oraz-metadanych#>

Na podstawie art. 21 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko w publicznie dostępnym wykazie zawierającym informacje o środowisku i jego ochronie, zamieszczono dane o:

1) projekcie „planu ogólnego miasta Poręba”;

2) prognozie oddziaływania na środowisko.

Zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt „planu ogólnego miasta Poręba” podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w okresie prowadzonych konsultacji społecznych, o którym mowa powyżej.

Uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, zgodnie z art. 40 oraz 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, należy składać do Burmistrza Miasta Poręba (na adres: ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba), **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 kwietnia 2026 r.**

Uwagi i wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na stronie BIP urzędu miasta Poręba <https://bip.umporeba.pl/menu-przedmiotowe/rodo>

Rozcięli stalowy właz i okradli chronioną jaskinię na Jurze

Piotr Ciastek
Wandale na Jurze

Nieznani sprawcy zdewastowali jaskinię Maurycego w rezerwacie Sokole Góry na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Ukradli sprzęt wart kilkanaście tysięcy złotych. Szuka ich policja.

wały się do wejścia do obiektu. Nie wiadomo, czy to te same osoby, które wcześniej dokonały włamania, czy osoby posiadające wiedzę o zdarzeniu.

Przyrodnicy proszą także o informacje o osobach widzianych w rezerwacie 1 marca między godziną 12.00 a 12.40. Ktoś mógł mieć wtedy przy sobie drabinę lub narzędzia pozwalające zdjąć kamerę zawieszoną wysoko na drzewie.

Każda informacja może okazać się kluczowa. Można ją przekazać mailowo na adres sekretariat@katwice.rdos.gov.pl lub telefonicznie pod numerem 32 42-06-801. Informacje mogą być przekazane anonimowo.

To nie była spontaniczna akcja

Według służb ochrony przyrody sprawcy działali z premedytacją. Zniszczenie włazu wymagało specjalistycznych narzędzi.

Blacha o grubości około jednego centymetra została przecięta szlifierką kątową. Cała operacja musiała być wcześniej zaplanowana i wymagała odpowiedniej logistyki. Sprawcy musieli mieć ze sobą sprzęt do cięcia stali, źródła światła, a być

Kamery zarejestrowały ludzi z czołówkami

Sprawa została zgłoszona policji. RDOŚ w Katowicach apeluje o pomoc do turystów, miłośników Jury Krakowsko-Częstochowskiej i środowisk speleologicznych.

Jedna z fotopułapek ustawionych przy jaskini zarejestrowała 26 lutego br. około godziny 18.30 grupę osób z czołówkami, które przygotowy-

może także agregat prądoworczy oraz narzędzia budowlane.

Zniszczony właz został zamontowany w 2025 roku przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Katowicach. Jego zadaniem była ochrona jaskini przed nielegalną eksploracją i degradacją. Jednocześnie, w ramach porozumienia z Polskim Związkiem Alpinizmu, umożliwił on udostępnienie jaskini speleologom, którzy chcą odwiedzać ją zgodnie z zasadami ochrony przyrody obowiązującymi w rezerwatach.

Podobne rozwiązania funkcjonują już w innych jaskiniach rezerwatu Sokole Góry. Wejście do nich jest możliwe po spełnieniu określonych wymagań i zarejestrowaniu wizyty.

Dom nietoperzy

Jaskinia Maurycego to niewielka, pozioma jaskinia o unikalnej szacie naciekowej i piaszczystym spągu. Te cechy przyciągają jednak osoby prowadzące nielegalne poszukiwania.

Takie działania prowadzą do niszczenia osadów jaskiniowych, degradacji struktury obiektu i płoszenia chronionych gatunków, w tym nietoperzy.

Przyrodnicy podkreślają, że jaskinie należą do najbardziej wrażliwych ekosystemów. Mimo rosnącej świadomości turystów i środowisk naukowych wciąż zdarzają się przypadki niszczenia jaskiniowych obiektów oraz kradzieży urządzeń finansowanych z publicznych pieniędzy.

Przyrodnicy proszą ewentualnych świadków o informacje o osobach widzianych w rezerwacie 1 marca między godz. 12 a 12.40

REKLAMA

0011491621



Burmistrz Miasta Poręba

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba oraz na stronach internetowych urzędu www.umporeba.pl oraz w bip.umporeba.pl został zamieszczony na okres 21 dni, tj. od dnia 13.03.2026 r. do 3.04.2026 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Poręba, przeznaczonych do sprzedaży.

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

eprasa.pl 6b95c17441



OBWIESZCZENIE STAROSTY BĘDZIŃSKIEGO
z 2026.03.03

Zgodnie z art. 11a i art. 11f pkt 3 ustawy z 2003.04.10 o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji
w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r., poz. 311)

Starosta Będziński

zawiadamia, że na wniosek Zarządu Powiatu Będzińskiego z 2025.07.08, l.dz. 44010.2025, została wydana 2026.03.03 decyzja numer 1.2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:
PRZEBUDOWA DROGI POWIATOWEJ NUMER 4804S – ULICY KOŁDACZKA W SŁAWKOWIE

która realizowana będzie na działkach o numerach geodezyjnych:

Lp.	aktualny numer działki przed podziałem (po podziale)	obręb	dotychczasowy właściciel
1.	2555/2	Sławków	Powiat Będziński
2.	2773/5 (2773/7)	Sławków	osoba fizyczna
3.	2773/6 (2773/9)	Sławków	Gmina Sławków

Wykaz działek podlegających podziałowi według poniższej tabeli:

Lp.	Stan dotychczasowy			Stan po podziale					
				działka przeznaczona pod drogę			działka poza pasem drogi		
	numer działki	obręb	powierzchnia m²	numer działki	obręb	powierzchnia m²	numer działki	obręb	powierzchnia m²
1.	2773/5	Sławków	4 365	2773/7	Sławków	197	2773/8	Sławków	4 168
2.	2773/6	Sławków	6 164	2773/9	Sławków	600	2773/10	Sławków	5 564

Oznaczenie nieruchomości, według katastru nieruchomości, które stają się własnością właściwej jednostki samorządu terytorialnego
(Powiat Będziński), z wyłączeniem tych, które stały się własnością Powiatu na mocy odrębnych przepisów:

Lp.	aktualny numer działki podziale	obręb	dotychczasowy właściciel
1.	2773/7	Sławków	osoba fizyczna
2.	2773/9	Sławków	Gmina Sławków

Wykaz działek podlegających czasowemu ograniczeniu w korzystaniu w związku z obowiązkiem dokonania przebudowy innych dróg publicznych (w celu realizacji obowiązku wynikającego z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. g ustawy z 2003.04.10 o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych) oraz działek podlegających trwałemu ograniczeniu w korzystaniu w związku z obowiązkiem dokonania przebudowy sieci uzbrojenia terenu i przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych (w celu realizacji obowiązku wynikającego z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. e i f ustawy z 2003.04.10 o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych):

Lp.	numer działki po podziale	numer działki pierwotnej	obręb	dotychczasowy właściciel	zakres prac i rodzaj ograniczenia
1.	2773/8	2773/5	Sławków	osoba fizyczna	<u>Przebudowa sieci teletechnicznej</u> ograniczenie czasowe polegające na ograniczeniu w korzystaniu z działki na czas prowadzenia robót budowlanych
2.	-	2460/2	Sławków	Gmina Sławków	<u>Przebudowa drogi gminnej – ulicy Żupniczej</u> ograniczenie czasowe polegające na ograniczeniu w korzystaniu z działki na czas prowadzenia robót budowlanych <u>Budowa kanalizacji deszczowej, przebudowa rowu, budowa kanału technologicznego</u> ograniczenie trwałe na powierzchni 33 m² polegające na zobowiązaniu właściciela bądź zarządcy nieruchomości do jej udostępnienia w celu dokonania czynności związanych z posadowieniem, a następnie do jej udostępniania w celu konserwacji oraz usuwania awarii przewodów i urządzeń, oznaczone i opisane w załączniku graficznym do wniosku – projekcie zagospodarowania terenu dla przedmiotowej inwestycji
3.	-	2543/4	Sławków	Gmina Sławków	<u>Przebudowa sieci teletechnicznej</u> ograniczenie czasowe polegające na ograniczeniu w korzystaniu z działki na czas prowadzenia robót budowlanych <u>Przebudowa rowu, budowa odwodnienia</u> ograniczenie trwałe na powierzchni 37,4 m² polegające na zobowiązaniu właściciela bądź zarządcy nieruchomości do jej udostępnienia w celu dokonania czynności związanych z posadowieniem, a następnie do jej udostępniania w celu konserwacji oraz usuwania awarii przewodów i urządzeń, oznaczone i opisane w załączniku graficznym do wniosku – projekcie zagospodarowania terenu dla przedmiotowej inwestycji
4.	-	2543/22	Sławków	Gmina Sławków	<u>Przebudowa rowu, budowa kanalizacji deszczowej</u> ograniczenie trwałe na powierzchni 136 m² polegające na zobowiązaniu właściciela bądź zarządcy nieruchomości do jej udostępnienia w celu dokonania czynności związanych z posadowieniem, a następnie do jej udostępniania w celu konserwacji oraz usuwania awarii przewodów i urządzeń, oznaczone i opisane w załączniku graficznym do wniosku – projekcie zagospodarowania terenu dla przedmiotowej inwestycji

Wgląd do materiałów oraz informacje o przedsięwzięciu będą udostępnione w Wydziale Architektury Starostwa Powiatowego w Będzinie – Będzin, ul. Ignacego Krasickiego 17, numer telefonu: 32 368 07 71.

z upoważnienia Starosty Będzińskiego
Dariusz Kruczkowski
Naczelnik Wydziału Architektury



ZDJĘCIA: PIOTR SOBIEJAŃSKI

Za nami ostatnia studniówka w regionie. Lada moment zaczną kwitnąć kasztany...

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

**Na parkiecie w Alfie w Mie-
rzęcicach 6 marca brylowali
maturzyści z V Liceum
Ogólnokształcącego z Oddzia-
łami Dwujęzycznymi im.
Kancelerza Jana Zamoyskiego
w Dąbrowie Górniczej.
Choć do matury pozostały już
tylko dwa miesiące, tego wie-
czoru nikt o tym nie myślał.**

Przedmaturalny bal tradycy-
nie otworzył uroczysty polo-
nez. Na parkiecie zaprezentowa-
ło się pięć klas maturalnych.
Nie zabrakło także podzięko-
wań dla wychowawców, na-
uczycieli oraz rodziców, zaan-
gażowanych tradycyjnie w or-
ganizację tego wyjątkowego
wydarzenia.

Uczennice i uczniowie zało-
żyli w tym wyjątkowym dniu
wieczorowe, szykowne kreacje.

Wszyscy prezentowali się doj-
rzale i olśniewająco. Tak na-
prawdę to nie wyglądałby jednak
najważniejszy, a wspólna za-
bawa, cementująca cztery
wspólne lata w szkolnych mu-
rach.

Maturzyści bawili się na par-
kiecie do białego rana, nie zapo-
minając o swoich nauczycielach
i wychowawcach, których za-
praszali do wspólnej zabawy.
Uczestnicy imprezy mogli liczyć

tradycyjnie na świetną obsługę,
smakowite dania oraz światowe
i polskie przeboje, serwowane
przez DJ-ów.

Studniówka to nie tylko oka-
zja do świetnej zabawy, ale także
moment refleksji nad czasem
spędzonym w szkole średniej,
przyjaźniami i wspomnieniami,
które pozostaną w pamięci
na długie lata. Pierwsze stud-
niówki pojawiły się w Polsce
w XIX wieku.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 11

CZĘSTOCHOWA

Personel i pacjenci zaskoczeni decyzją

Szpital przy ul. Mickiewicza
rozpoczął stopniowe wygaszanie
interny **str. 3**



KOMENTARZ

**Samorząd
w ślepych zaułku.**
Jak odwołać
prezydenta, którego
nie ma? **str. 4**

NARRATORY DZIENNIKA ZACHODNIEGO

**Częstochowski historyk
Juliusz Sętowski** w gronie
laureatów uhonorowanych
nagrodą „Narratory” **str. 2**

CZĘSTOCHOWA

Tak będzie wyglądało centrum po metamorfozie

Projekt przebudowy Placu Biegańskiego
otrzymał wsparcie z unijnego programu **str. 3**



REKLAMA

0011491604

KRS 0000 368 135

Nie chcą wysypiska śmieci pod oknami

Piotr Ciastek
Częstochowa, Poczesna

Mieszkańcy gminy Poczesna obawiają się, że decyzje władz miasta mogą doprowadzić do rozbudowy wysypiska w Sobuczynie kosztem lokalnej społeczności. W sobotę urządzili protest.

W sobotę mieszkańcy gminy Poczesna protestowali przed budynkiem Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Hucie Starej B pod Częstochową. Demonstracja była wyrazem sprzeciwu wobec planów władz Częstochowy dotyczących zmiany granic administracyjnych miasta. Mieszkańcy przyszliz z transparentami, na których widniały hasła: „Dość smrodu”, „Częstochowo. Stop handlu ludźmi”, czy „Interes publiczny to ludzie. Nie śmieci”. Według zapowiedzi samorządu Częstochowy do miasta miałyby zostać włączone wybrane tereny gminy Poczesna. Chodzi o Brzeziny Nowe, Kolonię Brzezin Wielkich, Sobuczynę i Młynek w całości oraz części miejscowości Huta Stara A i Poczesna. Mieszkańcy obawiają się, że zmiana granic będzie służyć przede wszystkim rozszerzeniu działalności miejskich spółek komunalnych, które prowadzą gospodarkę odpadami.

Jedna z protestujących mieszkanki opowiedziała, że jej syn ciężko chorował. Według niej to efekt sąsiedztwa wysypiska. Z badań, które zrobiła synowi, miało wynikać, że w jego krwi znajdowały się metale ciężkie.

- Najpierw szukaliśmy diagnozy. Leczyliśmy go długo. Na szczęście udało się oczyścić jego organizm z tych metali ciężkich - mówiła matka chłopca. Jak podkreślała podczas protestu

radna gminy Poczesna Danuta Broszkiewicz, problem uciążliwości zapachowych nie dotyczy wyłącznie letnich miesięcy.

- Nie tylko latem, jak sugerują niektóre gazety. Ta odorowość jest również zimą. Dzisiaj mamy piękną pogodę, a rano też była wyczuwalna - mówiła.

Radna wskazywała również na obawy mieszkańców dotyczące dalszej rozbudowy składowiska i jego zbliżania się do kolejnych miejscowości.

- Zagrożony jest też Młynek i mieszkańcy Młynka - podkreślała. W jej ocenie problemem jest także wydłużanie funkcjonowania instalacji ponad pierwotne założenia.

- W pierwszych umowach składowisko miało być na czterdzieści siedem lat, czyli właściwie to już koniec jego. Natomiast trzecia kwarta ma wystarczyć na kolejne dwadzieścia pięć lat. To jest na dekady - mówiła. Zwracała uwagę, że - jej zdaniem - nie wszystkie ustalenia sprzed lat zostały dotrzymane.

- Była umowa między mieszkańcami, że składowisko będzie obsługiwać tylko Częstochowę i Blachownię, natomiast dzisiaj obsługuje całą Polskę - wskazywała.

Radna podkreślała także, że mieszkańcy oczekują większego uwzględnienia ich głosu w dyskusjach o przyszłości instalacji.

- Mieszkańcy, ludzie, jeszcze raz ludzie powinni być na pierwszym miejscu przy takim stole, gdzie będzie się rozmawiać o przyszłości tego miejsca. Nie można pomijać mieszkańców, którzy muszą tu dzień i noc mieszkać i funkcjonować - mówiła.

Wójt Poczesnej, Artur Sosna, apelował do mieszkańców o wzięcie udziału w referendum, które odbędzie się 29 marca.



Mieszkańcy gminy Poczesna sprzeciwiają się zmianom granic i zmianom na wysypisku

Narratory 2026 Dziennika Zachodniego. Juliusz Sętowski laureatem nagrody

Piotr Ciastek
Częstochowa

Dziennik Zachodni po raz kolejny przyznał nagrody „Narratory” dla autorów naszych lokalnych i regionalnych tożsamościowych opowieści. Jednym z nich jest Juliusz Sętowski z Częstochowy.

W sali Sejmu Śląskiego, miejscu o szczególnym znaczeniu dla historii i tożsamości regionu, po raz drugi wręczono „Narratory” - nagrody dla osób, które od lat opowiadają lokalne i regionalne historie, budując pamięć wspólnoty. W gronie uhonorowanych znalazł się częstochowski historyk, dr Juliusz Sętowski - postać, której dorobku w naszym mieście nie trzeba przedstawiać, ale którą bez wątpienia warto doceniać.

Juliusz Sętowski to nie tylko historyk, ale pedagog, działacz społeczny i bibliofil - od lat konsekwentnie buduje i upowszechnia wiedzę o dziejach Częstochowy oraz regionu. Kieruje Ośrodkiem Dokumentacji Dziejów Częstochowy przy Muzeum Częstochowskim, łącząc



Juliusz Sętowski z Częstochowy laureatem nagrody Narratory DZ

pracę badawczą z szeroką działalnością popularyzatorską.

Jako historyk specjalizuje się w biografistyce XIX i XX wieku. W centrum jego zainteresowań znajdują się ludzie - ich losy, dokonania i wpływ na kształtowanie lokalnej tożsamości. Jest autorem lub współautorem dziesięciu monografii poświęconych regionowi częstochowskiemu oraz ponad trzydziestu publikacji dotyczących historii miasta i okolic.

Dr Sętowski od lat zaraża mieszkańców pasją do lokalnej historii. Z równą swobodą opowiada o dawnych teatrach, przemyśle, działalności Polskiej Partii Socjalistycznej, częstochowskich nekropoliach, postaciach takich jak Józef Piłsudski czy Mieczysław Biegański, jak i o dendrologii, czyli historii zapisanej w drzewach.

Jest wielokrotnym przewodnikiem podczas spacerów historycznych po mieście,

także tych organizowanych na rowerach w ramach cyklu „Aleje - tu się dzieje!”. Swoją wiedzę dzieli się również w cyklu „Spacer z Julkiem”, publikowanym w miejskich miesięcznikach „Jasne, że Częstochowa” oraz „CGK”.

Jako kierownik Ośrodka Dokumentacji Dziejów Częstochowy oraz znawca regionu jest pomysłodawcą i jednym z redaktorów Encyklopedii Częstochowy online - projektu, który stanowi ogólnodostępne kompendium wiedzy o mieście i jego wybitnych postaciach.

W 200. rocznicę połączenia Starej i Nowej Częstochowy, pod jego redakcją ukazał się spacerownik „Od Starej do Nowej Częstochowy”, przybliżający historię miasta w przystępnej formie.

Za swoją działalność zawodową i społeczną został uhonorowany m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, Nagrodą im. Karola Miarki, medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” oraz Nagrodą Prezydenta Częstochowy w dziedzinie literatury i historii.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Thuny mieszkanki regionu częstochowskiego zjechały 8 marca do Gminnej Hali Sportowej w Konopiskach. Wojewódzko-Powiatowo-Gminny Dzień Kobiet pod hasłem „Siła Kobiet - Siła Regionu” przyciągnął samorządowców i polityków z całego województwa. Muzyczną gwiazdą wieczoru był Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny. Artyści zaprezentowali program oparty na tradycyjnym folklorze i barwnych choreografiach. O roli, determinacji i wpływie lokalnych liderki na rozwój społeczności mówiła podczas swojej prelekcji dr Nina Barłożek. Oficjalną część na scenie zamknął recital Adama Sikorskiego. Dawid Wygas



O zawieszeniu interny w szpitalu na Mickiewicza personel dowiedział się dosyć nagle

ZDROWIE PERSONEL I PACJENCI ZASKOCZENI

Szpital przy Mickiewicza zawiesza internę

Piotr Ciastek
Częstochowa

Oddział internistyczny w szpitalu przy ul. Mickiewicza w Częstochowie jest wygaszany i zostanie zawieszony na trzy miesiące.

Personel dowiedział się o tym nagle, a część pielęgniarek już została skierowana na dyżury do placówek przy Mirowskiej i Bony. Pacjenci mają być wypisywani lub kierowani do innych szpitali.

W poniedziałek 9 marca w szpitalu przy ul. Mickiewicza odbyło się spotkanie dyrekcji Miejskiego Szpitala Zespołowego w Częstochowie z personelem oddziału internistycznego. Dyrekcja nie ujawniła wielu szczegółów, ale z przekazanych informacji wynika, że w ciągu kilkunastu najbliższych dni oddział będzie stopniowo wygaszany, a następnie zawieszony na trzy miesiące.

Ma to wynikać przede wszystkim z braków kadrowych wśród lekarzy. Część personelu zostanie przeniesiona do pracy w placówce przy ulicy Bony, a część -

co już dzieje się od piątku - do głównego budynku szpitala przy ul. Mirowskiej na Zawodziu.

Na oddziale interny przy Mickiewicza pracuje na co dzień ponad czterdzieści osób. Na odcinku kobiecym były to 24 osoby, na odcinku męskim nieco mniej. Jak udało nam się dowiedzieć, na oddziale zostało dwoje lekarzy w tym ordynator. W sumie trzech lekarzy interny jest obecnie na zwolnieniach, a dwoje złożyło wypowiedzenia.

Personel oddziału internistycznego przy ul. Mickiewicza podkreśla, że decyzja o zawieszeniu oddziału, który w sumie posiada 40 łóżek, była nagła.

- Na oddziale nie brakowało pacjentów - mówi personel z Mickiewicza.

Część pielęgniarek już w piątek zostało przeniesionych na, jak mówią, „provisorycznie” stworzony oddział interny w budynku szpitala przy Mirowskiej.

- Warunki są trudne. Brakuje sprzętu - mówi nam personel. Rano na oddziale było tylko pięciu pacjentów.

Część pacjentów jest obecnie wypisywana do domu, kolejną już kierowani do innych szpitali -

na Parkitce i w Blachowni. Zarówno w piątek, jak i w poniedziałek były telefony od pacjentów ze skierowaniami, z pytaniami, co mają robić.

- W piątek od rana dzwoniło dużo pacjentów. Chcieli przyjść do szpitala, zapisać się na termin, mieli skierowania. Oni też zostali zaskoczeni tą sytuacją. Pacjenci często też czekali na SOR-ze, aby trafić właśnie na nasz oddział. Teraz będą kierowani do innych placówek, co dla wielu może być dużym utrudnieniem - podkreśla personel placówki.

Jak słyszymy na Mickiewicza, pacjentki z piętra kobiecego były zwożone na odcinek męski, żeby jakoś zorganizować pracę oddziału.

- Wszystko odbywa się na wariackich papierach, sytuacja stoi na głowie - mówi nam personel szpitala.

W ciągu kilkunastu najbliższych dni oddział będzie stopniowo wygaszany, a następnie zawieszony na trzy miesiące

Obecnie w placówce przy ulicy Mickiewicza działa ginekologia, rehabilitacja i kardiologia. Wśród personelu mówi się już jednak, że kardiologia od wakacji ma zostać przeniesiona do Blachowni, a groźba zmian wisi też nad ginekologią.

- Wygląda to, jakby powoli chciano wygasić wszystkie tutajse oddziały, żeby budynek został pusty - mówią nam w miejskiej placówce.

Miasto już kiedyś miało takie plany na przełomie 2017 i 2018 roku w ramach planu naprawy i sprzedaż budynku szpitalnego przy ul. Mickiewicza. Wtedy jednak od tego nie doszło. Przypomnijmy, że w styczniu 2025 roku w szpitalu przy ul. Mickiewicza zamknięto na stałe miejską poródówkę. Wówczas personel został przeniesiony na inne oddziały, a teraz ponownie będzie przesuwany w związku z wygaszaniem interny.

Na koniec listopada 2025 r. szpital miał 105,87 mln zł zobowiązań, w tym około 24,64 mln zł w rezerwach na przyszłe zobowiązania.

Metamorfoza Placu Biegańskiego

Piotr Ciastek
Częstochowa

Plac Władysława Biegańskiego ma przejść dużą zmianę. Projekt jego przebudowy otrzymał dofinansowanie z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko.

Projekt „Rewitalizacja Placu Władysława Biegańskiego w Częstochowie” został wybrany do wsparcia w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko 2021-2027 - poinformował częstochowski magistrat. Dofinansowanie pochodzi z Funduszu Spójności w ramach priorytetu dotyczącego adaptacji terenów zurbanizowanych do zmian klimatu oraz rozwoju zielono-niebieskiej infrastruktury. Szacunkowa wartość przedsięwzięcia to około 37,6 mln zł. Wydatki kwalifikowalne wynoszą około 33,2 mln zł, natomiast przyznane dofinansowanie to około 25,2 mln zł.

Celem inwestycji jest zwiększenie odporności śródmieścia na skutki zmian klimatu i ograniczenie zagrożeń związanych z coraz częstszymi ekstremalnymi zjawiskami pogodowymi.

Jednym z głównych założeń przebudowy jest odbetonowanie części placu i wprowadzenie większej ilości zieleni. Planowane jest rozszczelnienie nawierzchni oraz zmiana sposobu zagospodarowania terenu. W północnej i południowej części placu ma pojawić się więcej drzew, zieleńców oraz donic z roślinnością. Dzięki temu powstaną zacienione miejsca sprzyjające odpoczynkowi i spotkaniom mieszkańców. Część przestrzeni ma zyskać wyraźnie rekreacyjny charakter, zachowując jednocześnie istniejący drzewostan. Projekt przewiduje również ustawienie donic z zielenią wzdłuż ulic otaczających plac: Śląskiej, Kilińskiego, Dąbrowskiego oraz Nowowiejskiego. Mają one pomóc oddzielić przestrzeń przeznaczoną dla użytkowników placu

od ruchu samochodowego. W planach jest także budowa dwóch fontann. Nowa aranżacja placu obejmie również budynek usługowy, wiatę oraz elementy małej architektury. Jednym z ważnych aspektów projektu jest gospodarka wodami opadowymi. Zwiększenie powierzchni przepuszczalnych ma ograniczyć spływ wody po nawierzchni i umożliwić jej zatrzymywanie w miejscu opadu. Deszczówka będzie retencjonowana i wykorzystywana między innymi do podlewania zieleni, co ma pomóc w utrzymaniu nowych nasadzeń. Miasto rozważa także odbudowę nieistniejącego już budynku odwachu, jednak miałyby się to odbyć w ramach osobnego projektu.

- Budynek odwachu znajduje się poza wnioskiem unijnym. Zastanawiamy się, czy w ogóle go realizować i w jakiej formule. Na wizualizacjach był on wprawdzie pokazany jako odbudowany, z funkcją gastronomiczną, natomiast nie ma na niego środków w programie Feniks, dlatego nie jest elementem głównego wniosku - mówił nam kilka tygodni temu wiceprezydent Łukasz Kot.

Nad koncepcją odwachu pracuje powołany niedawno 11-osobowy zespół, którego zadaniem jest opracowanie koncepcji budowy obiektu gastronomicznego w miejscu dawnego pawilonu oraz odpowiedź na pytanie, czy taka inwestycja w ogóle powinna zostać zrealizowana. Realizacja przedsięwzięcia będzie zależeć od przeprowadzenia procedury przetargowej oraz przygotowania projektu wykonawczego. Jak zapowiedziały władze miasta, podstawą będzie jeden z wariantów koncepcji opracowanej przez Grupę VERSO, wybrany wcześniej przez mieszkańców. Integralną częścią projektu ma być także kampania edukacyjna oraz działania informacyjne dotyczące zmian klimatu, roli zielono-niebieskiej infrastruktury oraz gospodarowania wodami opadowymi. Zgodnie z planem przebudowa placu Biegańskiego ma się skończyć w 2028 roku.



Metamorfoza Pl. Biegańskiego z europejskim wsparciem. Tak będzie wyglądało centrum miasta

Bartłomiej Romanek

Zastępca redaktora naczelnego DZ



Jak odwołać prezydenta, którego nie ma?

Polska myśl szkoleniowa ponoć nie istnieje. Faktycznie, trudno poza incydentalnymi przypadkami znaleźć piłkarskiego trenera z Polski, który pracowałby w czołowej lidze czy reprezentacji. Istnieje za to częstochowska myśl samorządowa. Częstochowa była pierwszym miastem w Polsce, w którym w referendum odwołano prezydenta. Teraz częstochowska elita polityczna musi wymyślić sposób, jak pozbyć się z życia publicznego prezydenta, którego w praktyce nie ma. I nikomu się z tym nie spieszy.

- Trudno jest znaleźć dobrą opiekunkę do dziecka, a jeszcze trudniej jest znaleźć dobre dziecko - pamiętacie zdanie Andrzeja Młeczki rzucone w kultowej polskiej komedii „Chłopaki nie płaczą”?

W Częstochowie ten cytat brzmiałby mniej więcej tak: „trudno jest znaleźć dobrego prezydenta miasta, ale jeszcze trudniej znaleźć dobre miasto”. Częstochowa to pierwsze miasto w Polsce, w którym urzędujący prezydent (Tadeusz Wrona) został odwołany w referendum. Krzysztof M. jest natomiast pierwszym prezydentem w naszym kraju, który został zawieszony przez prokuraturę, po tym jak usłyszał zarzuty związane z korupcją.

Częstochowa to miasto, które niszczy kolejnych polityków

Żli politycy? Owszem, ale samo miasto wbrew obiegowej opinii też nie jest święte. Ono niszczy i grilluje polityków, nawet tych mających na początku swojej pracy jak najlepsze intencje. Teraz miasto będzie przecierać kolejne samorządowe szlaki, szukając sposobu, jak pozbyć się/odwołać prezydenta, którego w praktyce nie ma.

Nadzwyczajna sesja Rady Miasta żadnej odpowiedzi nie udzieliła. Przeciwnie, można było odnieść wrażenie, że żadna z liczących się sił politycznych w mieście (mówię o tych zasiadających w radzie), nie chce, aby szybko doszło do zmiany władz.

Posel Giżyński: „gdyby było województwo, byłoby inaczej”

Posłowie i radni PiS wezwali prezydenta Krzysztofa M. do dymisji, ale byli mało przekonujący. Szymon Giżyński

przed sesją opowiadał o historii likwidacji województwa częstochowskiego, co jego zdaniem ma przełożenie na obecną sytuację miasta, bo gdyby wojewoda był na miejscu, to lepiej patrzyłby prezydentowi na ręce. Kluczowe dla całej sprawy byłoby przemianowanie Placu Rady Europy na Plac Wojewódzki lub Plac Bolesława Chrobrego. Trudno znaleźć w tym logikę.

Posłanka Lidia Burzyńska słusznie podkreślała, że istnieje domniemanie niewinności, ale Krzysztof M. z pewnością ponosi polityczną odpowiedzialność za zaistniałą sytuację. Dobrego rozwiązania jednak nie wskazała. Radni Paweł Ruksza i Piotr Wrona w swoich wystąpieniach koncentrowali się na krytyce Krzysztofa M. i jego obozu, ale żądając dymisji prezydenta, nie przedstawiali żadnego alternatywnego planu. Nie byli w swych oczekiwaniach, podobnie jak Burzyńska, zdeterminowani. Zdzisław Wolski, pełniący obowiązki prezydenta, miał chyba rację, kiedy mu się wyrwało, że „żadna partia polityczna nie jest przygotowana na przedterminowe wybory”. Te słowa przeczą stanowisku radnych, w którym znalazło się zdanie, że: „Częstochowa nie może funkcjonować w stanie długotrwałej tymczasowości”.

Radny z zarzutami czynnie uczestniczy w obradach

Na sali obrad były nawet żarty i dyskusja o meczu Rakowa w Pucharze Polski, który odbywał się w tym samym czasie. Największym żartem, ale tym z gatunków ponurych, było czynne uczestnictwo w obradach radnego Lewicy, który ma postawione zarzuty, a który zachowywał się jakby cień podejrzeń rzucony na częstochowski samorząd przez śledczych jego nie dotyczył. W obecnej sytuacji - i to kolejny nieśmieszny dowcip - trudno nawet ustalić, czy nazwisko radnego powinniśmy podawać w pełnym brzmieniu czy jedynie w formie inicjału.

Słuchając przebiegu sesji, tylko umocniłem się w opinii, że tak naprawdę nikomu z polityków nie zależy na szybkiej zmianie władzy. Częstochowianie stają się coraz bardziej osiecioceni przez elity polityczne miasta, które zabrnęły w ślepy zaułek. Znamienne, że w obra-

dach praktycznie nie uczestniczyli mieszkańcy miasta zaskarani jego stanem, bo grupkę aktywistów z głupim happenin-giem, trudno uznać za poważnych partnerów do dyskusji.

Rozpiszmy wszystkie scenariusze - uniewinnienie lub przywrócenie do pracy

Rozpiszmy więc częstochowskim politykom wszystkie możliwe scenariusze zakończenia wizerunkowego kryzysu. Ten najbardziej nierealny, to oczyszczenie z zarzutów Krzysztofa M. i jego powrót do rządzenia miastem. Jest nierealny, bo trudno zakładać, żeby prezydent został prawomocnie oczyszczony z zarzutów do końca obecnej kadencji, czyli do 2029 roku.

Prezydent będzie mógł również wrócić do sprawowania władzy, jeśli sąd uwzględni jego zażalenie na środki zapobiegawcze zastosowane przez prokuraturę, a konkretnie ten dotyczący zawieszenia funkcji. Ten aspekt powinien się rozstrzygnąć w najbliższych dniach, jeżeli M. złoży zażalenie, bo z naszych informacji wynika, że jeszcze nie wpłynęło ono do prokuratury. 11 marca sąd miał rozpatrzyć natomiast zażalenie prokuratury na brak aresztu dla Krzysztofa M. Aresztowanie prezydenta tylko pogłębiłoby chaos. Teraz nie otrzymuje on bowiem z miasta wynagrodzenia, a będąc aresztowanym zgodnie z artykułem 35 ust. 2. ustawy o pracownikach samorządowych, M. miałby prawo do połowy wynagrodzenia.

Zdzisław Wolski może rządzić miastem nawet do 2029 roku

A co będzie, jeśli prezydent Krzysztof M. nie wróci do urzędu on do końca kadencji? Wówczas obowiązki do 2029 roku będzie pełnił jego pierwszy zastępca, czyli Zdzisław Wolski. Z mocy prawa ma on pełne uprawnienia prezydenckie i wszystkie niezbędne upoważnienia. Wbrew pojawiającym się opiniom, premier Donald Tusk nie może powołać komisarza, bo nie ma do tego instrumentów prawnych. Komisarza można powołać tylko w gminach, gdzie nie ma formalnego zastępcy. Takim przykładem jest Boronów w powiecie lublińskim, gdzie Michał Staszyński przejął obowiązki



Przed wejściem na salę obrad ustawiono tekturową podobiznę Krzysztofa M.

od wójta mającego problemy ze zdrowiem.

PiS nie jest zdeterminowane. Żądanie dymisji świadczy o braku planu

Wygaszenie mandatu Krzysztofa M. mogłoby nastąpić w wyniku jego rezygnacji, której domaga się Prawo i Sprawiedliwość. Ale tak samo jak było pewne, że PiS będzie się o dymisję upominał, tak samo pewne jest, że M. tej presji się nie podda. Z jego perspektywy byłoby to przyznanie się do winy, a przede wszystkim wiązałoby się to z faktyczną utratą władzy przez Lewicę. Biorąc pod uwagę pracę polskiego wymiaru sprawiedliwości i złożoność śledztwa, które wciąż określane jest jako rozwojowe, wygaszenie mandatu w tej kadencji nie nastąpi również w wyniku prawomocnego wyroku skazującego prezydenta.

Kto odważy się zorganizować referendum? A może Krzysztof M. otrzyma absolutorium

Pozostaje więc jedyna możliwość zmiany władzy, z której mogą skorzystać radni i Częstochowianie. To referendum. Jesienna próba jego organizacji i zbieranie podpisów z góry było spisane na porażkę, bo brakowało odpowiedniej organizacji i koordynacji. Teraz zbiórka odpowiedniej liczby podpisów jest możliwa, ale nikt nie wychodzi z propozycją zawiązania komitetu referendalnego, żadna z partii otwarcie nie mówi o takiej możliwości. Poza tym inicjatorzy musieliby wytłumaczyć, że chcą odwołać prezydenta, którego de facto nie ma, bo jego obowiązki pełni już ktoś inny.

Jeżeli sytuacja nie zmieni się, to za kilka miesięcy Częstochowianie będą mogli powiedzieć „sprawdzam”. Wówczas rada będzie musiała zdecydować o udzieleniu absolutorium

prezydentowi. Któremu? Wolskiemu czy M.? Absolutorium będzie udzielane za 2025 rok, więc oceniany będzie Krzysztof M. Koalicji rządzącej w mieście trudno będzie udzielić absolutorium w świetle informacji z prokuratury o zarzutach korupcyjnych, obejmujących również 2025 rok. Jeśli Krzysztof M. nie uzyska absolutorium, wówczas obowiązują zapisy ustawy o samorządzie gminnym, które w punkcie 28a mówią:

1. Uchwała rady gminy w sprawie nieudzielenia wójtowi absolutorium, podjęta po upływie 9 miesięcy od dnia wyboru wójta (prezydenta-przyp. autora) i nie później niż na 9 miesięcy przed zakończeniem kadencji, jest równoznaczna z podjęciem inicjatywy przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania wójta. Przed podjęciem uchwały w sprawie udzielenia wójtowi absolutorium rada gminy zapoznaje się z wnioskiem i opinią, o których mowa w art. 18a ust. 3.

Częstochowa to samorządowa awangarda. Ale nie o to Częstochowianom chodzi

Rada uchwałę o organizacji referendum może podjąć po 14 dniach po nieudzieleniu absolutorium, ale wcześniej musi zapoznać się z opinią RIO i wysłuchać prezydenta, co byłoby w obecnych okolicznościach trudne, bo Krzysztof M. ma zakaz wchodzenia na teren urzędu. Tyle, że w obecnej sytuacji dla uzdrowienia sytuacji przydałyby się również nowe wybory do Rady Miasta, które można rozpiąć tylko po skutecznym referendum w sprawie odwołania tego organu.

Częstochowa utknęła w oparach prawnego chaosu i politycznego absurdu, zabrnęła w ślepy zaułek. To samorządowa awangarda, ale nie taka, jakiej życzą sobie sami Częstochowianie.

KRÓTKO

SOKOLE GÓRY

Okradli chronioną jaskinię

Nieznani sprawcy zdewastowali chronioną jaskinię w rezerwacie Sokole Góry na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Zniszczyli zabezpieczenia jaskini Maurycego i ukradli sprzęt wart kilkanaście tysięcy złotych. Do dewastacji doszło przy jaskini Maurycego w rezerwacie przyrody Sokole Góry. Nieznani sprawcy zniszczyli stalowy właz zabezpieczający wejście do obiektu, a następnie ukradli jego elementy oraz jedną z fotopułapek monitorujących teren. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Katowicach oszacowała straty na kilkanaście tysięcy złotych. Chodzi m.in. o nowy właz zamontowany niedawno przez służby ochrony przyrody oraz fotopułapkę GSM. Na miejscu odkryto również ślady ingerencji w samej jaskini. W jej wnętrzu zauważono przekopywanie piaszczystego spagu oraz zniszczenia w strukturze obiektu. Sprawa została zgłoszona policji. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Katowicach apeluje o pomoc do turystów, miłośników Jury Krakowsko-Częstochowskiej i środowisk speleologicznych.

Jedna z fotopułapek ustawionych przy jaskini zarejestrowała 26 lutego 2026 roku około godziny 18.30 grupę osób z czołówkami, które przygotowywały się do wejścia do obiektu. Nie wiadomo, czy to te same osoby, które wcześniej dokonały włamania, czy osoby posiadające wiedzę o zdarzeniu.

Przyrodnicy proszą także o informację o osobach widzianych w rezerwacie 1 marca między godziną 12.00 a 12.40. Ktoś mógł mieć wtedy przy sobie drabinę lub narzędzia pozwalające zdjąć kamerę zawieszoną wysoko na drzewie.

Każda informacja może okazać się kluczowa. Można ją przekazać mailowo na adres sekretariat@kato-wice.rdos.gov.pl lub telefonicznie pod numerem 32 42-06-801. Informacje mogą być przekazane anonimowo.

Według służb ochrony przyrody sprawcy działali z pełną premedytacją. Zniszczenie włazu wymagało specjalistycznych narzędzi. Błacha o grubości około jednego centymetra została przecięta szlifierką kątową. Cała operacja musiała być wcześniej zaplanowana i wymagała odpowiedniej logistyki. Sprawcy musieli mieć ze sobą sprzęt do cięcia stali, źródła światła, a być może także agregat prądotwórczy oraz narzędzia budowlane. Piotr Ciastek

Rodziny ofiar wypadku na A1 przerywają milczenie

Piotr Ciastek
p.ciastek@dz.com.pl

Po ponad dwóch latach od tragicznego wypadku na autostradzie A1 bliscy jego ofiar zdecydowali się publicznie opowiedzieć o swoim dramacie.

Przed Sądem Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim trwa proces Sebastiana M., oskarżonego o spowodowanie tragicznego wypadku na autostradzie A1, w którym zginęła trzyosobowa rodzina z Myszkowa.

Do zdarzenia doszło we wrześniu 2023 roku w pobliżu Sierosławia koło Piotrkowa Trybunalskiego. Według ustaleń śledczych sportowe BMW, którym kierował oskarżony, miało poruszać się z prędkością przekraczającą 300 km/h i uderzyć w tył samochodu marki Kia. W konsekwencji tego zdarzenia, auto, którym wracała z wakacji rodzina, uderzyło w bariery i stanęło w płomieniach. Zginęli rodzice i ich kilkunastoletni syn. Oskarżonemu grozi do ośmiu lat więzienia.

Rodziny ofiar w rozmowie w programie „Uwaga!” przy-

znają, że od tamtej chwili ich życie całkowicie się zmieniło. Jak mówią w reportażu, niemal codziennie odwiedzają groby bliskich. Jedna z matek ofiar przyznaje: „Nie ma dnia, żebyśmy nie byli na cmentarzu”, a wizyty zdarzają się nawet w środku nocy, gdy nie mogą spać.

Najbardziej przejmujące są wspomnienia o najmłodszej ofierze wypadku. Babcia chłopca opowiada, że gdy wnuk przyjeżdżał w odwiedziny, zawsze witał się słowami: „Babo, dziadku, bardzo was kocham”.

- Dzisiaj Oliwierek byłby w pierwszej klasie. Ale już nigdy nie zobaczymy, jak odnosi pierwsze sukcesy w nauce, jak przystępuje do pierwszej komunii świętej, jak zdobywa doświadczenia życiowe. Wszystko przez jednego człowieka, który nam to wszystko zabrał - podkreśla w programie „Uwaga!” babcia chłopca.

Bliscy ofiar mówią z przekonaniem, że tragedia była wynikiem skrajnej nieodpowiedzialności kierowcy BMW. W emocjonalnych słowach podkreślają, że tamtej nocy, jak mówią, „ten człowiek tak naprawdę zabił trzy rodziny”,



„Ten człowiek zabił trzy rodziny” - mówią bliscy ofiar wypadku, który spowodował Sebastian M.

bo konsekwencje tragedii dotknęły nie tylko bezpośrednie ofiary, lecz także ich bliskich.

W reportażu pojawia się również głos ojca Patryka, który zginął w wypadku. To były policjant. Po latach pracy przy wypadkach drogowych uważa on, że prowadzenie auta z tak ekstremalną prędkością w miejscu publicznym powinno być traktowane znacznie surowiej.

Rodziny zwracają także uwagę na pierwsze komuni-

katy po tragedii. Początkowo nie wspomniano w nich o pędzącym BMW, a informowano jedynie o samochodzie, który uderzył w bariery i spłonął. Dopiero relacje świadków oraz nagrania publikowane w internecie miały ujawnić pełniejszy obraz zdarzenia.

Jak podkreślają bliscy ofiar, to właśnie dzięki świadkom sprawa nabrała rozgłosu.

- Jesteśmy naprawdę wdzięczni internautom i świadkom za to, co ujawnili. Chyba

do dzisiaj byśmy się nie dowiedzieli, jaka była prawda i przebieg wypadku - mówi pani Małgorzata w programie TVN.

Sprawa dodatkowo skomplikowała się, gdy kierowca BMW wyjechał z Polski i przez długi czas przebywał za granicą. W międzyczasie w internecie pojawiło się nagranie, w którym twierdził on, że do tragedii doprowadziło nagłe zajechanie drogi przez samochód Kia.

Te słowa szczególnie oburzyły rodziny ofiar. Ich zdaniem próba przerzucenia winy na zmarłego kierowcę jest nie do przyjęcia. Jedna z matek mówi wprost, że oskarżony próbuje „zrobić z ofiar winnych wypadku”.

- Oskarżony mówi, że nasze dzieci nie zginęły na skutek wypadku, tylko spłonęły na skutek pożaru. Tylko pożar był na skutek czego? Na skutek wypadku - podkreśla pan Waldemar.

W procesie pojawiła się również propozycja mediacji, która mogła doprowadzić do szybkiego zakończenia sprawy. Rodziny ofiar nie zgodziły się jednak na takie rozwiązanie. Wiedząc, że rozmowy wyglądały tak, jakby ktoś próbował, jak to

ujęli, „kupić wolność za pieniądze”.

Obecnie postępowanie przed sądem zbliża się do końca. Sąd kończy właśnie przesłuchiwanie świadków w sprawie tragicznego wypadku na autostradzie A1. W najbliższych dniach głos ma zabrać oskarżony Sebastian M., który, jak zapowiedział, wygłosi długą mowę obrończą. Po niej sąd rozpatrzy wnioski obu stron procesu i wyda wyrok. Bliscy ofiar przyznają jednak, że nawet ewentualne skazanie kierowcy BMW nie będzie w stanie zrekompensować straty, jaką ponieśli. Jedna z matek ofiar mówi wprost, że rodzina liczy na surową karę i choć częściowe poczucie sprawiedliwości.

- Poczuliśmy na pewno jakąś ulgę, że on poniesie karę wieloletniego więzienia - podkreśla Małgorzata w rozmowie z „Uwaga!”, dodając, że jej zdaniem sprawca tragedii powinien w końcu odpowiedzieć za swoje czyny.

Jeszcze ostrzej o sprawie mówi matka zmarłego Patryka. W jej ocenie jedyną sprawiedliwą karą za doprowadzenie do tragedii byłoby dożywotnie więzienie.

Nowy generał Zakonu Paulinów wybrany

Piotr Ciastek
Częstochowa

Zakon Paulinów ma nowego przełożonego generalnego. Kapituła Generalna obradująca na Jasnej Górze wybrała na tę funkcję o. Beniamina Bąkowskiego.

Nowym generałem Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika został o. Beniamin Bąkowski - poinformowało Biuro Prasowe Jasnej Góry. Wyboru dokonali 5 marca uczestnicy Kapituły Generalnej Zakonu Paulinów, która od początku tygodnia obraduje na Jasnej Górze w Częstochowie. Nowy przełożony generalny ma 52 lata. Urodził się 28 kwietnia 1974 roku w Branicach w diecezji opolskiej. Pierwszą profesję zakonną złożył 8 września 1994 roku, a profesję wieczystą 25 marca 1999 roku. Święcenia kapłańskie przyjął 10 czerwca 2000 roku. W ostatnich latach pełnił funkcję prowincjała niemieckiego. Jako paulin większość swojego życia kapłańskiego spędził poza Polską. Po święceniach przez rok pracował w sanktuarium w Starej Błotnicy, następnie przez pięć lat w Rzymie. Ostatnie dwie dekady jego posługi związane były z Niemcami, gdzie pracował m.in. w sanktuarium Marienhilf oraz w sanktuarium narodowym w Altötting.

Bezpośrednio po wyborze nowy generał podkreślił, że przyjęcie tej funkcji jest dla niego zarówno powodem do radości, jak i wielką odpowiedzialnością.

- Jest to dla mnie bardzo wielka radość, że mogę przewodniczyć zakonowi św. Pawła i Pustelnika, ale również mam świadomość, że wziąłem na siebie wielką odpowiedzialność. Odpowiedzialność za nasz zakon, za nasze domy klasztorne, za wiele sanktuariów, bo to nie tylko Jasna Góra, ale wiele innych miejsc. I to też odpowiedzialność dla Kościoła, nie dla siebie, ale dla zakonu. Będę starał się, aby jak najwięcej włożyć wysiłków w tym do czego jestem powołany, aby dobrze spełnić swoją misję - powiedział nowy generał paulinów. O. Bąkowski zaznaczył, że wieloletnia posługa w Niemczech może okazać się pomocna w kierowaniu zakonem, choć obecne zadanie jest znacznie szersze.

- Każde nasze doświadczenia są ważne, choć to zadanie obecne jest dużo szersze. To co widzę po latach mojej pracy w Niemczech, to przede wszystkim wierność tradycji, nauczaniu Kościoła. To jest najważniejsze. I to się przekłada na cały zakon. Dostrzegamy, że nie modernizm, który jest nam proponowany, nie droga synodalna, która podąża w liberalnym kierunku, ale trady-

cja. Na tradycji można zbudować coś więcej. Ludzie chcą i naprawdę wracają do tradycji, do fundamentów. I to jest niezmienny kierunek - podkreślił. Nowo wybrany przełożony generalny przypomniał także, że paulini prowadzą swoją działalność w wielu krajach, a zakon ma charakter międzynarodowy. - Starajmy się tam, gdzie jesteśmy być wiernymi Magisterium Kościoła, Pismu Świętemu i naszemu Konstytucjom. Abyśmy byli wierni też swojemu sumieniu, aby wszystko czynić w duchu miłości, a nie przymusu - powiedział.

Po wyborze w jasnogórskiej bibliotece odbyła się ceremonia objęcia urzędu przez nowego generała. Oficjalnego ogłoszenia wyników dokonał przewodniczący Kapituły, o. Rafał Wilk.

Następnie paulini zgromadzili się w Kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze, gdzie odśpiewano uroczyste Te Deum - Ciebie Boga wysławiamy. Po modlitwie o. Beniamin Bąkowski zawierzył swoją posługę Maryi.

- Zawierzam Matce Bożej wszystko to, co dzisiaj mnie spotkało, co wziąłem na swoje ramiona. W moim życiu zakonem, kapłańskim większość czasu byłem przy Matce Bożej, w sanktuariach maryjnych (...). Każdy z nas, Paulinów, jest powołany do tego, aby być przy Matce Bożej, aby głosić jej chwałę.

REKLAMA

KIEDY HERMETYZACJA W SOBUCZYNIE?

Problem uciążliwych zapachów w Sobuczynie już dawno byłby rozwiązany. Realizację projektu hermetyzacji opóźniają jednak działania władz Gminy Poczesna.

Źródłem pojawiających się okresowo uciążliwych zapachów, szczególnie w okresach wysokich temperatur i niekorzystnych warunków atmosferycznych, nie jest składowisko, a kompostownia. Świadomość problemu mają władze Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego Sp. z o.o., które zarządzają zakładem zagospodarowania odpadów w Sobuczynie. Jak się okazuje, już w 2017 roku do Urzędu Gminy Poczesna wpłynęły pierwsze dokumenty związane z wydaniem decyzji środowiskowej dla projektu, który miał raz na zawsze rozwiązać tę kwestię.

INWESTYCJA, KTÓRA MOGŁA ZMIENIĆ SYTUACJĘ

Projekt hermetyzacji zakładał pełne zamknięcie procesu kompostowania, począwszy od rozładunku odpadów w szczególnych halach po zastosowanie nowoczesnych bioreaktorów i systemów oczyszczania powietrza w biofiltrze oraz przy zastosowaniu instalacji dezodoryzujących. Takie rozwiązania są dziś standardem w wielu nowoczesnych zakładach przetwarzania odpadów w całej Polsce i Europie. Według informacji przekazywanych przez spółkę, gdyby procedury administracyjne przebiegały bez zakłóceń, nowa instalacja funkcjonowałaby już od co najmniej 2 lat.



- Hermetyzacja była i jest priorytetem. Zależy nam, aby nieprzyjemne zapachy były wyłącznie wspomnieniem. Mamy na ten cel zabezpieczone środki finansowe. Niestety, poprzez działania władz Gminy Poczesna proces inwestycyjny utknął na starcie. Konsekwencje tego przekładają się nie tylko na spółkę. Powiem bez ogródek, odczuwają je wprost mieszkańcy. Rozumiem ich zdenerwowanie. Wielu z nich nie interesują spory kompetencyjne. Oczekują konkretnych działań i efektów - mówi Robert Kalinowski, Prezes Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego.

CO DALEJ?

Jedno jest pewne - techniczne rozwiązanie problemu odorów istnieje i mogłoby już dziś funkcjonować

w Sobuczynie. To, czy zostanie wdrożone w najbliższym czasie, zależy już nie tylko od technologii, lecz przede wszystkim od decyzji administracyjnych i woli współpracy ze strony gminy. Kluczowe pytanie dotyczy możliwości odblokowania tej ważnej inwestycji i powrotu do realizacji projektu, co wydaje się trudne ze względu na postawę władz Gminy. Stąd m.in. zdecydowane kroki podejmowane przez Miasto Częstochowa w celu odblokowania patowej sytuacji związanej z funkcjonowaniem instalacji komunalnej.

- Jako spółka jesteśmy otwarci na konstruktywny dialog z samorządowcami, z otoczeniem, naszymi sąsiadami. Jesteśmy gotowi i zdeterminowani, by rozwiązać problem zapachów - deklaruje Prezes CzPK.

KOŚCIÓŁ KURIOZALNE SCENY PRZED SĄDEM W MYSZKOWIE

Kuria pozwała suspendowanego księdza. Chce go eksmitować

P. Ciastek, D. Wygas
Myszków

Kuria częstochowska domaga się eksmisji suspendowanego księdza Daniela Galusa i osób przebywających na terenie dawnej pustelni. W Sądzie Rejonowym w Myszkowie odbyła się druga rozprawa.

Przed Sądem Rejonowym w Myszkowie trwa proces z powodztwa kurii częstochowskiej przeciwko księdzu Danielowi Galusowi, który według archidiecezji przebywa na terenie dawnej Pustelni Zesłania Ducha Świętego w Czatachowie nielegalnie. Pozew o eksmisję został złożony w lipcu 2025 roku. Kościół jest właścicielem nieruchomości i domaga się jej opuszczenia przez duchownego oraz osoby związane z jego wspólnotą. Druga rozprawa w tej sprawie odbyła się 6 marca.

Wieloletni konflikt na linii kuria - Daniel Galus

Spór między kurią a księdzem Danielem Galusem trwa od kilku lat. Duchowny pozostaje objęty kościelną karą suspensy, jednak nie podporządkowuje się decyzjom władz kościelnych i nadal przebywa w pustelni wraz z członkami swojej wspólnoty.

Suspensa oznacza m.in. zakaz noszenia sutanny, odprawiania mszy i udzielania sakramentów. Mimo tego ksiądz Galus nadal prowadzi działalność religijną i publicznie krytykuje kościelnych hierarchów. Arcybiskupa Wacława Depo oraz jego współpracowników nazywał m.in. „ślugami Szatana w sutannach”.

Zwolennicy modlili się przed sądem

Pierwsza rozprawa w tej sprawie odbyła się 16 stycznia. Tego dnia przed budynkiem sądu w Myszkowie zgromadziło się kilkadziesiąt osób wspierających księdza Daniela Galusa. Modlili się w jego intencji jeszcze przez kilkadziesiąt minut po zakończeniu posiedzenia.

Podobna scena rozegrała się również 6 marca. Przed drugą rozprawą przed Sądem Rejonowym w Myszkowie zebrała się grupa zwolenników duchownego. Z transparentami i różańcami modlili się za księdza Galusa. Sam duchowny jeszcze przed wejściem na salę rozpraw błogosławił kilka osób i odpowiadał na pytania dziennikarzy.

- Jestem kapłanem Archidiecezji Częstochowskiej. Kiedyś prowadziłem życie pustelnicze,

więc można było powiedzieć - kilka lat temu - że byłem pustelnikiem. Dziś jestem kapłanem i ewangelizatorem, bo ewangelizuję wszystkich ludzi, którzy przyjeżdżają do nas, do Kościoła katolickiego, aby się modlić. Moja obecna posługa ma właśnie charakter ewangelizacyjny - służę wszystkim, którzy szukają Pana Boga, głosząc im Pana Jezusa, Jego miłość i Jego miłosierdzie. Kapłaństwo jest udzielane na zawsze, nie tylko do śmierci - kapłanem jest się na zawsze. Dlatego jeśli ktoś mówi, że nie jestem kapłanem, to po prostu kłamie - mówił przed rozprawą Daniel Galus.

Przeciwnicy pustelni i kuria nazywają wspólnotę z Czatachowej po prostu sektą.

- Nie jesteśmy żadną sektą. Żyjemy w pełni nauką katolicką, nie ma tu żadnych herezji, wszystko jest zgodne z nauką Ewangelii. Dlatego uważam, że kiedyś ksiądz Bakalarz i ksiądz arcybiskup będą musieli za to przeprosić, bo to bardzo poważne oszczerstwo, które gorszy wiernych - dodał Galus.

Kuria chce odzyskać teren

Kuria nie kryje, że liczy na odzyskanie terenu, który jej zdaniem Daniel Galus zajmuje nielegalnie.

- Nasza obecność tutaj i sam proces są dla nas przede wszystkim przykrym obowiązkiem. Nie robimy tego z żadną satysfakcją, tym bardziej z radością. To po prostu próba odzyskania miejsca, które zostało zawłaszczone przez księdza Galusa i zgromadzonych wokół niego ludzi - mówił jeszcze przed rozprawą rzecznik kurii, ks. Mariusz Bakalarz.

Dlaczego kuria zdecydowała się na otwartą wojnę ze wspólnotą?

- Miejsce zostało wyłączone z kultu liturgicznego. Biskup ma prawo podjąć taką decyzję. Stało się tak dlatego, że zamiast miejscem kultu religijnego stało się ono miejscem buntu i różnego rodzaju manifestacji - dodał rzecznik kurii.

Była członkini wspólnoty zeznaje w sądzie

Podczas drugiej rozprawy zeznawała właścicielka działki bezpośrednio graniczącej z kościołem. W latach 2011-2020 należała ona do wspólnoty działającej przy pustelni.

- Wystąpiłam ze wspólnoty, bo zniechęciła mnie postawa księdza, który zaczął głosić tezy niezgodne z nauką Kościoła, odezwane od rzeczywistości - mó-

wiła w sądzie. Podkreślała również, że po odejściu ze wspólnoty nie może swobodnie korzystać ze swojej działki.

Świadek była pytana o działki znajdujące się w Czatachowie. Według niej większość z nich należy do kurii. Sąd próbował ustalić, dlaczego pozwany rości sobie prawo do przebywania w pustelni.

- Ksiądz biskup chciał, żeby Daniel Galus nie był zwykłym księdzem, ale pustelnikiem. Dlatego trafił właśnie do Czatachowy. Jednak powinien zastosować się do poleceń biskupa, kiedy ten upominał go za swoją działalność - mówiła kobieta.

Jej zdaniem kuria zbyt późno zareagowała na sytuację w pustelni.

- Uważam, że to wina kurii, że za późno zajęła się sprawą. Należało zrobić to wcześniej. Opieszałość sprawiła, że pojawiają się dziś pomysły o zasiedzeniu - mówiła.

„Nie mogę korzystać z mojej działki”

Świadek twierdziła, że od czasu odejścia ze wspólnoty pojawienie się na jej działce z rodziną wywołuje agresywne reakcje.

- Nie mogę korzystać z mojej działki o powierzchni 2,5 tys. metrów kwadratowych. Pojawienie się tam z rodziną wywołuje akty agresji. Wielokrotnie prosiliśmy kurię o reakcję. Brak działań sprawił też, że nasze działki straciły na wartości - mówiła.

Jak dodała, wraz z rodziną wytoczyła proces cywilny zarówno kurii, jak i księdzu Galusowi w sprawie zakłócania spokoju.

- Dwie napaści miały miejsce w pobliżu pustelni. Byliśmy wtedy z małymi dziećmi. Powstało nagranie, którego nigdy nie upubliczniliśmy. Widać na nim, kto kogo obrażał i atakował. Mój syn do dziś nie chce tam jeździć - relacjonowała.

Podczas jej zeznań z części ław dla publiczności słychać było śmiech. Sędzia kilkakrotnie uciśzał obecnych na sali zwolenników księdza.

Kto trzęsie Czatachową?

Kobieta mówiła również o funkcjonowaniu wspólnoty.

- Był kod, trzeba było zapukać i dopiero wtedy wpuszczano do środka. To było w czasie pandemii. Kiedy policja interesowała się sprawą, zamykali się na cztery spusty - zeznawała.

Według niej to ksiądz Galus organizuje życie w pustelni. Wspomniła też o kamerach za-

montowanych na dachu domu, w którym mieszka duchowny.

- Nagrania z tych kamer trafiają do internetu. Widać na nich osoby znajdujące się także na sąsiednich działkach - mówiła.

Spór o działalność gospodarczą

Podczas przesłuchania ksiądz Galus zapytał świadka, czy czerpała korzyści majątkowe z obecności we wspólnocie.

- Świadczyłam darmowe usługi na rzecz pustelni przez wiele lat. Organizowałam rekolacje. Na swojej prywatnej działce prowadziłam też sklepik. Działałam legalnie, odprowadzałam podatki. Pan Galus uważa, że to było czerpanie korzyści majątkowych, ale to błędne rozumienie prawa własności - odpowiadała kobieta.

Obrońca księdza zwrócił uwagę, że kupując działkę w 2015 roku wiedziała, że sąsiaduje ona ze wspólnotą. Jego zdaniem mogło to świadczyć o chęci korzystania z ruchu pielgrzymkowego.

Świadek przyznała, że wcześniej pracowała w firmie farmaceutycznej, ale poświęcała coraz więcej czasu na działalność w pustelni.

- Zaangażowałam się bardzo w działalność wspólnoty. Ksiądz Galus przekonał mnie do porzucenia pracy i otwarcia firmy rękodzielniczej. Później zamknęłam sklep, bo nie podobało mi się to, co zaczęło się tam dziać - powiedziała.

Na okolicznych działkach powstawały również inne działalności gospodarcze - m.in. sklepiki i parking. Z czasem zostały zamknięte.

Według obrońców księdza Galusa, osoby prowadzące te działalności korzystały z ruchu wokół pustelni, natomiast zdaniem wspólnoty w jej otoczeniu nie powinno się zarabiać.

W trakcie zadawania pytań ksiądz Galus zwrócił się bezpośrednio do świadka.

- Nie idź w tym kierunku. Ja ci wybaczam. Dlaczego to robisz? - mówił.

Sąsiedzi się skarżą: jesteście nękani, nie da się normalnie żyć

Następnie zeznawał przedsiębiorca mieszkający w pobliżu pustelni od 1998 roku.

- Jesteśmy nękani. Nie da się normalnie żyć przez nieustanną działalność pustelni. Złożyliśmy pozew cywilny w tej sprawie. Najpierw próbowaliśmy załatwić sprawę polubownie i prosiliśmy o wyłączenie zewnętrznego nałożenia, ale bez skutku. Mieli-



FOT. DAWID WYGAS

W dniu rozprawy przed sądem zgromadzili się zwolennicy Daniela Galusa

śmy wrażenie, że chcą nas stamtąd wypędzić - mówił.

Według niego natężenie uciążliwości wzrosło szczególnie w 2022 roku.

- Wtedy w pustelni zaczęły odbywać się spotkania, które wcześniej organizowano gdzie indziej. Najpierw od rana do wieczora w weekendy, a później - mimo naszych uwag - także w dni powszednie - relacjonował.

Kuria „wyhodowała” sobie Daniela Galusa na własnej piersi

Przypomnijmy, że Daniel Galus przez pięć lat studiował w paulinów, jednak ostatecznie święcenia kapłańskie przyjął w 2007 roku w Archidiecezji Częstochowskiej. Wtedy osiadł w Pustelni Zesłania Ducha Świętego w Czatachowie.

Wokół niego szybko powstała Wspólnota Miłość i Miłosierdzie Jezusa. Przed pandemią jej działalność przyciągała tysiące osób. Regularne spotkania w Hali Sportowej Częstochowa gromadziły każdorazowo kilka tysięcy uczestników.

Konflikt z hierarchami narastał jednak od lat. Kuria zwracała uwagę na brak zatwierdzonych statutów wspólnoty. Spór zaostriżył się w czasie pandemii, gdy ksiądz Galus kontestował wprowadzone obostrzenia i nie podporządkowywał się decyzjom kościelnym.

W kwietniu 2022 roku arcybiskup Wacław Depo nałożył na niego karę suspensy. Od tego momentu kapłan ma zakaz sprawowania sakramentów i noszenia sutanny.

Sytuacja stała się jeszcze bardziej napięta w lutym 2025 roku. Do prokuratury wpłynęło wówczas zawiadomienie o planowanym zamachu na arcybiskupa Wacława Depo. Śledczy sprawdzają, czy radykalne wypowiedzi księdza Daniela Galusa mogły mieć wpływ na to zagrożenie. Jednak spór ciągnie się od lat i jego końca nie widać.

Jak na zarzuty o opieszałość w sprawie wcześniejszej reakcji

na działalność Galusa odpowiada kuria?

„Będziemy się bronić do końca”

Sąsiedzi pustelni przekonywali w piątek w sądzie, że życie w jej bezpośrednim sąsiedztwie jest coraz trudniejsze.

Z kolei członkowie wspólnoty nie chcieli słyszeć o eksmisji. Sprawa na pewno nie zakończy się na rozwiązaniu sporu o teren zajmowany przez pustelnicę.

- Będziemy się bronić. Zostaniemy tu do końca świata. Jeśli przegramy, złożymy apelację - zapowiedział ksiądz Daniel Galus, pytany o możliwy wynik procesu.

W tym samym czasie, gdy w sądzie zeznawali świadkowie, w spokojnej z pozoru Czatachowie z głośników rozstawionych przed pustelnią rozbrzmiewały modlitwy zgromadzonych wewnątrz uczestników nabożeństwa. „I tak jest tutaj niemal codziennie” - mówią sąsiedzi pustelni.

- Pierwsze ograniczenia dotyczące organizowania takich spotkań zostały wprowadzone już w 2017 roku, a więc przed pandemią. Trzeba jednak pamiętać, że bardzo trudnym zadaniem biskupa diecezjalnego jest reagowanie w sytuacji, gdy pojawia się jakieś dzieło duszpasterskie, a jednocześnie nie zniszczyć tego, co w nim dobre. Kiedy zaczęły pojawiać się problemy z regulacją, nie przynosiło to skutków, konieczne było podjęcie bardziej radykalnych decyzji. Pandemii ksiądz Galus wykorzystał natomiast w sposób narzędziowy i manipulacyjny, przedstawiając ją jako powód, dla którego został ukarany. Tymczasem absolutnie nigdy nie był karany za kwestie związane z pandemią. Wystarczy przytoczyć dokumenty, które otrzymywał - jasno pokazują one, że nie był to powód nałożonych na niego kar - przekonywał rzecznik kurii ks. Mariusz Bakalarz.

Strzelanina przy Loretańskiej w meczu trzeciej ligi. Padło dziewięć goli

Dawid Wygas
Piłka nożna

Dziewięć goli, zwroty akcji i wielkie emocje. Skra Częstochowa po szalonym meczu pokonała MKS Kluczbork 5:4 w ramach Betclit 3. Ligi.

Zwycięstwo smakuje tym lepiej, że jeszcze kilka dni temu start rundy wiosennej stał pod znakiem zapytania z powodu problemów finansowych klubu.

Piłkarze pokazali jednak charakter, a kibice udowodnili, że chcą oglądać piłkę przy Loretańskiej, wypełniając skromne trybuny po brzegi.

Widmo wycofania z ligi i wielki powrót na Lorete

Ten mecz mógł się w ogóle nie odbyć. Przypomnijmy, że jeszcze 5 marca przyszłość klubu wisiała na włosku. W oficjalnym komunikacie Skra informowała o problemach finansowych. Dopiero pilne porozumienie zarządu z drużyną pozwoliło na decyzję o rozegraniu rundy rewanżowej do końca.

Ten trudny organizacyjny tydzień nie podciął skrzydeł ani zawodnikom, ani częstochowskiemu kibicom. Fani wreszcie mogli obejrzeć ligowe zmagania na własnym obiekcie. Liczne stawili się przy Loretańskiej, szczególnie wypełniając prowizoryczne, czterorzędowe try-



Skra Częstochowa - MKS Kluczbork 5:4. Strzelanina na Loretańskiej i powrót kibiców

buny. To jasny sygnał: w Częstochowie jest głód piłki i chęć realnego wspierania Skry w najtrudniejszych momentach.

Strzelanina w Częstochowie. Wyższość ataku nad obroną

Gdy wybrzmiał pierwszy gwizdek, problemy zeszły na dalszy plan, a mecz zamienił się w prawdziwą strzelaninę. Gospodarze zaczęli od mocnego uderzenia. W 9. minucie żywa legenda klubu, kapitan Piotr Nocoń, kapitalnym wolejem otworzył wynik. Zaledwie sześć minut później, po błyskawicznej kontrze i sprytnym zagranianiu Radosława Gołębiow-

skiego, piłkę w siatce umieścił Ivan Metlushko. Kluczbork, prowadzony w Częstochowie twardą ręką, nie zamierzał się poddawać. Kontaktowego gola mocnym strzałem zdobył Michał Maj, nie dając szans Bartkowi Warszawskiemu. Skra jednak szybko odpowiedziała. Na przerwę częstochowianie schodzili z wynikiem 3:1 po precyzyjnym strzale z rzutu wolnego w wykonaniu Przemysława Sajdaka.

Strzał w okienko decyduje o zwycięstwie

Druga połowa to regularna wymiana ciosów i piłkarski rollercoaster. Goście ruszyli do od-

rabiania strat, wykorzystując ożywienie po wejściu rezerwowych. Na trafienia Kluczborka odpowiadał Gołębiowski, ale w pewnym momencie na tablicy wyników pojawił się niebezpieczny remis 4:4.

Wtedy sprawy w swoje ręce znów wziął Sajdak. Pomocnik dostrzegł wolną przestrzeń i przymierzył z około 25 metrów. Piłka wpadła idealnie pod spojenie bramki, pieczętując triumf Skry 5:4.

To kluczowe zwycięstwo podopiecznych Dariusza Kłacz, które pozwala odetchnąć po zeszłotygodniowej wpadce w Gorzowie i nerwowych dniach w klubowych gabinetach.

Włókniarz Częstochowa ogłosił koniec zimy

Bartłomiej Romanek
Żużel

Krono-Plast Włókniarz Częstochowa jako pierwszy klub w Polsce wyjechał na tor. W czwartek 5 marca na torze przy ulicy Olsztyńskiej trenowali niemal wszyscy zawodnicy.

To już przeszłość, kiedy Częstochowianie mieli problemy z szybkim wyjechaniem na tor i pierwsze treningi w Polsce odbywały się w Wielkopolsce i na Pomorzu. Od lat Włókniarz jest jednym z pierwszych klubów, które organizują trening, a w tym roku okazał się pod tym względem najszybszy.

Pierwszy trening odbył się 5 marca. Na tor wyjechali niemal wszyscy zawodnicy Włókniarza. Zabrakło jedynie Duńczyka

Madsa Hansena oraz Szymona Ludwiczaka, który już wcześniej trenował w słoweńskim Krsko. W najbliższych dniach w Częstochowie odbywać się powinny kolejne treningi. Niestety klub musiał odwołać pierwsze mecze testowe z Abramczyk Polonią Bydgoszcz. Ta decyzja została podjęta ze względu na termin oficjalnego odbioru toru, który żużlowa centrala wyznaczyła dopiero na 19 marca. Pierwszy ligowy mecz Włókniarz rozegra 10 kwietnia. Jego rywalem będzie beniaminek PGE Ekstraligi, Fogo Unia Leszno. Po zmianach kadrowych i odejściu Piotra Pawlickiego, Jasona Doyle'a oraz Kacpra Woryny, Częstochowianie są wskazywani jako główny kandydat do spadku z PGE Ekstraligi, ale we Włókniarzu liczą, że nieoczywiste nazwiska zaskoczą i uda się sprawić w tym sezonie niespodziankę.



W Częstochowie liczą, że szybki wyjazd na tor pomoże w trudnej walce o utrzymanie w PGE Ekstralidze

Pierwsze korty do padla powstały w Częstochowie

Dawid Wygas
Padel

To informacja, na którą czekało wielu fanów sportów rakietowych pod Jasną Górą. Częstochowa wreszcie dołącza do miast, w których można grać w padla.

Maciej Ociepa, twórca Częstochowskiej Akademii Badmintona i Fabryki Badmintona, nie tylko poradził sobie z nagłą utratą hali przy ul. Bojemskiego, ale przekuł kryzys w sukces. W nowej lokalizacji na terenie Warty powstało właśnie pierwsze w mieście profesjonalne centrum padlowe.

Ostatnie miesiące dla Macieja Ociepy i jego zespołu to był prawdziwy rollercoaster. Jeszcze niedawno „wymarzone dziecko”, czyli hala przy ulicy Bojemskiego, tętniła życiem. Decyzja właściciela obiektu o jego sprzedaży spadła na akademię nagle.



W nowej lokalizacji na terenie Warty powstało właśnie pierwsze w mieście profesjonalne centrum padlowe

- To był szalony okres. Byłem tydzień przed Mistrzostwami Świata, głowa powinna być spokojna, a musiałem myśleć o pakowaniu całego dorobku życia - wspomina Ociepa w rozmowie w programie Sport

Talker Extra na antenie Telewizji Orion.

- Będę miał co wnukom opowiadać, że dziadek zbudował halę i musiał ją posprzątać w dwa tygodnie. To było bolesne wyjście ze strefy komfortu.

Szybko okazało się jednak, że „nie ma tego złego”. Akademia przeniosła się bliżej centrum, do magazynów na terenie Warty. Choć obiekt jest jeszcze w fazie lekkiego odświeżania, plany są ambitne, a najważniejszym punktem programu jest nowa dyscyplina.

Do tej pory częstochowianie, którzy chcieli spróbować swoich sił w padlu - sporcie bijącym rekordy popularności w Hiszpanii czy Skandynawii - musieli jeździć na Śląsk. To się właśnie zmienia. W nowej hali przy ulicy Krakowskiej (teren Warty) powstały trzy profesjonalne korty do padla.

- To są pierwsze korty w Częstochowie. Całoroczne, pod dachem, więc niezależniamy się od pogody - zapowiada Maciej Ociepa. - Próg wejścia w padla jest dużo niższy niż w tenisa, a gra daje mnóstwo frajdy. Widzimy to na transmisjach w Canal+, ludzie wracają z wakacji w Hiszpanii

i pytają: gdzie u nas można pograć? Teraz wreszcie będę mógł odpowiedzieć: u nas.

Na miejscu będzie można liczyć na wsparcie instruktorskie oraz wypożyczalnię sprzętu, więc brak własnej rakiety nie będzie wymówką. Przeprowadzka i budowa kortów do padla nie zatrzymały sportowej maszyny Akademii. Drużyna ligowa Częstochowskiej Akademii Badmintona walczy na zapleczu Ekstraligi. Mimo zawirowań lokalnych, treningi elity nie ucierpiały.

- Nasi czołowi zawodnicy trenują w trybie ciągłym. Gabrysia Skórkowska i nasz nowy nabytek, Matt Abella - olimpijczyk z Tokio - na co dzień trenują na Malcie. Młodzież ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Białymstoku też jest w cyklu - uspokaja Ociepa.

Zespół celuje w bezpieczny środek tabeli I ligi, stawiając na ogrywanie wychowanków,

a nie „armię zaciężną”. Budżet na poziomie 30-50 tysięcy złotych pozwala na stabilne funkcjonowanie na zapleczu elity. - Ekstraliga? Może kiedyś, ale na pewno nie na zasadzie „zastaw się, a postaw się”. Chcemy, żeby awans wywalczyli nasi wychowankowie - dodaje Ociepa.

Marzec będzie stał pod znakiem badmintona nie tylko ligowego. Do miasta wraca prestiżowy Polish Open Seniors. Co ważne - wraca na kultową Halę Polonia.

- To już trzecia edycja. Zaczynaliśmy od 170 zawodników, w zeszłym roku było ich ponad 250. W tym roku celujemy w 350-400 osób z całej Europy - wylicza organizator.

Turniej trafił do oficjalnego kalendarza Badminton Europe, co jest ogromnym wyróżnieniem dla Częstochowy. Impreza przyciąga graczy w każdym wieku, najstarsza kategoria to 80 plus.



Dzień Kobiet na trasie. Spotkali się biegacze, truchtacze i spacerowicze

Piotr Ciastek
Częstochowa

Spotkanie parkrun w Lesie Aniołowskim w Częstochowie 7 marca miało wyjątkowy charakter. Tym razem wydarzenie na 5-kilometrowej trasie poświęcone było Dniu Kobiet.

Cotygodniowe spotkanie parkrun w Lesie Aniołowskim tym

razem odbyło się w atmosferze zbliżającego się Dnia Kobiet. W sobotnim wydarzeniu biegowym wzięło udział 150 osób. Dla pań przygotowano z okazji ich święta drobne smakołyki.

Parkrun w Częstochowie ma charakter otwarty i integracyjny. Uczestnicy mogą pokonać trasę biegając, truchtając lub maszerując, a atmosfera spotkań jest pozbawiona presji rywalizacji. Parkrun to wydarzenie sportowo-

rekreacyjne polegające na pokonaniu dystansu 5 kilometrów z pomiarem czasu. Każdy uczestnik może jednak wybrać własne tempo i formę udziału.

Spotkania odbywają się w każdą sobotę o godz. 9 przez cały rok. W Częstochowie miejscem startu i mety jest trasa w Lesie Aniołowskim w rejonie Promenady Czesława Niemięna.

Organizatorzy podkreślają, że wydarzenie jest otwarte dla

wszystkich - zarówno dla osób regularnie biegających, jak i tych, które dopiero zaczynają swoją przygodę z aktywnością fizyczną. Nie ma też limitu czasu na pokonanie trasy. Nawet osoby obawiające się, że będą na końcu stawki, mogą czuć się swobodnie. Udział w parkrun jest bezpłatny. Przed pierwszym startem należy dokonać jednorazowej rejestracji w systemie parkrun.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 11

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Lekarka oskarżona o narażenie pacjenta na utratę życia

Tragedią sprzed dwóch lat ponownie zajął się sąd. Prawomocny wyrok ma zapaść w marcu **str. 4**

RYBNIK

882 MW bloku gazowego powstającej elektrowni

Inwestycja w Rybniku jest
gotowa już w 80 proc. Ma ruszyć
na początku 2027 roku **str. 7**



FOT. KARINA TROJOK



FOT. ARKADIUSZ BIERNAT

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

**Wieczór Kobiet
w klimatach**
kulinariów słonecznej
Italii. Gościem Bartek
Kieżun **str. 3**

RYBNIK

Miasto przejęło gmach byłego
banku, do którego przeniosło kilka
wydziałów. Działa tu m.in.
gospodarka komunalna **str. 5**

REKLAMA

0011491604

opp 15% **MIEJ SERCE**
Razem Możemy Więcej
www.miejserce.pl
KRS 0000 368 135

KRÓTKO

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Płonęło solarium w budynku usługowym

O niebezpiecznym zdarzeniu służby zostały zaalarmowane w poniedziałek po godz. 18. Świadek zgłosił o zadymieniu w dwukondygnacyjnym budynku usługowym „Pasaż 24H” przy Harcerskiej. - Po przybyciu pierwszych zastępów straży pożarnej na miejsce zdarzenia potwierdzono zadymienie z okien i obiektu. Pożar rozwinął się w pomieszczeniu solarium

na pierwszym piętrze budynku, a ogień objął również część dachu - informują strażacy. Wszystkie osoby przebywające w budynku opuściły go samodzielnie jeszcze przed przyjazdem służb. Nikt nie został poszkodowany. Przypuszczalną przyczyną zdarzenia było zwarcie instalacji elektrycznej w urządzeniu znajdującym się w kabinie solarium. AB



FOT. PSP JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

ŻORY

Blisko kilogram narkotyków w volvo

Kryminalni wytypowali do kontroli osobowe Volvo, którym, jak podejrzewali, mogą być przewożone narkotyki. Samochód został zatrzymany na stacji paliw w Dąbrowie Górniczej. 35-latek oraz dwie kobiety w wieku 29 i 41 lat zostali zatrzymani. W aucie policjanci znaleźli foliowe woreczki z białym i brunatnym kryształem oraz wagę „jubilerską”. Kryminalni zabezpieczyli łącznie blisko kilogram substancji psychoaktywnej o nazwie alfa-PVP. 35-letni kierowca nie miał uprawnień, a Volvo aktualnych badań technicznych i ubezpieczenia OC. Mężczyzna był już wcześniej notowany za przestępstwa narkotykowe, spowodowanie wypadku, oszustwa i fałszerstwa. 41-letnia kobieta była poszukiwana do odbycia kary więzienia i przeszłości odpowiadała również za przestępstwa narkotykowe. IS

CZERWIONKA-LESZCZYN

80-letnia kobieta potrącona na „pasach”

Kierujący 35-letni mieszkaniec powiatu rybnickiego, prowadząc pojazd marki Toyota nie zachował należytej ostrożności w wyniku czego doprowadził do potrącenia znajdującej się na oznakowanym przejściu dla pieszych 80-latki, która trafiła do szpitala. Sprawca był trzeźwy, została pobrana od niego krew

na zawartość innych środków działających podobnie do alkoholu oraz zostały zatrzymane uprawnienia do kierowania pojazdami. Droga wojewódzka nr 924 przez ponad 2 godziny była nieprzejezdna z uwagi na zabezpieczenie miejsca zdarzenia oraz czynności prowadzone przez funkcjonariuszy. IS

Kaplica MB Anielskiej do wyburzenia. Jednak nie wszystkim to się podoba

Ireneusz Stajer
Adamowice

Gmina Lyski pozyskała blisko 206 tys. zł na remont kaplicy w Adamowicach. Rewitalizacji nie było, a mieszkańcy dowiedzieli się, że kaplica zostanie wyburzona.

Co stało się z 205,8 tys. zł rządowej dotacji na rewitalizację zabytków, które otrzymała gmina Lyski? Pieniądzy było w sumie 400 tys. złotych. Za prawie 200 tys. zł wyremontowano budynek plebanii w Raszczytach. Druga część dofinansowania miała iść na renowację dachu kaplicy w Adamowicach. Tymczasem budynek ma być rozebrany - mówi mieszkaniec.

Zastępca wójta Lysek Krzysztof Miera przyznaje, że parafia w Adamowicach stara się o wyburzenie kaplicy i otrzymała zgodę rybnickiego starostwa. Jest decyzja nadzoru budowlanego o rozbiórce budynku. - To nie jest nasz obiekt. Ksiądz proboszcz powiadomił urząd, że stan techniczny kaplicy zagraża bezpieczeństwu ludzi i budynek nie nadaje się



FOT. IRENEUSZ STAJER

Kaplicę Matki Bożej Anielskiej z 1934 roku budowali dziadkowie i pradiadkowie obecnych Adamowiczan

do remontu. Obiekt znajduje się w gminnej ewidencji zabytków, ale nie w rejestrze wojewódzkim - mówi zastępca wójta.

Jak dodaje, wspomnianych 205,8 tys. zł nie zdefraudowano ani nie zmarnowano. Gmina wystąpiła o zmianę promesy. Środki zostały przeznaczone na renowację kościoła w Lyskach. Proboszcz parafii w Adamowicach ks. Jacek Błaszczok mówi, że stan tech-

niczny kaplicy jest tak zły, że grozi zawaleniem, a koszt renowacji byłby gigantyczny. Parafia nie stać na tak duży wydatek. - Albo kaplica będzie dalej niszczała i w końcu dojdzie do tragedii, albo ją rozbierzemy - tak sytuację widzi ks. Jacek Błaszczok. Jak zaznacza, zabytkowa kaplica Matki Bożej Anielskiej, choć bliska sercom mieszkańców, stała się dla małej, liczącej niespełna 800 osób wspólnoty ciężarem nie do udźwignięcia.

Sentyment do budowli jest duży, ale liczby są nieubłagane. Remont fundamentów, które dziś przypominają bardziej glinę niż litą cegłę, pochłonąłby na naprawę dachu ponad milion złotych - nie wliczając w to przyznaną dotację w wysokości 200 tys. na dach kaplicy.

Proboszcz podkreśla, że parafii nie stać na utrzymanie dwóch świątyń (kościoła parafialnego i kaplicy), zwłaszcza że główny kościół w pełni zaspokaja potrzeby wiernych. - Po konsultacjach z parafianami zapadła trudna decyzja o wyburzeniu - to jedyny sposób, by uniknąć zagrożenia życia i zdrowia ludzi, za które, jako proboszcz, ponoszę osobistą odpowiedzialność - stwierdza duszpasterz. Jak zaznacza, z kaplicy nic się nie zmarnuje. Ołtarz i część witraży zostaną przeniesione do kościoła, gdzie trafią do bocznej kaplicy. Chodzi o to, by obraz MBCz był omodlony, bo do zagrażającej zdrowiu i życiu kaplicy nikt nie przyjdzie. Rada parafialna stoi murem za decyzją proboszcza. Ludzie mówią, że jest świętym gospodarzem.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. M. KONOPELSKA UM RYBNIK

„Tyle słońca w całym mieście” - przytaczamy tytuł piosenki Anny Jantar nieprzypadkowo. Ratusz w Rybniku korzystając z faktu, że pogoda zmieniła się diametralnie, opublikował na swoim profilu FB serię wiosennych zdjęć. Oto jedno z nich, gdzie uroczą rybniczaną nakłada przyciemniane okulary dawnemu burmistrzowi miasta, Otto Güntherowi, którego rzeźba z brązu jesienią zeszłego roku stała na głównym deptaku. Autorką dzieła jest Gabriela Polewska-Pietrasiewicz. Otto Günther zarządzał Rybnikiem przez 25 lat: od 1891 do 1916 roku. Jak podkreślają historycy, to za jego czasów z miasteczka stał się miastem. IS

Niezwykły Wieczór Kobiet z Bartkiem Kieżunem. Dziennikarz kulinarny opowiadał o potrawach ze słonecznej Italii

Ireneusz Stajer
Jastrzębie-Zdrój

Na Wieczór Kobiet w Miejskiej Bibliotece Publicznej zaproszono Bartka Kieżuna, dziennikarza kulinarnego i autora książek.

Włochy to kulinarna potęga. Uważa się, że menu mieszkańców Półwyspu Apenińskiego jest najlepsze w świecie. Słynie z prostoty, wysokiej jakości składników i regionalnej różnorodności. Idąc tym tropem 8 marca Biblioteka Główna zorganizowała Wieczór Kobiet, który przeniósł uczestników do słonecznej Italii. Gościem spotkania był Bartek Kieżun, dziennikarz kulinarny i autor książek znany jako „krakowski makaroniarz”.

Mówił, że zapach świeżej bazylii unoszący się nad talerzem gorącego makaronu, kieliszek czerwonego wina i rozmowy przeciągające się do późnej nocy – włoska kuchnia od zawsze była czymś więcej niż tylko jedzeniem. To emocje, zmysłowość i celebrowanie życia. Trudno oprzeć się wrażeniu, że



Dziennikarz Kulinarny Bartek Kieżun wręczył paniom po tulipanie

podobnie jest z kobietami: fascynują, inspirują, a ich obecność potrafi nadać zwykłej chwili wyjątkowy smak.

Bartek Kieżun łączy opowieść o kuchni z opowieścią o miejscach, które odwiedza. Podkreśla, że najważniejsza dla niego jest opowieść o jedzeniu, ciekawe anegdoty i kuchnia, która jest bliska człowiekowi. Na składniki i kształt potraw wpływa historia kraju. - Bez hi-

storii nie da się opowiadać o jedzeniu, szczególnie jeśli opowiada się o cudzym życiu - mówi Bartek Kieżun - Gdyby nie splot pewnych okoliczności, te talerze wyglądałyby zupełnie inaczej. Na południu Włoch można zjeść np. karczochy, dlatego, że w VIII wieku Arabowie podbili Sycylię - dodał.

Ale z włoską kuchnią związane są też legendy, w które chce się wierzyć, jeśli chce się

poczuć wyjątkowość dań. I tak jest z legendą o królowej Małgorzacie...

- Do Włoch przyjechała w 1889 roku z mężem, królem Umberto I. W czasie tej podróży odwiedziła Neapol. Królowa, znudzona wyszukaną kuchnią francuską, wyraziła chęć spróbowania lokalnych neapolitańskich specjałów, w tym pizzy. Jej przygotowanie powierzono najsłynniejszemu wówczas

pizzaiolo w Neapolu, Raffaele Esposito. Królowej Małgorzacie zasmakowała ta, na której były pomidory, mozzarella i bazylia. Pizza w trzech kolorach: czerwonym, białym i zielonym, czyli w kolorach włoskiej flagi. Na cześć królowej, która doceniła to proste danie, pizzaiolo nazwał tę pizzę „Margherita” - przypomniał legendę Bartek Kieżun.

W Katanii z kolei bardzo ważna jest postać św. Agaty. - To męczennica, którą próbowano zabić na wiele sposobów. Ostatecznie zginęła przez odcięcie jej piersi i do dziś w tej części Włoch można zjeść ciasteczko przypominające właśnie pierś św. Agaty. Minne di Sant'Agata: wypieki z biszkoptu, ricotty, marcepanu i lukru - zaznaczył

Włochy są opowieścią o spotkaniu przy stole. Jedzenie jest pretekstem, by usiąść z gronie najbliższych i przyjaciół i by rozmawiać. Stół jednoczy. - Kiedy przyjeżdżam, pokonując 1500 km, moja sąsiadka zaprasza mnie na obiad i to jest dla niej zupełnie naturalne - wskazał Kieżun. Ta wspólnota jest

ważna szczególnie na południu. Neapol żyje na ulicy. Mieszkania są małe, niewygodne, dlatego całe życie przenosi się na zewnątrz. Ludzie wynoszą więc krzesła na zewnątrz, tam jedzą, rozmawiają, komentują bieżące wydarzenia. I grają w karty. Kobiety i mężczyźni. Nikogo nie dziwią grupy senierek i seniorów pochłoniętych grą nawet o 23.00.

- Pan opowiadał ze swadą, zaangażowaniem, bardzo ciekawie. Wracam do domu i zaczynam gotować! Z tych włoskich dań najbardziej lubię pizzę. Piękny kraj, wspaniali ludzie i klimat inny - można to było dziś poczuć w Jastrzębiu - komentowała jedna z uczestniczek.

W trakcie spotkania każda z pań otrzymała tulipana, które wręczył prezydent Jastrzębia-Zdroju Michał Urgoń i Bartek Kieżun. Wieczór zakończył się muzycznym akcentem - koncertem zespołu Dixie Vibe, który wprowadził publiczność w energetyczny klimat jazzu.

Tekst powstał we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną.

Tutaj na Śląsku w wypadkach ginęli ludzie. Jak wybudują rondo, będzie bezpieczniej?

Arkadiusz Biernat
Syrynia

Na skrzyżowaniu w Syryni powstanie rondo. To miejsce, gdzie regularnie dochodzi do poważnych wypadków. Niestety, zdarzały się również śmiertelne. O przebudowę skrzyżowania od lat apelowali mieszkańcy.

To jedno z najbardziej niebezpiecznych skrzyżowań w woj. śląskim. Krzyżują się tam drogi: powiatowa (Raciborska) i wojewódzka (Bukowska DW 936). Pierwsza przebiega od Raciborza do Gorzyc, skąd można dojechać do autostrady A1 lub granicy w Chałupkach na DK 78. Druga z wymienionych łączy Wodzisław Śl. z Krzyżanowicami. Na zdecydowanej większości tych tras kierowcy mają pierwszeństwo.

Wyjątek stanowi skrzyżowanie w Syryni, gdzie jadący Raciborską zanim wjadą na Raciborską muszą zatrzymać się przed znakiem „stop”. W tym miejscu wielu kierowców gubi rutynę, nie ustępują pierwszeństwa, czego efektem są kolizje i wypadki. Nie tak dawno, bo w styczniu 2026 r. Toyota



To jedno z najbardziej niebezpiecznych skrzyżowań w województwie śląskim

zderzyła się z Mitsubishi, a powodem było właśnie nieustąpienie pierwszeństwa przez kierowcę pierwszego z wymienionych pojazdów. Nikt nie został poszkodowany, ale nie zawsze tak było w przeszłości.

W 2006 r. kierowca Skody Felicii zignorował znak stopu i uderzył w Opla. Zginęło dwóch Czechów w wieku 38 i 39 lat. Rok później kierowca Volkswagena Passata też nie zatrzymał się przed skrzyżowaniem i uderzył w Citroena, który następnie uderzył w Volkswagena Beetle'a. Zginęła 26-latką i jej czteromiesięczny syn.

Mieszkańcy Syryni wskazywali, że receptą na problematyczną sytuację jest rondo. O jego budowę apelują od ponad 20 lat. O sprawie pisał też „Dziennik Zachodni”. W Zarządzie Dróg Wojewódzkich w Katowicach interweniowało też Starostwo Powiatowe w Wodzisławiu Śląskim. Dotąd udało się ustawić dodatkowe znaki z ostrzeżeniami, a także wymalować poziomą linię.

Przełom nastąpił kilka lat temu, kiedy ZDW powrócił do koncepcji budowy ronda, w którą zaangażowały się lokalne samorządy.

REKLAMA

0011489972

Każdy dzień się dłuży?

Nie trać czasu!

Odkryj nowe możliwości kariery!



Dołącz do nas jako:

DORADCZYNI/DORADCA KLIENTÓW INDYWIDUALNYCH

Praca stacjonarna w oddziale

PKO Bank Polski SA Oddział 1
Racibórz, ul. Mickiewicza 13A

Na co dzień w naszym zespole:

- aktywnie sprzedajesz i promujesz produkty oraz usługi Grupy Kapitałowej naszego banku,
- realizujesz transakcje bezgotówkowe i/lub gotówkowe,
- wspierasz klientów w korzystaniu z nowoczesnych narzędzi oraz bankowości internetowej i mobilnej.

To stanowisko może być Twoje, jeśli:

- masz doświadczenie w sprzedaży bezpośredniej, telefonicznej lub obsłudze klienta,
- angażujesz się w swoją pracę i dążysz do osiągnięcia celów,
- potrafisz pracować zarówno indywidualnie, jak i w zespole.

Co zyskujesz



umowa o pracę



opieka medyczna



system premiowy



platforma kafeterijna



szkolenia i przygotowanie do pracy



możliwość rozwoju i podnoszenia kwalifikacji



Pracowniczy Program Emerytalny



oferta pracownicza



Aplikuj na pkobp.pl/kariera

PRAWO OSKARŻONA LEKARKA MAŁGORZATA F. NIE WYSZŁA DO PACJENTA

„Boli mnie w klatce. Czy będę żył?”. Zmarł za drzwiami szpitala

Arkadiusz Biernat
Jastrzębie-Zdrój

Pan Tomasz zmarł tuż po wyjściu z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 2 w Jastrzębiu-Zdroju. Został tam przywieziony karetką, ale po dwóch godzinach wypisano go do domu.

Sprawą ponownie zajmuje się sąd. Do zdarzenia doszło 17 marca 2023 roku w Jastrzębie-Zdroju. 49-letni pan Tomasz bardzo źle się poczuł w domu. Mocno bolała go jedna strona ciała. Wezwano do niego pogotowie ratunkowe. Ratownicy jednoznacznie stwierdzili, że należy go zabrać do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 2.

Na Izbie Przyjęć zajmowały się nim pielęgniarki. Wykonały badanie EKG, podały kroplówkę, co telefonicznie zaleciła będąca na dyżurze Małgorzata F. W taki sam sposób zapoznała się z wynikami i zdecydowała o wypisaniu pacjenta do domu, choć się nawet z nim nie wi-

działa. Decyzję pacjentowi przekazała pielęgniarka.

- Syn był zdziwiony. Podszedł do okienka i powiedział, że go boli, wskazując na klatkę piersiową. Zapytał: „czy jutro się obudzę? Czy będę żył?”. To widocznie ruszyło pielęgniarkę, która zadzwoniła do lekarki, upewnić się, czy ma wyjść do domu. Decyzja nie została zmieniona - wspomina pan Walenty, który towarzyszył w tamtej chwili synowi.

Po wyjściu ze szpitala stan pana Tomasza gwałtownie się pogorszył. Zaczął słabnąć, usiadł na ławce, jeszcze na chwilę się podniósł, a później upadł. - Zdołałem go złapać, osunął mi się na biodrze. Nie dawał oznak życia. Popędziłem na izbę przyjęć, przybiegli personel i zaczął go reanimować. Lekarka nie wyszła - dodaje pan Walenty. Reanimacja nie przyniosła skutku. Mężczyzna zmarł tuż po wypisaniu z Izby Przyjęć.

Po śmierci u pana Tomasza stwierdzono rozwarstwienie aorty, a do śmierci doszło w wy-

niku jej pęknięcia i krwotoku wewnętrznego. Ustalenia biegłego wskazywały, że udzielenie odpowiedniej pomocy na czas dawało szansę na uratowanie mężczyzny.

W toku postępowania biegły wskazał, że postępowanie lekarza dyżurnego Małgorzaty F., która nie przeprowadziła osobiście badania podmiotowego i przedmiotowego było nieprawidłowe. Uznano także, że badania zlecone u mężczyzny były niewystarczające. Bo nie przeprowadzono diagnostyki w celu wyjaśnienia przyczyn zgłaszanych silnych dolegliwości bólowych w klatce piersiowej.

Sąd pierwszej instancji skazał Małgorzatę F. na rok pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na okres dwóch lat za narażenie na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, grzywnę w wysokości dwustu dziennych stawek po 80 zł. Orzekł też zakaz wykonywania zawodu na dwa lata z zalicze-

niem okresu zawieszenia podczas postępowania.

Od tego wyroku wszystkie strony wniosły apelację. W drugiej instancji pierwsza rozprawa odbyła się w Sądzie Okręgowym w Rybniku. Prokurator wniosł, aby uznać lekarzkę winną nieumyślnego spowodowania śmierci pacjenta. Domaga się zwiększenia okresu warunkowego zawieszenia do lat trzech, a także zakazu wykonywania zawodu na pięć lat. Powołał się na opinie biegłego: dwie pisemne i dwie uzupełniające, w których wskazano, że lekarka „zdynamizowała istniejące niebezpieczeństwo utraty życia i w sposób nieakceptowalny, karygodny i istotny zwiększyła ryzyko wystąpienia skutków w postaci

Sąd pierwszej instancji skazał Małgorzatę F. na rok pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na okres dwóch lat

śmierci pacjenta”. Apelację złożył także pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych, czyli rodziców zmarłego mężczyzny. Zaskarżył wyrok w całości i podobnie jak prokurator nie zgodził się z kwalifikacją czynu. Wniósł też o zadośćuczynienie na rzecz poszkodowanych po 50 tysięcy złotych.

Obrona podkreśliła, że doszło do niewyobrażalnej tragedii, w której zmarł młody człowiek. Mówiła o tym, że oskarżona do dziś dźwiga odpowiedzialność. Jednak oceniła karę jako niewspółmierną, która nie uwzględniła okoliczności łagodzących przemawiających na rzecz oskarżonej, w tym m.in. stan zdrowia zmarłego. Zwróciła uwagę, że szanse na utrzymanie mężczyzny przy życiu były niewielkie, bo placówka nie dysponowała oddziałem kardiologicznym, a po zmroku LPR Katowice nie realizuje kursów. Mecenasa wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku i wymierzenie łagodniejszej kary.

- Lekarka nie wykonała osobiście nawet podstawowych czynności jak badanie ciśnienia, czy zaznajomienie się ogólnie wzrokowo ze stanem zdrowia mojego syna. Pielęgniarki zgłaszały, że on niewyraźnie mówi... Tutaj jest ewidentna wina lekarki i to z 40-letnim doświadczeniem. Powinna być odsunięta od zawodu w możliwie jak najdłuższym okresie czasu - powiedział nam pan Walenty.

Jego zdaniem wyrok powinien być surowy, bo lekarka nie dopełniła swoich podstawowych obowiązków, a kara powinna być przestrożą, aby w ten sposób nie traktować pacjentów. Wyrok zapadnie jeszcze w marcu.

KRYMINALNE

OLZA

Groził nożem policjantom

Policjanci otrzymali zgłoszenie od pracownicy recepcji jednego z ośrodków wypoczynkowych na terenie powiatu wodzisławskiego. Kobieta poinformowała, że chwilę wcześniej przyszła tam para z niemowlęciem oraz trzema psami. Mieli oni prosić o pomoc w przewiezieniu ich umierającego dziecka do szpitala. - Gdy pracownica zaproponowała wezwanie służb ratunkowych, para pośpiesznie oddaliła się z terenu ośrodka. Kobieta natychmiast powiadomiła służby, przekazując policjantom informacje o niepokojącej sytuacji - informuje wodzisławska policja. Dyżurny komendy skierował na miejsce policjantów z Gorzyc i Wodzisławia Śl. W pobliżu centrum ogrodniczego w Olzie zauważono parę z nosidełkiem i psy. Kobieta i mężczyzna byli pobudzeni i agresywni; nie wykonywali poleceń wydawanych przez policjantów. Interwencję dodatkowo utrudniały psy, które nie były trzymane na smyczy. W pewnym momencie ojciec dziecka wyjął z kieszeni nóż i krzyknął do policjantów, aby się nie zbliżali, po czym wraz z kobietą i dzieckiem, próbował oddalić się z miejsca. Mundurowi obezwładnili i zatrzymali agresywnego 36-latkę. W trakcie interwencji uderzyła jednego z dzielnicowych. Policjanci wezwali do niemowlęcia pogotowie ratunkowe. Decyzją zespołu ratownictwa medycznego zaniechano i niedożywczone dziecko przetransportowano do szpitala, gdzie trafiło na oddział intensywnej terapii. Matka dziecka, z uwagi na jej irracjonalne zachowanie również trafiła pod opiekę specjalistów. Policjanci zawiadomili sąd rodzinny i Ośrodek Pomocy Społecznej. Psy zostały przewiezione do schroniska. Materiały dotyczące interwencji przekazano prokuraturze, pod której nadzorem zostanie przeprowadzone śledztwo w tej sprawie. 36-latek po nocy spędzonej w policyjnym areszcie usłyszał prokuratorski zarzut usiłowania czynnej napaści na policjantów. Przyznał się do winy i został objęty policyjnym dozorem. Za czynną napaść na funkcjonariusza publicznego kodeks karny przewiduje karę od roku do 10 lat więzienia. Natomiast 20-letnia kobieta odpowie za naruszenie nietykalności cielesnej policjanta. IS



FOT. ARKADIU

Rozprawa apelacyjna odbyła się w Sądzie Okręgowym w Rybniku



FOT. URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJ. ŚLĄSKIEGO

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny nr 2 w Jastrzębiu

WYDARZENIE

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

11-letni bohater uratował seniora

Policjanci i przedstawiciel sądu podziękowali 11-latkowi za wzorową postawę, dzięki której umożliwił pomoc mężczyźnie znajdującemu się w stanie zagrażającym zdrowiu i życiu. Policjantka wydziału kryminalnego jastrzębskiej komendy, po służbie, wraz z synem przejeżdżała samochodem w rejonie skrzyżowania ulic Arki Bożka i Harcerskiej. - W pewnym momencie chłopiec dostrzegł leżącego na chodniku starszego mężczyznę, obok którego stał wózek zakupowy i laska. Policjantka wraz z synem natychmiast podbiegła do mężczyzny - informuje komenda. Gdy sprawdzała czynności życiowe poszkodowanego, 11-latek zadzwonił na numer alarmowy, aby wezwać służby ratunkowe. 88-latek był nieprzytomny, ale oddychał. Mundurowa ułożyła seniora w pozycji bocznej ustalanej i cały czas monitorowała jego funkcje życiowe. W tej samej chwili ulicą przejeżdżał policyjny patrol. Stróż prawa zauważył leżącego na chodniku mężczyznę oraz swoją koleżankę udzielającą mu pomocy. Funkcjonariusze wsparli działania policjantki. Na miejsce dotarli również ratownicy medyczni, którzy przejęli czynności medyczne. Mężczyzna został przetransportowany do szpitala. Szybka pomoc starszemu panu była możliwa dzięki właściwej reakcji policjantki oraz jej 11-letniego syna, którzy nie pozostali obojętni na trudną sytuację seniora. Być może w ten sposób uratowali mu życie. Jastrzębscy policjanci oraz sędzia Karolina Sienicka, przedstawicielka Sądu Rejonowego w Jastrzębiu-Zdroju, podziękowali Szymonowi za jego wzorowe zachowanie i na ręce chłopca wręczyli list gratulacyjny oraz drobne upominki. Komendant Miejskiej Policji w Jastrzębiu-Zdroju, w Liście Gratulacyjnym podkreślił, że postawa 11-latka, zasługuje na najwyższe słowa uznania i szacunek. Zaznaczył również, jak ważne jest, abyśmy reagowali, gdy jesteśmy świadkami niebezpiecznych sytuacji. - Właściwa reakcja Szymona i jego mamy powinna być wzorem i przykładem do naśladowania dla innych osób. Rozsądek, jakim wykazał się młody bohater, zasługuje na pochwałę i ogromny szacunek ze strony dorosłych - wskazuje jastrzębska komenda policji. IS

Wydziały z ratusza w byłym banku



Opuszczony zabytkowy budynek u zbiegu ulic 3 Maja i Chrobrego przejęło miasto

Ireneusz Stajer
Rybnik

Ostatnio w miejscu tym znajdował się Bank Pekao. Po opuszczeniu gmachu przez instytucję finansową, budynek stał pusty. Wreszcie przejęło go miasto i wyremontowało.

- Decyzja o zakupie tego historycznego budynku, znajdującego się w Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Rybnika, jest oczywiście istotna z punktu widzenia ochrony jednej z architektonicznych ikon naszego miasta - argumentował m.in. prezydent Piotr Kuczera.

Budynek przy ul. Bolesława Chrobrego 8 stanął blisko 100 lat temu. Zbudowano go na potrzeby administracyjno-biurkowe, przez lata użytkowany był przez banki i instytucje. Swoją siedzibę miał tu między innymi Okręgowy Urząd Górniczy. - Reprezentacyjny, narożny gmach w stylu funkcjonalistycznym, z charakterystycznym masztem flagowym na szczycie, wybudowany został na potrzeby Komunalnej Kasy Oszczędności w latach 30. XX w. Był jednym z nielicznych zrealizowanych elementów wizji nowoczesnego Rybnika - niezwykle, wizjonerskiego projektu, jaki marzył się wówczas burmistrzowi Władysławowi Weberowi - przypomina rybnicki ratusz.

W ostatnim czasie budynek został wyremontowany przez miasto i ponownie oddany do użytku, otwierając dla mieszkańców nowe przestrzenie do załatwiania spraw urzędowych.

- Dzięki temu budynki urzędu miasta będą zlokalizowane w bliskiej odległości od siebie, co ułatwi organizację pracy i obsługę mieszkańców. Urząd miasta wprowadził również zmiany w lokalizacji poszczególnych biur. Zapraszamy

mieszkańców do budynku B przy ulicy Bolesława Chrobrego 8, gdzie można załatwić sprawy urzędowe w nowym układzie - wskazuje magistrat.

Parter - Informacja i pomoc

Zaraz przy wejściu czekają na interesantów trzy stanowiska informacyjne. Można tam uzyskać pomoc z zakresu ekologii, ochrony powietrza oraz gospodarki komunalnej. Pracownicy udzielają informacji w zakresie: programu „Czyste Powietrze”; aktualizacji centralnej ewidencji emisyjności budynków; ochrony przyrody, wycinki drzew i krzewów; gospodarki odpadami, bezdomnych zwierząt oraz gospodarki wodno-ściekowej; decyzji środowiskowych.

Rozmieszczenie wydziałów

Parter: Wydział Ekologii, oraz Wydział Ochrony Powietrza i Polityki Klimatycznej; pierwsze piętro: Wydział Inwestycji, Wydział Gospodarki Komunalnej oraz część Wydziału Ekologii; trzecie piętro: Wydział Cyfryzacji i Nowych Technologii oraz archiwum

- Ważna informacja o płatnościach za gospodarowanie odpadami komunalnymi. W związku z terminem płatności pierwszej raty za odpady (20 marca), część pracowników Referatu Gospodarki Odpadami nadal dyżuruje w budynku przy ulicy Rzecznej 8. W dalszym ciągu istnieje również możliwość korzystania z opłatomatów przy ul. Rzecznej - informuje ratusz. Jednocześnie osoby korzystające z nowego budynku proszone są o wyrozumiałość - gmach przy ul. Bolesława Chrobrego 8 jest w trakcie modernizacji, która potrwa jeszcze około dwa lata. Z tego powodu drugie piętro oraz część holu na parterze są obecnie nieczynne.



Doświadczeni muzycy i młode talenty na scenie RCK w najbliższą niedzielę, 15 marca

KULTURA ARTYŚCI EUROPEJSKICH SCEN I MŁODZI

Kino na scenie, czyli „Cinema”

MAKI
Racibórz

Orkiestra Nova Ensemble pod kierownictwem Jacka Dzwonowskiego wystąpi w niedzielę w Raciborzu. W programie najpiękniejsze tematy polskiego i światowego kina.

Publiczność usłyszy w niedzielę, 15 marca w Raciborskim Centrum Kultury koncert, który przynosi muzycznie światowe kino na scenę. Muzyka, która od lat porusza miliony widzów na całym świecie, zabrzmiała na żywo w koncercie „Cinema”.

Koncert to spotkanie dwóch pokoleń artystów, których łączy wieloletnia i wspólna pasja do muzyki. Rodzinne muzykowanie, pełne wzajemnego zrozumienia, zaufania i artystycznej bliskości, stało się jednym z najpiękniejszych walorów tego projektu.

Na scenie obok doświadczonych muzyków europejskich scen występują młodzi wykonawcy, dzięki czemu koncert zyskuje wyjątkową autentyczność, świeżość i energię. Mogli się

o tym przekonać słuchacze pierwszych dwóch koncertów w ramach tego projektu. Występy zachwyciły publiczność w Żernicy i Śląskiego Teatru Impresaryjnego im. H. Bisty w Rudzie Śląskiej.

Orkiestra Nova Ensemble pod kierownictwem Jacka Dzwonowskiego zaprosi w muzyczną podróż przez najpiękniejsze tematy polskiego i światowego kina - od monumentalnego Gladiatora, przez magię Śniadania u Tiffany'ego, po emocje Listy Schindlera i energię Mission Impossible.

- To jednak coś więcej niż koncert muzyki filmowej. „Cinema” to spotkanie dwóch pokoleń - wspólnej pasji, rodzinnej historii i muzycznego serca, które bije jednym rytmem. Doświadczeni artyści europejskich scen dzielą scenę z młodymi ta-

W koncercie będzie okazja usłyszeć najpiękniejsze tematy polskiego i światowego kina. Zagrane i zaśpiewane

lentami, tworząc projekt pełen świeżości, emocji i niepowtarzalnej energii - podkreślają organizatorzy.

W koncercie zabrzmiały kompozycje mistrzów takich jak Hans Zimmer, John Williams, Ennio Morricone, Wojciech Kilar - w aranżacjach, które poruszają, zachwycają i zostają w pamięci na długo po ostatnim akordzie. Organizatorzy zapowiadają filmową opowieść - namalowaną dźwiękiem i śpiewem.

Nova Ensemble pod kierownictwem Jacka Dzwonowskiego (skrzypce, skrzypce elektryczne, gitara basowa, piano, aranżacje) występuje w składzie: Grażyna Dzwonowska (piano, skrzypce, cajon), Marcin Dzwonowski (saksofon, instrumenty perkusyjne), Antoni Dzwonowski (piano), Martyna Dzwonowska (wiolonczela), Mikołaj Miczka (trąbka, prowadzenie koncertu), Magdalena Sienkiel (piano, Laura Folwaczny (vocal), Katarzyna Krajcer (vocal), Paulina Łechatańska (vocal).

Koncertu „Cinema” będzie okazją wysłuchać 15 marca - w Raciborskim Centrum Kultury. Początek o godz. 18.

Rybnickie Towarzystwo Budownictwa Społecznego zbuduje kolejne domy. Przyszła pora na dzielnicę Niewiadom

Ireneusz Stajer
Rybnik

Grunt w Niewiadomiu u zbiegu ulic Raciborskiej i Frontowej wybrano pod budowę nowych domów Towarzystwa Budownictwa Społecznego.

W ratuszu wyłożono plan miejscowy dla części miasta, która obejmuje ulicę Frontową, co potrwa do 1 kwietnia. Jednocześnie Towarzystwo Budownictwa Społecznego „Twój Dom” sp. z o.o. przygotowuje koncepcję zabudowy dla tego terenu.

W tegorocznym budżecie miasta zabezpieczono pieniądze na przygotowanie dokumentacji projektowej dla planowanej zabudowy. Dopiero po przygotowaniu koncepcji wstępnie zostanie określona ilość mieszkań, które mogą powstać w tej lokalizacji. Według wstępnych szacunków istnieje możliwość, by powstało tam około 130 mieszkań. Równolegle Miejska Pracownia Urbanistyczna pracuje nad zmianą



FOT. ARC TBS RYBNIK

Czynsz w mieszkaniach będzie taki sam, jak w innych lokalizacjach rybnickiego TBS-u

planu zagospodarowania przestrzennego dla tego terenu.

Spółka przygotowując się do kolejnych etapów zainwestowania w tym obszarze, począwszy od zieleni, którą chcemy chronić, a skończywszy na po-

na tym terenie. - Rozważamy różne warianty, uwzględniając szereg uwarunkowań związanych z tym obszarem, począwszy od zieleni, którą chcemy chronić, a skończywszy na po-

rowadzeniu drogi dojazdowej do planowanej zabudowy - mówi Wojciech Kiljańczyk, zastępca prezydenta Rybnika.

TBS rozpoznał również kwestię eksploatacji górniczej

i zlecił sondażowe odwierty geologiczne, a także badania geofizyczne by sprawdzić warunki gruntowe.

- Planowana lokalizacja ma wiele zalet dla przyszłych mieszkańców. Z jednej strony zielona strefa, i spokojna lokalizacja. A z drugiej strony to tylko pięć minut do zjazdu na Drogę Regionalną w kierunku autostrady - mówi Olgierd Zarsz, prezes rybnickiego TBS-u. Mam nadzieję, że wszystkie kolejne formalne kroki pozwolą nam na zlecenie projektu - dodaje.

Czynsz w mieszkaniach będzie taki sam, jak w innych lokalizacjach rybnickiego TBS-u. Obecnie opłata wynosi 28 złotych za jeden metr kwadratowy i zawiera wszystko prócz kosztów ponoszonych na rzecz innych podmiotów (media, śmieci itp.). Oznacza to, że czynsz za przykładowe mieszkanie o powierzchni 52 metrów kwadratowych będzie wynosił około 1450 złotych. Do tej pory TBS wybudował dla mieszkańców 192 mieszkania i każde z nich jest zamieszkałe, co za-

chęca do kolejnych inwestycji. Przypomnijmy, wstępne analizy objęły kilka lokalizacji w różnych częściach miasta, między innymi przy ul. gen. Leopolda Okulickiego, Teofila Bieli, Patriotów, Raciborskiej, Strąkowskiej czy Rajskiej. Budowa nowych mieszkań to jeden z kluczowych kierunków rozwoju miasta, stąd tak ważne jest stałe poszerzanie oferty mieszkaniowej.

Przyszłość Rybnika

- Budownictwo społeczne to inwestycja w przyszłość Rybnika - przekonuje prezydent Piotr Kuczera - To nie tylko nowe mieszkania, ale także impuls rozwojowy dla całych dzielnic, wzmocnienie lokalnych więzi i poprawa jakości życia mieszkańców. Nie chcemy jednak działać przypadkowo, dlatego każda inwestycja mieszkaniowa musi wpisywać się w długofalową wizję rozwoju Rybnika, w której zrównoważony rozwój, dobra komunikacja i wysoka jakość życia idą ze sobą w parze - zaznacza prezydent.

REKLAMA

0011491348

OBWIESZCZENIE STAROSTY WODZISŁAWSKIEGO Nr WAB.6740.1.0004.2025 z dnia 5 marca 2026 r.

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 572, ze zmianami), w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 311)

zawiadamiam,

że została wydana decyzja Nr 001/26 z dnia 4 marca 2026 r. zezwalająca na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji drogowej pn.: „Modernizacja ul. Adama Mickiewicza w Rydułtowach”, która realizowana będzie w obrębie **Rydułtowy Górne, w jednostce ewidencyjnej Rydułtowy** na działkach o numerach geodezyjnych:

W wykazie zastosowano oznaczenia:

- w nawiasach podano numer działki ulegającej podziałowi – numer działek przed podziałem,

- przed nawiasem numery działek po podziale, przeznaczone pod inwestycję (znajdujące się w liniach rozgraniczających pas drogowy),

1392/5, 299/56, 546/54, 547/54 (**674/54**, 675/54), 550/54 (**676/54**, 677/54), 551/54 (**678/54**, 679/54), 1035/5, 465/39, 530/59 (**680/59**, 681/59), 2430/5, 1983/20, 2429/5, 2255/5, 2257/5, 388/59, 523/59 (**699/59**, 700/59), 522/59, 521/59, 520/59, 519/59, 390/59, 622/59 (**682/59**, 683/59), 623/59, 621/59, 620/59 (**684/59**, 685/59), 331/59, 526/59 (**686/59**, 687/59), 632/59 (**688/59**, 689/59), 636/59, 195/59, 459/59, 532/59 (**690/59**, 691/59), 391/59 (**692/59**, 693/59), 392/59, 663/59, 672/59, 578/59, 643/59 (**694/59**, **695/59**, 696/59), 642/59,

oraz na działkach przeznaczonych do czasowego zajęcia w związku z koniecznością dokonania (**tłustym drukiem zaznaczono działki przeznaczone pod inwestycję**):

- budowy lub przebudowy zjazdów - działki nr: 547/54 (**674/54**, **675/54**), 550/54 (676/54, **677/54**), 1035/5, 530/59 (680/59, **681/59**), 2430/5, 521/59, 520/59, 519/59, 620/59 (684/59, **685/59**), 526/59 (686/59, **687/59**), 632/59 (688/59, **689/59**), 636/59, 532/59 (690/59, **691/59**), 391/59 (692/59, **693/59**), 672/59, 578/59, 643/59 (**696/59**),

- budowy lub przebudowy innych dróg publicznych - działki nr: 2429/5, 2255/5, 2257/5, 388/59, 459/59, 391/59 (694/59, 695/59, **693/59**), 392/59, 663/59,

- budowy i przebudowy sieci uzbrojenia terenu - działki nr: 2429/5, 388/59, 523/59 (699/59, **700/59**), 522/59, 391/59 (692/59, **693/59**), 643/59 (694/59, 695/59, **696/59**),

- rozbiórki istniejących obiektów budowlanych - działki nr: 1035/5, 2430/5, 1983/20.

W związku z powyższym zainteresowane strony mogą zapoznać się z treścią ww. decyzji w Wydziale Administracji Architektoniczno-Budowlanej Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim, ul. Bogumińska 2, pokój 308, w godzinach pracy urzędu: pon.-śr. 8.00-15.00, czw. 8.00-17.00, pt. 8.00-13.00, w terminie 14 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia w prasie lokalnej, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, po wcześniejszym telefonicznym umówieniu wizyty w urzędzie. Wgląd w akta nie jest obowiązkowy. Stronom przysługuje prawo wniesienia odwołania od wydanej decyzji w terminie 14 dni po upływie wywieszenia obwieszczenia w Starostwie Powiatowym w Wodzisławiu Śląskim, Urzędzie Miasta Rydułtowy lub ukazania się obwieszczenia w prasie lokalnej lub w Biuletynie Informacji Publicznej wskazanych urzędów, do Wojewody Śląskiego za pośrednictwem Starosty Wodzisławskiego.

Ruszył nabór do gminnych przedszkoli. Kobielice i Kryry oferują zajęcia wczesnego wspomaganie rozwoju dziecka

Ireneusz Stajer
Suszec

Wybór przedszkola to jedna z ważniejszych decyzji dla rodzica. Gmina Suszec ma około 600 miejsc w swoich przedszkolach.

- Nasze przedszkola od lat towarzyszą kolejnym pokoleniom dzieci, tworząc im przyjazne środowisko do rozwoju. O najmłodszych dbają wykwalifikowani i doświadczeni nauczyciele. Na miejscu dostępni są również logopeda i psycholog oraz inni specjaliści wspierający rozwój dzieci na różnych etapach - mówi Edyta Staroń z Gminnego Zespołu Usług Wspólnych w Suszcu.

Jak zaznacza, dwie placówki (przedszkola w Kobielicach i Kryrach) zapewniają wsparcie poprzez zajęcia wczesnego wspomaganie rozwoju dziecka (WWR). Mają one na celu stymulację rozwoju dziecka od momentu wykrycia nieprawidłowości rozwojowych do podjęcia nauki w szkole, obejmując wsparciem także jego rodzinę. Ponadto w przedszkolach w Rudziczce, Kobielicach oraz Kryrach utworzono specjal-



FOT. GZUW SUSZEC

W przedszkolach w Rudziczce, Kobielicach oraz Kryrach utworzono specjalistyczne sale integracji sensorycznej

styczne sale integracji sensorycznej (SI), a powstanie kolejnych w pozostałych placówkach jest w planach na najbliższe lata. - To realna pomoc dla dzieci wymagających dodatkowego wsparcia oraz komfort dla rodziców, którzy chcą zadbać o harmonijny rozwój swojego dziecka, bez konieczności szukania specjalistów poza przedszkolem - wskazuje Edyta Staroń.

Placówki znajdują się w spokojnym otoczeniu zie-

leni, z bezpiecznymi placami zabaw i przestrzenią do aktywności na świeżym powietrzu. Przyjazna atmosfera i indywidualne podejście sprawiają, że dzieci szybko adaptują się w nowym środowisku i czują się tu bezpiecznie. Gmina stale inwestuje w nową infrastrukturę. W 2023 r. otwarto nowoczesny budynek Przedszkola Publicznego w Suszcu przystosowany do potrzeb współczesnych przedszkolaków, z przestronnymi salami.

ENERGETYKA NA ROZRUCH CZEKA OGROMNA 390-TONOWA TURBINA

Nowy blok gazowo - parowy w Rybniku gotowy w 80 procentach

Arkadiusz Biernat
Rybnik

To bardzo dobra informacja, że strategiczny producent energii elektrycznej chce inwestować w nowych technologiach w Rybniku. To szansa dla miasta - mówi prezydent Piotr Kuczera.

Na terenie rybnickiej elektrowni w 80 proc. zaawansowana jest budowa nowego bloku gazowo-parowego o mocy 882 MW. To inwestycja za 4,6 mld zł. Jej uruchomienie planowane jest na początku 2027 roku. W tym samym czasie rozpocznie się budowa kolejnego bloku gazowego o mocy 600 MW. Umowę na realizację podpisano 4 marca w Rybniku. To tzw. szczytowe źródło energii, która pozwala w krótkim czasie rozpocząć produkcję energii elektrycznej i dostarczyć ją do krajowej sieci.

- To bardzo dobra informacja, że strategiczny producent energii elektrycznej chce inwestować w nowych technolo-

giach w Rybniku. To szansa dla naszego miasta - komentuje Piotr Kuczera, prezydent Rybnika.

Samorządowiec przyznaje, że to szansa dla lokalnej gospodarki. - Zawsze, kiedy bardzo duży koncern, a takim jest Polska Grupa Energetyczna, inwestuje w konkretnym miejscu, to za tym idą kolejne ruchy. Pojawiają się podwykonawcy, którzy też inwestują w nowe technologie. To korzyść dla rynku pracy, ale także świata nauki. Nie bez znaczenia jest fakt, że Rybnik pozostaje ważnym ośrodkiem na energetycznej mapie Polski - dodaje Kuczera.

Zauważa, że nowe inwestycje PGE w Rybniku to ważny krok w kierunku transformacji energetycznej, ale i gospodarczej. Prezydent Piotr Kuczera wyraził nadzieję, że teren całej węglowej części elektrowni będzie dostosowywany gospodarczo do potrzeb kraju i miasta nie tylko w kontekście produkcji energii, ale także strefy ekonomicznej. Kilka tygodni temu na łamach „Dziennika Za-

chodniego” nie sprzeciwiał się ewentualnej dalszej produkcji prądu z węgla.

- Jestem wielkim zwolennikiem, aby węgiel był spalany, ale tylko w instalacjach do tego przeznaczonych i mam tu na myśli systemowe kotłownie z odpowiednimi zabezpieczeniami i filtrami - komentował Piotr Kuczera w „DZ”, zwracając jednocześnie uwagę, że decyzje strategiczne dotyczące energetyki nie leżą po stronie samorządu.

Jego zdaniem, elektrownia węglowa będzie funkcjonować tak długo, jak pozwolą na to możliwości techniczne. Tak zwanej zimnej rezerwy, czyli uruchamiania bloków tylko w sytuacjach ekstremalnych, nie wykluczał też minister energii Miłosz Motyka. A co dalej?

- W pierwszej kolejności rozmawiamy o zapewnieniu ciągłości dostaw ciepła dla mieszkańców tej części Rybnika. To priorytet. W 2025 roku Miasto Rybnik podpisało list intencyjny ze spółkami: PGE, Orlen Termika oraz PGNiG Termika

Energetyka, a dotyczy właśnie zapewnienia dostaw ciepła po wyłączeniu bloków węglowych ER. W zamyśle może go dostarczyć instalacja do termicznego przetwarzania odpadów, która mogłaby w jakiś sposób wykorzystać istniejącą infrastrukturę. Dodam, że teren wokół elektrowni nie ma połączenia ciepłociągami z pozostałymi dzielnicami i o tym rozmawiamy z podmiotami, które są za to odpowiedzialne - mówił Kuczera.

Jednocześnie samorząd ma świadomość, że prędzej czy później, bloki węglowe zostaną wyłączone na zawsze. Dlatego należy przygotowywać się do transformacji tego miejsca. - To atrakcyjny teren, bo w strefie gospodarczej wokół pozo-

To inwestycja za 4,6 mld zł. Jej uruchomienie zaplanowano na początku 2027. Potem ruszy budowa kolejnego bloku

stały dwie działki, które pewnie w tym roku znajdą nowych właścicieli. Rozmawiamy z właścicielem, czyli PGE. Jest duże zrozumienie, myślenie perspektywiczne, a to na pewno dobry prognostyk. Życie nie znosi próżni. W każdym miejscu, gdzie istniał przemysł, prędzej czy później pojawia się nowa działalność. Naturalnie, chcemy żeby w naszym przypadku było to w kategorii „prędzej”. Wspomniana instalacja mogła być jedną z pierwszych działalności. Na pewno taki ten teren pozbawiony szkód górniczych w ponad 100-tysięcznym mieście zawsze będzie atrakcyjny - przyznał Kuczera.

Wysłużone i rybnickie bloki węglowe prawdopodobnie będą pracować najpóźniej do końca 2028 roku. Tak zakończy się blisko 70-letnia historia zakładu, dzięki któremu powstał m.in. olbrzymi Zalew Rybnicki.

Odwiedziliśmy budowę bloków gazowych

Budowę bloku gazowo - parowego w Rybniku o mocy 882 MW rozpoczęto w 2024 roku. Codziennie na placu budowy pracuje ponad tysiąc osób. Tempo prac jest zawrotne. W maszynowni, czyli największym obiekcie elektrowni, na rozruch czeka 390 tonowa turbina gazowa.

- Jesteśmy w fazie zaawansowanych prac budowlano-montażowych. Przed nami najważniejszy etap inwestycji, czyli przejście do rozruchu. To potwierdzenie działania instalacji wszystkich układów technologicznych, co zakończy się przekazaniem bloku do eksploatacji - mówi Piotr Żymełka, dyrektor projektu w Polskiej Gru-

ELEKTROWNIA WĘGLOWA

Wysłużone rybnickie bloki węglowe prawdopodobnie będą pracować najpóźniej do końca 2028 roku. Budowę zakładu rozpoczęto w latach 60. XX w. W 1972 r. do sieci wysłano pierwszy wyprodukowany prąd i był to koniec tzw. pierwszego etapu. Pierwsze bloki energetyczne uruchomiono w latach 1972-1974, kolejne w 1978. Dwa zostały wyłączone w 2021 roku, a kolejne dwa z końcem 2023 roku. Te o numerach 1 i 2 wyłączono w 2021 r., a o numerach 3 i 4 zakończyły produkcję wraz z końcem 2023 r. Obecna moc elektrowni wynosi 900 MW z zainstalowanych czterech bloków energetycznych o nr. od 5 do 8 z tzw. nowego etapu (oddane do użytku w 1978 r.). Prawdopodobnie ich wyłączenie nastąpi po 2027 roku.

pie Energetycznej. Energia elektryczna będzie produkowana dzięki turbinie gazowej, ale także parowej. Układ chłodzenia będzie wykorzystywał wody z Zalewu Rybnickiego, ale w znacznie mniejszym zakresie. Tyle, ile wykorzystywałoby 1,5 bloku węglowego.

Oddanie inwestycji do eksploatacji przewidziane jest na pierwszy kwartał 2027 roku. Nowy blok gazowo - parowy ma zastąpić wysłużone sąsiednie bloki węglowe. - W przypadku pracy na pełnej mocy nowy blok może zasilić w energię elektryczną dwa miliony gospodarstw domowych - wskazuje Paweł Noga, prezes spółki PGE Nowy Rybnik.

Budowa kosztuje 4,6 mld zł, a inwestycję realizuje konsorcjum Polimex Mostostal i Siemens Energy. Budowana elektrownia w Rybniku będzie spełniała najbardziej restrykcyjne limity emisyjne wynikające z konkluzji BAT dla bloków gazowo-parowych, a ograniczona niemal do zera emisja pyłu i tlenków siarki istotnie wpłynie na jakość powietrza w regionie rybnickim.

Wskaźnik emisyjności nowego bloku jest trzykrotnie niższy niż węglowych Elektrowni Rybnik i wynosi 320 g CO₂ na kWh wytworzonej energii elektrycznej. Oznacza to, że emisja pyłu i tlenków siarki zostanie ograniczona niemal do zera, co istotnie wpłynie na jakość powietrza w regionie rybnickim. Według prognoz nowy rybnicki blok ma rocznie zużywać 1 mld m sześć. gazu. W grudniu 2022 r. blok gazowo-parowy w Rybniku uzyskał 17-letni kontrakt.



Budowę bloku gazowo - parowego rozpoczęto w 2024 r.



Nowe inwestycje PGE to ważny krok w kierunku transformacji energetycznej



Zatrzymały się w codziennym biegu, zadbały o siebie i zdobyły wiedzę

Ireneusz Stajer
Wodzisław Śląski

Sala pełna rozmów, śmiechu, inspirujących spotkań i kobiecej energii - tak wyglądała trzecia odsłona WySPY Kobiet.

W sobotnie popołudnie, w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 7 wodzisławianki spotkały się, by na chwilę zatrzymać się w codziennym biegu, zadbać o siebie, zdobyć nową wiedzę i po prostu spędzić czas w wyjątkowej, wspierającej atmosferze.

Uczestniczki korzystały z bogatej strefy stoisk i konsultacji. Wydarzenie tętniło życiem, panie chętnie odwie-

dzały kolejne punkty programu, rozmawiały z ekspertami, testowały różne formy relaksu i odkrywały nowe inspiracje.

- Dużym zainteresowaniem cieszyły się stoiska związane z urodą i stylem. Uczestniczki mogły m.in. skorzystać z analizy kolorystycznej, dzięki której odkrywały barwy najlepiej podkreślające ich naturalne piękno, a także z analizy sylwetki czy konsultacji makijażowych. Chętnych nie brakowało również przy stoiskach z biżuterią oraz podczas warsztatów jej tworzenia - informuje ratusz.

W programie znalazły się także warsztaty florystyczne, podczas których wodzisławianki mogły przygotować

własne kwiatowe kompozycje. Nie zabrakło także chwil prawdziwego relaksu. Masaże dłoni oraz masaże twarzy pozwalały na moment wyciszenia. W międzyczasie uczestniczki chętnie korzystały z fotobudki, uwieczniając ten wyjątkowy wieczór na pamiątkowych zdjęciach. Podczas wydarzenia można było również skorzystać z porad dietetycznych i dowiedzieć się więcej o zdrowych nawykach żywieniowych.

Ważnym elementem WySPY Kobiet były również rozmowy. Przy specjalnym stoisku kobiety mogły poruszyć tematy związane z emocjami, relacjami, macierzyństwem czy wyzwaniem zawodowym. Była to okazja do krótkich, ale

wartościowych dyskusji, które przypominały, jak ważna jest troska o własny dobrostan psychiczny. Nie zabrakło też rozmów na temat zdrowia i profilaktyki. Podczas spotkania ze Stowarzyszeniem Amazonek uczestniczki mogły dowiedzieć się więcej o profilaktyce raka piersi, znaczeniu regularnych badań oraz wczesnego wykrywania choroby. Była to okazja, by zwiększyć świadomość zdrowotną i przypomnieć, jak ważne jest dbanie o własne zdrowie.

Finałem wydarzenia były warsztaty samoobrony prowadzone przez instruktorów z wodzisławskiej policji. Uczestniczki poznały podstawowe techniki obrony.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 11

GLIWICE

Pani Anna ma 90 lat i czternaście kotów

**Prowadzi przytulisko, na zimę
wzięła zwierzęta do mieszkania.
Kto teraz pomoże jej? str. 4**



FOT. MATEUSZ KLIMCZAK

MIESZKALNICTWO

Bytom zrewitalizował zabytkowe kamienice i wręczył klucze

**Lokatorzy już odebrali klucze do szesnastu
nowych mieszkań w wyremontowanych przez
miasto ze wsparciem z rządowego
programu kamienicach przy Musialika 1 i 3 str. 3**



FOT. UM BYTOM

CHORZÓW

Zmiana organizacji ruchu

przed estakadą, nie
jeździmy tamtędy
na pamięć **str. 3**

LUBLINIEC

**Jest ważna decyzja w sprawie
budowy tunelu pod torami w ciągu
ulicy Częstochowskiej
w Lublińcu str. 2**

REKLAMA

0011491604

opp 15% FUNDACJA MIEJ SERCE
Razem Możemy Więcej
www.miejserce.pl
KRS 0000 368 135

KRÓTKO

KATOWICE

Strefa płatnego parkowania w Katowicach będzie powiększona?



UM KATOWICE

Po nieco ponad dwóch latach możliwa jest korekta zasięgu strefy B i poszerzenie jej o osiedle Paderewskiego i Koszutkę. - Jest sporo wniosków mieszkańców terenów przylegających do aktualnej strefy płatnego parkowania, by tą strefę powiększyć - mówi Bogumił Sobuła. Strefa płatnego parkowania miała na celu przede wszystkim zwiększenie rotacji samochodów na Śródmieściu. Przed wprowadzeniem nowych przepisów znalezienie w centrum wolnego miejsca parkingowego było bardzo trudne. W najgorszej sytuacji byli mieszkańcy Śródmieścia, którzy mieli duże problemy z zaparkowaniem samochodów w okolicy swoich mieszkań. Wdrożeniu nowych przepisów towarzyszyło wiele obaw, lecz dość szybko okazało się, że cel został osiągnięty.

Po ponad dwóch latach od wprowadzenia w Katowicach strefy płatnego parkowania możliwe są pierwsze zmiany w jej zasięgu.

- To będzie wynikało z tego jak będzie wyglądała analiza badań, którą właściwie zakończyła już Górnśląsko-Zagłębiowska Metropolia. Dostaniemy ją i przeanalizujemy. Myślę, że to jest kwestia 2-3 miesięcy - mówił Bogumił Sobuła, wiceprezydent Katowic, w programie „Protokół Rozbieżności” na antenie TVP3 Katowice, w rozmowie z Marcinem Zasadą, redaktorem naczelnym „Dziennika Zachodniego”. Analiza ruchu samochodów w Śródmieściu i parkingowych preferencji kierowców to jeden z aspektów, w oparciu o które władze mia-

sta zdecydować o zmianach bądź ich braków. Kluczowe znaczenie ma mieć głos mieszkańców, choć nic w tej sprawie nie jest jeszcze przesądzone.

- Nie chcę mówić czy będziemy rozszerzać. Chcę powiedzieć, że jest sporo wniosków mieszkańców terenów przylegających do aktualnej strefy płatnego parkowania, by tą strefę powiększyć - wskazał Bogumił Sobuła. - Osiedle Paderewskiego, Koszutka: są chętni - dodał.

Trudno nie zgodzić się z głosami mieszkańców, na które powołuje się wiceprezydent Sobuła. Bliskie obrzeża za strefą płatnego parkowania to bardzo popularne miejsca wśród tych kierowców, którzy mają czas i chęć zaoszczędzić. To zaś sprawia, że znaczna część samochodów nie stoi już na Śródmieściu, lecz właśnie na osiedlu Paderewskiego i Koszutce. To zaś sprawia, że w tych okolicach znalezienie wolnego miejsca parkingowego w środku dnia graniczy z cudem. Na razie jednak nie wiadomo czy władze miasta przychylą się do głosów mieszkańców i poszerzą zasięg strefy.

Przypomnijmy, mieszkańcy Koszutki i os. Paderewskiego nie powinni odczuć w portfelach poszerzenia strefy płatnego parkowania. Osoby mieszkające w jej zasięgu uprawnione są do nabycia Parkingowej Karty Mieszkańca, co umożliwia parkowanie za preferencyjną cenę. W strefie B jest to następujący koszt: miesięcznie - 10 zł, kwartalnie - 25 zł, pół roku - 50 zł.

Marcin Śliwa

Piotr Ciastek
Lubliniec

Miasto uzyskało decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla budowy tunelu pod torami na ul. Częstochowskiej. To ważny krok formalny, który otwiera drogę do realizacji jednej z najbardziej wyczekiwanych inwestycji komunikacyjnych w Lublińcu.

Miasto Lubliniec otrzymało decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID) dla przedsięwzięcia pod nazwą „Budowa dwupoziomowego skrzyżowania kolejowo-drogowego w ulicy Częstochowskiej w Lublińcu wraz z budową przejścia podziemnego”. Dokument wydał starosta lubliniecki.

Decyzja zatwierdza przebieg inwestycji oraz linie rozgraniczające teren. Obejmuje również podziały nieruchomości znajdujących się w obszarze planowanego zadania, a także projekt zagospodarowania terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany. Dokumen-



UM LUBLINIEC

Plan zakłada budowę podziemnego przejazdu pod torami w ciągu ulicy Częstochowskiej w Lublińcu

towi nadano rygor natychmiastowej wykonalności. Oznacza to, że inwestycja jest formalnie przygotowana do realizacji, a miasto może przejść do kolejnych etapów przedsięwzięcia.

ZRID pozwala także na wprowadzenie ograniczeń w korzystaniu z nieruchomości niezbędnych do wykonania inwestycji.

Plan zakłada budowę podziemnego przejazdu pod torami kolejowymi w ciągu ulicy Częstochowskiej. Projektanci zaproponowali tunel w kształcie litery „U”, który powstałby w dużej mierze na działkach należących do Skarbu Państwa, zarządzanych przez PKP Oddział Nieruchomości w Katowicach.

Wzdłuż jezdni zaprojektowano także ścieżkę pieszo-rowerową o długości około 400 metrów. Rozwiązanie to oznacza jednak dłuższą drogę dla pieszych i rowerzystów. Z tego powodu miasto chce, aby w dalszych pracach projektowych uwzględnić dodatkowe przejście podziemne bezpośrednio pod przejazdem.

Według wstępnych założeń miałyby ono zostać wyposażone w windy po obu stronach torów. Bliska odległość przejazdu od zabudowy mieszkaniowej uniemożliwia bowiem bu-

downą przejazdu podziemnego dla rowerzystów oraz osób z niepełnosprawnościami. Dlatego oprócz tradycyjnych schodów samorząd wskazuje na konieczność montażu wind.

Idea budowy tunelu pod torami w tej części miasta pojawiła się kilka lat temu. Z propozycją takiego rozwiązania wystąpił radny powiatu lublinieckiego Jerzy Orszulak. Koncepcja była później rozwijana i przypomina propozycję zaprezentowaną w 2019 roku przez radnego wraz z Adamem Bielą, który przygotował wizualizację pomysłu.

Szacunkowy koszt budowy tunelu wynosi około 70-80 mln zł. Przed miastem pozostaje jeszcze jeden z najważniejszych etapów - montaż finansowy inwestycji. Samorząd prowadzi rozmowy dotyczące możliwości pozyskania dofinansowania na realizację projektu.

Władze miasta podkreślają, że docelowo inwestycja ma udrożnić ruch samochodowy w tej części Lublińca i zlikwidować korki tworzące się przy przejeździe kolejowym. Na razie nie wiadomo, kiedy mogłaby rozpocząć się budowa.

TENISEUM W KATOWICACH-JANOWIE. JEDYNE TAKIE MUZEUM



TOMASZ KUCZYŃSKI

W Katowicach-Janowie na kortach Ośrodka Tenisowego MOSiR-u działa od niedawna Teniseum. Twórca Muzeum Tenisa, Leszek Kralewski prezentuje m.in. rakiety z trzech epok ewolucji sprzętu. Podzielone są na trzy gabloty i każda z nich ma dokładny opis z rysunkiem historycznym. - Inspirację zaczerpnąłem z kortów Rolanda Garrosa w Paryżu, gdzie jest duże muzeum i nazywa się Tenniseum. Dodatkowo wpływ na zorganizowanie takiego miejsca w Katowicach mieli znajomi tenisści, którzy ciągle wspominają czasy pani Jadzi Jędrzejowskiej, rozmawiają o tym, jak przez lata zmieniał się sprzęt tenisowy. Dzięki otwartości dyrektora MOSiR-u Daniela Muca na ten pomysł, doszło do jego realizacji - powiedział nam Leszek Kralewski. Więcej na dziennikzachodni.pl TK

Miasto oddało 16 gotowych mieszkań w zmodernizowanych kamienicach dzięki wsparciu w ramach rządowego projektu

Robert Lewandowski
Bytom

W wyniku modernizacji dwóch zabytkowych kamienic przy ul. Musialika 1 i 3. Klucze do nowych lokali trafiły do rodzin wyłonionych do zamieszkania w zasobach gminnych.

Jak poinformowało biuro prasowe Urzędu Miasta w Bytomiu, w zmodernizowanych budynkach powstało łącznie 16 lokali o powierzchni od 50 do 75 mkw. Wśród nowych najemców są w większości rodziny, którym przysługiwał lokal z tytułu niepełnosprawności lub niepełnosprawności dziecka. Mieszkania otrzymały także osoby, które musiały wyprowadzić się z dotychczas zajmowanych lokali ze względu na ich zły stan techniczny.

- To już kolejne wyremontowane mieszkania, które trafiły do bytomian oczekujących na lokale komunalne. Mam nadzieję, że nowe mieszkania spełnią oczekiwania i poprawią komfort życia lokatorów. Nie zwalniamy tempa i nie zmie-



Szesnaście rodzin odebrało klucze do nowych mieszkań z miejskich zasobów

niamy kierunku, bo na remont czekają kolejne kamienice. Jesteśmy już w trakcie procedur związanych z przyznaniem miastu rządową dotacją na rewitalizację budynków - podkreślił prezydent Mariusz Wołosz.

Zakres prac przy ul. Musialika 1 i 3 obejmował przebudowę i termomodernizację obiektów, remont dachów i klatek schodowych, naprawę stropów piwnic oraz kondy-

gnacji nadziemnych, a także wymianę wszystkich instalacji. W lokalach wydzielono łazienki i wykonano nową instalację centralnego ogrzewania. Cztery dawne lokale użytkowe zostały zaadaptowane na mieszkania.

W budynkach zainstalowano również hybrydowy węzeł cieplny integrujący systemowe źródło ciepła z odnawialnymi źródłami energii.

Rozwiązanie wykorzystuje powietrzną pompę ciepła i system automatyki sterującej produkcją oraz dystrybucją energii. Modernizacja ma poprawić efektywność energetyczną i ograniczyć straty ciepła w okresach niskiego zapotrzebowania.

Podczas robót na przegrodzie frontowej w górnej części parteru odkryto niemiecki szyld reklamowy „Beerdi-

gungs Institut Sarg-Lange Methusalem Mikulla” (tłum. zakład pogrzebowy i produkcja trumien Mikulli Methusalem). Ze względu na zły stan zachowania, zarządca - Bytomskie Mieszkania - odtworzył fragment napisu na podstawie dokumentów archiwalnych oraz przy wsparciu mieszkańców, zachowując oryginalną czcionkę.

Budynek przy ul. Musialika 1 z 1913 r. reprezentuje późną secesję z wpływami funkcjonalizmu, natomiast obiekt pod numerem 3 z 1907 r. łączy cechy historyzmu i modernizmu. Wartość projektu wyniosła ponad 6,1 mln zł, z czego ponad 4,3 mln zł stanowiło dofinansowanie z Funduszu Dopłat udzielone przez Bank Gospodarstwa Krajowego, a prawie 1,8 mln zł - wkład Gminy Bytom. Dodatkowo 1,5 mln zł na remont kamienic przy ul. Musialika 1-3 przekazała w formie darowizny wspólnota mieszkaniowa przy ul. Szymanowskiego 2, która uzyskała odszkodowanie za spalony w 2011 r. budynek kina Gloria.

Oddanie mieszkań przy ul. Musialika wpisuje się w szerszy program rewitalizacji zasobu komunalnego w Bytomiu. W styczniu br. samorząd poinformował o decyzji Ministerstwa Finansów i Gospodarki w sprawie przyznania miastu 167,5 mln zł dotacji. Środki mają pozwolić na remont ok. 40 kamienic wymagających kapitalnych prac oraz na przekształcanie pustostanów w mieszkania.

Jak przekazał wówczas prezydent Wołosz, do miasta wpłynęła decyzja podpisana przez wiceszefową resortu Hannę Majszczyk. „To w ramach deklaracji złożonych przez pana premiera” - wskazał.

W maju 2025 r. premier Donald Tusk zapowiedział w Bytomiu, że miasto do końca 2026 r. otrzyma 200 mln zł na wsparcie rewitalizacji. W jego obecności samorząd oraz Spółka Restrukturyzacji Kopalń podpisały list intencyjny dotyczący przejęcia przez miasto ponad 5 tys. pokopalnianych mieszkań w ponad 900 budynkach.

Chorzów: Nie jedźcie Katowicką „na pamięć”. Uwaga na lewoskręt w Stabika

Marcin Śliwa
Chorzów

Zmiana organizacji ruchu w Chorzowie II na wysokości ul. Krzyżowej. Kierowcy jadący z Bytomia ul. Katowicką w kierunku Centrum powinni trzymać się prawego pasa. Od niedawna lewy pas, który dotąd służył do jazdy prosto, obecnie umożliwia jedynie skręt w lewo w ul. Stabika.

Kierowcy przejeżdżający przez Chorzów w ostatnich kilku latach musieli przyzwyczaić się do wielu zmian w organizacji ruchu drogowego. Najpierw miasto równolegle prowadziło remonty kilku ważnych arterii komunikacyjnych takich jak ulice 3 Maja, Powstańców czy Hajducka. Następnie przyszedł czas na przebudowę układu drogowego w rejonie Muzeum Hutnictwa, a kolejne zmiany przyniosło zamknięcie estakady.

I choć tymczasowe zmiany w organizacji ruchu są czymś naturalnym w każdym mieście, to i tak jest wielu kierowców, którzy jeżdżą „na pamięć”. To zaś powoduje niepotrzebne nerwy i niebezpieczne sytuacje.



Nowa organizacja ruchu w Chorzowie na skrzyżowaniu ul. Katowickiej z ulicami Krzyżową i Stabika

Tak właśnie było dziś przy ul. Katowickiej w Chorzowie na wysokości skrzyżowania z ulicami Stacyjną i Krzyżową.

Do redakcji DZ zgłosiło się kilka osób, które przejeżdżały tamtędy w godzinach porannych. Z ich relacji wynika, że wielu kierowców miało problem by dostosować się do nowych znaków poziomych, które pojawiły się na jezdni. O co chodzi?

Do tej pory kierowcy jadący z Bytomia ul. Katowicką w kie-

runku Centrum Chorzowa do jazdy prosto mogli korzystać z obu dostępnych pasów ruchu. Od niedawna lewy pas, który dotąd służył wyłącznie do jazdy prosto, obecnie umożliwia jedynie skręt w lewo w ul. Stabika.

To spowodowało zakłopotanie u części kierowców i nagłą zmianę decyzji o dalszym kierunku jazdy. Na szczęście z dostępnych nam informacji wynika, że w tym rejonie nie doszło do żadnej stłuczki.

REKLAMA

0011489794

Każdy dzień się dłuży?

Nie trać czasu!

Odkryj nowe możliwości kariery!



Dołącz do nas jako:

**DORADCZYNI/DORADCA
KLIENTÓW INDYWIDUALNYCH**

Praca stacjonarna w oddziale

**PKO Bank Polski SA Oddział 4
Ruda Śląska, ul. Solidarności 9**



Bank Polski

Na co dzień w naszym zespole:

- aktywnie sprzedajesz i promujesz produkty oraz usługi Grupy Kapitałowej naszego banku,
- realizujesz transakcje bezgotówkowe i/lub gotówkowe,
- wspierasz klientów w korzystaniu z nowoczesnych narzędzi oraz bankowości internetowej i mobilnej.

To stanowisko może być Twoje, jeśli:

- masz doświadczenie w sprzedaży bezpośredniej, telefonicznej lub obsłudze klienta,
- angażujesz się w swoją pracę i dążysz do osiągnięcia celów,
- potrafisz pracować zarówno indywidualnie, jak i w zespole.

Co zyskujesz



umowa o pracę



szkolenia i przygotowanie do pracy



opieka medyczna



możliwość rozwoju i podnoszenia kwalifikacji



system premiowy



Pracowniczy Program Emerytalny



platforma kateringowa



oferta pracownicza



Aplikuj na pkobp.pl/kariera

ŁUDZIE ANNA JAJUS MA 90 LAT I OD LAT PROWADZI PRZYTULISKO DLA KOTÓW, TERAZ MA 14 ZWIERZĄT W DOMU

Całe życie dla kotów. Kto pomoże pani Annie opiekować się zwierzętami?

Julia Muc
Gliwice

Za cztery miesiące skończy 90 lat. Zamiast cieszyć się spokojną starością, Anna Jajus samotnie walczy o przetrwanie czternastu ciężko chorych kotów, z którymi dzieli własne mieszkanie w bloku. Emerytka z Gliwic wydała ostatnie oszczędności, by ocalić swoje przytulisko. Dziś apeluje o pomoc, bo jej misja życia dosłownie tonie w długach.

Historia Anny Jajus z Gliwic to wstrząsający obraz bezwarunkowego poświęcenia i całkowitego osamotnienia w walce o dobrostan zwierząt. Choć przez 18 lat prowadziła przytulisko przy ul. Sarniej własnym sumptem, dzisiaj stanęła pod ścianą. Mimo sędziwego wieku, została pozostawiona sama sobie z misją, która przerosła możliwości finansowe jednej emerytki. By ratować najbardziej pokrzywdzone zwierzęta, musiała zamienić swoje prywatne mieszkanie w miejsce dla odrzuconych.

Upadły biznes, powrót do domu i letnisko dla kotów

Jej życie nie zawsze kręciło się wokół kocich dramatów. Przez ponad 30 lat mieszkała na Opolszczyźnie, gdzie prowadziła własną firmę produkującą chemię gospodarczą. Niestety, rynkowe realia początku lat 2000. i inwazja zachodnich koncernów zniszczyły wielu małych przedsiębiorców. Zlikwidowała biznes i z resztą funduszy wróciła do Gliwic, do mieszkania swojego dzieciństwa. Towarzystwo jej pięć kotów i pies, które dusiły się w miejskich murach po przeprowadzce z zielonych terenów. Wtedy narodził się pomysł: z własnych środków wynajęła ogród i stworzyła „letnisko dla kotów”.

To, co miało być azylem dla jej zwierząt, szybko wymknęło się spod kontroli. Gdy zmarła jej znajoma karmicielka, pani Anna przejęła jej pięć kotów. Potem ruszyła lawina telefonów i dramatycznych prośb. Tak powstało przytulisko na Sarniej, któremu oddała 18 lat życia. Dziś mówi wprost: najlepsze przytulisko to takie, w którym nie ma zwierząt, bo mają domy. U niej zostają te, których nikt nie chce.



Anna Jajus zabrała koty do domu, bo nie stać jej na opłacenie zimą ogrzewania w przytulisku

„Moje oszczędności się skończyły”

Obecnie przytulisko na Sarniej świeci pustkami, a pani Anna walczy o przetrwanie w swoim mieszkaniu w bloku. To była dramatyczna decyzja ekonomiczna. Właściciel posesji nie zgodził się na montaż tańszego ogrzewania gazowego. Seniorka musiała dogrzewać zwierzęta japońskim piecykiem, do którego paliwo pochłaniało ponad dwa tysiące złotych miesięcznie. Wraz z czynszem i opłatami za media, koszty stały się nie do udźwignięcia.

– Zawsze czuję pewne skrepowanie, gdy odwiedza mnie ktoś mniej znajomy. Proszę zrozumieć moją sytuację: ja nie mieszkam u siebie, ja mieszkam u kotów – przyznaje 90-latką.

W styczniu, gdy koszty ogrzewania przytuliska stały się wyrokiem śmierci, pani Anna otworzyła dla nich drzwi własnego domu. Czternaście najbardziej schorowanych kotów zamieszkało w jej bloku, a kilka innych trafiło pod opiekę przyjaciół. Dzisiaj 90-latką dzieli z nimi każdy metr kwadratowy, spychając własne potrzeby

na boczny tor. Dla siebie została jedynie skromny kąt do spania – niewielkie miejsce, które z pokorą nazywa swoim „legowiskiem”, bo resztę mieszkania oddała we władanie podopiecznym. To tam, pośród misiek i lekarstw, toczy się cicha walka o ich zaufanie. Walka o tyle trudna, że te zwierzęta noszą w sobie potworny lęk.

– One doskonale wiedzą, co się dzieje. Wystarczy dźwięk domofonu i te bardziej płochliwe znikają w ułamku sekundy. Specjalnie wystawiłam mięso w kuchni, żeby zachęcić je do wyjścia podczas Państwa wizyty, ale ich czujność jest niesamowita. One mają zmysły, o których my, ludzie, nie mamy zielonego pojęcia – opowiada nam.

Pani Anna nie ma czasu na słabość, choć ciało coraz czę-

W styczniu, gdy koszty ogrzewania przytuliska stały się finansowym wyrokiem śmierci, pani Anna otworzyła dla nich drzwi swego domu

ściej odmawia posłuszeństwa. O codziennej walce z własnymi ograniczeniami mówi z rozbrajającą, niemal bolesną szczerością. – W mojej grupie wiekowej bywa się już troszkę ślepowym, głuchawym i po prostu starym, ale staram się o tym nie myśleć. Mam misję do wykonania – mówi. Te słowa nabierają szczególnego znaczenia, gdy patrzy się na jej dłonie, które mimo drżenia, każdego dnia od świtu dbają o bezpieczeństwo i spokój tych najbardziej skrzywdzonych istot.

„Koty pośmiertne” i bolesne zderzenie z systemem

Większość jej podopiecznych to tzw. „koty pośmiertne”. Scenariusz niemal zawsze jest ten sam: umiera starszy właściciel, rodzina zjawia się po mieszkaniu i majątek, a przeżalonego, domowego kota wyrzuca się na bruk, twierdząc, że „sobie poradzi”. Takie zwierzęta przeżywają niewyobrażalną rozpacz, a pani Anna niezwykle potrzebuje całego roku, by odbudować ich zaufanie do człowieka. Nikt nie chce ad-

moment, a pani prezydent ma przecież mnóstwo ważnych spraw na głowie. Mimo to, wciąż liczę na to, że kiedyś uda się usiąść przy jednym stole i wypracować jakieś stałe mechanizmy wsparcia – podkreśla kobieta.

Zawiść w sieci i poszukiwanie następcy

Oprócz problemów finansowych, seniorka musi mierzyć się z bezdusznym środowiskiem. W internecie wylewa się hejt, plotkarstwo i zawiść. Ludzie rzutują skandale z wielkich schronisk na drobnych działaczach i emerytów dokarmiających zwierzęta na cmentarzach. Traktuje się ich jak nawiedzonych. Pojawiają się zarzuty, że „zbiera pieniądze”. Znajomy doradził jej kiedyś: „Ania, musisz nauczyć się żebrać”. I miał rację. Sama nie potrzebuje niczego, ale dla ukochanych kotów musiała wyhodować twardą skórę. Skoro jednak nie ma już własnych funduszy, a jej oszczędności wyparowały, staje przed murem. Nie jest w stanie sama ogarnąć kilkunastu kuwet, utrzymać higieny i odpowiedniej temperatury.

Pani Anna wie, że czas ucieka. Rozpaczliwie szuka kogoś z empatią z okolic Gliwic, kto pomoże jej fizycznie w sprzątanu i opiece. Kogoś ze stabilnym zaangażowaniem, kto nie zniknie po dwóch wizytach jak większość wolontariuszy. Jej największym marzeniem jest, by przytulisko na Sarniej przetrwało, gdy jej już zabraknie. Najpierw jednak – muszą przetrwać te zimy.

Jak można pomóc pani Annie realizować jej misję? Darowizna finansowa: Każda, nawet najdrobniejsza wpłata to szansa na opłacenie gigantycznych rachunków za ogrzewanie, karmę i leczenie strauatyzowanych zwierząt.

Numer konta: 96 2530 0008 2007 1078 9345 0001

Pomoc online: Formularz szybkich darowizn znajdziesz na oficjalnej stronie fundacji: [Przełącz darowiznę online]

Podaruj swój czas i ręce do pracy: Jeśli mieszkasz w Gliwicach lub okolicach i masz w sobie odpowiedzialność, zgłoś się do fundacji. Pani Anna pilnie potrzebuje rąk do sprzątania kuwet i codziennej opieki. To pomoc równie cenna, co pieniądze.

SPORT W NAJBLIŻSZY WEEKEND ZAGRAJĄ DRUŻYNY NA POZOSTAŁYCH POZIOMACH ROZGRYWEK LIGOWYCH

Kibice doczekali się ligowych pojedynków

Stanisław Wawszczak
redakcja@dz.com.pl

Na początek na boiska wybiegły ekipy IV ligi śląskiej. W weekend zagrają już wszystkie poziomy rozgrywki ligowych.

Dla grających w bytomsko-zabrzeńskiej okręgówce piłkarzy Górnika Bobrowniki Śląskie, minioną sobota była okazją do rozegrania z Burzą Borowa Wieś zaległego spotkania z rundy jesiennej. Mecz XI kolejki, którego gospodarzem miał być Górnik został odwołany, ze względu na niekorzystne warunki pogodowe i zły stan murawy. Na finiszu rundy jesiennej oba zespoły miały tę samą ilość punktów, zajmując 6 i 7 pozycję w tabeli. Zespoły miały też na koncie tę samą ilość wygranych spotkań i tę samą ilość remisów. Mecz rozegrano na świetnie przygotowanym sztucznym boisku SMS Radzionków przy znakomitej pogodzie. Mimo pozornie wyrównanych szans obu zespołów,



STANISŁAW WAWSZCZAK

Górnik Bobrowniki Śląskie zmierzył się z Burzą Borowa Wieś

po wybiegnięciu piłkarzy na murawę, kibice Górnika zobaczyli, że to dla miejscowych będzie trudny mecz. W składzie zabrakło niedysponowanych braci Wawrzynosków, dochodzącego do zdrowia po ciężkiej kontuzji Kamila Banasia, jego brata Karola pauzującego

za czerwoną kartkę, a ponadto Maksymiliana Tomali, Michała Golika i Filipa Lindnera. Z nowych twarzy zagrał Adam Derewońko, który powrócił do Górnika, Jakub Gryc ze Strzybnicy i w linii ataku 18-letni Bartłomiej Szarwark ze Stadiu Śląskiego. Goście już w 3

min. objęli prowadzenie po celnym strzale z rzutu wolnego Jakuba Małeckiego. W 12 min. spotkania kontuzji kolana uległ Łukasz Stolarczyk, filar linii obrony Górnika, a jego miejsce na boisku zajął Szarwark. W 28 min. po akcji Oliwiera Płonki było już 2:0, a w 33 min. rajd

lewą stroną celnym strzałem wykończył Mateusz Konieczny. W końcówce I połowy po dośrodkowaniu z lewej strony w grupę piłkarzy stojących przed bramką i samobójczym uderzeniu Marka Mika zrobiło się 4:0. Krzysztof Ciasto, trener Bobrownik próbował zmianami zmienić obraz gry, jednak tak naprawdę to było już po meczu. W 53 min. Jakub Jozsko wykorzystał rzut karny, 7 minut później trafił z dystansu na 6:0. W 70 min. Nikodem Kokot, a w 72 min. Łukasz Lein dokończyli egzekucji. W 87 min. Marcel Gieroń celną główką dał Górnikowi bramkę honorową.

- Wygrywamy 8:1 po dobrej grze. To powód do zadowolenia. Górnik to równorzędny zespół, więc podeszliśmy do spotkania z dużą koncentracją. Szybko strzelona bramka ułatwiła nam zadanie, a z każdą kolejną chłopcy rośli mentalnie i było coraz łatwiej. Nabrali pewności, grali dokładnie i swobodnie. Walczymy o czołówkę tabeli, jednak nie ma mowy o awansie. Nie stać nas ekono-

micznie i organizacyjnie - mówi Paweł Skowiera, trener Burzy.

- Muszę uczciwie powiedzieć, że nie przypuszczałem, iż ten mecz skończy się takim wynikiem. Mamy określone problemy kadrowe, jednak mieliśmy plan na grę i chcieliśmy tu wygrać. Niestety, szybka strata bramki, potem kontuzja naszego obrońcy i plan gry leży w gruzach. Goście uzyskali przewagę i z każdą minutą napędzali się. Trudno było im się przeciwstawić. Wynik jest sprawiedliwy, jednak na pewno nie gramy aż tak źle jak on pokazuje. Tym bardziej, że okres przygotowawczy uczciwie przepracowaliśmy. Teraz musimy jak najszybciej zapomnieć o tym spotkaniu i do kolejnego podejść z wolą zwycięstwa - mówił po meczu Mateusz Kulesza, kapitan Górnika. - Szkoda, to był dla nas bardzo trudny mecz i zarazem bolesna lekcja pokory. Przez pierwsze 20 minut to jeszcze jakoś to wyglądało. Nie pokazaliśmy zupełnie charakteru, zabrakło walki o wynik.

REKLAMA 0011474277

**AUTOZŁOM
Helmet**

zaświadczenia,
przyjeżdżamy,
dobrze płacimy

Piasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

REKLAMA 0011491618

WÓJT GMINY WIELOWIEŚ

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z zm./ informuje, że na tablicy ogłoszeń **Urząd Gminy Wielowieś**, ul. Główna 1, oraz na stronie internetowej bip.wielowies.pl zostało wywieszone na okres 21 dni zarządzenie Wójta Gminy Wielowieś z dnia **13 marca 2026 r.** w sprawie wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego:

- działki nr 341/272 ark. mapy 2, obręb Sieroty o powierzchni 0,1730 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr GL1G/00015194/1;
- działki nr 342/272 ark. mapy 2, obręb Sieroty o powierzchni 0,1746 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr GL1G/00015194/1.

REKLAMA 0011491288

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

ogłasza drugi przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej w Tarnowskich Górach przy ulicy Towarowej

Parametry działek uniemożliwiają ich samodzielne zagospodarowanie zgodnie z planistycznym przeznaczeniem, dlatego przetarg jest ograniczony do właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości przyległych.

- Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej i katastru nieruchomości:**
Działki o numerach 1276/55 o powierzchni 0,0185 ha, oraz 1273/55 o powierzchni 0,0630 ha, obręb Tarnowskie Góry, użytek [Bi] inne tereny zabudowane, stanowiące własność gminy Tarnowskie Góry, księga wieczysta nr GL1T/00012533/1 prowadzona przez Sąd Rejonowy w Tarnowskich Górach.
- Cena nieruchomości:**
 - Cena wywoławcza **86 000,00 zł netto** (słownie: osiemdziesiąt sześć tysięcy złotych 00/100).
 - Do ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień przetargu (aktualnie 23%) zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm.).
- Termin i miejsce przetargu:**
Przetarg będzie **15 kwietnia 2026 r. o godzinie 12:00** w Urzędzie Miejskim w Tarnowskich Górach przy ulicy Sienkiewicza 2 w pokoju nr 39.
Pierwszy przetarg był 13 listopada 2025 r.
- Wadium:**
 - wadium w formie pieniężnej, w wysokości **17 200,00 zł** (słownie: siedemnaście tysięcy dwieście złotych 00/100) należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach – Bank Millennium S.A. numer 22 1160 2202 0000 0006 3273 9362, **do 8 kwietnia 2026 r.** z tytułem: „wadium na przetarg, działki nr 1276/55 i 1273/55, imię i nazwisko osoby lub nazwa firmy, na rzecz której nieruchomość będzie nabywana”,
 - dnem wniesienia wadium jest dzień wpływu na rachunek Urzędu Miejskiego.

Należy zapoznać się z pełną treścią ogłoszenia o przetargu, zamieszczonego na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.tarnowskiegory.pl oraz na tablicy ogłoszeń Wydziału Urbanistyki i Mienia Urzędu Miejskiego przy ulicy Sienkiewicza 2 (pierwsze piętro).

Dodatkowych informacji udzielamy w Wydziale Urbanistyki i Mienia Referacie Nieruchomości w Urzędzie Miejskim w Tarnowskich Górach przy ul. Sienkiewicza 2 (pierwsze piętro, pokój nr 46), lub telefonicznie: +48 32 39 33 714 lub +48 32 39 33 730.

REKLAMA 0011491955

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

VI przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Pawonków

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem mieszkalnym i budynkiem gospodarczym, położona w Solarni ul. Strażacka 7, oznaczona numerami działek 102, 371, o łącznej powierzchni 0,1228 ha, obręb Solarnia, zapisana w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Lublińcu nr CZ1L/00039054/6 jako własność Gminy Pawonków.

Cena wywoławcza nieruchomości: 206.513,00 zł

Sprzedaż zwolniona z VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług

Wysokość wadium: 21.000,00 zł **Termin wnoszenia wadium:** do 9 kwietnia 2026 r. na konto bankowe Urzędu Gminy.

Termin i miejsce przeprowadzenia przetargu: 15 kwietnia 2026 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Gminy w Pawonkowie przy ulicy Lubliniecka 16 – sala posiedzeń.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Pawonkowie ul. Lubliniecka 16 i opublikowane na stronie internetowej Urzędu: www.pawonkow.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.pawonkow.pl (zakładka: Przetargi-Nieruchomości). Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Pawonkowie tel. (34)3534100, e-mail i.piecko@pawonkow.pl.

REKLAMA 0011489791

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Wójta Gminy Herby

nr PN.6840.4.2026 P z dnia 3.03.2026 r.

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa wieczystego użytkowania nieruchomości położonej w miejscowości Mochała, będącej własnością Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Herby

- Oznaczenie nieruchomości:**
 - działka numer 429 o pow. 0,7238 ha, karta mapy 1 obręb Hadra, zapisana na rzecz Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Herby w księdze wieczystej nr CZ1L/00002952/3.
- Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa wieczystego użytkowania do nieruchomości opisanej powyżej.
- Cena wywoławcza:** 405.900,00 zł brutto. VAT 23%.
- Termin i miejsce przetargu:** 16.04.2026 r. godz. 10.00, w siedzibie Urzędu Gminy Herby, ul. Lubliniecka 33, 42-284 Herby, pokój nr 9 (I piętro).
- Wysokość wadium:** 40.590,00 zł; termin wpłaty wadium: 9.04.2026 r.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia:** strona internetowa Gminy Herby www.herby.pl (informacje/nieruchomości) i www.herby.bipgmina.pl (w zakładce nieruchomości) oraz tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Herby.
- Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. od 7.30 do 15.00 w Urzędzie Gminy Herby, ul. Lubliniecka 33, pok. 14 lub pod numerem telefonu 34 357 41 00 wew. 19.

REKLAMA

0011491287

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) informuje:

od 13 marca do 3 kwietnia 2026 r. podaliśmy do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej, w obrębie Bobrowniki Śląskie w rejonie **ul. Radzionkowskiej**, oznaczonej jako działki o numerach:
1) 4126/133 o powierzchni 0,0020 ha, 1017/133 o powierzchni 0,0009 ha, 2) 4125/133 o powierzchni 0,0002 ha, 1599/133 o powierzchni 0,0019 ha,
Wykazy są dostępne:
• na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ul. Sienkiewicza 2 (pierwsze piętro),
• na stronie internetowej www.bip.tarnowskiegory.pl.
Osoby, które na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mają pierwszeństwo w nabyciu tej nieruchomości i chcą z niego skorzystać, muszą złożyć wniosek o nabycie oraz oświadczenie, że wyrażają zgodę na ustaloną cenę, w terminie sześciu tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.

REKLAMA

0011491291

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) informuje:

od 13 marca do 3 kwietnia 2026 r. podaliśmy do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia w drodze zamiany, oznaczonej jako **działka nr 3330/117** o powierzchni 0,0400 ha, obręb Opatowice, w Tarnowskich Górach przy ulicy Chabrowej.
Wykaz jest dostępny:
• na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ul. Sienkiewicza 2 (pierwsze piętro),
• na stronie internetowej www.bip.tarnowskiegory.pl
Osoby, które na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mają pierwszeństwo w nabyciu tej nieruchomości i chcą z niego skorzystać, muszą złożyć wniosek o nabycie oraz oświadczenie, że wyrażają zgodę na ustaloną cenę, w terminie sześciu tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.

REKLAMA

0011491290

OGŁOSZENIE

Na podstawie Postanowienia Burmistrza Miasta Tarnowskie Góry nr 714/2026 z dnia 29.01.2026 r. ogłaszam przetarg ustny (licytację) ograniczony do branży na najem lokalu użytkowego:

Ulica	Branża lokalu	Powierzchnia lokalu (m²)	Kwota wywoławcza (miesięczny czynsz netto w złotych)	Wadium w złotych
Krakowska 18	handlowa	98,33	6 884,00	6 884,00

Terminy oględzin i przeprowadzenia przetargu:

Adres	Typ	Data i godzina oględzin	Termin przeprowadzenia przetargu	Godzina przeprowadzenia przetargu
Krakowska 18	Lokal użytkowy	2 kwietnia 2026 r. godzina 10:00-11:00	16 kwietnia 2026 r.	11:00

Przetarg w podanym w tabeli terminie będzie w budynku Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ul. Sienkiewicza 2, w pokoju numer 19.
Regulamin przetargu jest do wglądu:
• w pokoju numer 18, w Wydziale Gospodarki Lokalowej Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ul. Sienkiewicza 2,
• na tablicy ogłoszeń tutejszego Urzędu, przy pokoju numer 19,
• na stronie internetowej: www.znt-tg.pl (w zakładce: lokale użytkowe przeznaczone do najmu),
• w Biuletynie Informacji Publicznej miasta Tarnowskie Góry: bip.tarnowskiegory.pl [menu przedmiotowe / nieruchomości, w tym przetargi / przetargi na nieruchomości zabudowane (budynki i lokale)].
Zgłoszenia uczestnictwa w przetargu:
Należy składać w Kancelarii Ogólnej Urzędu Miejskiego przy ul. Sienkiewicza 2 lub Rynek 4, osobiście lub przesyłką pocztową **do 9 kwietnia 2026 r.**
Wadium:
- Należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego do 9 kwietnia 2026 r.
- Dzień wniesienia wadium to dzień wpływu na konto Urzędu Miejskiego.
- Wadium przepada na rzecz organizatora przetargu, jeżeli oferent, który wygrał przetarg, uchyli się od podpisania umowy najmu.
Nr konta:
Bank Millennium S.A. 22 1160 2202 0000 0006 3273 9362
Ważna informacja:
Burmistrz Miasta zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.

REKLAMA

0011491289

Ruszyła rekrutacja w przedszkolach gm. Suszec.

Dzieci z innych miejscowości też mile widziane

Ireneusz Stajer

i.stajer@dz.com.pl

Wybór przedszkola to jedna z ważniejszych decyzji dla rodzica. Gmina Suszec ma około 600 miejsc w swoich przedszkolach, także dla mieszkańców innych miejscowości.

- O najmłodszych dbają wykwalifikowani i doświadczeni nauczyciele. Na miejscu dostępni są również logopeda i psycholog oraz inni specjaliści wspierający rozwój dzieci na różnych etapach - mówi Edyta Staroń z Gminnego Zespołu Usług Wspólnych w Suszcu.

Przedszkola w Kobielicach i Kryrach) zapewniają wsparcie poprzez zajęcia wczesnego wspomagania rozwoju dziecka (WWR). Mają one na celu stymulację rozwoju dziecka od momentu wykrycia nieprawidłowości rozwojowych do podjęcia nauki w szkole, obejmując wsparciem także jego rodzinę. Ponadto w przedszkolach w Rudziczce, Kobielicach oraz Kryrach utworzono specjalistyczne sale integracji sensorycznej (SI),



FOT. ZUM SUSZEC

Przedszkola są nowoczesne i z ciekawą ofertą

strzenią do aktywności na świeżym powietrzu. Gmina stale inwestuje w nową infrastrukturę. W 2023 r. otwarto nowoczesny budynek Przedszkola Publicznego w Suszcu przystosowany do potrzeb współczesnych przedszkolaków, z przestronnymi salami. Edukacja przedszkolna to nie tylko zajęcia w sali. Dzieci korzystają z bogatej oferty wydarzeń i aktywności organizowanych przez Gminny Ośrodek Kultury oraz Gminną Biblio-

tekę Publiczną w Suszcu. To dodatkowe warsztaty, spotkania, wydarzenia kulturalne i rozwijające zajęcia przez cały rok.
- Dbamy również o zdrowe żywienie dzieci. Posiadamy własne kuchnie, w których przygotowywane są świeże, domowe posiłki z wysokiej jakości produktów w bardzo korzystnej cenie (7,50 zł za całodienne wyżywienie). W przeciwieństwie do niepublicznych przedszkoli nie pobieramy czesnego oraz opłat wpisowych, a pobyt dziecka powyżej pięciu godzin to koszt jedynie 1,44 zł za każdą dodatkową godzinę - informuje Edyta Staroń.

Rodzice spoza gminy Suszec również mogą zapisać dziecko do suszeckich przedszkoli po zakończeniu postępowania rekrutacyjnego i uzupełniającego. Obecnie placówki te mogą przyjmować maksymalnie 600 dzieci. Wielkość oddziałów przedszkolnych jest zróżnicowana. Niektóre liczą po kilkanaście dzieci, a największe są 25-osobowe.
Rekrutacja prowadzona jest elektronicznie przez stronę: gminasuszec.przedszkola.vna-bor.pl

REKLAMA

0011491289

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

Ogłoszenie Burmistrza Miasta Tarnowskie Góry z dnia 6.2.2026 r.

w sprawie przeprowadzenia na terenie miasta Tarnowskie Góry obowiązkowej akcji deratyzacji

Na podstawie art. 42 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2025 r. poz. 1153 t.j. z późn. zm.) oraz Uchwały nr LXII/630/2023 Rady Miejskiej w Tarnowskich Górach z dnia 29 marca 2023 r. w sprawie wprowadzenia Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Tarnowskie Góry oraz Zarządzenia nr 871/2026 Burmistrza Miasta Tarnowskie Góry z dnia 6.2.2026 r.

ogłaszam:

1. Przeprowadzenie obowiązkowej deratyzacji na terenie Gminy Tarnowskie Góry dwukrotnie w ciągu roku, w terminach:
a) od dnia 1 kwietnia do dnia 15 kwietnia 2026 r.
b) od dnia 1 października do dnia 15 października 2026 r.

2. Obowiązkowej deratyzacji podlegają wszystkie nieruchomości zabudowane znajdujące się na obszarze Gminy Tarnowskie Góry, w tym m.in.:
a) zabudowy mieszkaniowej wielolokalowej, w tym zabudowy wielolokalowej będącej blokami mieszkalnymi,
b) zabudowane budynkami użyteczności publicznej, produkcyjnymi, magazynowymi oraz nieruchomości, które w części stanowią nieruchomości, na których zamieszkują mieszkańcy, a w części nieruchomości, na których nie zamieszkują mieszkańcy.

3. Właściciele nieruchomości, w tym współwłaściciele, władający, użytkownicy wieczysti oraz jednostki organizacyjne i osoby posiadające nieruchomości w zarządzie lub użytkowaniu, a także inne podmioty władające nieruchomościami wymienionymi w pkt 1, zobowiązani są do przeprowadzenia na swoim terenie obowiązkowej deratyzacji na koszt własny i we własnym zakresie lub poprzez zlecenie jej wyspecjalizowanemu podmiotowi oraz do umożliwienia przeprowadzenia kontroli w zakresie sposobu i skuteczności przeprowadzania deratyzacji.

4. Nadzór i kontrolę nad przeprowadzaniem deratyzacji sprawować będzie Straż Miejska, na której żądanie, jako dowód realizacji obowiązku deratyzacji, należy okazać dowód zakupu trutek lub zlecenia zakładowi deratyzacji wraz z wykazem obiektów i urządzeń objętych deratyzacją.

Burmistrz Miasta

Arkadiusz Czech

REKLAMA

0011489159

WÓJT GMINY WIELOWIEŚ

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z zm./ informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Wielowieś, ul. Główna 1, oraz na stronie internetowej bip.wielowieś.pl zostały wywieszone na okres 21 dni zarządzenia Wójta Gminy Wielowieś z dnia **13 marca 2026 r.** w sprawie wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, dotyczące niżej wymienionych działek:

Lp.	Opis działki	Powierzchnia w ha	Cena wywoławcza	Księga Wieczysta
1	2	3	4	5
1	1021/51 k. m. 1, obręb Zacharzowice	0,0900	111 000,00 zł + 23% VAT	GL1G/00082263/6
2	1036/51 k. m. 1, obręb Zacharzowice	0,1116	137 700,00 zł + 23% VAT	GL1G/00082263/6
3	1037/51 k. m. 1, obręb Zacharzowice	0,1696	196 600,00 zł + 23% VAT	GL1G/00082263/6
4	1048/51 k. m. 1, obręb Zacharzowice	0,0865	106 600,00 zł + 23% VAT	GL1G/00082263/6
5	1050/51 k. m. 1, obręb Zacharzowice	0,0971	119 700,00 zł + 23% VAT	GL1G/00082263/6

REKLAMA

0011491954

Wójt Gminy Pawonków

informuje,

że w siedzibie Urzędu Gminy Pawonków oraz na stronie internetowej Urzędu został podany do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy na cele rolnicze w trybie przetargu pisemnego nieograniczonego:
- część nieruchomości oznaczonej numerami działek 1225, 1224 obręb Pawonków
- nieruchomość oznaczona numerami działek 186,189 obręb Pawonków
- nieruchomość oznaczona numerem działki 507 obręb Gwoździany.

eprasa.pl 6b95c17441

KULTURA WYSTĄPIĄ M.IN. KRYSZYNA JANDA, BARBARA KURDEJ-SZATAN, GRAŻYNA BUŁKA, AGNIESZKA PRZEPIÓRSKA

Tyski Festiwal Monodramu: sześć Dni Kobiet

Jolanta Pierończyk
Tychy

We wtorek rozpocznie się XVIII Tyski Festiwal Monodramy MoTyF, który potrwa do niedzieli (22.03). W programie: 4 spektakle mistrzowskie i 10 konkursowych (te są darmowe, ale z kasy trzeba odebrać wejściówki).

Kobiecość to temat przewodni tegorocznego sezonu w Teatrze Małym. Tak się składa, że przesycony nim będzie także Tyski Festiwal Monodramu MoTyF. - Monodram w Polsce jest bardzo kobiecy, więc z łatwością uda się przeprowadzić ten temat przez cały festiwal: zarówno w części mistrzowskiej, jak i konkursowej - mówi Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru Małego w Tychach.

XVIII Tyski Festiwal Monodramu MoTyF zainauguruje (wtorek, 17 marca, godz. 18) Barbara Kurdej-Szatan monodramem pt. „Kalina nie chce spać”. Tytułowa Kalina to oczywiście niezapomniana Kalina Jędrusik. Będzie nie tylko opowieść o tej szczególniejszej aktorce i piosenkarce, ale będą też jej piosenki.

Drugi monodram mistrzowski - w środę, 18 marca, o godz. 18. W wykonaniu samej Krystyny Jandy - „Shirley Valentine”. Po naddwugodzinna opowieść o kobiecie, która czuje się straszliwie samotna, choć sama nie jest, bo ma męża. Ale dla niego jest tylko sprzątaczką i maszyną do gotowania. Ma też dzieci, ale dla nich jest z kolei zręczliwą panią w średnim wieku. Mówić może tylko do... ściany.

Trzeci spektakl mistrzowski (czwartek, 19 marca) to słynny monodram Grażyny Bułki „Mianujom mie Hanka”. I na koniec (22 marca o godz. 18) - rzecz o Jadwidze Stańczakowej, poetce i dziennikarce żyjącej w cieniu Mirona Białoszewskiego. W wykonaniu Agnieszki Przepiórskiej.

W nurcie konkursowym czekają jeszcze dwie opowieści biograficzne. Pierwsza - już w czwartek, 19 marca, o 16.30 na Scenie Kameralnej w Pasażu Kultury Andromeda. Będzie to opowieść o nieco zapomnianej piosenkarce, Ludmile Jakubczak (śpiewała m.in. „Gdy mi Ciebie zabraknie”), która zginęła w wypadku samochodowym, mając zaledwie 22 lata. Stało się to 5 listopada

1961 r. Tego samego dnia, 5 listopada, ale 37 lat później, w 1998 r. urodziła się Sandra Naum, dziś 27-letnia absolwentka Akademii Teatralnej w Warszawie, która scenariusz do swojego monodramu pt. „Lusia” napisała sama w oparciu o jedyny zachowany wywiad z Ludmiłą Jakubczak. Tu też będą piosenki.

Drugi spektakl konkursowy, także w Pasażu Kultury Andromeda, zaplanowany jest na godz. 20 tego samego dnia (czwartek, 19 marca). Będzie to „Bliżej” Martyny Mielcarek z Poznania. - Jest to rzecz o szukaniu kobiecości w relacji z mężczyzną - zdradza Paweł Drzewiecki.

Trzy kolejne spektakle konkursowe odbędą się w piątek, 20 marca. Pierwszy (o godz. 17 w Teatrze Małym) to monodram „He/His/Him” Wojciecha Wójcika z Katowic, który sam napisał scenariusz, sam wyreżyserował to przedstawienie i sam zadbął o scenografię. Jego dzieło jest „odpowiedzią na dynamiczną i bogatą ofertę sztuki feministycznej”, jak czytamy w opisie.

O 18.40 w Pasażu Kultury Andromeda będzie można zobaczyć drugi monodram piątkowy. To

„Córka TA matka” Lidii Wiśniewskiej z Jarosławia. „Spektakl o skomplikowanej relacji matki z córką oraz poszukiwaniu relacji córki z samą sobą”, czytamy w opisie.

O godz. 20 w Teatrze Małym przyjdzie czas na kolejny monodram inspirowany biografią, tym razem biografią Betty Broadbent, legendarnej „wytatuowanej Wenusa”. Będzie to monodram pt. „Oddychaj” w wykonaniu Natalii Dudziak z Wrocławia, studentki V roku wrocławskiej filii Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie. Jako studentka Wydziału Lalkarskiego pojawi się na scenie z lalką.

Na sobotę, 21 marca, zaplanowano aż pięć przedstawień konkursowych. Pierwszy - o godz. 13 w Teatrze Małym - jest dziełem Mateusza Nguena z Poznania, który jest autorem scenariusza, scenografii i muzyki oraz współreżyserem. Monodram powstał w oparciu o tekst „Ucieczka z Chinatown” Charlesa Yu. „Spektakl poddaje pod dyskusję tematykę gombrowiczowskiej geby - rolę społecznych, które społeczeństwo nam narzuca”, czytamy w opisie.

Drugi sobotni spektakl konkursowy to „Harriet” (powstał na podstawie książki pt. „Świat w płomieniach” autorstwa Siri Hustvedt). Wykona go Maja Kalbarczyk, studentka V roku aktorstwa na Akademii Teatralnej w Warszawie, która jest też autorką scenariusza. Jest to opowieść o malarce ignorowanej przez świat sztuki. Do zobaczenia o 14.15 w Pasażu Kultury Andromeda.

O godz. 16 w Teatrze Małym rozpocznie się monodram Wojciecha Kowalskiego z Częstochowy pt. „Kukla”. „Tytułowa kukła to czapka jaką nosił Stańczyk. To nakrycie głowy, pełne symboliki i odniesień kulturowych, zapewniło mu bezkarność. Spektakl jest o nas, o Polakach. O tym jacy jesteśmy, jak postrzegają nas inni. O tym co nas w nas najbardziej wkurza”, czytamy w opisie.

O 17.30 w Pasażu Kultury Andromeda będzie można zobaczyć monodram „Patoopowieść”. Jagody Jury z Poraja pod Częstochową. O relacji z ojcem. „W osobistej historii Oli odbijają się losy całego pokolenia dzieci wychowanych w cieniu uzależnionych

rodziców”, czytamy w opisie. Ostatnim spektaklem konkursowym jest „Clean girl” Zuzanny Radek, studentki V roku aktorstwa i wokalistyki na Akademii Teatralnej w Warszawie. Scenariusz powstał w oparciu o jej pamiętniki z okresu dorastania. Początek monodramu o godz. 19 w Teatrze Małym.

-Podczas festiwalu zostaną zaprezentowane wszystkie formy monodramu, żeby - jak zwykle - pokazać aktualne kierunki tego gatunku. Różna będzie też scenografia: od całkowicie pustej sceny do pełnej scenografii - mówi dyrektor.

Spektakle konkursowe oceniać będzie jury pod przewodnictwem Agnieszki Przepiórskiej, o sztuce monodramu której Katarzyna Flader-Rzeszowska napisała książkę pt. „Bioteatr Agnieszki Przepiórskiej” (książka będzie do nabycia w kasie teatru, a po spektaklu finałowym w niedzielę odbędzie spotkanie wokół tej książki).

Jak zwykle, odbędą się dwa fora teatralne (do obejrzenia online na kanale YouTube Teatru Małego). Odbędą się 20 i 21 marca.

REKLAMA 0011491556

 **PREZYDENT MIASTA ZABRZE**

informuje, że

wykaz nr 9/D-GMZ/2026

nieruchomości gruntowych stanowiących zasób Gminy Miejskiej Zabrze przeznaczonych do dzierżawy w drodze bezprzetargowej, podany jest do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Wydziału Zarządzania Mieniem na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7.

Wykaz wywieszany jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_dzierzawa w menu przedmiotowym: wykazy nieruchomości – dzierżawa.

REKLAMA 0011491956

 **PREZYDENT MIASTA ZABRZE**

informuje, że

wykaz nr 8/NG/2026 nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Zabrze przeznaczonych do wynajęcia w drodze bezprzetargowej oraz wykaz nr 1/SP/2026 nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa przeznaczonych do wynajęcia w drodze bezprzetargowej podane są do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Wydziału Zarządzania Mieniem, znajdujące się na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7.

Wykaz wywieszany jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn w menu przedmiotowym: wykazy nieruchomości – najem.

REKLAMA 0011491959

 **PREZYDENT MIASTA ZABRZE**

informuje, że

na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrót Nieruchomościami na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 został wywieszony wykaz przeznaczonego do sprzedaży udziału przypadającego Gminie Miejskiej Zabrze w pomieszczeniu powstałym z adaptacji części wspólnych nieruchomości stanowiący załącznik do Zarządzenia Prezydenta Miasta Zabrze nr 192/ON/2026

Wykaz wywieszony zostanie na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: w menu https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_zbycie w menu przedmiotowym: Nieruchomości - Wykazy nieruchomości – Zbycie

REKLAMA 0011491067

 **PREZYDENT MIASTA ZABRZE**

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrót Nieruchomościami na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 został wywieszony wykaz nr 10/N/2026 nieruchomości gruntowej przeznaczonej do zbycia na rzecz jej użytkownika wieczystego stanowiący załącznik do Zarządzenia Prezydenta Miasta Zabrze nr 191/ON/2026

Wykaz wywieszany zostanie na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: w menu: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_zbycie w menu przedmiotowym: Nieruchomości – Wykazy nieruchomości – Zbycie

REKLAMA 0011491554

 **PREZYDENT MIASTA ZABRZE**

informuje, że

wykaz nr 6/N-SP/2026

nieruchomości gruntowych stanowiących zasób Skarbu Państwa zlokalizowanych w Zabrzu przeznaczonych do oddania w najem, podany jest do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Wydziału Zarządzania Mieniem na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7.

Wykaz wywieszany jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn w menu przedmiotowym: wykazy nieruchomości – najem oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w menu przedmiotowym: wykaz nieruchomości przeznaczonych do obrotu.

REKLAMA 0011491638

 **PREZYDENT MIASTA ZABRZE**

informuje, że

na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrót Nieruchomościami na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 zostały wywieszone wykazy nr 1/G/2026, 2/G/2026, 3/G/2026, 4/G/2026 i 5/G/2026 nieruchomości zabudowanych garażami przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym, stanowiących załączniki do Zarządzeń Prezydenta Miasta Zabrze nr 189/ON/2026, 190/ON/2026, 194/ON/2026, 195/ON/2026 i 196/ON/2026

Wykazy wywieszone zostaną na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazów publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_zbycie w menu przedmiotowym: Nieruchomości - Wykazy nieruchomości - Zbycie

HISTORIA W OBIEKCIE CHRONIŁY SIĘ DZIECI Z POBLISKIEGO PRZEDSZKOLA I MIESZKAŃCY FAMILOKÓW

Odwiedziliśmy tajemniczy schron przeciwlotniczy. „Był lepszy niż okop”

Ireneusz Stajer
Rybnik

Schron przy ulicy 1 Maja w Chwałowicach powstał prawdopodobnie na przełomie lat 1943 i 1944, kiedy alianci zintensyfikowali naloty na zakłady chemiczne w Kędzierzynie-Koźlu.

Obawiano się bombardowań rybnickich zakładów przemysłowych, a zwłaszcza kopalni, więc budowano szczeliny przeciwlotnicze. W familokach powstawały z kolei miejsca ukrycia. - Bombowce latały m.in. nad Rybnikiem. Czasem grupy liczyły po kilkaset maszyn. Zakładano, że samoloty mogą obrać za cel tutejsze kopalnie. Tak się jednak nie stało. Czasem awaryjnie wypadła jakaś bomba albo uszkodzony bombowiec pozbywał się balastu w postaci bomb - mówi Adam Grzegorzek z Rybnickiej Fundacji Historycznej, która opiekuje się obiektem.

Spadły one na Chwałowice, wyrządzając szkody, a nawet zabijając ludzi. W monografii „Rybnik. Dzieje miasta i jego dzielnic” czytamy, że wyrzucone z samolotu cztery bomby zabiły w Chwałowicach kobietę, a trzy osoby raniły. Poważnie zostały uszkodzone trzy domy. Alianckie samoloty pojawiały się na rybnickim niebie również

w kolejnych miesiącach 1944 roku. 13 września spadło na miasto siedem pustych kanistrów po benzynie. Z kolei przelot z 7 października spowodował straty materialne w Niedobzyczach. 2 grudnia cztery bomby zrzucone na Paruszowiec zabiły jedną kobietę i uszkodziły lekko dwa domy. Trzy kolejne spadły na Boguszowice. - Tam również rozbił się bombowiec wracający z akcji nad Kędzierzynom-Koźlem - dodaje Adam Grzegorzek.

Obawiając się nalotów Niemcy budowali schrony w całym Rybniku. Jednym z bardziej znanych jest obiekt przy ulicy Chrobrego w centrum miasta, kolejny powstał w rejonie centrum przesiadkowego niedaleko dworca kolejowego.

Budowla chroniła przed odłamkami

- Schron w Chwałowicach, a w zasadzie szczelina przeciwlotnicza, powstał dla mieszkańców pobliskich familoków oraz dzieci i personelu przedszkola znajdującego się po drugiej stronie ulicy. W czasach niemieckich placówce patronował Herbert Norkus, członek Hitlerjugend, zamordowany przez niemieckich komunistów. Obecnie w budynku mieści się Przedszkole nr 13. Jak nadlatywały alianckie samoloty (wykrywane wcześniej), dzieci i mieszkańcy biegli do 60-metrowego

schronu - opowiada Adam Grzegorzek, dodając, że Fundacja opiekuje się jeszcze polskimi schronami bojowymi na Wawoku i przy ulicy Zebrzydowickiej.

- Była konstrukcją lepszą niż wojskowy okop przeciwlotniczy. Wykopany w formie zygzaku kilkumetrowy tunel o długości około 60 m, obmurowany ścianami i łukowym stropem (solidną cegłą z dobrej cegielni) - zaznacza pan Adam. Budowla chroniła przed odłamkami i względnie falą uderzeniową, ale nie przy bezpośrednim uderzeniu bomby. Lepiej było się jednak ukryć w szczelinie niż leżeć gdzieś w trawie albo czekać przelot bombowców w domu.

- Schron był wyposażony w ławki, ustawione wzdłuż ścian. Na pewno w oświetlenie elektryczne, bo znaleźliśmy resztki przewodów. Zresztą z relacji pewnej wiekowej mieszkanki familoku wiemy, że jej ojciec montował instalację elektryczną w tym schronie - wskazuje przedstawiciel Fun-

Schron był wyposażony w ławki, ustawione wzdłuż ścian. Na pewno było oświetlenie elektryczne, bo są resztki przewodów

dacji. Wewnątrz budowli była apteczka. Zawierała podstawowe materiały jak plastry, bandaż, ale również bardzo dużo środków przeciwozparzeniowych - soda w różnej postaci, kompresy oraz środki odkażające w razie ataku chemicznego. Wyposażając apteczkę brano pod uwagę potrzeby, który pojawiały się w trakcie nalotów na miasta w głębi Niemiec. A spadały tam m.in. zapalające bomby fosforowe. Na końcu schronu była ubikacja odgrodzona drewnianym parawanem. Stał tam pojemnik z drewnianą deską, bez dostępu do kanalizacji.

W szczelinie nie było zapasów jedzenia. Chroniący się w niej na godzinę, dwie ludzie dysponowali jedynie wodą w ograniczonej ilości. Pomieszczenia zapewniało ochronę około 100 osobom. - Kilku starszych mieszkańców familoków opowiadało, że jako uczniowie szukali tu właśnie schronienia. Dzieci wchodziły do schronu, a nauczycielka stała przy drzwiach wpatrując się w niebo. Przede wszystkim nasłuchiowano komunikatów w radiu, które było na wyposażeniu schronu - mówi Adam Grzegorzek.

Ze schronem wiąże się legenda. Niektórzy Chwałowiczanie wierzą, że tunel był dłuższy o 200 metrów i można nim było

dojść aż do kościoła. - Wiele razy ludzie zaczepiali mnie w tej sprawie. Nikt go jednak nie widział. W schronie ktoś z „wierzących” próbował skuć ścianę, ale nie dał rady, solidne cegły wytrzymały. Pozostała jedynie nieduża dziura w ścianie - oznajmia pan Adam i podkreśla, że przejscia do kościoła na pewno nie ma, więc Fundacja nie będzie badała tego tropu.

Szczelina była otwarta, bawili się w niej dzieci

Co działo się ze schronem po wojnie? Prawdopodobnie to właśnie po 1945 wykonano nadbudówkę. Szczelina według instrukcji nie wychodziła nad poziom ziemi. Po drugie, do nadbudówki użyto dużo gorszej cegły, a taką wyrabiano po wojnie. Być może powstała po to, by chronić tunel przed deszczem... Nie wiadomo, czy w PRL-u schron był używany przez ochronę cywilną. Brak na to dokumentów i relacji.

- Szczelina była otwarta, bawili się w niej dzieci. Mój ojciec wspominał, że najczęściej „w chowanego”. Potem schron zamurowano i długo nie dało się do niego wejść. Jako nastolatka korciła mnie myśl, co jest za ścianą... Od góry była tylko wąska szczelina. Jednej nocy chcieliśmy się wkuć do środka po kryjomu - śmieje się pan Adam. Potem schronem zainte-

resował się jeden z działkowiczów (ogródki przylegają do szczeliny). - To był gość, który zrobił sobie w schronie swoją komórkę, graciarnię. Co ciekawe, w środku przechowywał ponad 300 flaszek swojego wina. Jak przejeżdżał ten schron od miasta, stwierdziliśmy że wino skwaśniało i przypominało ocet - śmieje się Rybniczanie.

Właścicielem schronu nadal jest miasto, które użycza go Fundacji. Ta konsekwentnie odnawia obiekt i zbiera eksponaty, by odtworzyć historyczne wyposażenie szczeliny. Adam Grzegorzek dodaje, że ratusz w zasadzie nie wiedział, że ma w swoich zasobach taki obiekt. Co ważne, przy pomocy wolontariuszy i magistratu wyniesiono ze schronu dwa ogromne kontenery (podstawiło je miasto) gruzu, rupieci (stare okna, meble) i zwykłych śmieci. W sprzątaniu pomogli także działkowcy, którzy ucieszyli się, że w miejscu tym powstaje coś fajnego.

- Planów mamy dużo, tylko brak czasu i pieniędzy. Przy współpracy z działkowcami chcemy założyć w schronie oświetlenie. Zbieramy cały czas wyposażenie - maski gazowe, apteczki..., ławki, drzwi. Raz w roku zamierzamy organizować dzień otwarty dla zwiedzających. Sprzętu nie można trzymać w schronie, bo jest tam zbyt mokro. Eksponaty byłyby przywożone na wydarzenia i pokazywane w gablocie - stwierdza Adam Grzegorzek.

O ile schron przy ogródkach był bardziej przeznaczony dla dzieci i personelu przedszkola, to każdy familok miał też przygotowane w piwnicy miejsce ukrycia - luftschutzraum. Było ono oznaczone na ścianie zewnętrznej strzałką i skrótowym napisem LSR. Można je zobaczyć na niektórych chwałowickich familokach do dziś. Taka piwnica musiała być wysprzątana, wyposażona w ławeczki i stropem podpartym stemplami. Zobowiązani do tego byli mieszkańcy i administracja osiedla.

Najbardziej zaangażowani w restaurację schronów w fundacji są poza Adamem Grzegorzkiem także Remigiusz Michalik, Marcin Ruś, Marcin Skowronek. Organizacja szuka środków na realizację swych przedsięwzięć. Można ją wesprzeć przekazując 1,5 proc. podatku na Rybnicką Fundację Historyczną, KRS 000027026. Nr konta: 35 2030 0045 1110 0000 0382 5640.



Schron (szczelina przeciwlotnicza) powstał dla mieszkańców przedszkola i familoków



Szczelina przeciwlotnicza ma 60 metrów długości